

JÜRGEN ROTH

**CICHY
PUCZ**

ZAWŁASZCZANIE EUROPY
PRZEZ NIEJAWNE ELITY
GOSPODARCZO-POLITYCZNE

Przekład z niemieckiego
Ewa Stefańska

ZYSK I S-KA
WYDAWNICTWO

Tytuł oryginału
*Der stille Putsch: Wie eine geheime Elite aus Wirtschaft und Politik
sich Europa und unser Land unter den Nagel reisst*

Copyright © 2014 by Wilhelm Heyne Verlag, München,
a division of Verlagsgruppe Random House GmbH, München, Germany
All rights reserved

Copyright © for the Polish translation by Zysk i S-ka Wydawnictwo, 2015

Projekt okładki i stron tytułowych
Paulina Radomska-Skierkowska



Redakcja i indeks
Grażyna Kurkowska

WYPOŻYCZALNIA

Nr 42

Nr inw. w 46548

Wydanie I

ISBN 978-83-7785-494-5

Zysk i S-ka Wydawnictwo
ul. Wielka 10, 61-774 Poznań
tel. 61 853 27 51, 61 853 27 67
Dział handlowy, tel./faks 61 855 06 90
sklep@zysk.com.pl
www.zysk.com.pl

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA

Dlaczego więdną kwietne sny Europy?	9
---	---

ROZDZIAŁ I

Cichy pucz	19
Puczyści, czyli kogo reprezentuje trojka	30
Rzut oka za kulisy — dotychczasowy bilans dokonań puczystów	33
Pucz i jego skutki	40

ROZDZIAŁ II

Aktorzy	45
Sekretne elity gospodarczo-polityczne	45
Zażyłość członków elitarnej społeczności BBUG	49
Bilderberg — moc czy niemoc elit?	52
Nie tylko w kuluarach władzy — okrągłe stoły	59
Kto się kryje za Entrepreneurs' Roundtable?	60
Silna pozycja banków w elitarnym klubie	66

Aktywność byłego prezesa Niemieckiego Banku Federalnego a kleptokracja angolska	73
Niejawni doradcy Entrepreneurs' Roundtable	77
Ogromna władza medialna Entrepreneurs' Roundtable	79
Zinfiltrowani przez McKinseya	82
Elity Niemiec we własnym gronie	84
European Round Table of Industrialists — elita europejska i niektóre z jej tajemnic	91
Jak zostać top menedżerem i wpływowym członkiem ERT?	101
Potęga brukselskich banków	111
Poplecznicy na zawołanie — Mario Draghi	117
System łóz czy początek nowej republiki?	123
Ani czyste ręce, ani uczciwe interesy	128
Mario Draghi a przypadek Grecji	133

ROZDZIAŁ III

Ofiary	139
Tydzień w Atenach	139
Wściekłość bezsilnych	142
Dziennikarze o przywódcy opozycji	145
Rzut oka na grecką prasę i opinię publiczną	148
Co to właściwie za demokracja?	150
Zrujnowany system opieki medycznej i zaburzony ideologicznie minister zdrowia	155
Nienawiść do obcych — upadek demokracji	160
Czy tak ma wyglądać nasza przyszłość?	169

ROZDZIAŁ IV

Beneficjenci	175
Życie bez skrupułów a odpowiedzialność społeczna	175
Zapał greckich neonazistów i kultura nietolerancji	183

ROZDZIAŁ V

Nadzieje	195
Historia zwiędłych czerwonych goździków	195
Wypieranie historii, czyli dlaczego niemieckie elity są tak niepopularne	196
Od dyktatury ku wolności, a później ku trojce — portugalska rewolucja goździków	204
Grândola — społeczeństwo wyzwolone	207
Koniec marzeń o wolności i sprawiedliwości	209
Partia Soaresa jako konstrukt niemieckiej socjaldemokracji	213
Prawdziwi władcy Portugalii — wspierani przez trojkę	216
Promiskuityczny stosunek między bankami i politykami a pieniądze podatników	220
O wściekłości, melancholii i niemocy	224

ROZDZIAŁ VI

Metody i strategie	229
Partnerstwa publiczno-prywatne jako czarna dziura	234
Korupcja w przemyśle zbrojeniowym na przykładzie Portugalii	237
Grecki dramat, czyli korupcja wpisana w system	240
Przemysł zbrojeniowy — niemieckie sukcesy w Grecji	242
Przypadek Siemensu albo wkład Niemiec w kryzys zadłużeniowy	247
Sokratis Kokkalis — grecki miliarder z doskonałą znajomością NRD ...	255

ROZDZIAŁ VII

Bilans	259
Wielka wyprzedaż likwidacyjna — państwowe instytucje za bezcen	259
Niemiecki Urząd Powierniczy wzorem dla trojki w sprawach prywatyzacji?	261
Europa się zbroi — przeciwko obywatelom	270

ROZDZIAŁ VIII

Opór	279
Woda dla wszystkich czy profity dla nielicznych?	280
Złoto dla inwestorów — klęska ekologiczna dla obywateli	284
O sile i niemocy pewnej metropolii bankowej	294
Uwagi końcowe	299
Postscriptum	306
Podziękowania	309
Wykaz ważniejszych skrótów	311
Indeks osób	315

Przedmowa

DLACZEGO WIĘDNA KWIETNE SNY EUROPY?

Nie, to nie jest bajka — Karta praw podstawowych Unii Europejskiej (UE) naprawdę istnieje. W jej preambule państwa członkowskie wyraźnie zadeklarowały, że „świadoma swego duchowo-religijnego i moralnego dziedzictwa Unia jest zbudowana na niepodzielnych, powszechnych wartościach godności osoby ludzkiej, wolności, równości i solidarności” oraz że „opiera się [ona] na zasadach demokracji i państwa prawa”¹.

My, mieszkańcy Europy, bylibyśmy szczęśliwi, gdyby przynajmniej część tych zapisów znalazła odzwierciedlenie w praktyce życia społecznego. „Powszechne wartości godności osoby ludzkiej”... dobre sobie! A to właśnie na nie liczyli ci, którzy na próżno usiłowali szukać na naszym kontynencie schronienia przed prześladowaniem i dokuczliwym głodem. W ciągu ostatnich lat podczas

¹ http://oide.sejm.gov.pl/oide/?option=com_content&view=article&id=14428&Itemid=422, stan na 13.09.2014.

prób ucieczki z Afryki w wodach Morza Śródziemnego utonęło co najmniej 20 tys. dzieci, kobiet i mężczyzn; nawet w przybliżeniu nie można określić liczby uchodźców, którzy kierując się ku brzegom Europy, ponieśli śmierć już wcześniej. „Wolność, równość, solidarność”... marzenie ściętej głowy! Według raportu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża 43 mln Europejczyków cierpi z powodu głodu, natomiast 120 mln jest zagrożonych ubóstwem².

Co jest dopełnieniem takich wartości jak wolność, równość i solidarność? Oczywiście sprawiedliwość. Już rzymski filozof i teolog św. Augustyn z Hippony (ur. w 354 roku po Chr.) głosił: „Czymże innym są państwa, w których brakuje sprawiedliwości, jeśli nie wielkimi bandami rabunkowymi?” (*Remota itaque iustitia quid sunt regna nisi magna latrimonia?*)³. Jednak wbrew temu, co głoszą nieustannie neoliberalni ideolodzy, w naszych czasach „bandami rabunkowymi” nie są „państwa”, lecz konkretni decydenci (nawet jeśli pogląd ten wydaje się bardzo oklepany i naiwny) oraz ich *amigos* usadowieni w międzynarodowych koncernach, bankach i pasywnym przemyśle finansowym.

Okazuje się, że owe „bandy rabunkowe” dokonały w ostatnich latach niewyobrażalnego wyczynu. Już w kilku krajach europejskich zdołały pod pretekstem „koniecznych reform” wprowadzić nowy porządek społeczno-polityczny, którego żaden świadomy naród nigdy nie przyjąłby bez walki. Dodajmy, że „reformy” te mają być realizowane także w Niemczech. Ich patroni sięgają po klasyczny instrument zmiany systemowej, jakim jest cichy pucz. Globalna elita zawiązana w tajemnicy przed opinią publiczną skupiła w swoich rękach ogromną siłę polityczną i gospodarczą. Jej dążeniem

² *Think Differently: Humanitarian Impacts of the Economic Crisis in Europe*, http://www.ifrc.org/PageFiles/134339/1260300-Economic%20crisis%20Report_EN_IR.pdf, stan na 13.09.2014.

³ Św. Augustyn, *De civitate Dei contra paganos*, liber IV, 4.

jest przede wszystkim utrzymanie władzy oraz pomnażanie majątku. Urządziła się ona we własnym uniwersum, którego musi bronić wszelkimi możliwymi środkami. Jednym z etapów w drodze do tego celu jest rozbicie systemów zabezpieczenia społecznego. A przecież nadal obowiązuje Europejska karta społeczna, uchwalona w 1961 roku w Turynie i podpisana przez 43 kraje należące do Rady Europy, w tym Republikę Federalną. Dokument ten zawiera 19 praw podstawowych, między innymi do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, sprawiedliwego wynagrodzenia, które umożliwia pracownikom i ich bliskim godne życie, zabezpieczenia socjalnego oraz społecznej, prawnej i ekonomicznej ochrony rodziny. Uwzględnia także prawo do przystępnego czynszu, bezpłatnej edukacji oraz zakaz pracy przymusowej⁴. Ale tak naprawdę Karta nie jest warta papieru, na którym została wydrukowana, ponieważ rządy europejskie — zwłaszcza w czasach kryzysu — stale i w dodatku bez żadnych konsekwencji naruszają jej zapisy. Co gorsza, ów fakt nikogo już nawet nie bulwersuje.

Na naszych oczach tracą swoją moc prawa człowieka będące fundamentem zachodnich wartości. Na przykład niemieckie media całkowicie zignorowały, co z pewnością zostało przyjęte z zadowoleniem przez elity w Berlinie i Brukseli, raport komisarza praw człowieka Rady Europy Nilsa Muiżnieksa *Safeguarding Human Rights in Times of Economic Crisis* („Ochrona praw człowieka w czasach kryzysu gospodarczego”), opublikowany na początku grudnia 2013 roku. Wnioski zawarte w tym dokumencie są przerażająco jednoznaczne. „Rządy forsujące w Europie działania oszczędnościowe zapominają o nałożonym na nie obowiązku przestrzegania praw człowieka, zwłaszcza tych, które gwarantują

⁴ <http://www.mpips.gov.pl/gfx/mpips/userfiles/File/Spoleczne%20Prawa%20Czlowieka/EKS/Europejska%20Karta%20Spoleczna%20-%20%20tekst.pdf>, stan na 13.09.2014.

osobom najbardziej narażonym na skutki kryzysu dostęp do opieki prawnej i równego traktowania. [...] Coraz więcej dzieci przerywa naukę i podejmuje pracę, by pomagać w utrzymaniu swoich rodzin, przekreślając tym samym własne szanse na sukces edukacyjny. Sytuację tę pogarszają niepewne warunki zatrudnienia, co nierzadko prowadzi do zmuszania do pracy nieletnich i ich wyzysku”⁵.

W krajach Europy Południowej puczyści zdołali już zlikwidować wiele demokratycznych instytucji. Cichy przewrót pochłonął tam do tej pory, o czym rzadko się mówi, wiele tysięcy istnień ludzkich — między innymi w wyniku drastycznych cięć w systemie ochrony zdrowia.

Na pierwszy rzut oka teza o współczesnym *coup d'état*, czyli starannie wyreżyserowanym pucz, może wydawać się niedorzeczna. Jednak jak inaczej nazwać to wszystko, co od 2010 roku dzieje się w Grecji, Portugalii, Włoszech, Hiszpanii czy na Cyprze, a już wkrótce zapewne dotrze także do Niemiec? Niewątpliwie mamy do czynienia z rozbijaniem demokratycznego państwa socjalnego oraz skandalicznym naruszaniem Europejskiej karty społecznej. Jednakże to, co do tej pory miało miejsce na południu kontynentu, jest dopiero początkiem, quasi-eksperymentem pozwalającym ustalić, w jaki sposób można dokonać przewrotu bez konieczności przełamywania jakiegokolwiek oporu ze strony społeczeństw. Dziś ludzie wspierający lub wręcz inicjujący ów pucz, którzy są zarazem jego beneficjentami, zasiadają przy niezliczonych okrągłych stołach. Mowa tu między innymi o European Round Table of Industrialists (ERT) czy European Financial Services Round Table (EFR).

⁵ *Safeguarding Human Rights in Times of Economic Crisis*, <https://wcd.coe.int/com.instranet.InstraServlet?command=com.instranet.CmdBlobGet&InstranetImage=2530030&SecMode=1&DocId=2144886&Usage=2>, stan na 13.09.2014.

Z pewnością niewiele osób słyszało o Entrepreneurs' Roundtable z siedzibą w Zurychu i Berlinie. Jest to ekskluzywne stowarzyszenie składające się wyłącznie z mężczyzn (kobiety nie są do niego dopuszczane). Przedsiębiorca czy bankowiec, który chce zostać przyjęty do tego grona, musi udokumentować roczny obrót w wysokości co najmniej 500 mln euro. Kuriozalne jest to, że jego członkowie obowiązkowo zwracają się do siebie per ty, a podczas spotkań nie wolno im nosić krawatów. Zgodnie z wewnętrznym kodeksem muszą zachować tajemnicę w kwestii swojego uczestnictwa i tego wszystkiego, co dzieje się podczas spotkań. Entrepreneurs' Roundtable jest „potężniejszy niż wielu polityków” — stwierdził jeden z wtajemniczonych, który zanim zaczął cokolwiek mówić, wymógł na mnie podpisanie zobowiązania do zachowania w tajemnicy jego nazwiska („Nikt nie powinien się dowiedzieć, kim jestem. W żadnym razie nie mogą się pojawić jakiegokolwiek wskazówki dotyczące mojej tożsamości”), w przeciwnym razie groziłaby mu kara w wysokości 50 tys. euro i zapewne koniec kariery zawodowej. Człowiek ten zna całą sprawę od podszewki, ponieważ łączy go zażyłe stosunki z członkami klubu z Niemiec i Szwajcarii. „Należą oni do ścisłej elity gospodarczej, bankowej i medialnej. Połowa z nich to prezesi zarządów, członkowie rad zarządzających wielkich koncernów oraz rad nadzorczych spółek giełdowych, zarówno niemieckich, jak i z innych krajów. Wszyscy są nietykalni i działają na specjalnych zasadach” — opowiadał podczas naszego spotkania. W prasie niemieckiej próżno szukać jakiegokolwiek wzmianki o Entrepreneurs' Roundtable. W niniejszej publikacji przedstawię więcej informacji na temat tego i innych z pozoru niewinnych okrągłych stołów, wręcz wytyczających kierunki działania europejskiej i niemieckiej polityki, mimo że ich uczestnicy reprezentują znikomą część społeczeństwa.

Bezpośredni związek z cichym puczem oraz nietransparentnymi, elitarnymi klubami ma permanentny kryzys zadłużeniowy czy — jak kto woli — kryzys w strefie euro. Właściwie nie ma potrzeby po raz kolejny omawiać kwestii tak zwanych parasoli ratunkowych czy hamulców zadłużenia. Od lat jesteśmy karmieni informacjami na ten temat, ale mimo wielu mądrych książek, pouczających audycji telewizyjnych i banalnych programów typu *talk-show* wiemy równie mało jak przedtem. Wyjaśnienia, które z mądrą miną prezentują nam eksperci, to zaledwie ułamek społecznych i politycznych analiz obecnego stanu rzeczy.

Najwyraźniej rządząca elita jest przekonana o intelektualnej i moralnej ułomności obywateli, których można łatwo zwieść wykreowanymi mitami, kłamstwami bądź iluzjami. Obecnie zadłużenie jest cenione niemal tak samo jak złoto, ponieważ wierzyciele — banki, fundusze hedgingowe i ponadnarodowe koncerny — mogą przy jego pomocy sprawować kontrolę nad pogrążonymi w kryzysie krajami południowoeuropejskimi, wraz z całym ich zasobami. Dlaczego nic nie wiemy o faktycznych profitentach załamania gospodarczego w strefie euro, a w zamian za to jesteśmy zalewani pseudosemantyką? Z jakiego powodu w ogóle nie wspomina się o tym, że politycy rządzący podłączonymi do finansowej kroplówki państwami oraz niemieckie bądź europejskie elity polityczno-gospodarcze w rzeczywistości ściśle ze sobą współdziałają? Jakimi podziemnymi kanałami płyną unijne miliardy euro? Kto czerpie z nich korzyści i dlaczego taki stan rzeczy właściwie nikomu nie przeszkadza? Pytania, na które brakuje logicznych odpowiedzi, można mnożyć bez końca. W dalszej części książki spróbuję się z nimi zmierzyć.

Warto także zbadać zagadkową przeszłość Maria Draghiego, prezesa Europejskiego Banku Centralnego (EBC), czy José Manuela Barrosa, w latach 2004–2014 szefa Komisji Europejskiej (KE),

i zastanowić się, czyje interesy oni faktycznie reprezentują. Jak wyraźnie ustaliła organizacja *Transparência e Integridade, Associação Cívica* — portugalski oddział *Transparency International* zajmujący się badaniem praktyk korupcyjnych, Barroso, który w latach 2002–2004 pełnił funkcję premiera Portugalii, jest politycznie współodpowiedzialny za wszechogarniającą korupcję, będącą istotną przyczyną obecnego kryzysu zadłużeniowego w tym kraju.

Dziś nikt już chyba nie pamięta, że w sierpniu 2004 roku Barroso wraz z żoną popłynął w rejs luksusowym jachtem najbogatszego greckiego armatora i bankiera Spirosa Latsisa. Gdy cała sprawa przedostała się do mediów, polityk tłumaczył, że było to czysto prywatne zaproszenie ze strony dobrego przyjaciela. Jak się okazało, ów „przyjaciel” dysponował wtedy majątkiem w wysokości 6 mld dolarów amerykańskich⁶.

We wrześniu 2009 roku Barroso został ponownie wybrany na urząd przewodniczącego KE. Trzy lata później bank należący do Latsisa otrzymał 4,2 mld pomocy finansowej z kieszeni europejskich podatników. „Obecnie [...] koncentruje się na sektorze bankowości prywatnej i posiada filie na Gibraltarze, w Dubaju, Liechtensteinie oraz na Kajmanach”⁷, czyli w miejscach znanych przez wszystkich jako raje podatkowe.

Czy w Niemczech w ogóle komuś jeszcze zależy na społecznej i kulturowej kreatywności ludzi, którzy od lat muszą się zmagać z ograniczeniami egzystencjalnymi? Ich niewątpliwe talenty pozostają niewykorzystane z uwagi na perspektywę dożywotniego bezrobocia lub marnych warunków pracy, a oni sami już dawno

⁶ I. Michaletos, *The Rich List 2005: Top Ten Wealthiest Dynasties in Greece and Turkey*, <http://www.balkananalysis.com/blog/2006/01/24/the-rich-list-2005-top-ten-wealthiest-dynasties-in-greece-and-turkey/>, stan na 13.09.2014.

⁷ H.J. Maurus, *Milliardenhilfen für den Milliardär*, <http://www.tagesschau.de/wirtschaft/latsis100.html>, stan na 13.09.2014.

stracili wiarę w demokrację. Czy dadzą się poprowadzić jak bydło na rzeź? Z pewnością nie. Świadczą o tym choćby wielotysięczne demonstracje przeciwko trojce — jak określane są wspólnie Europejski Bank Centralny, Komisja Europejska i Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) — do których dochodzi w Atenach, Madrycie, Rzymie, Lizbonie, a nawet we Frankfurcie nad Menem i Berlinie.

Mimo to w dużej części Europy panuje paraliżująca wręcz obojętność wobec systematycznego demontażu demokratycznego państwa socjalnego oraz prekaryzacji całego społeczeństwa. „Każdy z nas wie, czuje i uważa się za potencjalnego bezrobotnego bądź pracownika zatrudnionego na »warunkach śmieciowych«, zdanego jedynie na pracę w niepełnym wymiarze czasu czy zajęcia dorywcze — pisał już w 2000 roku francuski filozof i teoretyk społeczny André Gorz. — Ale to, o czym wiedzą już niemal wszyscy, nieprędko przeniknie do powszechnej świadomości. Publiczny dyskurs na ten temat raczej zaciemni prawdziwy obraz, uniemożliwiając ocenę ryzyka utraty zatrudnienia, które grozi nam wszystkim, należącym do tego społeczeństwa”⁸. „Trzeba w końcu zrozumieć — stwierdził profesor Oliver Marchart — że zjawisko prekaryzacji dotyka nie tylko wąskiej grupy wykluczonych, ale niemal wszystkich. A to oznacza, że prekaryzacja jest procesem o zasięgu ogólnospołecznym”⁹. Do podobnych wniosków doszła Bernadette Ségol, sekretarz generalna Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych z siedzibą w Brukseli: „Nasz europejski model społeczny ulega destrukcji. Wcześniej czy później zjawisko to osiągnie także krajów takich jak Niemcy, które w chwili

⁸ A. Gorz, *Arbeit zwischen Misere und Utopie*, Frankfurt am Main 2000, s. 76.

⁹ O. Marchart, *Die Prekarisierungsgesellschaft: Prekäre Proteste: Politik und Ökonomie im Zeichen der Prekarisierung*, Bielefeld 2013, s. 7.

obecnej jeszcze nie odczuwają większych problemów. Niskie płace, forsowane obecnie w Europie Południowej, będą wywierać ogromną presję na poziom wynagrodzenia i warunki życia także w krajach niedotkniętych do tej pory prekaryzacją¹⁰.

Zatem najwyższy czas, by Niemcy w końcu zrozumieli, że centralnie sterowany porządek neoliberalny, który jest celem cichego puczu, będzie miał wpływ na życie wszystkich Europejczyków. Na razie masowe protesty przeciwko konsekwencjom tego puczu, przeprowadzane w różnych krajach Starego Kontynentu, są w Republice Federalnej wciąż ignorowane. Czy jest to wyraz emocjonalnej i politycznej ślepoty? Wydaje się, że obywatele w większości wierzą, że to wszystko, co dzieje się za granicą, ich samych kompletnie nie dotyczy. Nic bardziej mylnego...

¹⁰ *Europäisches Sozialmodell bedroht*, wywiad z B. Ségol, <http://www.dw.de/s%C3%A9gol-europ%C3%A4isches-sozialmodell-bedroht/a-16375756>, stan na 13.09.2014.

Rozdział I

CICHY PUCZ

Pojęcie „pucz” opisywane jest w słownikach jako „przewrót wojskowy”. Obecnie jednak — przynajmniej w Europie — pucz nie musi już być przeprowadzany przez umundurowane marionetki reakcyjnych elit, jak to miało miejsce w Grecji w latach 60. W dzisiejszych czasach odbywa się on bezgłośnie i powoli, bez ogłuszającego ryku czołgów szturmujących gmachy parlamentów i stacji telewizyjnych, bez soldateski torturującej opozycjonistów w ciemnych lochach.

A może cichy pucz to tylko oryginalna teoria spiskowa? Czyż nie żyjemy w Europie rządzonej przez ludzi posiadających demokratyczną legitymację? Dla przypomnienia: słowo „demokracja” wywodzi się ze starożytnej Grecji i oznacza ni mniej, ni więcej, tylko rządy ludu, co sugeruje, że władza państwowa powinna pochodzić od obywateli. Tak przynajmniej definiował to grecki mąż stanu Perykles w V wieku przed Chr. Tymczasem historyk i filozof Plutarch zauważył, że także sam Perykles nie stronił od sięgania do publicznej kasy, by korumpować ludność. „W krótkim czasie kupił

sobie motłoch za opłacony mu wstęp do teatru i udział w sądach, a także za inne nagrody i darowizny na jego rzecz”¹¹.

Wypowiedź Plutarcha jest godna uwagi, ponieważ pod tym względem — nie tylko w Grecji — niewiele się do dziś zmieniło, pomijając tę różnicę, że obecnie przekupywane są ukształtowane przez kulturę korupcji elity gospodarczo-polityczne wielu krajów europejskich. W tym sensie to właśnie one stanowią współczesny „motłoch”.

Wydaje się, że szlachetna idea demokracji powoli przechodzi do lamusa dziejów. Świadczy o tym między innymi dyskusja prowadzona w Niemczech i innych krajach na temat redukcji długów państw Europy Południowej. Przy czym obywatele nie mają nawet prawa wiedzieć, kto faktycznie jest odpowiedzialny za to horrendalne zadłużenie, kto uczynił z niego instrument szantażu ani kto czerpie z całej tej sytuacji korzyści. „Kilka międzynarodowych banków, agencji ratingowych i funduszy inwestycyjnych, stanowiących globalną, niemającą analogii w historii koncentrację kapitału, chce zagarnąć władzę na kontynencie. Owa elita szykuje się do likwidacji państw i naszej demokracji. Walczy przy pomocy długów, by z mieszkańców Europy uczynić niewolników, a na miejscu niezupełnej demokracji, w jakiej żyjemy, zbudować demokrację pieniądza i banków” — pisali w październiku 2011 roku światowej sławy pieśniarz Mikis Theodorakis (ur. w 1925 roku), występujący swego czasu przeciwko dyktaturze wojskowej w Grecji, a następnie zmuszony do ucieczki za granicę, oraz Manolis Glezos (ur. w 1922 roku), który już w latach 40. stawiał opór okupującym Grecję Niemcom, a pod koniec lat 60. walczył z rodzimą juntą wojskową. Czy to możliwe, by słowa obu dawnych opozycjonistów były przesadą?

¹¹ Plutarch, *Perykles*, rozdz. 9.

Louis Brandeis, najsłynniejszy, a przy tym niezwykle przenikliwy przedstawiciel sądownictwa amerykańskiego, powiedział niegdyś: „Możemy mieć albo demokrację, albo skupienie bogactwa w rękach niewielkiej grupy ludzi, ale nie możemy mieć obu tych rzeczy naraz”¹². Brandeis, który w latach 1916–1939 był sędzią Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, odnosił się w ten sposób do ówczesnej sytuacji w swoim kraju. Ale poruszony przez niego problem bynajmniej nie stracił na aktualności. Wręcz przeciwnie — jeszcze się wzmocnił.

Obecnie 63 tys. osób na świecie (w tym 14 tys. w Europie) posiada — każda z osobna — ponad 100 mln dolarów. Łącznie dysponują one majątkiem w wysokości 39,9 bln dolarów¹³. Ponieważ stosunki własnościowe nie podlegają dyskusji, Stary Kontynent jest dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem projektem elitarnym, co nieuchronnie prowadzi do „galopującej de-demokratyzacji europejskiego systemu państw”¹⁴ — skonstatował profesor Wolfgang Streeck, dyrektor zarządzający w kolońskim Instytucie Badań Społecznych im. Maxa Plancka. Streeck nie jest odosobniony w swojej opinii, ale jego analizy sprawiają wrażenie dość wstrzemięźliwych w porównaniu z tym, co pisał choćby Wolfgang Hetzer: „W wielu krajach klasa polityczna zamieniła swoją niezależność na samowolne pseudoprawdy oligarchii bankowej. Zainstalowane już w niektórych państwach »rządy ekspertów« nie są niczym innym jak rodzajem stanu wyjątkowego, z którego trudno

¹² Cyt. za: S. Halimi, *Der wahre Skandal: Soziale Ungleichheit untergräbt die Demokratie*, <http://www.monde-diplomatique.de/pm/2013/05/10.mondeText.artikel,a0011.idx,0>, stan na 13.09.2014.

¹³ *The Wealth Report 2012: A Global Perspective on Prime Property and Wealth*, <http://www.slideshare.net/TheWealthReport/the-wealth-report-2012-knight-frank>, stan na 13.09.2014.

¹⁴ W. Streeck, *Das Ende der Nachkriegsdemokratie*, http://www.mpg.de/6597703/12-07-27_Streeck_SZ.pdf, stan na 13.09.2014.

się podnieść nawet przy pomocy demokratycznych wyborów”¹⁵. Autor tych słów, z zawodu prawnik, był wysokim rangą urzędnikiem w Urzędzie Kanclerskim, a później doradcą Franza-Hermana Brünnera, niegdysiejszego dyrektora generalnego Europejskiego Urzędu do spraw Zwalczenia Nadużyć Finansowych. W ostatnich latach bardzo chętnie używa się pojęć „rząd ekspertów” albo „rząd technokratów”. Mają one wywołać złudne wrażenie, że chodzi o niezależne struktury władzy będące idealnym rozwiązaniem dla krajów, w których zawiedli politycy wybrani przy zastosowaniu demokratycznych procedur. W rzeczywistości terminy te „tuszuja” jedynie fakt, że chodzi tu o rządy bankierów”¹⁶.

Za ograniczeniem demokracji opowiadają się coraz częściej, i w dodatku całkowicie otwarcie, wpływowe polityczne think-tanki oraz sztaby ekspertów działających w ramach tak zwanych fabryk myśli. Najważniejszym doradcą think-tanku Berggruen Institute on Governance¹⁷ jest bez wątpienia Nathan Gardels dostrzegający „alternatywę dla demokracji w nowych technokratycznych rządach, z których »my wszyscy« moglibyśmy czerpać korzyści”¹⁸.

Wspomniany wyżej Instytut wyznaczył sobie chlubne zadanie stworzenia „nowych reguł dla funkcjonowania dobrych rządów”. Podczas spotkania zorganizowanego przez tę „fabrykę myśli” 28 maja 2013 roku w Paryżu obecni byli między innymi ministrowie finansów z Niemiec i Francji, niemiecka minister do spraw pracy i spraw socjalnych, prezes Europejskiego Banku

¹⁵ W. Hetzer, *Das Spektakel der reinen Unvernunft*, <http://www.b-republik.de/archiv/das-spektakel-der-reinen-unvernunft>, stan na 13.09.2014.

¹⁶ G. Geuens, *Die Absahner: Who's who in Hochfinanz und Politik*, <http://www.monde-diplomatique.de/pm/2012/06/08.archivhome>, stan na 19.09.2014.

¹⁷ <http://berggruen.org>, stan na 13.09.2014.

¹⁸ S. Duwe, *Es muss ein grosser Unmut aufkommen*, <http://www.heise.de/tp/artikel/36/36780/1.html>, stan na 13.09.2014.

Inwestycyjnego oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego (PE)¹⁹. Wśród gości brylował uśmiechnięty jak zwykle Nicolas Berggruen, sponsor Instytutu. Placówka ta dostarcza eksperckich analiz i opracowań odpowiadających jego politycznym wyobrażeniom i życzeniom, które — gdyby to od niego zależało — od razu zostałyby wprowadzone w życie. Miliarder Berggruen jest w każdym calu inwestorem. „Tworzenie think-tanków, wspieranych i finansowanych przez prywatne przedsiębiorstwa, zawłaszczanie określonych sektorów medialnych i w końcu nawracanie intelektualistów na neoliberalne poglądy zaowocowało określonym klimatem światopoglądowym, w którym neoliberalizm uchodzi za jedyne gwaranta wolności. Proces ten został ostatecznie domknięty podbojem partii politycznych, a na końcu także władzy państwowej”²⁰.

Inni z kolei wysuwają śmiałe żądania zniesienia niezawisłości krajów w sytuacji, gdyby parlamenty i rządy narodowe sprzeciwiały się realizacji dyrektyw pochodzących od instytucji, które nie mają żadnego demokratycznego umocowania. Przykładowo, jeśliby któryś z narodowych parlamentów nie sprostał wymogom budżetowym narzucanym przez UE, „suwerenność narodowa zostałaby automatycznie przeniesiona na poziom europejski, co dawałoby gwarancję realizacji założonych celów”. Z tego rodzaju postulatem wystąpił 14 czerwca 2012 roku sam Jens Weidmann, prezes Niemieckiego Banku Federalnego (Bundesbanku). „Wtedy można by było — oczywiście nikt nie mówi o przymusie — wprowadzić podwyżkę danin podatkowych bądź dokonać proporcjonalnych cięć w wydatkach, nawet gdyby w danym parlamencie

¹⁹ <http://berggruen.org/councils/the-future-of-europe/meetings/2013-05-paris-town-hall-europe-next-steps>, stan na 13.09.2014.

²⁰ O. Marchart, *Die Prekarisierungsgesellschaft...*, s. 109.

narodowym zabrakło większości dla takich rozwiązań²¹. Oznacza to, że wybrane w sposób demokratyczny parlamenty przestaną mieć w tych krajach cokolwiek do powiedzenia. A przecież szef Bundesbanku to nie jakiś zideologizowany fanatyk, ale były dyrektor departamentu IV, odpowiedzialnego za gospodarkę i politykę finansową, w kierowanym przez Angelę Merkel Urzędzie Kanclerskim.

Do politycznych środków konsolidacji budżetowej należy konsekwentna realizacja zasad autorytarnego neoliberalizmu. Przy czym chodzi tu nie tyle o ideologię, ile raczej o samych polityków, którzy przejmują dyktowany przez potężne grupy interesów system poglądów. Konsolidacja budżetowa to ostatecznie tylko pretekst mający umożliwić wszystkim krajom europejskim sprostanie „konkurencji” na globalnym rynku. Warunkiem tego są między innymi połączona z redukcją płac prywatyzacja instytucji publicznych, ograniczenie praw pracowniczych, osłabienie związków zawodowych, cięcia w świadczeniach emerytalnych oraz „elastyczne” formy zatrudnienia. Jest to kalka reform niemieckiego systemu opieki społecznej oraz rynku pracy, które pod nazwą Agenda 2010 zostały swego czasu przeprowadzone przez socjaldemokratycznego kanclerza Gerharda Schrödera.

Upowszechnienie form pracy czasowej, umowy o dzieło, tak zwanych *minijobs* (z pominięciem ubezpieczenia społecznego), i niskopłatnego zatrudnienia doprowadziło w Niemczech do znacznego pogorszenia warunków pracy. Z kolei bezrobotni, poddani upokorzeniom i odarci z godności, zostali zepchnięci do rangi robotników sezonowych. Rosnący także w Republice

²¹ J. Weidmann, *Alles fließt? Zur künftigen Rolle der Geldpolitik*, http://www.bundesbank.de/Redaktion/DE/Reden/2012/2012_06_14_weidmann_rolle_geldpolitik.html, stan na 13.09.2014.

Federalnej długi publiczny „w nadchodzących latach będzie prawdopodobnie decydował o kształcie służby publicznej [...] oraz panujących wewnątrz niej stosunków pracy. Możemy się spodziewać, że dług publiczny oraz sztuczna polityka *austerity* [zaciskania pasa] poważnie wpłyną na poziom warunków i wydajności pracy w służbie publicznej”²². I to ma być model, który będzie naśladowała cała Europa?

Czym w rzeczywistości jest ów model, przyznała otwarcie tuż po wygranych wyborach do Bundestagu sama Angela Merkel. 23 września 2013 roku, podczas konferencji prasowej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) w Berlinie, mówiła ona o „Europie jako wspólnocie”: „Chodzi o konkurencyjność i zaufanie inwestorów do Europy”. Okazuje się, że spuścizna kulturowa poszczególnych krajów kontynentu, a także ich zdobycze społeczne i socjalne w oczach polityków są czymś błahym i nic nieznaczącym.

Kwatera główna Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych znajduje się w jednym z zimnych i bezdusznych wieżowców przy Boulevard du Roi Albert II w Brukseli. Jest położona z dala od centrum, w którym gmachy KE i PE otoczone są przez potężny przemysł lobbingu. Konfederacja reprezentuje około 175 mln pracobiorców z całego świata, skupionych w ponad 300 organizacjach związkowych. Jej członkiem jest między innymi Niemieckie Zrzeszenie Związków Zawodowych²³.

Na czwartym piętrze siedziby Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych mieści się Europejski Instytut Związków

²² *Krise, Staat und Arbeitsbeziehungen: Austerität-Politik und Arbeitsbeziehungen des öffentlichen Dienstes*, http://www.fatk.uni-tuebingen.de/index.php?article_id=201, stan na 19.09.2014.

²³ Organizacje członkowskie z Polski to Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i „Solidarność” (przyp. tłum.).

Zawodowych należący do Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych i współfinansowany przez UE. Dyrektorem działu szkoleniowego tej placówki jest Portugalczyk Ulisses Garrido, aktywista związkowy od 1980 roku. Poprosiłem go o wyrażenie opinii, czy faktycznie możemy dziś mówić o przewrocie, czy też chodzi jedynie o kolejną teorię spiskową. Jego odpowiedź brzmiała następująco: „To nie jest żadna teoria spiskowa! Uważam, że mamy do czynienia z puczem. Dlaczego mówię o tym w sposób tak jednoznaczny? Ponieważ owo określenie stanowi syntezę tego wszystkiego, z czym mamy do czynienia w Europie, jednym słowem — z atakiem na państwo socjalne. Celem tego ataku jest całkowita przemiana społeczeństwa, która ma się dokonać bez wiedzy i współdziałania obywateli. Niewątpliwie jest to rewolucja ideologiczna, pełzający pucz”.

Wolfgang Hetzer pisał na łamach fachowego czasopisma poświęconego aspektom naukowym i praktycznym kryminalistyki: „Można by wręcz postawić pytanie, czy w dziedzinie nowoczesnego ustawodawstwa dotyczącego rynków finansowych nie zakorzeniła się kultura bezwzględного przewrotu i permanentnej zdrady stanu, w której trudno jest rozpoznać, czy dany rząd i finansjera działają jako podżegacze, pomocnicy, czy też jako współsprawcy”²⁴.

Jak stwierdził Francisco Louçã, profesor w Instytucie Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Technicznego w Lizbonie, który wykładał też w Niemczech, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych, „cichy pucz jest modelem powszechnej prywatyzacji publicznych instytucji, demontażem państwa opiekuńczego oraz sposobem na wprowadzenie nowego społecznego reżimu, czyli prekaryzacji pracowników, i jako taki stanowi zamach na demokratyczne państwo socjalne”.

²⁴ W. Hetzer, *Kriegserklärung der Finanzmafia?*, „Kriminalistik” 2013, nr 8–9.

22 listopada 2012 roku w sali wykładowej BN01 renomowanego londyńskiego Birkbeck College odbyła się pod hasłem „Południowoeuropejski kryzys i opór” dyskusja wybitnych naukowców z Portugalii, Włoch, Grecji i Hiszpanii. Jednym z prelegentów był Grek Costas Douzinas, profesor nauk prawnych wykładający w Londynie. Wypowiedział on wtedy znamienne zdanie: „Grecja jest przyszłością Europy”. Według niego kraj ten jest dla UE i MFW „królikiem doświadczalnym, który pozwoli przetestować w czasach kryzysu możliwości przeprowadzenia cięć w sferze socjalnej na poziomie całej Europy”. W konferencji brał również udział Portugalczyk Boaventura de Sousa Santos, profesor socjologii oraz dyrektor Centrum Studiów Społecznych Uniwersytetu w Coimbrze. Jego zdaniem to, z czym mamy dziś do czynienia, jest rezultatem planowanej od dawna strategii rozmontowywania systemu państwa opiekuńczego, na którym europejskim konserwatystom tak naprawdę nigdy nie zależało. Projekt taki realizuje się obecnie nie tylko w Grecji, Portugalii czy Hiszpanii, ale na całym kontynencie. W Birkbeck College wystąpił także Thorsten Schulten, ekspert do spraw pracy oraz europejskiej polityki taryfowej w Instytucie Nauk Ekonomicznych i Społecznych działającym przy Fundacji im. Hansa Böcklera, która jest prowadzona przez Niemieckie Zrzeszenie Związków Zawodowych. Powiedział on między innymi, że „doświadczenia zebrane przez trojkę już wkrótce będą mogły zostać przeniesione na obszar całej Europy. Choć traktat unijny wyraźnie wyklucza kompetencje UE w dziedzinie płac, sfera ta stała się częścią składową europejskiej polityki gospodarczej”²⁵. Podobną opinię wyraził niemiecki związek

²⁵ T. Schulten, *Angriff auf den Flächentarifvertrag*, http://www.arbeitskammer.de/fileadmin/user_upload/ak_download_datenbank/Publikationen/Arbeitnehmer/2013/September_2013/GESAMTAUSGABE.pdf, stan na 19.09.2014.

zawodowy IG Metall, odnosząc się do sytuacji w Hiszpanii. Zarząd tej organizacji postrzega Europę Południową jako laboratorium doświadczalne dla stref wolnych od praw pracowniczych. „Rząd hiszpański wykorzystuje kryzys — również pod presją KE, MFW i EBC — by ograniczyć prawa pracownicze, a także osłabić siłę związków zawodowych. W tym, co dzieje się w krajach takich jak Hiszpania, wielu obserwatorów widzi swoisty eksperyment dla Europy, w którym zatrudnieni, jako niewolnicy płacowi, będą w sposób całkowicie dowolny zamawiani i odwoływani przez przedsiębiorstwa”²⁶.

Theodora Oikonomides urodziła się w Kanadzie, do której w obawie przed politycznym prześladowaniem ze strony junty wojskowej uciekli z Grecji jej rodzice. Po upadku dyktatury w 1974 roku rodzina wróciła do Grecji, przekonana, że coś takiego jak zamach stanu już nigdy więcej się w tym kraju nie powtórzy. Theodora studiowała pedagogikę, później udała się do Afryki, gdzie w ramach pomocy humanitarnej pracowała przez dziesięć lat jako nauczycielka. Kilka lat temu osiadła ponownie w Atenach i w ramach swojej pracy dziennikarskiej zajęła się badaniem powiązań greckich polityków z przedstawicielami miejscowych klanów. Zapytałam ją o zasadność tezy, jakoby jej kraj stanowił rozwiązanie modelowe dla reszty kontynentu. Oto co odpowiedziała: „Niestety, nie jest to tylko teoria. Być może grecki szablon nie będzie realizowany w innych państwach europejskich na tak dużą skalę, ale jako model ekonomiczny zostanie zaimplementowany wszędzie. Będzie to skutkowało ograniczeniem demokracji, ponieważ jej standardy kłócą się z agresywnym neoliberalizmem. Pracowałam w Afryce i poznałam sposób działania MFW. Może

²⁶ IG Metall erklärt Solidarität mit spanischen Gewerkschaften, <http://www.igmetall.de/generalstreik-in-spanien-9729.htm>, stan na 24.10.2014.

on realizować swoje programy tylko dlatego, że w krajach, w których je wprowadza, panują dyktatury. Tam strzela się do ludzi protestujących przeciwko polityce neoliberalnej”.

Michas Zacharias pracował jako analityk strategiczny do spraw bezpieczeństwa w powiązanim z greckim Ministerstwem Obrony Instytucie Analiz Obronnych. Dziś jest dyrektorem Instytutu Analiz Bezpieczeństwa i Obrony znajdującego się w ateńskiej dzielnicy o symbolicznej nazwie Neo Psychiko. Nieopodal siedziby tej instytucji znajduje się gmach resortu obrony zwany Pentagonem, największy i najbardziej rozległy ze wszystkich greckich budynków ministerialnych. Jak stwierdził Zacharias, „wielu analityków wychodzi z założenia, że istotą sprawy jest geopolityczny i geoeconomiczny nadzór nad Grecją, która ma ten luksus, szczęście i nieszczęście zarazem, że znajduje się w strategicznym punkcie kuli ziemskiej. Dużą rolę odgrywają w tym miejscu Chińczycy, którzy pragną wykorzystać Grecję jako bazę wypadową do Europy, a także konflikt wokół ropy naftowej między Rosją a Stanami Zjednoczonymi. A to wszystko oznacza rywalizację. Duże kraje, takie jak Niemcy, Rosja i USA, pilnują tu własnych światowych interesów”.

Athanasios E. Drougos wykłada w wielu greckich akademiach wojskowych zagadnienia związane z obronnością oraz zwalczaniem zagrożeń asymetrycznych. W rozmowie ze mną, podczas której podkreślał swoje częste kontakty z kolegami z Monachium, stwierdził: „W ostatnich latach mój kraj stał się poligonem doświadczalnym, na którym testowane są praktyki oszczędnościowe”. Drougos mówił o toczącej się wojnie gospodarczej przeciwko Grecji, przy czym „greccy politycy mieli jedynie odgrywać rolę sojuszników rozmaitych interesów Północy”.

Andreas Banoutsos był kiedyś dyrektorem Stowarzyszenia Przemysłowców Greckich w Atenach oraz doradcą rządowym.

Zdradziłem mu tytuł mojej książki, *Cichy pucz*, i zapytałem, czy nie uważa go za zbyt przesadny. „Nie — odpowiedział. — Zgadzą się z panem. Mamy do czynienia z systemem nepotyzmu. Od początku kryzysu bogaci stali się jeszcze bogatsi i niewątpliwie z obecnej sytuacji czerpią same tylko korzyści. Zapewniam pana, że w zasadzie nie wierzę w teorie spiskowe, ale to wszystko, co tutaj się działo, to naprawdę nie był żaden realny kryzys. Zostało to sprowokowane przez pewną elitę, która stała się jeszcze bogatsza kosztem reszty społeczeństwa”. Banoutsos powoływał się także na poważne greckie gazety, donoszące o ścisłych związkach niemieckich przywódców politycznych z elitą zachodniego systemu bankowego. W interesie tych ludzi leży zubożenie południowej części kontynentu, które ma skutkować obniżeniem w tym regionie kosztów pracy. Nie będą musieli przenosić produkcji do Chin czy innych krajów azjatyckich, na które w przeciwnym razie byliby skazani. Mój rozmówca stwierdził: „To jest rzeczywisty motyw, który kryje się za strategicznym planem bankierów. Osobiście uważam, że niemiecki kapitał ma własną wizję rozwoju Europy Południowej. Zamiast przenosić niemieckie koncerny do Chin lub innych państw Dalekiego Wschodu, stwarza tu, na miejscu, możliwość taniej produkcji bądź nabywania przedsiębiorstw”.

Puczyści, czyli kogo reprezentuje trojka

„Trojka” wydaje się niewinnie brzmiącym słowem o zabarwieniu technokratycznym. Faktycznie jednak owo gremium, w skład którego wchodzi przedstawiciele KE, MFW i EBC, jest polityczno-ekonomicznym kartelem władzy, inspirowanym — nie tylko ideologicznie — przez potężne instytucje finansowe, elity władzy oraz ich politycznych egzekutorów. By uzyskać odpowiedź na pytanie o interesy realizowane przez trojkę, wystarczy przyjrzeć się

uważniej sytuacji panującej w Portugalii. Była przedstawicielka KE w Lizbonie powiedziała mi w tajemnicy, że plan trojki jest tak naprawdę tożsamy z programem portugalskiego rządu, którego ten ostatni sam nie był w stanie przeforsować. Przewiduje on radykalne cięcia w sferze socjalnej oraz ograniczenie praw pracowniczych. Z kolei związkowiec Ulisses Garrido podczas naszej rozmowy w Brukseli skomentował to w sposób następujący: „Czy to, co nam się proponuje, jest rzeczywiście programem trojki? Nie, to jest program partii rządzących i portugalskich przedsiębiorców. Trojka pojawiła się w Lizbonie z bardzo konkretnym projektem, zawierającym określone z góry rozwiązania i procedury. Jak to w ogóle możliwe, że EBC, KE i MFW zdołały opracować tak szczegółowy plan w ciągu zaledwie dwóch tygodni? Kluczową osobą podczas negocjacji z brukselską trojką był Eduardo Catroga”.

Catroga, niegdyś minister finansów i menedżer, był prawą ręką Pedra Passosa Coelho, przewodniczącego Partii Socjaldemokratycznej (PSD), która wygrała wybory parlamentarne w czerwcu 2011 roku. Rządząca do tej pory Partia Socjalistyczna (PS) wyraźnie straciła zaufanie obywateli. W następstwie wyborów odpowiedzialność za losy Portugalii przejęła kierowana przez Passosa Coelho PSD wraz z Centrum Demokratycznym i Społecznym - Partią Ludową (CDS-PP), natomiast Catroga został wyznaczony do prowadzenia rozmów z trojką. „Przekazał on trojce te wszystkie pomysły, których konserwatywne i prawicowe partie w przeszłości nie zdołały wprowadzić w życie” — relacjonował Garrido. Rząd obiecał obywatelom, że odrzuci wszelkie radykalne żądania trojki. „Jednak oni sami wkrótce się przekonają, że dawne propozycje partii konserwatywnych są niemal identyczne z dyrektywami trojki. To było zwycięstwo rządu”. Garrido nie byłby zdziwiony, gdyby się okazało, że Catroga często dzwonił do pełnomocników trojki

w Lizbonie bądź Brukseli i mówił: „O tym i o tym zapomniałem, to jeszcze musi trafić do programu”.

Od początku 2013 roku Catroga jest szefem zarządu potężnego koncernu energetycznego EDP. W 2011 roku przedsiębiorstwo to zostało sprywatyzowane i sprzedane chińskiemu inwestorowi — oczywiście w ramach programu uzdrawiania finansów publicznych, będącego jednym z najważniejszych, podyktowanych przez trojkę warunków spłaty pomocy finansowej, którą otrzymała Portugalia. Według miejscowej prasy roczne zarobki Catrogi wynoszą 639 tys. euro²⁷. W dodatku posiada on udziały w spółkach córkach tej firmy, prowadzących działalność w Brukseli i Madrycie.

To wszystko zmusza nas do postawienia niezwykle istotnego pytania: w czyim interesie działają ludzie reprezentujący trojkę? Należy do nich między innymi wicepremier Portugalii Paulo Portas, członek CDS-PP, który od lata 2013 roku pełni z ramienia trojki funkcję koordynatora w sprawach dotyczących negocjacji. Portas jest żądnym władzy i pozbawionym skrupułów politykiem, który w życiu zaszedł bardzo wysoko. W latach 90. pracował jako dziennikarz dla mediów konserwatywnych, później prowadził własny program telewizyjny, a pod koniec dekady został przewodniczącym CDS-PP. W czasie gdy był ministrem obrony, na jego polecenie zwolniono z pracy Marię Morgado, dyrektorkę wydziału do spraw zwalczania przestępczości gospodarczej w portugalskiej policji. Jak stwierdziła Morgado, miało to związek z badaniem przez nią przypadkiem korupcji z udziałem samego Portasa²⁸. W 2005 roku oskarżono go o wzięcie łapówki w związku z zakupem niemieckich łodzi podwodnych. W konsekwencji złożył on rezygnację z urzędu ministra obrony, ale wcześniej zdążył

²⁷ „Diário de Notícias”, 10.01.2012.

²⁸ „Público”, 5.11.2002.

84548

Wsp. 42

jeszcze wykonać kopie 61 tys. poufnych dokumentów. Oczywiście wzbudziło to podejrzenie, że owe po części kompromitujące materiały staną się dla Portasa cennym instrumentem władzy. Jednak wszczęte w 2009 roku śledztwo nie doprowadziło do postawienia mu jakiegokolwiek zarzutu. Od 2013 roku polityk ten jest wicepremierem w rządzie Pedra Passosa Coelha. Co ciekawe, swoje ciężko zarobione pieniądze lokuje w sposób nad wyraz konserwatywny. Według doniesień portugalskich mediów z początku września 2013 roku zdeponował 80 mln euro w Deutsche Bank Portugal²⁹. Na początku lipca tego samego roku Portas niespodziewanie oznajmił, że ustępuje z funkcji ministra spraw zagranicznych, a jego decyzja jest „nieodwołalna”. Ale już cztery dni później zajął fotel wicepremiera. Co więcej, po tej „nieodwołalnej” rezygnacji zdołał przeforsować kandydaturę swojego przyjaciela na urząd ministra gospodarki, rolnictwa, pracy i spraw socjalnych. Dla mnie osobiście jest on uosobieniem politycznej korupcji w Portugalii.

Rzut oka za kulisy — dotychczasowy bilans dokonań puczystów

Lizbona, 16 września 2013 roku. W nocy w centralnych punktach miasta na instalacjach sygnalizacji świetlnej rozwieszono szmaciane kukły. W taki właśnie sposób przywitano przedstawicieli trojki, którzy przybyli do stolicy Portugalii z kolejnymi żądaniami działań oszczędnościowych oraz zamiarem skontrolowania dotychczasowych postępów. Kukły miały zawieszane na szyi duże tablice z jednym tylko słowem: *troiked*. To nowe pojęcie obrazuje proces, który zmusza stojące na skraju wypłacalności państwa członkowskie UE do cięć w wydatkach publicznych. W zamian za

²⁹ „Diário de Notícias”, 6.09.2013.



to otrzymują one kredyty pozwalające utrzymać płynność finansową. Innymi słowy, kraje te muszą oszczędzać dotąd, aż zdarzy się jakiś cud albo całkowicie się wykrwawią i padną bez sił. Autorzy happeningu z kukłami tak oto uzasadniali swoją akcję: „Trojka niszczy szkoły, szpitale i kulturę, zwiększa bezrobocie, pogrąża ludzi w rozpacz. By przeżyć, muszą oni emigrować”.

Carla Prino, młoda absolwentka prawa, doskonale wie, co oznacza *troiked* dla jej pokolenia, którego położenie trafnie ujął w jednym ze swoich utworów popularny zespół Deolinda: „Co to za porąbany świat, w którym żeby być niewolnikiem, trzeba ukończyć studia”.

W przeciwieństwie do setek tysięcy młodych Portugalczyków Prino miała szczęście i po długich poszukiwaniach znalazła wreszcie zatrudnienie. Nie chciała mi jednak zdradzić swojego miejsca pracy z obawy przed jego utratą, ponieważ obowiązujące do tej pory w Portugalii prawa pracownicze zostały w ostatnim czasie bardzo silnie nadszarpnięte. Jej umowa o pracę jest ograniczona do roku, bez możliwości przedłużenia. Potem Prino znów stanie się bezrobotna i nie będzie miała prawa do zasiłku ani ubezpieczenia zdrowotnego. „Większość moich przyjaciół ma umowę na sześć miesięcy lub co najwyżej na rok. Mieszkanie należy do banku. Jeśli nie będę w stanie spłacać kredytu, automatycznie je stracę. Tutaj wszyscy tak żyją”. Dlatego wielu ludzi staje przed koniecznością podjęcia fikcyjnego samozatrudnienia i płacenia za siebie składek na ubezpieczenie społeczne, których wysokość została pod naciskiem trojki podniesiona do 30,7 proc. pensji. W konsekwencji ten, kto na przykład zarabia miesięcznie 500 euro, musi oddać aż 153,5 euro.

We wrześniu 2013 roku rząd postanowił zwolnić 13 tys. nauczycieli i zwiększyć liczbę uczniów w klasach do 40. Już teraz w wielu rejonach wiejskich nie ma komu uczyć. Marco Neves

Marques jest młodym człowiekiem z Lizbony, który angażuje się w działalność portugalskiej organizacji pozarządowej Associação de Combate à Precariedade — Precários Inflexíveis, walczącej z ubożeniem społeczeństwa. Także dla niego jest jasne, co oznacza słowo *troiked*: „Działania [trojki] doprowadziły do historycznego wzrostu bezrobocia (około miliona osób). W wyniku dramatycznych cięć wymuszonych przez trojkę połowa bezrobotnych nie otrzymuje żadnego wsparcia socjalnego”. Skutkuje to rosnącą lawinowo biedą. „Na ślepo dokonuje się redukcji wydatków we wszystkich obszarach publicznych. Obniżono pensje, a jednocześnie miała miejsce — jak to ujął sam minister finansów — »ostra podwyżka danin podatkowych«, które osiągnęły historyczny poziom. Efektem tego było bankructwo tysięcy przedsiębiorstw”.

Ponad 100 portugalskich i europejskich związkowców opracowało prognozę, jak będzie wyglądała Portugalia, gdy już spełni wszystkie narzucone przez trojkę żądania: „Po zakończeniu działań interwencyjnych trojki dług publiczny Portugalii jeszcze bardziej się powiększy, a kraj będzie znacznie biedniejszy niż dziś. Dotychczasowa polityka pozostawia ślady zniszczenia i społecznego regresu: nastąpią cięcia w usługach publicznych, państwowy sektor produkcyjny zostanie zredukowany do zera, będziemy mieć do czynienia z masowym bezrobociem, niskimi płacami oraz niewypłacalnością gospodarstw domowych”³⁰. O tym, jak daleko sięgają postulaty międzynarodowego kapitału finansowego reprezentowanego przez trojkę, świadczy dobitnie jeden z dokumentów MFW przekazany portugalskiemu rządowi. Na 80 stronach wyszczególniono listę żądań oszczędnościowych. W sektorze oświaty należało zlikwidować 50 tys. etatów nauczycielskich. Według

³⁰ *Citizens' Audit on Public Debt Initiative*, <http://auditoriacidada.info/node/35>, stan na 13.09.2014.

MFW 30 tys. pedagogów oraz innych pracowników szkół miało być zatrudnianych elastycznie w ramach tak zwanego *regime de mobilidade especial*, czyli tam, gdzie akurat będą potrzebni — bez stałego miejsca pracy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy żądał ponadto rozbudowy systemu szkolnictwa prywatnego oraz podwyższenia opłat za studia. We wszystkich sektorach państwowych należało zmniejszyć liczbę urzędników „od 10 do 20 na każdych 100”, a pobory pozostałych zredukować o 7 proc. W służbie publicznej w obszarze kosztów osobowych oszczędności miały wynieść 3,46 mld euro. Kolejne 450 mln euro miało być wynikiem wydłużenia godziny lekcyjnej do 60 minut oraz zwiększenia nauczycielskiego pensum.

W systemie ochrony zdrowia państwo miało „skończyć z przesadnym świadczeniem usług” i zapewnić jedynie „opiekę podstawową”. Międzynarodowy Fundusz Walutowy domagał się przesilenia na pacjentów znacznej części kosztów, a także podwyżki opłat za badania lekarskie. W kontekście rosnącego obciążenia dla gospodarki i budżetu państwa, które było skutkiem zwiększenia wydatków na pomoc społeczną dla coraz większej rzeszy bezrobotnych oraz osób przechodzących na wcześniejszą emeryturę, MFW podkreślał również, że świadczenia socjalne są za drogie i niesprawiedliwe, zasiłki w przypadku młodych ludzi nieposiadających pracy — za wysokie, a zarazem wypłacane przez zbyt długi okres.

Gdy dokument ten ujrzał światło dzienne, rząd Portugalii spotkał się z tak ogromną krytyką, że na jakiś czas musiał zniknąć z oczu opinii publicznej. Ale program przygotowany przez MFW podobał się tamtejszym przedsiębiorcom, którzy ostatecznie zdołali przeforsować swoje postulaty pod płaszczykiem dyrektyw trojki. Wprawdzie rzecznik rządu oznajmił, że chodzi jedynie o roboczy projekt z propozycjami, a kraj ma swobodę działania

i nie zamierza z niej zrezygnować, ale pismo MFW zawierało pasus, w którym instytucja ta dziękowała dziesięciu ministrom oraz pięciu sekretarzom stanu za współpracę. Do dziś zrealizowano już większość żądań zawartych w powyższym dokumencie.

Ateny, 14 lipca 2013 roku. Przy ulicy Ermou, będącej niegdyś luksusową arterią handlową, znajduje się nieduży bar. Niewiele już pozostało po dawnej świetności tej okolicy. Sklepy są w większości zabarykadowane lub pokryte kolorowymi graffiti. W najlepszym razie oferują tanie buty, odzież i wyroby z plastiku *made in China*. Z drugiej jednak strony ulica ta i tak wydaje się tętnić życiem w porównaniu z niektórymi ponurymi pasażami handlowymi, na przykład w Duisburgu. Margarita jest pielęgniarzką zajmującą 40-metrowe mieszkanie. Jak sama stwierdziła, „do niedawna była szczęśliwą młodą kobietą”. Z dnia na dzień jej życie legło w gruzach, dowiedziała się bowiem, że podobnie jak wiele innych osób, pielęgniarek i lekarzy, zostanie zwolniona z pracy, żeby Grecja mogła wypełnić kolejny z dyktatów trojki, polegający na radykalnej redukcji liczby zatrudnionych w sektorze publicznym. Gdy z nią rozmawiałem, właśnie zamierzała pójść na pobliski plac Syntagma, przy którym znajduje się gmach parlamentu, i przyłączyć się do dziesiątek tysięcy osób protestujących przeciwko owym zwolnieniom. Już teraz bezrobocie jest skandalicznie wysokie. O ile w 2008 roku jego stopa wynosiła jeszcze 7,3 proc., o tyle w 2013 roku — już 27,6 proc. (w przypadku kobiet — 31,6 proc.). Wśród młodych ludzi w wieku od 15 do 24 lat wzrosło ono z 19,6 proc. w 2008 do 64,9 proc. w 2013 roku³¹. Ale to wszystko jeszcze niewiele mówi na temat „zupełnie normalnych” warunków

³¹ *Labour Force Survey, May 2013*, <http://www.4-traders.com/news/ELSTAT-Hellenic-Statistical-Authority--Labour-Force-Survey-LFS--May-2013--17175551/>, stan na 13.09.2014.

pracy, na które składają się głodowe pensje i nieustanna presja ze strony przełożonych. Warto dodać, że podobne zjawiska zaczynamy obserwować także w Niemczech.

„Jakoś to będzie — stwierdziła Margarita, wbrew wszystkiemu z optymistyczną nutą w głosie. — Ale co ci ludzie z trojki mogą w ogóle wiedzieć o naszym życiu: rozpacz, beznadziei, zwątpieniu, zrujnowanym systemie opieki zdrowotnej, dramatycznej sytuacji w oświacie, o nędzy i głodzie”. Nie tylko Margaricie odebrano nadzieję i pewną przyszłość, czyli wszystko to, co składa się na szczęśliwe życie. Pozostało w niej jednak mocne przekonanie, że trzeba walczyć z narzuconym systemem prowadzącym do prekaryzacji społeczeństwa. I to przekonanie dzieli z milionami swoich rodaków, którzy stawiali się opór.

Inni, jak Helen Skopis, renomowana dziennikarka pracująca dla greckiego radia i zagranicznych stacji telewizyjnych, myśli już tylko o ucieczce z kraju. „Ta sytuacja jest nieludzka. Sama jestem za tym, by Grecja pozostała w strefie euro. Ale nie mogę mieszkać w państwie, w którym zarabiam 400 euro. Już od dwóch miesięcy nie płacę rachunków za wodę i prąd — są zbyt wysokie, nie stać mnie na to. Wszystkie ceny rosną, a ja chciałabym ocalić własną godność. Dlatego stąd wyjeżdżam. Dokąd? Tego jeszcze nie wiem”.

Zarówno Portugalia, jak i Grecja od dawna są już w strefie euro. Natomiast Polska uparcie dąży, by stać się jej członkiem. Taka sytuacja wymusza radykalny dumping socjalny. 22 kwietnia 2013 roku kanclerz Angela Merkel i polski premier Donald Tusk spotkali się w Berlinie i zjedli razem kolację w eleganckiej restauracji Borchartd przy Gendarmenmarkt. Następnego dnia mieli prowadzić oficjalne rozmowy na tematy europejskie.

Pięć miesięcy później, 14 września. Nad Warszawą zalegały ciemne, głębokie chmury. Dzień był szary i chłodny. Spod stojącej na samym środku ronda de Gaulle'a olbrzymiej sztucznej palmy

ruszyła demonstracja ponad 100 tys. związkowców, którzy zjechali do stolicy z całego kraju. Przy ogłuszających dźwiękach syren demonstranci poszli w stronę Sejmu z hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa”. Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, nazwał opozycjonistów „watahą”, którą należy „dorżnąć”. Na transparentach niesionych przez „watahę” widniały następujące żądania: „Koniec z wywieraniem presji przez banki”; „Skonfiskować majątek, który nam ukradli”; „Obalić rząd”; „Chcemy żyć godnie”. Robotnicy związani ze sobą ciężkimi łańcuchami maszerowali, niosąc tablicę z napisem „Nie chcemy być niewolnikami”. Ich żądania były identyczne z tymi, które artykułują pracownicy w Grecji, Portugalii czy Hiszpanii: ośmiogodzinny dzień pracy, uczciwe wynagrodzenie, zachowanie dotychczasowych świadczeń emerytalnych, więcej pieniędzy na oświatę, zaprzestanie masowej likwidacji szkół, przedszkoli, żłobków oraz instytucji społecznych.

Wśród demonstrantów była także Joanna Wąsala, przewodnicząca okręgu wielkopolskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podobnie jak inni nauczyciele miała na sobie kamizelkę z symbolem UE i polskimi biało-czerwonymi barwami. „Jesteśmy za Europą, ale nie na tych warunkach” — tłumaczyła. Nauczyciele, robotnicy, urzędnicy, lekarze z całej Polski protestowali przeciwko cięciom socjalnym przeprowadzanym przez gabinet Tuska. Tylko od czerwca do września 2013 roku zwolniono z pracy 7 tys. nauczycieli i zamknięto wiele szkół. Nauczyciele coraz częściej zatrudniani są na pół etatu z pensją stanowiącą równowartość 200 euro. „Z tego się nie da wyżyć — skomentowała Wąsala. — Do tej pory państwo gwarantowało nam raz na siedem lat urlop zdrowotny, teraz ma to być raz na 20 lat. Jak mamy to wytrzymać, skoro musimy pracować do 67. roku życia?” Niedaleko niej stała kobieta, która podobnie jak większość demonstrantów energicznie dmuchała w wuwuzelę. „Płacimy składki na ubezpieczenie

zdrowotne, a mimo to musimy ponosić koszty pobytu w szpitalu i wizyt u lekarza. A przy zarobkach odpowiadających 300 euro po prostu nas na to nie stać — powiedziała i zaniosła się płaczem. — Jestem w ciąży, muszę iść do lekarza, ale nie mam pieniędzy”. W Polsce nowością są tak zwane umowy śmieciowe, które nie gwarantują świadczeń socjalnych i mogą być w każdej chwili wypowiedziane, a nadgodziny często nie są dodatkowo płatne. „Nie jestem śmieciem — stwierdził jeden z demonstrantów. — To jest wyzysk, niewolnictwo. W tej sytuacji pozostaje nam jedynie praca na czarno”.

Pucz i jego skutki

Od początku 2009 roku w wyniku bezgłosego przewrotu życie straciły tysiące ludzi, czy to w efekcie braku dostępu do opieki zdrowotnej, czy też z powodu głodu i samobójstw. A bilansu końcowego takiego stanu rzeczy nie da się nawet przewidzieć. Być może nie przyjmujemy tej prawdy do wiadomości bądź próbujemy ją wypierać, jednak z pewnością nie jest to wymysł ruchu oszalałych oburzonych, lecz chłodna konstatacja niezależnych naukowców. Twierdzą oni, że w krajach Europy Południowej, które wpadły w tarapaty, gwałtownie zwiększyła się liczba zachorowań i wskaźniki umieralności. Jak wynika z oficjalnych statystyk, od momentu wybuchu kryzysu odnotowano w Grecji drastyczny wzrost liczby samobójstw. W ostatnich trzech latach takich przypadków było aż 4 tys., podczas gdy wcześniej odsetek samobójstw w tym kraju był najniższy w Europie³². W 2012 roku około tysiąca

³² A. Rühle, *Der eigene Widerstand*, <http://www.sueddeutsche.de/panorama/krise-in-griechenland-wir-aerzte-muessen-unseren-patienten-helfen-1.1705944-2>, stan na 19.09.2014.

osób zmarło w Portugalii wskutek braku opieki medycznej, co było z kolei wynikiem wymuszonych na rządzie przez trojkę radykalnych działań oszczędnościowych. Wiosną tego samego roku o „fali samobójstw” donosiły także media włoskie. Na tak desperacki krok decydowali się zwłaszcza przedsiębiorcy przygnieceni przez długi bądź ludzie, którzy stracili pracę. W konfrontacji z ponurą rzeczywistością ich życie straciło sens. Eurostat, Europejski Urząd Statystyczny, szacuje, że we Włoszech z powodu kryzysu codziennie odbiera sobie życie jedna osoba. Donoszą o tym również media. Ale cóż z tego wynika? Co zrobiono, żeby zapobiec takim sytuacjom? Nic!

„Według naszej oceny w kolejnych miesiącach, przede wszystkim w następstwie przyjęcia nowych wytycznych trzeciego memorandum oszczędnościowego, sytuacja humanitarna w Grecji osiągnie jeszcze tragiczniejszy wymiar. Tysiące pacjentów umrą, a liczba tych, którzy będą potrzebowali pomocy, gigantycznie wzrośnie” — przestrzegali Giorgos Vichas w swoim dramatycznym apelu skierowanym do opinii publicznej³³.

Vichas jest kardiologiem pracującym charytatywnie w przychodni w Elliniko, która mieści się w dawnych koszarach amerykańskich i jest jedną z ponad 40 społecznych placówek medycznych w Grecji. Przychodnia ta została otwarta w grudniu 2011 roku z myślą o zapewnieniu opieki pacjentom, którzy stracili miejsce pracy — a co za tym idzie, także ubezpieczenie zdrowotne — i zostali bez środków do życia. Wkrótce prawa do ubezpieczenia zostaną pozbawieni także bezrobotni. Codziennie przed przychodnią społeczną w Elliniko ustawiają się w długich kolejkach ludzie szukający pomocy. Znajdują się wśród nich osoby śmiertelnie chore, odesłane przez szpitale publiczne. Rodzice,

³³ <http://mki-ellinikou.blogspot.gr/>, stan na 13.09.2014.

k którzy z powodów finansowych muszą oszczędzać na mleku, przynoszą swoje niedożywione niemowlęta. Przychodnię odwiedza także wiele ciężarnych kobiet. Część z nich zjawia się u lekarza dopiero w siódmym miesiącu ciąży, bez żadnych wcześniejszych badań. Chorzy na raka przynoszą ze sobą skierowania sprzed kilku miesięcy na chemio- bądź laseroterapię. Do tej pory nie mieli żadnych zabiegów, ponieważ nie byli w stanie ponieść ich kosztów. Niektórzy muszą wykonać tomografię komputerową czy rezonans magnetyczny, jednak nie mają na to pieniędzy. Coraz częściej pojawiają się również pacjenci, którzy wprawdzie wciąż są ubezpieczeni, ale w wyniku dramatycznych cięć płac czy świadczeń emerytalnych, przy jednoczesnych podwyżkach podatków, nie mogą zapłacić za leki. W przypadku lekarstw udział własny wynosi obecnie 25 proc., natomiast w przypadku badań — 15 proc. „Pacjenci bez ubezpieczenia bądź środków do życia są skazani na śmierć” — stwierdził bez ogródek Vichas. Od grudnia 2011 do sierpnia 2012 roku przychodnię społeczną odwiedziło 1,2 tys. pacjentów. Tymczasem we wrześniu i październiku 2012 roku było ich już 1,3 tys. Tendencja wzrostowa jest bardzo widoczna.

W centrum Aten znajduje się publiczny szpital, w którym leżeni są przede wszystkim chorzy na AIDS. Dyrektor placówki, rezolutna lekarka, powiedziała: „Mamy tu teraz więcej pacjentów niż kiedykolwiek, każdego dnia ponad 400. Wieczorem, podczas ostrego dyżuru, zgłasza się o 100 chorych więcej niż dawniej. Przed kryzysem mogli pójść do swojego lekarza, teraz z braku pieniędzy przychodzą do nas. Inna sprawa, że bez stałej opieki medycznej ich stan się pogarsza. My z kolei, przy mocno ograniczonym budżecie, mamy problem, żeby w ogóle kupić potrzebne leki. Dla naszych pacjentów zarażonych wirusem HIV, których mamy tu bardzo wielu, lekarstwa są bardzo drogie, dlatego mniej pieniędzy zostaje dla innych chorych. A cięcia w budżecie będą coraz większe”.

Skutkiem radykalnych działań oszczędnościowych jest pozbawienie niemal 40 proc. greckiego społeczeństwa możliwości korzystania z usług publicznej służby zdrowia. Od 2008 roku państwowe wydatki na opiekę zdrowotną zostały obniżone o 40 proc., a jednocześnie o taki sam odsetek „wzrosła umieralność dzieci, liczba nowych zakażeń wirusem HIV uległa podwojeniu, a malaria po raz pierwszy od wczesnych lat 70. znowu stała się [...] poważnym problemem, o czym informowali 12 maja 2013 roku w dzienniku »New York Times« socjolog David Stuckler z Oksfordu oraz epidemiolog Sanjay Basu z Uniwersytetu Stanforda»³⁴.

Z oficjalnych statystyk wynika, że zarówno w Grecji, jak i w Portugalii liczba martwych urodzeń wzrosła w stosunku do 2008 roku o 20 proc. Grecki minister zdrowia przyznał publicznie: „Cięliśmy nie skalpelem, a nożem rzeźnickim”³⁵.

Ofiarami „noża rzeźnickiego” padają też małe dzieci. Elena Bazakopoulou jest ekonomistką i udziela się charytatywnie w społecznych przychodniach lekarskich. Jak stwierdziła, „większość niemowlaków, które tam się pojawiają, z reguły ma niedowagę”. Jeśli wierzyć szacunkom, które w listopadzie 2012 roku przedstawiło Greckie Towarzystwo Intensywnej Terapii, tylko z powodu niedoboru łóżek w szpitalnych oddziałach intensywnej terapii doszło do zgonu tysiąca małych pacjentów³⁶.

Kolejnym skutkiem cichego puczu jest gwałtowne ograniczenie fundamentalnych praw pracowniczych, w tym prawa do strajku. W 2012 roku grecki premier Antonis Samaras cztery razy zarządził

³⁴ M. Stolpe, *Zeit für öffentliche Investitionen: Gesundheitsforschung schafft Wirtschaftswachstum*, <https://www.ifw-kiel.de/medien/fokus/2013/ifw-fokus-145>, stan na 13.09.2014.

³⁵ J. Henley, „*Recessions Can Hurt, but Austerity Kills*”, <http://www.theguardian.com/society/2013/may/15/recessions-hurt-but-austerity-kills>, stan na 13.09.2014.

³⁶ <http://www.griechenland-blog.gr/2012/11/1000-tote-wegen-fehlender-krankenhausbetten-ingriechenland/10308/>, stan na 13.09.2014.

ad hoc „powszechny obowiązek służby i pracy”, odbierając tym samym pracownikom sektora publicznego możliwość strajkowania. Z owego niezwykle drastycznego środka skorzystano od czasu obalenia dyktatury wojskowej w Grecji w 1974 roku jedynie trzy razy. Oprócz tego nagminnie łamie się obowiązujące w Europie układy zbiorowe, które chronią pracowników. „Już wkrótce ulegną likwidacji cieszące się bogatą tradycją ponadzakładowe struktury układów zbiorowych. Siłą sprawczą napędzającą ten mechanizm okazała się tak zwana trojka”³⁷.

Do kompetencji trojki należy organizowanie kredytów w celu ratowania znajdujących się w opresji gospodarek narodowych. Jednak jej działania na Starym Kontynencie doprowadziły do tego, że nieposiadające demokratycznego umocowania instytucje otrzymały możliwość narzucania społeczeństwu kierunku ich rozwoju ekonomicznego. Szantaż i wymuszenie urosły do rangi europejskiej racji stanu. Jak działa ten mechanizm, doskonale obrazuje treść e-maila autorstwa jednego z wysokich rangą urzędników działającej w Atenach agendy Generalnej Dyrekcji do spraw Gospodarczych i Finansowych (DG ECFIN). Wiadomość ta została wysłana 29 sierpnia 2013 roku do greckiego premiera i dotyczyła wyników kontroli ustawy rządowej w sprawie redukcji wynagrodzeń urzędników państwowych. Przedstawiciele DG ECFIN opatrzyli swoje wnioski uwagą: „Reasumując, chcielibyśmy przypomnieć, że chodzi o zobowiązanie z końca lipca, którego realizacja już teraz jest opóźniona. Tymczasem jest to warunek niezbędny, by [Grecja] otrzymała kolejną transzę w październiku. Dlatego sprawa ta musi być załatwiona przez parlament do końca września. Serdeczne podziękowania za owocną współpracę”. Co ciekawe, urzędnik DG ECFIN, który wysłał ową wiadomość, wcześniej pracował w MFW.

³⁷ T. Schulten, *Angriff auf den Flächentarifvertrag...*

Rozdział II

AKTORZY

Sekretne elity gospodarczo-polityczne

Żeby się zorientować, na czym polegają interesy puczystów, musimy skierować wzrok na ośrodki szkolenia menedżerów i dowiedzieć się czegoś na temat zaszczepianej tam ideologii. Co na przykład łączy zaściankową nudę Bad Harzburga z luksusową melancholią Baden-Baden? Oba miasta są uzdrowiskami, które mogą poszczycić się kasynem i klubem golfowym. Na dodatek w każdym z nich już od kilku dziesięcioleci odbywa się ideologiczne „strzyżenie” czołowych niemieckich biznesmenów; z jednej strony w Akademii Menedżerów Gospodarki w Bad Harzburgu, z drugiej zaś w elitarnym centrum zarządzania, zwanym Baden-Badeńskimi Spotkaniami Przedsiębiorców (BBUG), które kształci najwyższej klasy specjalistów i w którym przeprowadza się selekcję kadry menedżerskiej na potrzeby niemieckiej gospodarki. Ale podczas gdy do BBUG dostęp ma jedynie wybrana klientela, Akademia harzburska otwarta jest dla wszystkich specjalistów z zakresu

zarządzania. Ci z Bad Harzburga chcą koniecznie dostać się na sam szczyt, a ci z Baden-Baden już tam są. Dlatego, jak zauważył miesięcznik „Manager Magazin”, „szkolenia [w Baden-Baden] są niejawne, a sieci powiązań — legendarne”³⁸.

Akademia Menedżerów Gospodarki w położonym w południowej części Dolnej Saksonii Bad Harzburgu była, zwłaszcza w latach 60. i 70., prawdziwym matecznikiem talentów niemieckiej przedsiębiorczości, w którym otrzymywały one wiedzę fachową, a zarazem były poddawane ideologicznej obróbce. W placówce tej odebrało wykształcenie ponad 600 tys. biznesmenów. Pod koniec lat 50. uczono tam tak zwanego kooperatywnego stylu zarządzania. Jego zadaniem było wypracowanie ideologii wspólnotowej, która miała zniwelować konflikt interesów między kapitałem a pracą. Był to opracowany przez Reinharda Höhna tak zwany harzburcki model zarządzania. Höhn założył Akademię Menedżerów Gospodarki w 1956 roku. Model harzburcki ceniono i podziwiano jako „jedyną znaną do tej pory spójną koncepcję zarządzania dla niemieckich przedsiębiorców”. Opisała go Barbara Heitzmann w opracowaniu *Die Genese der „Eigenverantwortung” in modernen Managementkonzepten* („Geneza »odpowiedzialności osobistej« w nowoczesnych koncepcjach zarządzania”). Według niej model ten opierał się na zasadach przypominających te obowiązujące w wojsku: „Celem była poprawa i optymalizacja kierowania armią. Oficerowie otrzymywali zadanie gromadzenia wielorakich doświadczeń i analizowania faktów w sposób obiektywno-krytyczny, co miało wspierać realizację owego zadania”.

Nikt nie interesował się przeszłością Höhna. Tymczasem już w 1936 roku był on członkiem narodowosocjalistycznej Akademii

³⁸ K. Werle, *Nur für Mitglieder*, <http://www.manager-magazin.de/magazin/artikel/a-328301.html>, stan na 24.10.2014.

Prawa Niemieckiego oraz przewodniczącym Komitetu Prawa Policyjnego. Trzy lata później został szefem departamentu w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. „Od 1941 do 1943 roku wydawał czasopismo »Reich, Volksordnung, Lebensraum«. [...] Oportunistyczny do granic możliwości Höhn odrzucał liberalne państwo konstytucyjne i demokrację, oddając się poszukiwaniom prawnego-filozoficznych uzasadnień dla »wspólnoty narodowej jako wspólnoty gatunkowej narodu« i »państwa führera«. Jeszcze pod koniec wojny opowiadał się za stosowaniem zastrzonego prawa karnego w stosunku do tak zwanych nie-Niemców. W 1944 roku stwierdził, że przysięga na wierność führerowi będzie obowiązywała nawet po jego śmierci”. Barbara Heitzmann podkreśliła w swojej pracy, że Höhn „jako jeden z najbardziej prominentnych prawników III Rzeszy działał na rzecz likwidacji wszelkich zasad państwa prawa, sięgając po rozwiązania bardzo radykalne nawet w realiach narodowego socjalizmu”³⁹. Höhn to nie tylko czołowy teoretyk prawa III Rzeszy. W znacznej mierze to właśnie on był odpowiedzialny za kształt bazującego na narodowych pryncypiach nazistowskiego systemu policyjnego, a także przyczynił się w istotny sposób do systematycznej likwidacji norm państwa prawa poprzez swobodną interpretację ustaw w duchu narodowego socjalizmu. Tak w wielkim skrócie wygląda przeszłość twórcy harzburckiego modelu zarządzania, który w latach powojennych formował całe szeregi młodej kadry przeznaczonej na kierownicze stanowiska w niemieckich firmach.

Podczas uroczystości z okazji 50-lecia powstania Akademii Menedżerskiej w Bad Harzburgu głos zabrał Dieter Hundt, prezes Stowarzyszenia Niemieckich Pracodawców, który z uznaniem

³⁹ B. Heitzmann, *Die Genese der „Eigenverantwortung“ in modernen Managementkonzepten*, „Normative Orders Working Paper” 2011, nr 5.

odniósł się do dorobku twórcy harzburskiej koncepcji zarządzania⁴⁰. Podczas imprezy zorganizowanej w 1999 roku z okazji 95. urodzin Höhna nie szczędził mu pochwał także Heinrich von Pierer, szef zarządu Siemensu. Pierer jest nie lada osobistością, dlatego też jego podziw dla twórcy modelu harzburskiego wywarł szczególnie mocne wrażenie na zgromadzonych. „Było panu dane oglądać na własne oczy efekty działalności, która absorbowała pana przez całe dziesięciolecie. Także w naszej firmie krok po kroku wprowadzaliśmy w życie zasady pańskiej metody zarządzania”⁴¹. Dziesięć lat po wygłoszeniu tego panegiryku okazało się, że także jego autor ma niejedno na sumieniu. „Süddeutsche Zeitung” donosiła wtedy: „Wieloletni prezes zarządu Siemensu Heinrich von Pierer zapłaci jednak odszkodowanie za zaniedbanie obowiązków nadzorczych w sprawie gigantycznej korupcji, która do tej pory kosztowała koncern — według jego własnych danych — ponad 2 mld euro”⁴². W ramach ugody Pierer zgodził się zapłacić Siemensowi 5 mln euro, by uniknąć w ten sposób procesu sądowego. Koncern zarzucał Piererowi i jego kolegom brak skutecznych kontroli wewnętrznych, a co za tym idzie, przyzwolenie na praktyki korupcyjne w wielu krajach (między innymi w Grecji i Portugalii), w których Siemens załatwiał sobie lukratywne kontrakty — na przykład na budowę elektrowni.

Dopiero w 2013 roku, 13 lat po śmierci Höhna, Stefan Kühl z Uniwersytetu w Bielefeld jako pierwszy zaczął badać historię socjologii w czasach narodowego socjalizmu. W tym kontekście sformułował istotne pytanie, czy któryś spośród wielu naukowców

⁴⁰ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 26.06.2006.

⁴¹ Cyt. za: „Süddeutsche Zeitung”, 22.05.2000.

⁴² K. Ott, *Pierer zahlt fünf Millionen Euro an Siemens*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/korruptionsaffaere-pierer-zahlt-fuenf-millionen-euro-an-siemens-1.129417>, stan na 24.10.2014.

wykładających w Bad Harzburgu zapytał kiedykolwiek czołowego znawcę prawa państwowego w czasach reżimu Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników oraz szefa departamentu w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, a po wojnie dyrektora harzburskiej Akademii Menedżerów Gospodarki o jego przeszłość⁴³. Oczywiście odpowiedź brzmiała: nie! Rolą, jaką odgrywał Höhn w czasach narodowosocjalistycznej dyktatury, nigdy nie zainteresował się też żaden z tysięcy przedsiębiorców, dla których Bad Harzburg stał się trampoliną na najważniejsze stanowiska w niemieckiej gospodarce. Jest to znamienne dla „generacji ojców”, która po wojnie pobierała nauki w jego Akademii. Z kolei jeśli chcemy się przyjrzeć etycznym normom zachowań przedsiębiorczego „pokolenia synów i wnuków”, musimy się udać do BBUG. Baden-Baden jest idealnym miejscem do poszukiwania źródeł wirusa ideologii neoliberalizmu i oddemokratyzowanego społeczeństwa wzrostu.

Zażyłość członków elitarnej społeczności BBUG

We wnętrzach XIX-wiecznego pałacu Biron w Baden-Baden od 1955 roku odbywają się „spotkania”, w których do tej pory wzięło udział ponad 3 tys. przedsiębiorców. Do tego elitarnego kręgu nie można się ot tak po prostu zapisać ani zgłosić swojego uczestnictwa. Potrzebna jest odpowiednia rekomendacja, rozmowa kwalifikacyjna i dwa lata obserwacji. Dziś społeczność owa skupia już ponad 4 tys. menedżerów. W zarządzie BBUG zasiadają między innymi Martin Blessing, prezes zarządu Commerzbanku, oraz Werner Schnappauf z Bank of America Merrill Lynch

⁴³ S. Kühl, *Ein letzter kläglicher Versuch der Verdrängung*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2013, nr 106, s. N4.

Berlin. Co ciekawe, do organu tego należał niegdyś wspomniany już Heinrich von Pierer, szef Siemensu. Swoje miejsce w klubie znaleźli przedstawiciele 120 najbardziej znaczących niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych i z sektora finansowego. Są tam reprezentowane niemal wszystkie spółki akcyjne z DAX-30, które — jak można przeczytać na stronie internetowej BBUG — „stanowią kręgosłup niemieckiej gospodarki”⁴⁴.

Trzy tygodnie spędzone wspólnie w intymnej atmosferze łączy ludzi w sposób szczególny; rodzą się przyjaźnie i zacieśniają więzy, które mają zasadnicze znaczenie dla przyszłości uczestników „spotkań”. Oni sami postrzegają siebie jako „sieć wizjonerów”, „polityczno-regulacyjne sumienie niemieckiej gospodarki”⁴⁵. Zgodnie z oficjalną wykładnią przyszłe najwyższe kadry kierownicze ekonomii są w pałacu Biron kompleksowo przygotowywane do wzięcia na swoje barki ogromnej odpowiedzialności za przedsiębiorstwa, którymi będą kierować. „»Spotkania Przedsiębiorców« już dawno stały się kuźnią młodych gwiazd gospodarki” — pisał Klaus Werle w miesięczniku »Manager Magazin«. — Zaproszenie na seminarium jest niczym pasowanie na rycerza, stanowiące zarazem obietnicę zdobycia najwyższych urzędów”⁴⁶. Kto rozsyła zaproszenia na „spotkania” BBUG, ten decyduje o karierach w naprawdę wielkim biznesie.

Podczas dyskusji często podnoszone są tak godne tematy jak „gospodarka i obraz człowieka” lub „napięcie między siłą ekonomii a społeczną odpowiedzialnością”. Niewykluczone, że przedsiębiorcy rzeczywiście mają dobre intencje — przynajmniej w wąskich

⁴⁴ <http://www.bbug.de/de/ueber-uns/der-verein.php>, stan na 6.10.2014.

⁴⁵ F. Seidlitz, *Baden-Baden: Sprungbrett für die Karriere*, http://www.welt.de/welt_print/wirtschaft/article7895098/Baden-Baden-Sprungbrett-fuer-die-Karriere.html, stan na 6.10.2014.

⁴⁶ K. Werle, *Nur für Mitglieder...*

kręgach dyskusyjnych. Niestety, praktyka wyraźnie zaprzecza temu etosowi. Ślady społecznej odpowiedzialności biznesu blakną natychmiast, gdy pojawia się pytanie o to, co jest ważniejsze: kurs akcji i maksymalny zysk czy pomyślność pracowników, czyli generalnie rzecz biorąc — ludzi. Kwitnące interesy „kręgosłupa niemieckiej gospodarki” prowadzone z dyktatorami i despotami tego świata mogłyby zapełnić całe tomy wstydu.

Bez wątpienia wszyscy zapraszani prelegenci chętnie odwiedzają Baden-Baden. W 2013 roku wśród prominentnych gości „spotkań” znaleźli się między innymi: Peter Ramsauer z Unii Chrześcijańsko-Społecznej w Bawarii (CSU), Hubertus Heil, Olaf Scholz i Nils Schmid, politycy z konserwatywnego skrzydła Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), Elmar Brok, deputowany do Parlamentu Europejskiego z ramienia CDU, oraz przedstawiciele organizacji społecznych, kulturalnych i naukowych. Przewodniczący zarządu BBUG Karl-Ludwig Kley stwierdził wtedy z całą stanowczością: „Tym, co powinniśmy sobie za każdym razem uświadamiać, [...] jest fakt, że gospodarka i dążenie do zysku, zmiany i innowacje nigdy nie są celem samym w sobie. Przedsiębiorcze działanie ma uzasadnienie tylko wówczas, gdy w efekcie — poprzez pozytywny wkład w jakość życia — przyczynia się do tworzenia wartości dodanej na rzecz konsumenta i społeczeństwa. Związek ten można jednak odwrócić. Na dłuższą metę bez dążenia do zysku i zmian nie będziemy mogli żyć tak dobrze jak dziś”⁴⁷.

Jak widać, ekskluzywne wnętrza pałacu Biron potrafią uskrzydlić krytycznego ducha... Gdyby tylko nie ten szok spowodowany zetknięciem się z rzeczywistością, który opisała Katharina

⁴⁷ K.L. Kley, *Liebe Baden Badener*, <http://www.bbug.de/media/docs/PB17b.pdf>, stan na 6.10.2014.

Weinberger, ekonomistka z wieloletnim doświadczeniem wyniesionym z pracy w dużych firmach: „Pod koniec ostatniego tysiąclecia zysk stał się miarą wszechrzeczy. Szefowie koncernów, którzy w pogoni za pieniądzem postawili przede wszystkim na cięcie kosztów, odkryli, że to pracownicy są zasadniczym obciążeniem, i tym samym zaczęli ich postrzegać jako wrogów swoich dochodów. Zatrudniany personel przestał być »kapitałem ludzkim«, wymagającym ogromnej troski z racji tego, że jako klucz do obrotów stanowi określoną wartość. Zamienił się w balast, którego należy się pozbyć lub przynajmniej go »uelastycznic«. Teraz osoby nieodpowiedzialne chcą postąpić jeszcze krok dalej. W przyszłości niemal cała siła robocza, w tym kierownictwo średniego szczebla, ma być dyspozycyjna *just in time*, tak jak kran, który można odkręcać i zakręcać o dowolnej porze. Pracownicy mają się stać — ze stałego — zmiennym czynnikiem kosztowym, na nich też będą przeniesione wszelkie ryzyka⁴⁸”.

Bilderberg — moc czy niemoc elit?

Podróż mającą pokazać długi i skuteczny marsz idei neoliberalnych przez instytucje można by zacząć od jednego z najbardziej znanych miejsc na przedmieściach Aten, dzielnicy Vouliagmeni/Glifada. W okazałych willach, otoczonych rozległymi, przypominającymi parki ogrodami, z widokiem na lazurowe wody Morza Śródziemnego, mieszkają najbogatsi. To właśnie tutaj chętnie inwestowali w nieruchomości najwięksi serbscy przestępcy, jak Milorad Ulemek, który w 2003 roku zlecił zamordowanie serbskiego premiera Zorana Djindzicia. Późnym popołudniem luksusowe

⁴⁸ K. Weinberger, *Ungezügelt De-Regulierung und die Finanzkrise in Europa*, <https://www.solidarische-moderne.de/de/article/70.ungezuegelt-de-regulierung-und-die-finanzkrise-in-europa.html>, stan na 6.10.2014.

sklepy okalające plac Esperidion świecą pustkami. Młoda ekspedientka w delikatesach opowiadała mi, że także w tej okolicy niemal wszystkie drogie sklepy odnotowały poważne straty i że ona sama zarabia o 40 proc. mniej niż jeszcze przed dwoma laty. Dodała przy tym: „Nie wiem, czy wkrótce nie dostanę wypowiedzenia”.

Natomiast nawet śladu owej przepojonej rezygnacją atmosfery nie czuć w położonym kilka kilometrów dalej luksusowym hotelu Astir Palace. Hotel ów znajduje się na jednym z prywatnych półwyspów i uchodzi za klejnot riwiery ateńskiej. Z niewielkiej wysokości można podziwiać jachty zakotwiczone w nieodległej przystani. Luksusowe refugium o chłodnobiałym designie jest strzeżone niczym współczesna forteca. Na parkingu stoją czarne mercedesy S 350, range rover sport i porsche — nieodłączne atrybuty ludzi zamożnych. Nocleg w normalnym pokoju kosztuje tyle, ile ta młoda sprzedawczyni ze sklepu z delikatesami zarabia przez miesiąc. Posilić się można w restauracji Galazia Hytra, wyróżnionej dwiema gwiazdkami Michelina. W hotelu nie ma wolnych apartamentów, wszystkie są zarezerwowane.

Jeden z najpotężniejszych greckich przedsiębiorców, mieszkający na stałe w Monako, odpoczywał na białym, grubo wyściełanym fotelu na tarasie z widokiem na piaszczystą plażę i połyskujące srebrem morze. „Wiadomo przecież, że kilkaset miliardów greckich euro jest ulokowane za granicą. Jakie są racjonalne powody, by ściągać te pieniądze z powrotem do kraju? Proszę mi to wyjaśnić. Kto byłby tak szalony, by przенosić tu swoje pieniądze? To nie jest kwestia patriotyzmu, ale chłodnej kalkulacji w obliczu tutejszych obciążeń podatkowych. Trzeba być wariatem, żeby to zrobić”.

Czołowi przedstawiciele świata globalnej polityki i gospodarki oraz wszyscy ci, którzy aspirują do członkostwa w tak szacownym gronie, poznali luksusową enklawę w greckim Vouliagmeni

najpóźniej 14 maja 2009 roku, rezydowali tam bowiem przez trzy dni, chronieni przez policję i wojsko. Tak zwani bilderberczycy, ogółem około 120 osób, tworzą budzący grozę krąg ludzi władzy. Zaszczytu uczestnictwa w tym elitarnym i otoczonym aurą tajemniczości stowarzyszeniu dostępuje jedynie pierwszy garnitur polityków, szefów zachodnich banków i instytucji finansowych oraz prezesów zarządów i przewodniczących rad nadzorczych koncernów. Jedyne, co przenika na zewnątrz, to lista uczestników. Transparencja i media są tam wykluczone, mimo że istnieje już nawet oficjalna strona internetowa *Bilderberg Meetings*⁴⁹. Na stronie tej można przynajmniej przeczytać, że w skład komitetu kierowniczego wchodzi 20 osób. Jego niemieccy członkowie to Josef Ackermann, były szef zarządu Deutsche Banku, oraz Thomas Enders kierujący koncernem lotniczo-zbrojeniowym European Aeronautic Defence and Space Company (EADS, obecnie Airbus Group). Poza tym Enders był przewodniczącym zamkniętej organizacji Atlantik-Brücke z siedzibą w Berlinie, której sposób działania również cechuje dyskrecja i brak przejrzystości. Szefem bilderberczyków jest Henri de Castries, były skoczek spadochronowy i zapalony myśliwy, a na dodatek prezes zarządu francuskiego koncernu ubezpieczeniowego AXA. W 2012 roku jego dochód wyniósł blisko 3,3 mln euro⁵⁰.

W maju 2009 roku, w słonecznej atmosferze późnej wiosny, bilderberczycy pochyłali się między innymi nad tematem „Wyzwania dla gospodarki narodowej i demokracji”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Josef Ackermann, Luc Coene, zastępca gubernatora Narodowego Banku Belgijskiego, Mario Draghi, wówczas jeszcze

⁴⁹ <http://www.bilderbergmeetings.org>, stan na 6.10.2014.

⁵⁰ <http://www.journaldunet.com/business/salaire/patron/henri-de-castries>, stan na 6.10.2014.

nie w roli szefa EBC, Jaap de Hoop Scheffer, sekretarz generalny Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego (NATO), Eckart von Klaeden, minister stanu w Urzędzie Kanclerskim Angeli Merkel, oraz Roland Koch, polityk CDU, który w tym czasie zajmował fotel premiera Hesji i dobrze znał się na „czarnych interesach”. Dotarła tam nawet Neelie Kroes, późniejsza komisarz europejska do spraw agendy cyfrowej. Kroes nie bez powodu jest chętnie zapraszana. W 2004 roku została komisarzem do spraw konkurencji. Nominacja ta wzbudziła gwałtowne protesty w kontekście bliskich stosunków Kroes z wielkim biznesem oraz jej domniemanego uwikłania w podejrzone interesy związane z handlem bronią w czasach, gdy sprawowała ona jeszcze urząd ministra gospodarki w holenderskim rządzie. Kroes działała do tej pory aktywnie w niemal wszystkich sektorach gospodarki, piastowała 81 stanowisk w radach nadzorczych, komisariatach i gremiach doradczych. Ówczesni krytycy argumentowali, że jej doświadczenia niejako z góry będą implikować konflikt interesów. Jednak za kandydaturą Kroes opowiedziała się nawet niemiecka SPD, co zresztą wzbudziło powszechne zdziwienie.

Spotkaniu w Vouliagmeni pikanterii dodawała obecność Petera Löschera, prezesa zarządu firmy Siemens AG, oraz Klause Kleinfeldta, jego poprzednika na tym stanowisku, ponieważ w tym samym czasie światło dzienne ujrzała informacja, że w latach 90. Siemens przekazał rządzącym w Grecji partiom politycznym co najmniej 2 mld euro.

Gościem była również Christine Lagarde, ówczesna francuska minister gospodarki, finansów i zatrudnienia, a od czerwca 2011 roku dyrektor zarządzająca MFW. Opinia publiczna miała swego czasu sporo uciechy z listu, który Lagarde wystosowała do swojego szefa, prezydenta Sarkozy’ego: „Używaj mnie tak długo, jak ci to będzie pasowało. Jeśli będziesz mnie potrzebował,

pokieruj mną i udziel mi pomocy. Bez twoich wskazówek będę nieefektywna, a bez twojego wsparcia — niezbyt wiarygodna. Z wyrazami ogromnego podziwu, Christine L.”⁵¹. Czy w czasie konferencji grupy Bilderberg w Vouliagmeni Lagarde, twarą zazwyczaj szefowa MFW, szukała wskazówek i wsparcia także u uczestniczących w nim rekinów finansjery?

Niewykluczone, że je znalazła, na przykład u biorących udział w spotkaniu czołowych bankierów z JP Morgan Chase, Morgan Stanley International czy Goldman Sachs International albo delegatów Narodowego Banku Grecji, Banca d’Italia, niderlandzkiej grupy ING i francuskiego Société Générale. Wszystkie wielkie koncerny, w tym Airbus, Royal Dutch Shell i British Petroleum, wysłały do Vouliagmeni szefów oraz członków swoich rad nadzorczych. Przybyli tam także przedstawiciele NATO, Światowej Organizacji Handlu, Światowego Programu Żywnościowego oraz Banku Światowego. Co ciekawe, w hotelu Astir Palace pojawili się ludzie, którzy dziś poprzez trojkę decydują o losie obywateli Grecji. Co mogli wtedy powiedzieć uczestniczącemu w spotkaniu Yannisowi Papathanasiou, greckiemu ministrowi gospodarki i finansów? Tak trzymać, dobra robota!

Z kolei w zjeździe bilderbercyków w Hertfordshire pod Londynem w czerwcu 2013 roku uczestniczył José Manuel Barroso, przewodniczący Komisji Europejskiej. Na pytanie interpelacyjne jednego z deputowanych do Parlamentu Europejskiego, co tam mówił i z kim się spotykał, KE odpowiedziała, co następuje: „Przewodniczący brał udział w spotkaniu na własny koszt i nie istnieją żadne raporty na temat dyskusji w trakcie tej konferencji”⁵².

⁵¹ Cyt. za: R. Balmer, *Benutze mich! Peinlicher Brief der IWF-Chefin Lagarde*, <http://www.taz.de/!118321/>, stan na 6.10.2014.

⁵² <http://www.europarl.europa.eu/sides/getAllAnswers.do?reference=E-2013-007204&language=EN>, stan na 24.10.2014.

Podczas *Bilderberg meeting* u boku Barrosa pojawił się wspomniany już Paulo Portas, szef CDS-PP, wtedy jeszcze minister spraw zagranicznych Portugalii, a obecnie koordynator realizacji dyrektyw trojki w rządzie tego kraju.

Michael Meacher, piastujący w latach 1997–2003 urząd ministra środowiska naturalnego i transportu Wielkiej Brytanii, tak wypowiedział się na temat bilderberczyków: „Jest to organizacja cieni, do której większość z nas nie ma dostępu. Należą do niej szefowie najpotężniejszych banków, międzynarodowych koncernów, komisarze UE oraz wybrani politycy z Europy i Ameryki. Gdybyśmy chcieli znaleźć grupę, która reprezentowałaby struktury władzy, to jest to właściwy adres”.

Policja w Hertfordshire tłumaczyła obywatelom zdziwionym gigantycznymi nakładami na środki bezpieczeństwa, że konferencja nie obciąży budżetu ich gminy, ponieważ jest finansowana ze składek organizatorów. Owe „środki” zostały opłacone przez fundację Bilderberg, która z kolei otrzymała je od British Petroleum i Goldmana Sachsa.

Być może wszelkie wątpliwości dotyczące bilderberczyków są wynikiem niemającej granic wyobraźni spiskowej. A może to oni sami celowo nakręcają paranoję, nieodłączną towarzyszkę elitarnych, działających w sposób nieprzejrzysty stowarzyszeń. Paranoja przykrywa bowiem rzeczywisty cel grupy Bilderberg, czyli globalne zaimplementowanie ideologii neoliberalnej, i sprawia, że krytycy tej ideologii wydają się po prostu niewiarygodni. Bardzo trafnie opisał to zjawisko publicysta Georg Diez: „Paranoja wywołuje strach i niepewność. Paranoja kreuje własne światy, paranoja zastępuje myślenie i tym samym staje się agentem władzy”.

Hermetyczny klub, jakim jest Bilderberg, postrzega sam siebie jako elastyczne, nieformalne forum, które ma służyć swobodnej konfrontacji różnych stanowisk oraz intensyfikacji wzajemnego

zrozumienia. Jediną aktywnością tego gremium jest coroczna konferencja, podczas której prowadzone są debaty bez udziału opinii publicznej, podobnie jak ma to miejsce w przypadku zakulisowych rozmów dziennikarzy z politykami. Niektórzy uczestnicy tych spotkań, jak Angela Merkel w 2005, były minister spraw zagranicznych Joschka Fischer w 2008 oraz obecny burmistrz Hamburga Olaf Scholz w 2010 roku, wyrażali wręcz dumę, że mogą się zaprezentować światowej finansjerze. Próżności władzy nie należy bagatelizować. Z drugiej zaś strony do tej pory nie został tam zaproszony żaden przedstawiciel społeczeństwa obywatelskiego czy organizacji alternatywnej. Wszyscy uczestnicy, wyłączwszy bardzo rzadkie przypadki, są członkami elity systemu neoliberalnego.

Może jednak jest tak, jak wyjawil to nieopatrznie były sekretarz generalny NATO Willy Claes (także bilderberczyk) w wywiadzie radiowym z 2011 roku. Wedle jego słów osoby należące do grupy Bilderberg mają w swoim obszarze działania wprowadzać w życie decyzje podejmowane podczas corocznych konferencji. Czy im się to udawało w przeszłości? Raczej nie. Zbyt sprzeczne są bowiem interesy narodowe, polityczne i gospodarcze reprezentowane przez członków klubu — przy całej jedynomyślności w sprawach ideologicznych. Mimo to fakt, „że wybrani parlamentarzyści, ministrowie i wysocy rangą urzędnicy międzynarodowych instytucji publicznych spotykają się regularnie na konferencjach grupy Bilderberg i obradują przy drzwiach zamkniętych przez dwa i pół dnia z przedstawicielami atlantyckich rekinów finansjery i przemysłu, jest bez wątpienia skrajną impertynencją”⁵³. Ale do impertynenckich zachowań obywatele zdążyli już się przyzwyczaić. Także do tego, że zaledwie 147 koncernów, banków i funduszy

⁵³ A. Bummel, *Die Bilderberger und der (Alb-)Traum von einer Weltregierung*, <http://www.heise.de/tp/artikel/32/32720/1.html>, stan na 6.10.2014.

hedgingowych zarządza 40 proc. światowej gospodarki⁵⁴. Wiele z nich, jak choćby Goldman Sachs, Merrill Lynch, UBS czy Deutsche Bank, udziela się zarówno w grupie Bilderberg, jak i w innych elitarnych klubach.

Nie tylko w kularach władzy — okrągłe stoły

Jak widać na przykładzie spotkań grupy Bilderberg, puczyści dążący do obalenia demokratycznego państwa socjalnego ze zrozumiałych względów przykładają szczególną wagę do hermetyczności i poufności. Organizują się w elitarne stowarzyszenia, nie chcą, by im przeszkadzano, czują się społecznością ludzi uprzywilejowanych, którzy swoim działaniem decydują o losie milionów pracobiorców. W dyskretnych gremiach uzgadniają strefy wpływów, koordynują działania i zawiązują sojusze umożliwiające podejmowanie decyzji wiążących dla wszystkich członków. Owe nieformalne struktury pomagają im realizować strategiczne cele, to znaczy zabezpieczać i pomnażać majątek.

Członkami tych stowarzyszeń, dla których człowiek to jedynie *homo oeconomicus*, są — podobnie jak to ma miejsce w przypadku grupy Bilderberg — szefowie zarządów znaczących koncernów, wpływowi członkowie rad nadzorczych, przedstawiciele mediów oraz aktorzy drugiego planu: adwokaci zajmujący się sprawami gospodarczymi, a także doradcy i bankierzy inwestyjni. Ważnym kryterium decydującym o uczestnictwie w danym gronie jest dysponowanie przez kandydata wieloma kontaktami oraz wola zrobienia z nich użytku — czyli coś w rodzaju łoża P2 w XXI wieku.

⁵⁴ F. Hassel, *Die globale Macht der Grosskonzerne*, http://www.welt.de/print/die_welt/wirtschaft/article13681201/Die-globale-Macht-der-Grosskonzerne.html, stan na 6.10.2014.

W ostatnich latach wiele z ich egoistycznych projektów zostało już zrealizowanych, podczas gdy znacznie obniżył się standard życia milionów Europejczyków i — co więcej — sparaliżowane zostały całe gospodarki narodowe.

Wpływ elitarnych i nietransparentnych sieci na politykę europejską znakomicie ilustrują poczynania szefa KE José Manuela Barrosa, który po zakończeniu kryzysu z 2008 roku wyznaczył ośmiu tak zwanych mędrców Europy do spraw unijnego nadzoru finansowego. Czterech wybrańców było związanych akurat z tymi amerykańskimi bankami, które doprowadziły do załamania gospodarczego, a czterej pozostali dali się poznać jako wpływowi przedstawiciele ideologii neoliberalnej.

To wiele wyjaśnia, jeśli chodzi o układ sił w Europie, a zarazem pokazuje drogę do sekretnego stowarzyszenia, którego członkowie — zarówno szwajcarscy, jak i niemieccy — są neoliberalnymi heroldami, pośrednio lub bezpośrednio wspierającymi puczystów.

Kto się kryje za *Entrepreneurs' Roundtable*?

Pod koniec października 2012 roku szejk Muhammad ibn Raszid Al Maktum, premier Zjednoczonych Emiratów Arabskich, spotkał się w Dubaju z członkami niemiecko-szwajcarskiego towarzystwa biznesowego, którzy uczestniczyli w dyskusji okrągłostołowej w tamtejszym Międzynarodowym Centrum Finansowym. Gościł ich prywatny bank Sarasin Alpen należący do szwajcarskiej grupy Safra Sarasin. Według doniesień gazety „The Gulf Today” tematem rozmów były międzynarodowe problemy finansowe oraz rewitalizacja globalnej gospodarki⁵⁵. Spotkanie odbywało

⁵⁵ *VP Meets Members of Swiss-German Body*, <http://gulftoday.ae/portal/14ec5e03-cc51-4c95-82a3-eda8aaba93be.aspx>, stan na 6.10.2014.

się w ramach imprezy zorganizowanej w Dubaju przez *Entrepreneurs' Roundtable*, okrążyły stół biznesmenów ze Szwajcarii. Ale od przedmiotu dyskusji ważniejsze było to, co nastąpiło po jej zakończeniu. Wbrew pozorom przedsiębiorcy nie byli zainteresowani warunkami pracy budujących na miejscu wspinała drapacze chmur setek tysięcy robotników, w kontekście których organizacje praw człowieka mówią o „współczesnym niewolnictwie”⁵⁶. Zamiast tego odbyli wycieczkę superszybkimi łodziami (*speedboat tour*), następnie przesiedli się na motocykle Harley-Davidson, by wieczorem zasiąść do uroczystej kolacji urozmaiconej programem rozrywkowym. Drugi dzień pobytu w Dubaju poświęcony był w całości gospodarzowi, czyli miejscowemu oddziałowi *Sarasin Alpen Bank*; jeden z członków zarządu tego oddziału należy do *Entrepreneurs' Roundtable*. Pod koniec trzeciego dnia, po lunchu w klubie polo, uczestnicy spotkania udali się komfortowymi samochodami terenowymi *Toyota Land Cruiser* na safari. Na pustyni doświadczali tak zwanego *sandboardingu*, jeżdżąc na specjalnej desce po piaszczystych wydmach. Oficjalnie istnieje tylko jedno zdjęcie z owej wyprawy, na którym widnieje paru jej uczestników. Jest to absolutny wyjątek, ponieważ lista członków *Entrepreneurs' Roundtable* jest tajna, a fotografie ze spotkań są nad wyraz niepożądane. Na szczęście wobec zaradnego fotografa dziennika „*The Gulf Today*” okazali się oni bezsilni.

Jedna z siedzib *Entrepreneurs' Roundtable* znajduje się przy dyskretnym placu finansowym w Zurychu — miejscu, gdzie przestępstwa podatkowe uchodzą za drobne przewinienia o niskiej szkodliwości społecznej i gdzie w trezorach bezpiecznie

⁵⁶ H. Kazim, *Gastarbeiter in Dubai: Luxuswelt aus Sklavenhand*, <http://www.spiegel.de/wirtschaft/gastarbeiter-in-dubai-luxuswelt-aus-sklavenhand-a-447509.html>, stan na 6.10.2014.

przechowuje się zarządzany przez wyspecjalizowanych prawników kapitał despotów i kleptokratów ze wszystkich stron świata. Jak widać, jest to najważniejsze miejsce dla tak dostojnego towarzystwa.

Zurych, Genewa czy Zug to miasta, w których strzeżone są również — wolne od nadmiernych obciążeń podatkowych — pieniądze międzynarodowych koncernów będące owocem korupcji, niewolniczej pracy wykonywanej w nieludzkich warunkach, a także wyzysku pracowników dniówkowych. Sympatyczne banki szwajcarskie i kancelarie adwokackie mają oczywiście czyste sumienie, o ile w ogóle je mają. Dlatego też, o ile to tylko możliwe, nie przyjmują do wiadomości, że na zuryckim Paradeplatz wciąż odbywają się kilkusetosobowe demonstracje przeciwko systemowi. 3 listopada 2011 roku kilku manifestantów wtargnęło bez spodni do siedziby UBS, by pokazać w ten sposób, że banki obdzierają ludzi z ostatniej koszuli i ostatniego grosza. Ale adresaci tego protestu tylko uśmiechali się pod nosem. Byli wśród nich menedżerowie, którzy zaprzepaścili miliardy euro i ukrywali brudne interesy. Sam Sergio Ermotti, prezes zarządu UBS, powiedział 16 października 2011 roku w wywiadzie dla szwajcarskiej gazety „SonntagsBlick”: „Szwajcaria zawdzięcza swoje bogactwo czarnym pieniądzom. Gdybyśmy chcieli obwinić wszystkich tych, którzy są w posiadaniu nieopodatkowanych pieniędzy, wypełniłaby się nimi cała Bahnhofstrasse [najdroższa ulica Zurychu]”⁵⁷. Nie była to jednak opinia nad wyraz krytycznego bankiera, który inauguruje nową epokę. O sposobie jego myślenia świadczyły bowiem następujące słowa, wypowiedziane w maju 2013 roku: „Tak, banki

⁵⁷ „*Es ist nicht ruhiger geworden*”, wywiad z S. Ermottim, <http://www.blick.ch/news/wirtschaft/exklusiv-ubs-chef-ermotti-spricht-im-sonntagsblick-es-ist-nicht-ruhiger-geworden-id88258.html>, stan na 24.10.2014.

popęłniły błędy. Jednak to, że Europie dziś źle się powodzi, nie jest ich winą. Po prostu poszczególne kraje żyły ponad stan i zafundowały sobie państwo opiekuńcze, którego nie są w stanie dalej opłacać”⁵⁸. A co zdaniem jego i jemu podobnych należy robić? Demontować wszystkie zdobycze socjalne!

W systemie neoliberalnym swoje wątpliwe moralnie interesy realizują nie tylko bankierzy. Ważną rolę odgrywają również prawnicy. Działające w Zurychu wielkie kancelarie kontrolują stale rosnący rynek finansowy Szwajcarii. Ten zaś skupiony jest przede wszystkim w Genewie, która dzięki ekskluzywnym prywatnym bankom oraz siedzibie Światowej Organizacji Handlu gwarantuje adwokatom wysokie obroty. Położony w środkowej Szwajcarii kanton Zug (ze stolicą o tej samej nazwie) jako jedno z najważniejszych miejsc handlu ropą naftową, aluminium oraz innymi surowcami regularnie generuje nie tylko złe wieści, ale także nieprzerwany dopływ honorariów dla prawników.

Nieopodal wspomnianej wyżej Bahnhofstrasse znajduje się biuro jednej z najbardziej znanych kancelarii w Zurychu. To właśnie tutaj bije serce Entrepreneurs' Roundtable. Założycielem owej kancelarii jest adwokat do spraw gospodarczych Thomas Ladner, niezwykle przedsiębiorczy człowiek, obdarzony niewątpliwym talentem do pomnażania pieniędzy. Sprawuje on między innymi nadzór nad majątkiem grupy Vontobel, prywatnego banku obsługującego bardzo szacowną klientelę. W połowie 2013 roku bank ten zarządzał aktywami o wartości 160 mld franków szwajcarskich. Jednocześnie Ladner zasiada w radach nadzorczych wielu przedsiębiorstw, a także jest doradcą jednej z kancelarii adwokackich w kantonie Zug. Na szwajcarskiej scenie finansowej uchodzi

⁵⁸ Cyt. za: T. Bayer, „*Ich bin stolz darauf, ein Banker zu sein*”, <http://www.welt.de/wirtschaft/article115866201/Ich-bin-stolz-darauf-ein-Banker-zu-sein.html>, stan na 7.10.2014.

za człowieka o wielorakich koneksjach, a przy tym nadzwyczaj sprytnego doradcę superbogaczy.

Listą członków *Entrepreneurs' Roundtable* dysponują jedynie dwie osoby: wspomniany Ladner oraz jego dobry przyjaciel Pascal Forster. To właśnie ci dwaj networkerzy przyjmują do klubu nowy narybek. I to oni wysyłają zaproszenia. Według relacji osoby wtajemniczonej członkowie owego hermetycznego stowarzyszenia muszą podpisywać specjalne oświadczenie o zachowaniu tajemnicy. Dlatego niemożliwe jest przedstawienie całej rozpiętości jego politycznych i gospodarczych wpływów. Ale to, o czym opowiadał mój informator i co poświadczają także inne źródła, pokazuje, że faktycznie mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju tajnego kręgu władzy, w którym regułą jest absolutna dyskrecja.

Wystarczy jeden telefon od Ladnera czy Forstera, by w klubie pojawił się nowy *chief operating officer*. Jeśli jednak się okaże, że nie pasuje on do grupy, bo na przykład jest człowiekiem o wąskich horyzontach — po prostu już nigdy więcej nie zostanie zaproszony. Tego rodzaju postępowanie byłoby nie do pomyślenia w stowarzyszeniu działającym w sposób oficjalny.

„Osoby należące do *Entrepreneurs' Roundtable* spotykają się na gruncie prywatnym i zwracają się do siebie wyłącznie po imieniu. Członkowie pierwszej kategorii muszą wykazać się rocznym obrotem w wysokości co najmniej 500 mln euro lub piastować funkcję prezesa zarządu. Przedsiębiorca, który przestaje osiągać wymagany obrót, automatycznie skreślany jest z listy. Ale — jak stwierdził mój informator — bruderszaft oznacza także solidarność w trudnych czasach. Na przykład pewien bankier miał poważne problemy i obawiał się, że w związku z tym zostanie ujawnione jego nazwisko. Udało się jednak przekonać redaktora naczelnego pewnego znanego koncernu medialnego w Republice Federalnej,

także członka owego elitarnego klubu, by niewygodne informacje nie przedostały się do prasy. I tak też się stało”.

Spotkania *Entrepreneurs' Roundtable* odbywają się siedem–osiem razy w roku w różnych ekskluzywnych miejscach. Na początku 2013 roku klub liczył co najmniej 100 członków ze Szwajcarii oraz 90 z Niemiec. Jest to sama śmietanka świata finansjery, ale także prezesi zarządów firm farmaceutycznych i koncernów spożywczych oraz przedstawiciele mediów. Raz do roku, najczęściej późną jesienią, członkowie owego stowarzyszenia udają się w tak zwaną podróż niespodziankę. Dokładne miejsce znają tylko Ladner i Forster. „Zarówno w Szwajcarii, jak i w Niemczech ludzie ustawiają się w kolejce, by znaleźć się w gronie zaproszonych [...]. Tajemnica tego sukcesu jest prosta i zawsze taka sama: chodzi o to, by razem miło spędzić czas w nieformalnej, luźnej atmosferze”⁵⁹.

W 2002 roku, w początkowym okresie istnienia klubu, celem podróży stała się szwajcarska Ascona w kantonie Ticino. Spotkanie odbywało się w hotelu *Castello del Sole*. Gospodarzem był przedsiębiorca Gratian Anda, właściciel hotelu. Uczestnicy imprezy mieli okazję chodzić boso po rozżarzonych węglach i przeżyć emocje skoku ze spadochronem. Z kolei w 2003 roku udali się do Anglii, gdzie zatrzymali się we wspaniałym dworze należącym do jednego z najbardziej znanych tamtejszych biznesmenów. Ćwiczyli strzelanie do rzutków, a wieczorem debatowali przy rozpalonym kominku z redaktorem naczelnym „*Financial Timesa*” na temat samoświadomości w globalnej gospodarce. Następne spotkanie klubowiczów zostało zorganizowane w głębokich lasach Szwecji. Obok łowienia łososi umilali oni sobie czas grą w paintball, podczas której biegali w kombinezonach maskujących i strzelali

⁵⁹ Weber, Rohner, Collardi, *alle dabei im „Züri-WEF”*, <http://insideparadeplatz.ch/2013/01/16/weber-rohner-collardi-alle-dabei-im-zueri-wef/>, stan na 7.10.2014.

do siebie z broni pneumatycznej kulkami wypełnionymi farbą. Gościem specjalnym był Boris Becker, który tym samym został uroczystie przyjęty do kręgu wtajemniczonych. Podczas imprez urządzanych przez Entrepreneurs' Roundtable jest zawsze bardzo wesoło, i dlatego większość uczestników rezerwuje sobie czas na wspólny weekend z rocznym wyprzedzeniem.

Na połowę stycznia 2013 roku zaplanowane było kolejne spotkanie grupy, które miało się odbyć w domu prezesa zarządu największego na świecie producenta protez zębowych. Według mediów jest on niezwykle ostrożnym i powściągliwym człowiekiem. Nic zatem dziwnego, że jego członkostwo w klubie utrzymywano w tajemnicy. Co ciekawe, Beat Spalinger, szef szwajcarskiej grupy Institut Straumann AG — bo to o nim mowa — sam podkreśla, że jest wrogiem publicznych wystąpień i nie lubi stać w świetle rampy. „Spalinger nie szuka aktywności społecznościowych w środowisku zawodowym. Dla tego rodowitego mieszkańca Zurychu bardzo ważna jest rodzina”⁶⁰.

W związku z nieoczekiwanym końcem kariery Spalingera członkowie Entrepreneurs' Roundtable musieli poszukać innego lokum na swoją doroczną imprezę. Znaleźli je w równie ekskluzywnym miejscu — w zuryskim Club zum Rennweg. To tyle na temat życia wyższych sfer.

Silna pozycja banków w elitarnym klubie

Sieć powiązań międzybankowych wewnątrz Entrepreneurs' Roundtable ilustruje w sposób wzorcowy Boris Collardi, prezes zarządu prywatnego szwajcarskiego banku Julius Bär Gruppe AG.

⁶⁰ U. Kneubühler, *Machtnetz von Beat Spalinger: Der Dauerläufer*, <http://www.bilanz.ch/machtnetz/machtnetz-von-beat-spalinger-der-dauerlaeufer>, stan na 24.10.2014.

W 2012 roku jego pensja wyniosła 6,7 mln franków. Tak wysokie wynagrodzenie zapewnił młodemu Collardiemu Daniel Sauter, dyrektor administracyjny grupy Julius Bär, były szef finansów spółki Glencore, który wiosną 2012 roku zastąpił na stanowisku Raymonda Bära, ostatniego przedstawiciela rodziny. Sam Sauter zainkasował za przyjęcie nowej funkcji ponad milion franków. Ponadto jest on właścicielem 40 tys. akcji grupy, których wartość wynosi obecnie około 1,5 mln franków⁶¹. Bank ma swoje filie między innymi we Frankfurcie nad Menem, Düsseldorfie, Hamburgu, Monachium i Würzburgu. Zastąpił z tego, że jego były pracownik sprzedał dane około 2,7 tys. klientów z Niemiec tamtejszym urzędom podatkowym. Niewzruszony tym Collardi nadal robi interesy w branży, między innymi zarządza majątkiem amerykańskiego banku Merrill Lynch. Deal ten został sfinalizowany tylko dlatego, że podczas forum gospodarczego w Davos Collardi nawiązał kontakt z Brianem Moynihanem, prezesem zarządu Bank of America; Moynihan szukał tam kupca dla segmentu *wealth management* spółki córki Merrilla Lyncha⁶².

Martin Scholl jest szefem Zürcher Kantonalbank. Według relacji mojego informatora ma wielu prominentnych niemieckich klientów ze świata polityki. Pracownicy banku nazywają go „U-Bootem”. Dwaj z nich otrzymali wymówienie, ponieważ odważyli się skrytykować politykę banku. Zwolnienia wśród pracowników tej instytucji są postrzegane jako wyraz panującej w niej kultury zarządzania. Personel mówi otwarcie o metodach Stasi, inwigilacji i zastraszaniu.

⁶¹ <http://insideparadeplatz.ch/2013/02/26/boris-collardi-der-vasella-der-banker/>, stan na 7.10.2014.

⁶² E. Nolmans, *Machtnetz von Boris Collardi: Der Dealmaker*, <http://www.bilanz.ch/machtnetz/machtnetz-von-boris-collardi-der-dealmaker>, stan na 7.10.2014.

Ekspozowane miejsce w Entrepreneurs' Roundtable zajmuje brazylijsko-szwajcarska grupa finansowa Safra wraz ze wspomnianym już bankiem Safra Sarasin z Bazylei. Do tego szacownego klubu należał także Joachim Strähle, były szef owego banku, podobnie jak Eric Sarasin, zastępca prezesa. Prywatny bank Sarasin z siedzibą przy Elisabethenstrasse w Bazylei jest jedną z najstarszych placówek tego rodzaju w Szwajcarii. Dyskrecji wymagają sumy deponowane tam przez bogatą klientelę. W 2012 roku instytucja ta osiągnęła zysk w wysokości 170 mln euro i zarządzała majątkiem klientów wynoszącym 130 mld euro. Bank zatrudnia 2,1 tys. osób, a jego dewizą jest „jak najmniej przejrzystości i obecności w mediach”. O Ericu Sarasinie mówi się, że potrafi on z właściwym sobie wdziękiem pozyskiwać nowych klientów. Zasiada także w zarządzie szwajcarsko-amerykańskiego stowarzyszenia handlowego, jest prezesem Niemiecko-Szwajcarskiej Izby Handlowej, członkiem Rotary International, działa w fundacji oddanej sprawie społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw.

Ogromnym uszczerbkiem dla tak znakomitego wizerunku był pozew o odszkodowanie złożony w lipcu 2013 roku przeciwko bankowi przez jednego z niemieckich inwestorów. Erwin Müller, król drogerii z Ulm, zainwestował 50 mln euro w banku Sarasin, ale usłyszawszy o nieuczciwych praktykach tej instytucji, zaczął się obawiać, że w wyniku matactw i trików stosowanych przez jej menedżerów może stracić swoje aktywa⁶³. Jego stuttgarcki pełnomocnik złożył w zuryjskiej prokuraturze doniesienie przeciwko trzem zarządcom banku Sarasin, zarzucając im oszustwa na lokatach oraz podstępne wprowadzenie w błąd. Oferowany przez nich produkt rzekomo był absolutnie bezpieczny. „Mój klient nie został poinformowany o możliwym ryzyku” — stwierdził adwokat

⁶³ „Juve”, 29.05.2013.

Müllera⁶⁴. Inwestorzy mieli też nie wiedzieć, że cały interes opierał się na systematycznym wprowadzaniu w błąd Federalnego Centralnego Urzędu Podatkowego. Już w grudniu 2012 roku ów prywatny bank przeszedł gruntowną kontrolę. Prokuratura Generalna we Frankfurcie nad Menem postanowiła sprawdzić informację dotyczącą ciężkiego oszustwa podatkowego. „Bank miał być uwikłany w kilka transakcji akcyjnych powiązanych z HypoVereinsbank [HVB], z berlińskim przedsiębiorcą obrotu nieruchomościami R. oraz pewnym adwokatem, który pomógł swoim klientom w Republice Federalnej uchylić się od zapłacenia podatku na łączną kwotę około 124 mln euro”⁶⁵. Tymczasem HVB, który przeszedł właśnie w posiadanie włoskiego banku UniCredit, zażądał od fiskusa zwrotu podatku od zysków kapitałowych od nigdy niezrealizowanych transakcji akcyjnych. I faktycznie go otrzymał, a „Sarasin miał przy tym pomagać”⁶⁶. Kierownictwo banku Sarasin nie dostrzegło w całej sprawie „żadnych nieprawidłowości”, ale mimo to wszczęło „wewnętrzne dochodzenie”. Dziennikarz śledczy Klaus Ott stwierdził bez ogródek: „Wszystko wskazuje na to, że szwajcarska instytucja finansowa Sarasin celowo oszukała niemieckie państwo”⁶⁷. Chodzi o kwotę ponad miliarda euro. W grudniu 2012 roku kandydat na kanclerza z ramienia SPD Peer Steinbrück zamierzał wygłosić w tym banku, przy okazji jednego z tak zwanych *sales events*, wykład hojnie opłacony kwotą 15 tys. euro. Uzyskane dzięki temu honorarium chciał przeznaczyć

⁶⁴ K. Ott, *HVB-Affäre erfasst Sarasin Bank*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/razzia-in-der-schweiz-hvb-affaere-erfasst-sarasin-bank-1.1541824>, stan na 7.10.2014.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tenże, *Schadenersatzklage plus Strafanzeige gegen Schweizer Bank*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/sarasin-schadenersatzklage-plus-strafanzeige-gegen-schweizer-bank-1.1681625>, stan na 7.10.2014.

⁶⁷ Tenże, *Viele Banken müssen zittern*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/dubiose-aktiendeals-viele-banken-muessen-zittern-1.1811865>, stan na 24.10.2014.

na cele charytatywne, jednak z powodu toczącego się dochodzenia ostatecznie odwołał swój występ.

Do elitarnego klubu mężczyzn, jakim jest *Entrepreneurs' Roundtable*, należą także Marcel Rohner, w latach 2007–2009 prezes szwajcarskiego UBS, zasiadający w radzie nadzorczej przedsiębiorstwa transportowego Ulricha Giezendannera, spółki *Transport AG*, *Helvetische Bank*, *Genfer Investmentgesellschaft CBI* oraz *Schwyzer Active Alpha*. W czasie gdy kierował koncernem UBS, nie wszystko odbywało się tam zgodnie z prawem. Śledztwo wykazało, że w latach 2006–2009 różne instytucje finansowe manipulowały stopą LIBOR-u⁶⁸. Poza tym sprawę skandalu z „ustawianiem” LIBOR-u badano także w Londynie. Brytyjscy deputowani chcieli się dowiedzieć od Rohnera, dlaczego nie zainteresował się on raportem „*Wall Street Journal*” z wiosny 2008 roku. Autorzy tego dokumentu wysuwali zarzut, jakoby kilka instytucji finansowych — między innymi UBS — próbowało sztucznie utrzymywać LIBOR na odpowiednio niskim poziomie. Rohner orzekł, że absorbował go wówczas przede wszystkim słaby bufor kapitałowy jego banku i z tego powodu wszelkie inne sprawy zeszły na plan dalszy („Walczyliśmy o przeżycie”). Za skandal związany z manipulowaniem wysokością LIBOR-u UBS musiał zapłacić urzędom w USA, Wielkiej Brytanii i Szwajcarii grzywnę w kwocie 1,6 mld euro (1,4 mld franków). Wskutek tych sankcji w czwartym kwartale 2012 roku zanotował stratę netto w wysokości 2,5 mld franków. Poza tym zapłacił 780 mln dolarów kary za pomocnictwo w oszustwie podatkowym. W 2008 roku zagroziła mu upadłość

⁶⁸ LIBOR (London Interbank Offered Rate) to wysokość oprocentowania kredytów i depozytów ustalana przez wybraną grupę banków na rynku międzybankowym w Londynie. Stopy procentowe określane są dla 10 różnych walut oraz 15 terminów zapadalności. Oficjalne stopy procentowe LIBOR-u są publikowane w każdym dniu roboczym około godziny 11.45 (czasu londyńskiego) przez *British Bankers' Association*.

i musiał być ratowany przez szwajcarskich podatników. A mimo to odpowiedzialni za złe zarządzanie menedżerowie otrzymali jeszcze milionowe odprawy pieniężne. Tymczasem z kwitkiem odeszły tysiące pracowników bankowych zwolnionych z powodu konieczności cięcia kosztów. W 2011 roku, ponownie w wyniku spekulacyjnej chęci zysku, doszło do miliardowych strat, co skutkowało kolejną redukcją miejsc pracy.

Innym, wręcz prototypowym członkiem *Entrepreneurs' Roundtable* jest Axel Weber, były mistrz Jensa Weidmanna, obecnego prezesa Niemieckiego Banku Federalnego, oraz Jörga Asmussena, który jako przedstawiciel Europejskiego Banku Centralnego pracuje na rzecz trojki. Ten dawny prezes Bundesbanku, a obecnie szef UBS, jest typem neoliberalnego bankiera dysponującego ogromną władzą i wpływami. Angela Merkel widziała go nawet na fotelu prezesa EBC. Weber posiada szeroką wiedzę na temat funkcjonowania rynków finansowych, a jako prezes Bundesbanku często uczestniczył w posiedzeniach rządu federalnego. W powszechnej pamięci zachowało się jego powiedzenie: „Ja i kanclerz federalna”⁶⁹.

To właśnie on 27 września 2008 roku poinformował rząd federalny o tym, co stwierdzili czołowi bankierzy Niemiec. A mianowicie, że koncern Hypo Real Estate będzie można uratować tylko dzięki pieniądzom podatników. Wiosną 2010 roku skrytykował pomoc finansową EBC dla Grecji oraz innych krajów dotkniętych kryzysem, co nie spodobało się Angeli Merkel. Z przyjaciela przeistoczył się w niebezpiecznego przeciwnika. W 2011 roku, rok przed końcem kadencji, porzucił urząd prezesa Bundesbanku. W maju 2012 roku szwajcarski UBS mianował go swoim

⁶⁹ A. Hoffmann, *Wer uns wirklich regiert*, <http://www.stern.de/politik/deutschland/joerg-asmussen-und-jens-weidmann-wer-uns-wirklich-regiert-1501813.html>, stan na 7.10.2014.

dyrektorem zarządzającym i na „dzień dobry” obdarował 2 mln franków (1,7 mln euro) oraz 200 tys. akcji o wartości ponad 2 mln franków.

Listę prominentnych członków *Entrepreneurs' Roundtable* uzupełniają Ulrich Körner, *chief operating officer* w UBS, oraz Urs Rohner, prezes Credit Suisse, który jednocześnie zasiada w komisji nadzorczej *Economiesuisse* — Federacji Szwajcarskich Przedsiębiorców będącej z kolei członkiem organizacji lobbystycznej *BusinessEurope*. Jeśli do *Entrepreneurs' Roundtable* należą tak wpływowi przedstawiciele szwajcarskiej bankowości, w klubie nie może zabraknąć Ernsta Weltekego, ostatnio częstego gościa w Szwajcarii. Welteke dobrze ilustruje to, co władza może zrobić z człowiekiem. Ów socjaldemokrata jest z zawodu technikiem maszyn rolniczych. Po maturze studiował ekonomię w trybie wieczorowym; otrzymał tytuł dyplomowanego ekonomisty. W Hesji pełnił funkcję ministra gospodarki, a następnie kierował resortem finansów. W 1995 roku został prezesem Krajowego Banku Centralnego Hesji, by 1 września 1999 roku — dzięki wsparciu Hansa Eichela, ówczesnego federalnego ministra finansów — zająć fotel prezesa Bundesbanku. Tym samym został także członkiem Rady Prezesów EBC. Po podaniu się do dymisji w 2004 roku stał się dla mediów wzorcowym przykładem człowieka niemoralnego. Jak donosił dziennik „*Süddeutsche Zeitung*”, Welteke „do tej pory nie zdołał pojąć, że kontakt z tak ogromną masą pieniędzy zobowiązuje także pod względem etycznym i intelektualnym”⁷⁰.

Co tak naprawdę się stało? Welteke zażądał przed sądem podniesienia swojej emerytury z dotychczasowych 8 tys. do 24 tys. euro miesięcznie. Owo żądanie uzasadnił tym, że podczas

⁷⁰ Cyt. za: G. Lachmann, *Warum Ernst Welteke ein armer Wicht ist*, <http://www.welt.de/politik/article715326/Warum-Ernst-Welteke-ein-armer-Wicht-ist.html>, stan na 7.10.2014.

ustalania wysokości świadczenia nie została w sposób wystarczający uwzględniona jego poprzednia działalność, między innymi jako deputowanego do landtagu i ministra krajowego. Ostatecznie sąd przyznał mu uposażenie miesięczne w wysokości 12,5 tys. euro. „Otrzymuję emeryturę o połowę niższą niż moi poprzednicy” — skarżył się w 2006 roku z powodu przyznania mu marnych, jego zdaniem, świadczeń emerytalnych⁷¹. Przemilczał jednak fakt, że jego poprzednicy — inaczej niż on — nie odeszli ze stanowiska w sposób niehonorowy. Tymczasem w kwietniu 2004 roku Welteke musiał złożyć dymisję, ponieważ pozwolił na to, by Dresdner Bank opłacił pobyt jego i jego rodziny w berlińskim hotelu Adlon, gdzie spędzili sylwestra. Dresdner Bank wyłożył na ten cel 7661 euro. „Przekupny prezes Bundesbanku? Bo jak inaczej można go nazwać?”⁷². Nie był to przypadek odosobniony, skoro rok wcześniej Welteke przyjął zaproszenie koncernu BMW na wyścigi Formuły 1 w Monako, przy czym BMW opłacił „jedynie” koszty przelotu jego i jego żony. Własnością tego koncernu jest także Bank BMW, nad którym Welteke, jako prezes Bundesbanku, sprawował nadzór.

Aktywność byłego prezesa Niemieckiego Banku Federalnego a kleptokracja angolska

Nie trzeba było długo czekać, by Welteke zapuścił korzenie w sektorze prywatnym. W czerwcu 2005 roku został członkiem zarządu Center-Invest Bank w Rostowie nad Donem. Jeszcze „delikatniejsza” jest sprawowana przez niego funkcja prezesa zarządu w angolskim Banco Quantum Capital, przemianowanym

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże.

następnie na Banco Kwanza Invest SA, który posiada siedzibę w stolicy Angoli Luandzie. Motywy postępowania Weltekego nakreślił dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Chodzi także o to, by zapewnić sobie rynki surowców. Chiny podejmują ogromny wysiłek, a zachodnie kraje przemysłowe mogą nie zdążyć na czas, jeśli nie pozbędą się swojej rezerwy”⁷³. Wspomniany wyżej angolski bank inwestycyjny został założony przez José Filomena de Sousa dos Santosa, syna prezydenta José Eduarda dos Santosa, prawdziwej opoki nepotyzmu w Angoli. Jego postać, która jednocześnie prowadzi do Entrepreneurs’ Roundtable, obnaża standardy etyczne tego kręgu, ponieważ twórca klubu Thomas Ladner utrzymuje kontakt z angolską elitą polityczno-finansową. To właśnie Ladner wprowadził w szwajcarskie życie towarzyskie syna angolskiego prezydenta, współwłaściciela Banco Kwanza Invest. Jednym ze sprzymierzeńców Ladnera jest Jean-Claude Bastos de Morais ze szwajcarskiej grupy Quantum Global, w której funkcję doradcy sprawuje Welteke. Bastos de Morais, przedsiębiorca i inwestor pozostający w bardzo dobrych stosunkach z wpływowymi osobistościami w Angoli, posiada poważne udziały w Banco Kwanza Invest i sprawuje w nim nawet funkcję prezesa zarządu. Z kolei szefem Quantum Global jest Ladner. Wygląda na to, że Welteke i Ladner, dwaj członkowie Entrepreneurs’ Roundtable, zbudowali niezwykle zyskowny interes o międzynarodowych powiązaniach, zapewne nie zadając zbyt wielu pytań o stopień korupcji wśród angolskich elit oraz warunki życia zwykłych obywateli tego kraju.

Warto dokładniej pochylić nad tym problemem. Mimo że Angola uzyskuje miliardy euro dzięki ropie naftowej i diamentom, kraj ten należy do najbiedniejszych na świecie. Połowa jego mieszkańców żyje w nędzy, dwie trzecie nie mają dostępu do czystej

⁷³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27.05.2011.

wody. Codziennie 200 osób traci życie z powodu głodu. Odsetek umieralności dzieci wynosi 20 proc., a średnia długość życia — 46 lat. Do tego dochodzi korupcja. Ma ona w tym autorytarnie rządzonym państwie długą tradycję. Angola zajęła w 2012 roku 157. miejsce wśród 176 krajów w rankingu korupcji Transparency International. Dzieje się tak, mimo że w 2009 roku prezydent tego państwa ogłosił restrykcyjną politykę pod hasłem „zero tolerancji dla korupcji”. Rok później uchwalono nawet ustawę antykorupcyjną oraz kolejny akt prawny, który miał ukrócić proceder prania brudnych pieniędzy. Jednak strategia José Eduarda dos Santosa jest dość przejrzysta. Po prostu nie znosi on żadnej konkurencji, a tego rodzaju ustawy bardzo ułatwiają eliminowanie politycznych rywali. Od 2000 roku prezydent troszczy się głównie o to, by wszystkie koncesje na eksploatację diamentów trafiały do niego, jego rodziny lub osób uprzywilejowanych, wchodzących w skład jego wewnętrznego kręgu, czyli byłych członków rządu i generałów. Podobnie było w 2006 roku, podczas przyznawania licencji na wydobycie ropy naftowej. Miliony płynęły nieprzerwanym strumieniem do prywatnych kieszeni przedstawicieli elit, podczas gdy dwie trzecie społeczeństwa nie zarabiała dziennie nawet dwóch dolarów. W 2013 roku wartość eksportu ropy naftowej wynosiła 69,7 mld dolarów, a dochody z eksploatacji diamentów opiewały na 1,1 mld dolarów⁷⁴.

W czasie ostatnich wyborów, które były przeprowadzone w sierpniu 2012 roku, Rafael Marques de Morais, dziennikarz i ekspert z angolskiej organizacji antykorupcyjnej Maka, skarżył się podczas wysłuchania w PE, że ani Europa, ani Stany Zjednoczone nie wysłały do jego kraju swoich obserwatorów. W konsekwencji doszło

⁷⁴ *Angola Economic Update, June 2013*, s. 52, <https://www.imf.org/external/country/AGO/rr/2013/060113.pdf>, stan na 7.10.2014.

tam do fałszerstw wyborczych na ogromną skalę. Niemcy znajdują się w awangardzie państw, które co rusz udowadniają, że dobre stosunki gospodarcze są dla nich ważniejsze niż walka z korupcją i przeciwdziałanie łamaniu praw człowieka. Angola jest trzecim co do wielkości partnerem handlowym Republiki Federalnej w Afryce Południowej. Jej kredytodawcami są Commerzbank, Deutsche Bank, Niemieckie Towarzystwo Rozwoju i Inwestycji oraz różne banki krajowe. W lipcu 2011 roku gościła w tym kraju kanclerz Merkel. Niedługo potem tamtejszy koncern państwowy Sonangol podpisał z niemiecką firmą Siemens Energy kontrakt na dostawę turbiny o mocy 11,5 MW dla rafinerii ropy naftowej.

Angola stanowi ponadto element strategii bezpieczeństwa Republiki Federalnej i jako taka jest zaopatrywana w broń. „Przedstawiciele niemieckiego przemysłu zbrojeniowego towarzyszyli pani kanclerz podczas wizyty w Luandzie. Rząd Republiki Federalnej, tłumacząc swoje dostawy sprzętu wojskowego do Angoli, wysuwał argument, że chce wzmocnić ten kraj, by mógł on pełnić funkcję kotwicy stabilizacyjnej w regionie”⁷⁵. Merkel chwaliła kleptokratycznego prezydenta. „Wybory z 2008 roku, podczas których dos Santos otrzymał niemal 82 proc. głosów, nazwała »wolnymi i demokratycznymi«. Tymczasem nawet w raporcie dotyczącym Angoli, sporządzonym przez bliską CDU Fundację Konrada Adenauera, podkreślono, że wybory w 2008 roku, »ogólnie rzecz biorąc, można potraktować jako tylko po części wolne i w żadnym razie nie były one uczciwe«⁷⁶.

⁷⁵ U. Ebertz, M. Müller, *Legacy of a Resource-Fueled War: The Role of Generals in Angolas's Mining Sector*, http://www.bicc.de/uploads/tx_bicctools/BICC_FOCUS_12.pdf, stan na 9.10.2014.

⁷⁶ Cyt. za: S. Fischer, *Rüstungsdeal in Afrika: Merkel versorgt Angola mit Patrouillenschiffen*, <http://www.spiegel.de/politik/deutschland/ruestungsdeal-in-afrika-merkel-versorgt-angola-mit-patrouillenschiff-en-a-774288.html>, stan na 9.10.2014.

Zenú, jak potocznie mówi się o synu prezydenta, został mianowany przezeń zarządcą funduszu majątkowego o wartości 5 mld dolarów. Jest to część wpływów z eksportu ropy naftowej. Każdego roku dochodzi do tego 3,5 mld dolarów ze sprzedaży ropy (100 tys. baryłek dziennie). Jak twierdzi Rafael Marques de Morais, wszystko przemawia za tym, że rodzina prezydenta bogaci się na tym funduszu⁷⁷. W obraz rozpieszczonego przez Zachód tamtejszego systemu w pewnym sensie wpisuje się fakt, że Isabel dos Santos, dysponująca ponad miliardem dolarów córka prezydenta, jest najbogatszą Afrykanką na świecie. Co ciekawe, swoje pieniądze inwestuje z upodobaniem w Portugalii. Gdy portugalska prokurator generalna Joana Vidal wszczęła postępowanie przeciwko członkom politycznej i gospodarczej elity Angoli, zarzucając im korupcję i pranie brudnych pieniędzy, minister spraw zagranicznych musiał przeprosić za jej działania. Przywódca Angoli, były marksista, poczuł się na tyle obrażony tą sytuacją, że zapowiedział zerwanie dotychczasowego partnerstwa z Portugalią, o czym 17 października 2013 roku poinformowała niemiecka stacja nadawcza Deutsche Welle⁷⁸. Tymczasem jego syn zrezygnował ze stanowiska w zarządzie Banco Kwanza Invest i sprzedał swoje udziały. Wysokość transakcji nie została podana do wiadomości opinii publicznej.

Niejawni doradcy *Entrepreneurs' Roundtable*

Na przykładzie działalności wspomnianego już parokrotnie Pascala Forstera można prześledzić, czyje interesy faktycznie realizuje *Entrepreneurs' Roundtable*. Forster jest dyrektorem

⁷⁷ <http://makaangola.org/maka-antigo/2012/12/16/english-angolas-sovereign-wealth-fund-the-us-5-billion-logo/?lang=en>, stan na 9.10.2014.

⁷⁸ J. Beck, *Angola Ends Partnership with Portugal*, <http://www.dw.de/angola-ends-partnership-with-portugal/a-17165355>, stan na 9.10.2014.

zarządzającym międzynarodowej grupy Kienbaum Schweiz AG, która zajmuje się doradztwem dla biznesu. Jego zadaniem jest między innymi czynne wspieranie światowej ekspansji grupy. Podstawową czynnością pracowników tej firmy, wkraczających do przedsiębiorstw i instytucji, jest cięcie kosztów, przy czym w ich języku „cięcia” określane są zazwyczaj jako „kontrola”. Na przykład gminom zalecają oni „kontrolę” 24-godzinnej gotowości straży pożarnej, programów wspierania dzieci i młodzieży czy też rentowności bibliotek publicznych. Często jednak Kienbaum pomija fazę „kontroli” i proponuje od razu cięcia socjalne: zredukować o 50 proc. wsparcie dla stowarzyszenia, ograniczyć opiekę prawną, uszczuplić budżet na doradztwo dla seniorów, niepełnosprawnych i działania integracyjne, wstrzymać doradztwo emerytalne, obniżyć dotacje na pomoc w sytuacjach losowych, zlikwidować bezpłatne rozkłady jazdy komunikacji publicznej. W walizce z gotowymi rozwiązaniami znajdują się także propozycje wzrostu przychodów, jak choćby podniesienie podatku od posiadania psa, rewaloryzacja opłat za przedszkola i żłobki, sprzedaż lasów miejskich czy publicznych miejsc spotkań. Działania służące „uzdrowieniu” budżetu w rzeczywistości prowadzą do dalszego niszczenia infrastruktury, atrofii życia gminy, „dojenia” obywateli oraz osłabiania demokracji. Taki sposób „uzdawiania” nie jest niczym innym jak niekończącym się procesem pauperyzacji, zgodnie z zasadą „budżet uzdrowiony — gmina martwa”⁷⁹.

Do *Entrepreneurs' Roundtable* należy także Zeno Staub, szef banku Vontobel. Ponadto klub ten skupia inwestorów oraz kilku członków rady nadzorczej UBS, menedżera funduszu

⁷⁹ W. Rügemer, *Der Ruin der Kommunen: Ausverkauft und totgespart*, <https://www.bleaetter.de/archiv/jahrgaenge/2012/august/der-ruin-der-kommunen-ausverkauft-und-totgespart>, stan na 9.10.2014.

hedgingowego, Rainera-Marca Freya, który swego czasu zyskał miano „artysty finansowego” (jego majątek szacowany jest na 700 mln franków). W gronie tym znajduje się także Alfred Gantner. Ów zdeklarowany mormon jest prezesem zarządu firmy działającej w segmencie *private equity* ze szwajcarskiego Zugu, a wcześniej pracował dla Goldmana Sachsa. Członkami *Entrepreneurs' Roundtable* są także Urs Wietlisbach, wiceprezes przedsiębiorstwa zajmującego się doradztwem finansowym w Zugu, oraz Thomas Matter, szef *Neue Helvetische Bank*. Ten drugi, „wyposażony w majątek o szacunkowej wartości 100–200 mln franków, zdołał dzięki utworzonej przez siebie w 2005 roku *Matter Group* nabyć udziały w wielu różnych firmach, jak *Fernsehsender 3+*, jednej z firm biotechnologicznych czy sieci klinik stomatologicznych. Posiada też pakiet udziałów w renomowanym niemieckojęzycznym dzienniku szwajcarskim „*Neue Zürcher Zeitung*”⁸⁰.

Ogromna władza medialna *Entrepreneurs' Roundtable*

Członkami *Entrepreneurs' Roundtable* są nie tylko bankierzy i doradcy przedsiębiorstw, ale — co ciekawe — także wpływowe osobistości ze szwajcarskiego sektora medialnego. Jest to istotny problem, ponieważ ludzie ci nie dość, że przyczyniają się do kształtowania opinii publicznej, to po części są wręcz jej liderami. Znajduje się wśród nich Martin Kall, przewodniczący rady nadzorczej *Funke Mediengruppe*, niezwykle potężnego niemieckiego konglomeratu medialnego. Jego czysto ekonomiczne podejście do interesów nie oznacza nic dobrego dla niezależnego

⁸⁰ E. Nolmans, *Banking: Das neue Leben des Thomas Matter*, <http://www.bilanz.ch/unternehmen/banking-das-neue-leben-des-thomas-matter>, stan na 9.10.2014.

dziennikarstwa w Republice Federalnej. Grupa medialna Funke wślawiła się zamykaniem redakcji prasowych, na przykład dziennika „Westfälische Rundschau”. Niemiecki Związek Dziennikarzy skonstatował wręcz, że znana jest ona „z ostrych cięć kosztem jakości pracy dziennikarskiej”⁸¹.

Do *Entrepreneurs' Roundtable* należą Marc Walder, przewodniczący rady nadzorczej grupy Ringier, i Ralph Büchi, szwajcarski „menedżer mediów 2008 roku”, a przy tym szef Axel Springer Schweiz oraz prezes Axel Springer International. Inny członek, Martin Spieler, jest z kolei redaktorem naczelnym szwajcarskiej gazety „SonntagsZeitung”, w której prowadzi między innymi rubrykę „Geldberater” poświęconą doradztwu finansowemu. W skład tego zamkniętego kręgu wpływowych osobistości wchodzi również Roger Köppel, właściciel silnie konserwatywnego szwajcarskiego tygodnika „Die Weltwoche” (przed przejściem przez Köppela pismo to było krytycznym medium liberalnym). Köppel znany jest w Niemczech z tego, że wcześniej pracował dla springerowskiego dziennika „Die Welt”. Do dziś jest często zapraszany do programów typu *talk-show*, gdzie przeważnie występuje w roli konserwatywnego „podżegacza” i prowokatora. Członkiem *Entrepreneurs' Roundtable* jest Pietro Supino, obecny wiceprezes rad nadzorczych Espace Media AG i Tamedia Publications romandes SA, członek rad nadzorczych Le Temps SA i Szwajcarskiej Agencji Prasowej oraz wiceprezes Szwajcarskiego Stowarzyszenia Wydawców Prasy, a od 1991 roku członek rady nadzorczej koncernu medialnego Tamedia. Wszystkich wyżej wymienionych łączy, obok *round table*, neoliberalny światopogląd, którego konsekwencją

⁸¹ *Axel Springer verkauft Traditionstitel wie „Hörzu”: Auch Regionalzeitungen gehen an Funke-Gruppe*, <http://www.welt.de/newsticker/news1/article118370238/Axel-Springer-verkauft-Traditionstitel-wie-Hoerzu.html>, stan na 24.10.2014.

jest maksymalne ograniczanie w mediach diagnoz krytycznych wobec systemu.

Historia Supina jest szczególnie interesująca, ponieważ unaczni mechanizmy nacisku specyficznych grup kapitałowych na szwajcarskie media. Wprawdzie jest to także problem niemiecki, ale wpływ inwestorów jest w Republice Federalnej mniej oczywisty, niż to ma miejsce w Szwajcarii, abstrahując naturalnie od medialnego imperium Axel Springer. W latach 1989–1998 Supino zbierał doświadczenie jako prawnik oraz doradca biznesowy, następnie założył z partnerami prywatny bank w Zurychu. Do działalności wydawniczej przygotowała go nowojorska Columbia School of Journalism (Supino jest też członkiem zarządu tej placówki). Dziennikarze „Financial Times Deutschland” odkryli, że w 1998 roku spółka córka zuryjskiej kancelarii adwokackiej Bär & Karrer ustanowiła dla jednego z niemieckich przedsiębiorców, podejrzanego o oszustwa podatkowe, specjalny trust w celu „optymalizacji” jego podatków. Istniało podejrzenie, że w ten sposób zatuszowano przekręt podatkowy o milionowej wartości. Dziennikarze opisali całą historię w artykule „Na tropie gorącego pieniądza”. Podczas badania owej sprawy wypłynęło nazwisko Supina jako adwokata zatrudnionego w tamtym czasie w kancelarii Bär & Karrer oraz obecnego wydawcy Tamedia, jednego z największych szwajcarskich przedsiębiorstw medialnych. Supino wydał oświadczenie, że wprawdzie był wtedy zatrudniony przez Bär & Karrer, ale wszystkie działania, które podejmował w imieniu tej firmy, były zgodne z prawem. Dlatego przypisywanie mu w tym kontekście szczególnej roli jest niestosowne⁸².

⁸² *Vorwürfe gegen Tamedia-Verleger: Pietro Supino nimmt Stellung*, <http://www.per-soenlich.com/news/medien/vorw%C3%BCrfe-gegen-tamedia-verleger-291099#.VDab-Kl4cT4h>, stan na 9.10.2014.

Zinfiltrowani przez McKinseya

Wewnątrz *Entrepreneurs' Roundtable* nie może oczywiście zabraknąć doradców finansowych. Środowisko to jest reprezentowane przez Claudia Fesera z McKinseya. Ów globalny koncern zajmujący się doradztwem w zakresie zarządzania strategicznego dał się poznać w związku z masowymi zwolnieniami w niemieckich spółkach giełdowych, forsowaniem cięć w sferze socjalnej oraz specjalnym wspieraniem elit. Wpływy McKinseya dobrze ilustruje przedsięwzięcie z sierpnia 2004 roku, kiedy to świętował on w Berlinie 40-lecie swojej obecności w Niemczech. Na potrzeby imprezy jubileuszowej wynajął co najmniej 16 budynków publicznych w centrum miasta, między innymi Czerwony Ratusz, Pałac Republiki, kilka muzeów i sal operowych oraz część gmachów Uniwersytetu Humboldta. Wstęp do nich miało jedynie 5 tys. zaproszonych gości. „*Luxus dinner* dla bogatych, odgradzanych przez policję od reszty społeczeństwa, w budynkach użyteczności publicznej. Taka impreza wiele mówi o obrazie społeczeństwa w wydaniu McKinseya” — skomentował obchody jubileuszu firmy Lukas Engelmann z berlińskiej organizacji Attac. Inicjatywy obywatelskie, Związek Przeciwników Zasiłku Socjalnego Hartz IV, lewicowe grupy oraz Attac Berlin zorganizowały na ulicach miasta darmowe jadalnie, demonstrując w ten sposób przeciwko polityce McKinseya. „Chcemy zaprezentować prywatnemu bogactwu publiczną nędzę, McKinsey bowiem, jak bodaj żadna inna firma, jest inkarnacją polityki neoliberalnej oraz dzielenia społeczeństwa na biednych i bogatych — tłumaczył Engelmann. — Szef McKinseya Peter Kraljic swoją działalnością w komisji Petera Hartza, która w 2002 roku opracowała koncepcję zasiłku Hartz IV, wpędził w biedę wielu bezrobotnych. Na dodatek McKinsey przeforsował cięcia dodatku urlopowego i bożonarodzeniowego oraz doprowadził do zwolnienia z pracy 1,8 tys. osób. A po

tym wszystkim firma zaprasza beneficjentów polityki cięć w sferze socjalnej na ekskluzywne przyjęcie”. Polityka McKinseya do dziś przynosi opłakane skutki w życiu społecznym.

Profesor Jean Ziegler już w 2000 roku wyrażał się bardzo krytycznie o koncernie, który nie tylko w Niemczech, ale i na całym świecie odgrywa centralną rolę w dziedzinie gospodarki i polityki: „McKinseya interesuje tylko maksymalizacja zysków za wszelką socjalną cenę [...]. Taki sposób myślenia oraz odpowiadająca mu praktyka zagrażają demokracji, jaką jeszcze znamy w Niemczech, Szwajcarii i gdzie indziej w Europie”⁸³. Ostrzeżenie to wydaje się prorocze. McKinsey jest wszechobecny. „Co najmniej 25 tys. byłych konsultantów tej firmy piastuje obecnie wysokie rangą stanowiska w 120 krajach. Na całym świecie działa ponad 7 tys. dawnych doradców McKinseya, którzy stali się częścią kadry kierowniczej: 200 zarządza firmami konsultingowymi, których roczny obrót wynosi ponad miliard dolarów; pięć największych osiąga łącznie ponad 400 mld dolarów. Kierują takimi kolosami jak Boeing (USA), BHP Billiton (Australia), Vodafone (Wielka Brytania), Eni (Włochy) i Deutsche Post. Zasiadają w dziewięciu spośród 30 rządów niemieckich renomowanych spółek giełdowych (DAX-30)”⁸⁴.

Tym samym „kultura pracy” reprezentowana przez ludzi McKinseya, zwanych potocznie *Meckies*, nieustannie się rozprzestrzenia. „Nie, na Boga, papież nie był żadnym *Meckie*, ale za to Ettore Gotti Tedeschi, dawny prezes Banku Watykańskiego, już tak”⁸⁵. Tedeschi, były prezes Banco Santander, został w 2009 roku

⁸³ Cyt. za: *McKinsey-Denken: Gewinnmaximierung um jeden Preis*, <http://www.boa-muenchen.org/boa-kuenstlerkooperative/n0010190.htm>, stan na 9.10.2014.

⁸⁴ M. Freitag, D. Student, *Schwarmintelligenz*, <http://www.manager-magazin.de/magazin/artikel/a-832380.html>, stan na 9.10.2014.

⁸⁵ Tamże.

szefem Banku Watykańskiego. W tej ostatniej instytucji miał położyć kres niejasnym interesom, ponieważ była ona oskarżana o obracanie pieniędzmi mafii. Ale już kilka miesięcy po tej nominacji okazało się, że sam Tedeschi naruszył włoskie standardy dotyczące przeciwdziałania praniu brudnych pieniędzy. W maju 2012 roku został ostatecznie usunięty ze stanowiska w Banku Watykańskim.

Jakie są konsekwencje wpływu neoliberalnych doradców McKinseya? „Tego rodzaju *know-how* umożliwia mocne ruchy u steru władzy. Ma to wpływ na pojedyncze przedsiębiorstwa, określoną branżę, pomyślność całej gospodarki, a także na cały świat, ciężko doświadczony przez kryzys finansowy” — autorami tych słów nie są jacyś teoretycy spiskowi, ale poważni dziennikarze: Dietmar Student i Michael Freitag. Pojawiły się one w obszernym opracowaniu, które ukazało się w kwietniu 2012 roku na łamach miesięcznika „Manager Magazin”⁸⁶.

Elity Niemiec we własnym gronie

W pamięci zapisała się podróż szwajcarskich członków *Entrepreneurs' Roundtable* we wrześniu 2005 roku do Berlina, gdzie powstała niemiecka filia klubu. W wyprawie tej uczestniczyli między innymi Michael Bär i Claudio Feser, szef biura McKinseya w Szwajcarii, oraz Roger Köppel. W stolicy Republiki Federalnej spotkali się z byłym kanclerzem Helmutem Kohlem, Mathiasem Döpfnerem, prezesem koncernu medialnego Axel Springer, oraz Klaussem Wowereitem, burmistrzem Berlina. Drugiego dnia odbyli lot okrężny nad Berlinem starym DC-3, tradycyjnym „rodzynkowym bombowcem”. Następnie udali się do Michelin Driving Centre pod Berlinem, gdzie świetnie się bawili, wchodząc w rolę

⁸⁶ Tamże.

pilotów Formuły 1. Wszystko to oczywiście za darmo, gdyż realizację programu i całość kosztów wyprawy wzięł na siebie koncern BMW. „To po prostu ogromna frajda spędzić trochę czasu w gronie luzaków, bez konieczności załatwiania jakichkolwiek interesów” — takie słowa wieloletniego członka okrągłego stołu pojawiły się na jednym ze szwajcarskich blogów finansowych. Od czasu powstania niemieckiej filii podobne imprezy nie są w Republice Federalnej rzadkością. Do atrakcji należą między innymi wyścigi samochodowe na torze Hockenheimring, lotnicze imprezy integracyjne obowiązkowo zakończone wyśmienitym jedzeniem czy wspólną grą w koszykówkę. Po pełnym wrażeń dniu towarzystwo udaje się do berlińskiego hotelu Adlon bądź China Club.

Kim są członkowie niemieckiej filii *Entrepreneurs' Roundtable*? „Czołowymi decydentami mającymi w swojej pieczy wszelkie możliwe banki i branże przemysłowe” — tłumaczył mój informator, który miał wgląd w korespondencję wspomnianych osób. Do klubu należą między innymi przedstawiciele Lufthansy, Mercedesa, Morgana Stanleya, szef niemieckiego biura McKinseya, członkowie zarządu Deutsche Banku oraz koncernów Metro i Tengelmann. Jest wśród nich także prezes zarządu firmy Thyssen-Krupp, podobnie jak członkowie zarządów firm z branży farmaceutycznej — od BASF przez Böhringer Ingelheim po Mercka. Tak jak w Szwajcarii nie mogło też zabraknąć przedstawicieli mediów, w końcu propaganda i sterowanie opinią publiczną są nie do przecenienia. W klubie działają między innymi młodzi dynamiczni prezesi zarządów nadawców prywatnych: SAT 1, Pro Sieben oraz Kai Diekmann z imperium Springera.

Do tego elitarnego grona miał należeć także baron Christopher von Oppenheim. Ów udziałowiec prywatnego, bogatego w tradycję banku Sal. Oppenheim z siedzibą w Kolonii trafił wraz z czterema innymi bankierami i inwestorami na ławę oskarżonych

przed sądem krajowym w Kolonii, gdzie na niewiele mu się zdało braterstwo okrągłego stołu. 27 lutego 2013 sędzia Sabine Grobeker z kolońskiej 16. wielkiej izby karnej otworzyła przeciwko nim rozprawę w jednym z największych procesów finansowo-gospodarczych minionych lat. Zarzut dotyczył szczególnie poważnego oszustwa.

Prokuratura obarczyła menedżerów tego szlachtetnego banku winą za przestępstwa, w wyniku których doznał on uszczerbku w wysokości 144 mln euro. Aktem oskarżenia zostały objęte także podejrzane interesy związane z koncernem Arcandor (dawniej KarstadtQuelle AG). Według śledczych szefowie banku mieli w 2008 roku podjąć nieuzasadnione ryzyko i przyznać bez żadnego zabezpieczenia koncernowi Arcandor, który już wtedy wykazywał poważne problemy z płynnością finansową, kredyt w wysokości 50 mln euro. Na dodatek przeciwko jednemu z podsądnych prowadzone jest kolejne dochodzenie pod zarzutem podżegania i pomocnictwa w malwersacji. Tymczasem szefowie banków, przyzwyczajeni do luksusowego stylu życia, poczuli się wyraźnie dotknięci całą sytuacją. Orzekli, że wysuwane pod ich adresem oskarżenia są wielce niesłuszne i nadszarpują ich reputację. „Christopher von Oppenheim stwierdził: »Czy można bankierowi zarzucić coś gorszego [niż nadużycie zaufania]? Tak, można, a mianowicie to, że działał dla własnej korzyści«. A przecież taki zarzut również pada i wymaga wyjaśnienia”⁸⁷. Sąd musi teraz wyjaśnić, czy w tym przypadku przekroczone zostały granice prawa.

Entrepreneurs' Roundtable ma honor gościć w swoich szeregach także innego ważnego bankiera. Jest nim Martin Blessing,

⁸⁷ H. Varnholt, *Sal.-Oppenheim-Prozess: Der Baron empört sich*, <http://www.wsj.de/nachrichten/SB10001424127887323419604578569793229278464?mg=reno64-wsjde>, stan na 9.10.2014.

prezes zarządu Commerzbanku. Jego dziadek stał w latach 1958–1969 na czele Bundesbanku, natomiast ojciec kierował zarządem Deutsche Banku. Blessing jest żonaty z odnoszącą duże sukcesy finansistką z sektora inwestycyjnego, którą poznał na uczelni w St. Gallen. Pracuje ona jako partner we frankfurckim biurze Goldmana Sachsa. W październiku 2008 roku Blessing został szefem zarządu znajdującego się w nie najlepszej kondycji koncernu Hypo Real Estate.

Uwadze niemieckiej opinii publicznej umknęła informacja, która pojawiła się na stronach portalu internetowego NachDenkSeiten.de: „Stosunki między rządem federalnym a przedstawicielami świata finansjery są bardziej niż zażyłe. Niektórzy sekretarze stanu widują top bankierów częściej niż własne żony. Zdecydowanie najbardziej intensywne kontakty z rządem — dystansując przy tym wyraźnie Jürgena Fitschena i Martina Blessinga — utrzymywał pewien bankier inwestycyjny z firmy Goldman Sachs, którego wizerunku próżno szukać na jakimkolwiek zdjęciu”⁸⁸. Niewidzialny gabinet rządowy, jak potocznie nazywany jest Goldman Sachs, nie pozwala zaglądać sobie w karty.

David Kamenetzky, członek założyciel niemieckiego oddziału Entrepreneurs' Roundtable, był przez wiele lat odpowiedzialny u Goldmana Sachsa za zarządzanie obszarem komunikacji wewnętrznej na terenie Niemiec, Szwajcarii i Austrii. Obecnie jest przewodniczącym zarządu amerykańskiego koncernu spożywczo-cukierniczego Mars, w którym pracuje także Matthias Berninger, były sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Polityki Żywnościowej i Ochrony Konsumentów. Ten ostatni odpowiada w firmie za promocję międzynarodową. Zasiadał też w Bundestagu jako deputowany Związku 90/Zielonych.

⁸⁸ *Hinweise des Tages*, <http://www.nachdenkseiten.de/?p=16263>, stan na 9.10.2014.

Kolejnym prominentnym członkiem założycielem jest Reto Francioni, który zinternalizował system neoliberalny i potrafi go bronić przed wszystkimi możliwymi wrogami za pomocą międzynarodowego kapitału. Francioni był do 2005 roku przewodniczącym rady nadzorczej szwajcarskiej giełdy papierów wartościowych, SIX Swiss Exchange, a od października 2005 roku jest prezesem zarządu Deutsche Börse AG. Ostatnia z wymienionych instytucji stanowi doskonałą ilustrację międzynarodowych powiązań rynku finansowego. Prawie połowa kapitału niemieckiej giełdy mogła trafić w ręce brytyjskich inwestorów, nawet jeśli dokładnych dróg dystrybucji nie zna ani ona sama, ani Federalny Urząd Nadzoru Usług Finansowych. Według wewnętrznego opracowania w rękach niemieckich inwestorów znajduje się jedynie 7 proc. akcji. Brytyjczycy posiadają 48 proc., a Amerykanie — 29 proc. Pozostałe 16 proc. przypada na inwestorów z innych krajów. Największymi akcjonariuszami Deutsche Börse są amerykańska Capital Group (10 proc.) oraz brytyjski fundusz hedgingowy The Children's Investment Fund (TCI), który posiada 10,5 proc. akcji. Według informacji Federalnego Urzędu Nadzoru Usług Finansowych ponad 5 proc. udziałów niemieckiej giełdy znajduje się w rękach funduszu hedgingowego Atticus Capital⁸⁹.

Kandydatura Francioniego na fotel prezesa Deutsche Börse była wspierana przez menedżera TCI Christophera Hohna, który stał za obaleniem Wernera Seiferta, poprzednika Francioniego. I w tym miejscu pojawił się Friedrich Merz! Ten były deputowany do Bundestagu z ramienia CDU reprezentował wówczas TCI jako akcjonariusza w sporach prawnych z zarządem Deutsche Börse. Warto zwrócić uwagę na fakt, że od 2011 do końca pierwszego kwartału 2012 roku przy planowanej fuzji z giełdą papierów

⁸⁹ „Handelsblatt”, 8.05.2005.

wartościowych NYSE Euronext doradzała spółce Deutsche Börse międzynarodowa kancelaria prawna Mayer Brown LLP. Merz, jeden z partnerów w owej kancelarii, jest członkiem rady nadzorczej Deutsche Börse AG, jednak o konflikcie interesów nie mogło być mowy, ponieważ — zgodnie z argumentacją Mayer Brown LLP — „Pan Merz nie uczestniczył w dyskusji na temat pełnomocnictwa dla Mayer Brown LLP ani przy podejmowaniu odnośnej uchwały przez radę nadzorczą”⁹⁰. Dodajmy, że także Merz jest członkiem Entrepreneurs’ Roundtable w Niemczech.

Merz dał się poznać jako wielki wizjoner frakcji chadeckiej w Bundestagu. Opublikował książkę *Mehr Kapitalismus wagen* („Odważyć się na więcej kapitalizmu”), w której zawarł między innymi takie oto postulaty: „Przedszkola, podobnie jak szkoły i uczelnie wyższe, potrzebują własnej bazy kapitałowej. W tej sytuacji rodzice muszą wносить odpowiednie opłaty, jeśli chcą wspierać i zachować jakość [placówki]”⁹¹. Jest on ponadto prezesem prywatnego ponadpartyjnego stowarzyszenia Atlantik-Brücke, które skupia 500 przedstawicieli świata gospodarki, polityki, nauki i mediów. Członkiem zostaje się jedynie na specjalne zaproszenie. Przecież nie każdy może należeć do organizacji, w której chodzi o przerzucanie mostu między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi⁹².

W działaniach Entrepreneurs’ Roundtable uczestniczy także Joachim Hunold, były szef Air Berlin. Według mojego informatora wzbudził on powszechne uznanie dzięki zorganizowaniu gigantycznych imprez klubowych, w których brali udział niemal

⁹⁰ Deutsche Börse Group, *Unternehmensbericht 2012*, http://www.econsense.de/sites/all/files/Annual_Report_2012.pdf, stan na 9.10.2014.

⁹¹ Cyt. za: <http://www.derwesten.de/politik/friedrich-merz-laesst-es-krachen-id3344184.html>, stan na 9.10.2014.

⁹² <http://www.atlantik-bruecke.org/ueber-uns/gremien/>, stan na 9.10.2014.

wszyscy członkowie okrągłego stołu. Hunold nie pełni już funkcji prezesa zarządu Air Berlin, ale w czasie gdy był jeszcze podziwianym big-bossem i wszyscy tańczyli tak, jak on zagrał, groził natychmiastowym zamknięciem jednej z byłych spółek córek Air Berlin w przypadku, gdyby jej piloci odważyli się strajkować w związku z planowanym pogorszeniem warunków pracy. W czerwcu 2007 roku w wyniku przeszukania pomieszczeń służbowych Air Berlin i prywatnych apartamentów Hunolda zajęto dokumenty firmy. Prokuratura w Stuttgarcie postawiła mu zarzut przeprowadzania transakcji typu *insider trading*. Jednak śledztwo prowadzone przeciwko Hunoldowi i czterem innym osobom zostało umorzone, ponieważ według prokuratury zarzut „nie potwierdził się na tyle, by uzasadniało to wniesienie aktu oskarżenia”. Po odejściu z Air Berlin Hunold założył na początku 2013 roku, wspólnie z kilkoma innymi czołowymi niemieckimi menedżerami, spółkę Rantum Capital Beteiligung GmbH, która ma zaopatrywać niemieckie przedsiębiorstwa średniej wielkości w świeży kapitał. Wśród współzałożycieli są między innymi Wolfgang Hartmann, przewodniczący zarządu Frankfurckiego Instytutu Zarządzania Ryzykiem i Regulacji, oraz przedsiębiorca medialny Karlheinz Kögel. Dyrektorem zarządzającym został bankier inwestycyjny Dirk Notheis, były szef niemieckiego biura Morgana Stanleya. Notheis znany jest w Niemczech z tego, że wysyłał premierowi Badenii-Wirtembergii e-maile z wytycznymi, jak ten ma się zachować podczas negocjacji dotyczących skupu przez jego land akcji EnBW. Jednym ze współwłaścicieli Rantum Capital Beteiligung GmbH jest Michael Rogowski, były wszechwładny prezes Federalnego Związku Przemysłu Niemieckiego, który po zakończeniu kariery w tej instytucji został zatrudniony jako doradca w Carlyle Group, wpływowej amerykańskiej firmie inwestycyjnej, działającej na niepublicznym rynku kapitałowym. Rogowski w taki oto sposób

postrzega reguły rynku pracy: „Wartość siły roboczej podlega takim samym wahaniom jak cena mięsa w »cyklu świńskim«”⁹³; w przypadku nadpodaży ceny spadają. W 2012 roku bez ogródek oznajmił podczas dyskusji telewizyjnej: „To iluzja, że w przyszłości każdy będzie mógł się utrzymać z własnej pracy”⁹⁴.

European Round Table of Industrialists — elita europejska i niektóre z jej tajemnic

Wszystkich obywateli UE reprezentuje w Brukseli, przynajmniej oficjalnie, 766 posłów do Parlamentu Europejskiego. W rzeczywistości jednak realizowane są tam przede wszystkim interesy wielkiego biznesu. Eelke M. Heemskerk, profesor nauk politycznych na Uniwersytecie w Amsterdamie, przeprowadził analizę europejskiej elity gospodarczej. Z jego badań wynika, że elitę ową tworzy grupa zaledwie 16 mężczyzn. Heemskerk podjął się sporządzenia jej charakterystyki: „Ten niewielki elitarny krąg generuje połowę wszystkich kontaktów handlowych wśród najważniejszych przedsiębiorców w Europie”. Zasiadają oni w 67 różnych radach nadzorczych i łączą ich firmy w jedną strukturę o 216 powiązaniach międzyzarządowych. Podsumowując swoją analizę, autor postawił pytanie: „W opracowaniu wykazano, że europejska sieć przedsiębiorstw jest miejscem gry niewielkiej grupy uprzywilejowanych. Czy mamy zatem do czynienia z koncentracją władzy w rękach garstki ludzi, a tym samym z zagrożeniem dla europejskiej demokracji?”⁹⁵.

⁹³ O. Cyran, *Deutschland, ein Wirtschaftsmärchen*, <http://www.monde-diplomatique.de/pm/2013/09/13.mondeText.artikel.a0032.idx,6>, stan na 9.10.2014.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ E.M. Heemskerk, *The Social Field of the European Corporate Elite: A Network Analysis of Interlocking Directorates among Europe's Largest Corporate Boards*, „Global

Jak twierdzi wielu analityków politycznych, europejskiej demokracji socjalnej zagraża „okrągły stół przemysłowców” — European Round Table of Industrialists. Organizacja ta ściśle współpracuje z Komisją Europejską, czyli instytucją, która uchwała ustawy i przepisy dotyczące wszystkich obywateli UE. Do ERT należą 50 prominentnych menedżerów europejskich koncernów, które zatrudniają 6,6 mln pracowników oraz zgodnie z ich własnymi danymi generują łączny obrót w wysokości biliona euro. Niemcy reprezentowane są w ERT przez szefów zarządu takich firm jak BASF, Bayer, ThyssenKrupp, Siemens, Deutsche Telekom, BMW i E.ON. Francja jest w nim obecna między innymi za pośrednictwem firm Total, GDF Suez, Air Liquide i Alcatel-Lucent, natomiast Włochy — choćby dzięki Telecom Italia, Fiatowi oraz kontrowersyjnemu koncernowi ropo-gazowemu Ente Nazionale Idrocarburi (Eni).

Francuskie przedsiębiorstwo GDF Suez jest godne wzmianki na przykład z tego powodu, że KE wytrwale pracuje nad projektem prywatyzacji zaopatrzenia w wodę, której największym profitemem byłaby właśnie ta firma. Na razie jednak — tylko dzięki zdecydowanemu oporowi społeczeństwa obywatelskiego — plany te zostały odroczone. To jednak niewiele zmienia, jeśli chodzi o siłę wpływów ERT na polityczne procesy decyzyjne oraz zazwyczaj skuteczne próby programowania europejskiej polityki. Instytucją, która jako pierwsza zwróciła uwagę na „okrągły stół przemysłowców”, jest organizacja pozarządowa Corporate Europe Observatory (CEO). Próbuje ona zniwelować brukselskie wpływy koncernów, które infiltrują demokrację i podkopują system państwa socjalnego. Zdaniem CEO „skupieni na zaspokajaniu rynków finansowych politycy UE proponują nowe reguły dotyczące »europejskiego rządu

Networks”, 2011, nr 4. Por. <http://heemskerk.socsci.uva.nl/publications/The%20social%20fi%20eld%20of%20the%20European%20Corporate%20Elite%20GN>, stan na 9.10.2014.

gospodarczego« oraz nowy traktat, by w ten sposób zabezpieczyć skuteczność »doktryny szokowej«. Działania te godzą w istotę europejskiej demokracji, gdyż oddają procesy decyzyjne w ręce technokratów. To właśnie Europa wielkich banków i koncernów udaremnia wszelkie próby rozwoju w kierunku Europy socjalnej».

A wszystko odbywa się w sposób dość prosty. Podczas plenarnego posiedzenia ERT w Antwerpii — co potwierdzają wewnętrzne dokumenty — uchwalono, że członkowie tego gremium muszą się aktywnie angażować na rzecz jego propozycji w kontaktach z tak zwanymi decydentami narodowymi. W projekcie strategicznym z sierpnia 2011 roku, który podsunął mi mój informator, jest mowa o tym, że „ERT winien dążyć do wywierania wpływu na politykę w możliwie jak najwcześniejszym stadium, jeszcze przed podaniem politycznych propozycji do publicznej wiadomości”. Z tego też powodu członkowie „okrągłego stołu przemysłowców” mają obowiązek instruować swoich współpracowników, by „podczas rozmów z wysokiej rangi przedstawicielami rządów czynnie angażowali się w realizowanie jego propozycji”. Wiceprzewodniczącym tej organizacji jest Peter Löscher, były prezes zarządu Siemens. Gdy ERT wzywa, zjawiają się wszyscy, przy czym są to ludzie, którzy piastują urząd co najmniej ministra gospodarki, ministra spraw zagranicznych czy też premiera. W tej kwestii wypowiedział się Keith Richard, były sekretarz generalny ERT: „Nie ma żadnych zastępstw, każdy stawia się osobiście. Spotkania wyglądają tak jak te, które znamy z innych klubów. Poświęciliśmy 48 godzin, zanim wróciliśmy do domów. I mieliśmy nadzieję, że każdy z uczestników przekaże nasze przesłanie kolegom w kraju i własnym rządom”⁹⁶.

⁹⁶ F. Moser, M. Lietaert, *The Brussels Business — Wer steuert die europäische Union?*, <https://www.youtube.com/watch?v=4WMVuFlSsQ>, <https://www.youtube.com/watch?v=l-sqHCpWjAEg>, stan na 9.10.2014.

W opublikowanym w styczniu 2012 roku dokumencie programowym ERT znalazło się stwierdzenie, że Stary Kontynent ma w przyszłości rozwijać się tak, by mógł służyć wzmocnieniu „konkurencyjności europejskich koncernów”. I dlatego konieczne jest natychmiastowe uchylene wszystkich państwowych regulacji dotyczących sektora prywatnego, będących wynikiem politycznych procesów decyzyjnych na poziomie UE i niemających zdaniem ERT wymiernego pozytywnego wpływu na wzrost gospodarczy. Na dodatek wszystkie dotychczasowe unormowania państwowe powinny zostać gruntownie przebadane na okoliczność ich „hamujących wzrost skutków”. Przy czym na końcu skreślone muszą zostać te przepisy, które stoją w sprzeczności ze swobodnym wzrostem gospodarczym, a ich odrzucenie nie naruszy żadnych „podstawowych mechanizmów ochrony”. W dalszej części dokumentu ERT żądało wprowadzenia „niezależnego mechanizmu kontrolnego”, to znaczy komisji, która by z góry badała projekty ustaw dotyczących europejskich przedsiębiorstw w aspekcie wpływu tych aktów prawnych na wzrost gospodarczy i szacowała wynikające z nich koszty dla przedsiębiorstw. W uzasadnionych przypadkach komisja mogłaby wstrzymywać odnośne projekty⁹⁷. Kontakty z czołowymi politykami nawiązuje z reguły sekretariat ERT z siedzibą w Brukseli, w którym centralną rolę odgrywa z kolei brukselskie biuro łącznikowe Siemensu przy Unii Europejskiej. Szefem tego biura jest Peter Witt, sprawujący wcześniej funkcję zastępcy niemieckiego ambasadora przy UE. Jego poprzednikiem na stanowisku ambasadora był Wilhelm Schönfelder, który zaraz po przejściu na emeryturę zajął się lobbowaniem na rzecz Siemensu w Brukseli. Schönfelder był nadzwyczaj doświadczonym

⁹⁷ https://lobbypedia.de/wiki/European_Roundtable_of_Industrialists, stan na 9.10.2014.

dyplomata, reprezentującym Republikę Federalną przede wszystkim w Komitecie Stałych Przedstawicieli. W gremium tym przygotowuje się wszystkie decyzje państw UE. Podczas sprawowania przez Niemcy prezydencji Rady Unii Europejskiej Schönfelder kierował negocjacjami w sprawach polityki zagranicznej, europejskiej, wewnętrznej, sądowniczej i finansowej. Rząd federalny specjalnie przedłużył jego kadencję, by mógł on jeszcze podczas niemieckiej prezydencji — zanim przejdzie na emeryturę — trzymać cugle w Brukseli.

Sekretarzem generalnym ERT jest Brian Ager, pełniący niegdyś funkcję dyrektora generalnego w Europejskiej Federacji Przemysłu Farmaceutycznego. Jego główne zadanie zostało sformułowane następująco: „Sekretariat [sekretarz] generalny powinien [...] spotykać się z decydentami wszystkich najważniejszych gabinetów w Komisji Europejskiej i z każdym dyrektorem generalnym kluczowych osobistości działających w Komisji, z każdym ważnym deputowanym do Parlamentu [Europejskiego] oraz ze stałymi przedstawicielami największych krajów członkowskich UE”.

28 listopada 2012 roku Holger Niemann, dyrektor 411. Referatu w Urzędzie Kanclerskim, wysłał do szefa gabinetu przewodniczącego KE José Manuela Barrosa wiadomość e-mailową: „Kanclerz federalna podczas niedzielnej rozmowy telefonicznej zaprosiła pana przewodniczącego Komisji Barrosa na rozmowę dotyczącą kwestii konkurencyjności przemysłu europejskiego, którą pragnie odbyć tu na miejscu, w Urzędzie Kanclerskim, wspólnie z panem Barrosem, prezydentem Holandii oraz przedstawicielami przemysłu europejskiego (delegacja ERT)”. Niemann spytał następnie, czy przewodniczący Barroso dysponuje czasem 18 marca 2013 roku i będzie mógł przybyć do Berlina na wspomniane rozmowy. 20 grudnia 2012 roku nadeszła z Brukseli odpowiedź twierdząca. W jednym z dokumentów roboczych ERT znalazł się

szczegółowy wykaz kwestii, które należało omówić podczas berlińskiego spotkania. Chodziło przede wszystkim o to, by podkreślić konieczność wprowadzenia nowych unijnych regulacji, które zwiększyłyby konkurencyjność europejskiego przemysłu. Kolejnym ważnym punktem w agendzie była sprawa uelastycznienia rynku pracy. W kolacji, którą zorganizowano 18 marca 2013 roku, uczestniczyli z ramienia ERT między innymi: przewodniczący tej organizacji Leif Johansson (z zarządu firmy Ericsson), Peter Löscher, prezes zarządu Siemens, oraz Hiszpan César Alierta, były analityk finansowy oraz obecny prezes Telefoniki, trzeciego co do wielkości przedsiębiorstwa telekomunikacyjnego na świecie. W rozmowach brali także udział Gerhard Cromme, przewodniczący rady nadzorczej firmy ThyssenKrupp, oraz René Obermann, prezes niemieckiego Telekomu. Barroso wygłosił przy tej okazji krótkie przemówienie, w którym stwierdził: „Zebrałiśmy się tu dziś wieczorem, by wraz z Leifem Johanssonem oraz innymi ważnymi przedsiębiorcami dyskutować o tym, w jaki sposób można dać nadzieję młodym ludziom w Europie”.

W rzeczywistości tym, czego faktycznie oczekują czołowi przedstawiciele europejskiej gospodarki od przyjętego przez szefów państw i rządów Unii Europejskiej Paktu na rzecz wzrostu gospodarczego i zatrudnienia, jest deregulacja. W liście skierowanym do uczestników szczytu UE członkowie ERT żądali „natychmiastowego uchylecia tych wszystkich przepisów odnoszących się do przedsiębiorstw, które nie przekładają się na realny wzrost gospodarczy”. Dokument ów zobowiązuje 27 państw członkowskich do „kontynuowania reform strukturalnych” oraz przekonywania organów administracji państwowej i wymiaru sprawiedliwości, jak istotne jest „wykorzystywanie potencjału rodzimego rynku dla potrzeb wzrostu gospodarczego”. Zgodnie z nim także Komisja Europejska powinna się zobowiązać do możliwego ograniczenia

działań administracyjnych oraz „zmniejszenia obciążeń regulacyjnych” dla przedsiębiorstw. Przesłanie tego pisma, które znalazło się w posiadaniu redakcji „Die Welt”, brzmiało następująco: „Jeśli UE chce, by przemysł tworzył miejsca pracy, nie powinna ze swojej strony zbyt silnie nadzorować i kontrolować”. Zdaniem członków ERT regulacyjne uproszczenia oraz spójne stosowanie istniejących zasad rynku wewnętrznego znacznie podniosą konkurencyjność przemysłu⁹⁸. I tak też się stało. Szefowie rządów UE potwierdzili, że zostaną usunięte przeszkody dla firm chętnych do inwestowania — od średnich przedsiębiorstw po wielkie koncerny. W ten sposób powstaną nowe miejsca pracy, zwłaszcza dla młodych ludzi w Europie Południowej. Środki publiczne, w tym kredyty Europejskiego Banku Inwestycyjnego, mają pomóc wygenerować wzrost przede wszystkim w sektorze nowych technologii.

Jak powszechnie wiadomo, co sześć miesięcy odbywa się szczyt polityków UE. Co ciekawe, niemal w tym samym czasie zbierają się także przywódcy ERT. Nadzwyczaj pouczające okazują się wyniki analizy przygotowań do spotkań „okrągłego stołu przemysłowców”, choćby tego z 2011 roku. W „uwagach ogólnych” czytamy, co następuje: „Minister finansów dr Schäuble potwierdził, że wygłosi mowę podczas najbliższego posiedzenia plenarnego ERT w maju 2012 roku w Berlinie. Kanclerz Merkel nie jest dostępna ze względu na spotkanie G8/NATO w Chicago”. W innym miejscu znalazła się taka oto relacja: „Prezes i przewodniczący zarządu Lafarge i GDF Suez pytali o udział Siemens w nowej inicjatywie utworzenia banku. GDF Suez planuje w ciągu kolejnych trzech lat realizację projektu 3 GW *offshore* we współpracy z E.ON. Siemens proponuje nowe turbiny wiatrowe o mocy 6 MW”. Oznacza to, że podczas owych spotkań dużą rolę odgrywały także stosunki biznesowe. Z kolei

⁹⁸ „Die Welt”, 25.06.2012.

w punkcie porządku dziennego poświęconym „kryzysowi europejskiemu” umieszczono zalecenia: „Potwierdzenie zasad gospodarki rynkowej. Rynek jest najlepszym systemem regulacji. Nie musimy całkowicie pomijać ozdrowieńczego działania stóp procentowych. Bez presji wyższych stóp procentowych rządy w krajach objętych kryzysem nie zainicjowałyby żadnych reform”. W raporcie strategicznym ERT, zatytułowanym „Wizje konkurencyjnej przyszłości w 2025 roku”, zamieszczono prognozę: „Przy utrzymaniu się obecnego trendu Unia Europejska będzie odgrywać w 2025 roku dużo mniejszą rolę w gospodarce światowej niż obecnie, utraci swoją pozycję największego eksportera i przodownictwo w nauce oraz technologii, a także będzie miała najstarsze społeczeństwo na świecie [...], co będzie konsekwencją braku gospodarczej liberalizacji i zaniechania koniecznych reform społecznych”.

„Okrągły stół przemysłowców” jest szczególnie dumny ze swoich kontaktów politycznych. Wtajemniczony członek biura wykonawczego ERT tłumaczył mi z ogromną pewnością siebie: „Jeśli chcemy kogoś do siebie zaprosić, ten ktoś zawsze znajdzie dla nas czas”. Jeden z dokumentów przedstawia wykaz spotkań przedstawicieli ERT z wysokimi rangą politykami od maja do końca listopada 2011 roku. Jest to prawdziwe *who is who* osobistości mających decydujący wpływ na losy Europy. Na liście „rozmówców” znajdują się między innymi: Herman Van Rompuy, przewodniczący Rady Europejskiej, David Cameron, premier Wielkiej Brytanii, Marcin Korolec, sekretarz stanu w polskim Ministerstwie Gospodarki, kanclerz Angela Merkel. Spotkanie z szefową niemieckiego rządu odbyło się 12 września 2011 roku. Wśród osób, które jej towarzyszyły, znalazł się Peter Löscher. Na liście widnieją kolejne nazwiska: „19 września 2011 roku: Jan Krzysztof Bielecki, były premier Rzeczypospolitej Polskiej, Jerzy Buzek, przewodniczący PE, komisarze UE: Andrulla Wasiliu, Michel Barnier, Janez

Potočník, Neelie Kroes, premier Francji François Fillon”. Zaplanowane były rozmowy z „prezydentem Nicolasem Sarkozym oraz premier Danii Helle Thorning-Schmidt.

W rubryce z terminami do uzgodnienia znalazły się nazwiska cypryjskiego prezydenta Dimitrisa Christofiasa, Jürgena Thumanna z BusinessEurope, Jana Hendrika Röllera, doradcy Angeli Merkel do spraw gospodarki, Martina Schulza, przyszłego przewodniczącego PE, oraz komisarzy UE: Olliego Rehna i Günthera Oettingera.

Przypadek Oettingera, byłego premiera Badenii-Wirtembergii, pokazuje w sposób wzorcowy, jaką władzę dysponuje ERT. W organizacji tej poczesne miejsce zajmują przedsiębiorstwa energetyczne. Ich zainteresowanie alternatywnymi źródłami energii w stosunku do energii atomowej czy węglowej jest nad wyraz umiarkowane. Aby zademonstrować, jak droga jest zielona energia, komisarz UE Oettinger opracował raport dotyczący subwencji w zakresie polityki energetycznej, z którego jednoznacznie wynikało, że w porównaniu z energetyką węglową i jądrową pomoc państwowa dla inwestycji w energię odnawialną jest szczególnie wysoka — i dlatego też powinna zostać zredukowana. Tymczasem, jak donosił dziennik „Süddeutsche Zeitung”, na polecenie komisarza wykreślono z raportu dane pozwalające porównać wsparcie finansowe udzielone energetyce jądrowej i węglowej. Dziennikarze dotarli do pierwotnego projektu raportu zawierającego pełne zestawienie. Okazało się, że w 2011 roku w krajach UE z budżetów państwowych na inwestycje w energię odnawialną przeznaczono łącznie 30 mld euro, natomiast energetyka jądrowa i węglowa otrzymały 100 mld euro⁹⁹.

⁹⁹ C. Gammelin, *Oettinger schönt Subventionsbericht*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/foerderung-der-energiebranche-oettinger-schoentsubventionsbericht-1.1793957>, stan na 9.10.2014.

Posiedzenia plenarne ERT odbywają się dwukrotnie w ciągu roku. Miejsce spotkań nie jest stałe. Podczas sesji decydenci ERT dyskutują na temat najważniejszych problemów. Raz–dwa razy w miesiącu obradują w Brukseli poszczególne grupy robocze. Każdej z siedmiu grup przewodniczy członek ERT wspierany dodatkowo przez ekspertów z danej dziedziny. Ich zadanie polega na opracowywaniu rekomendacji na kolejne spotkanie plenarne. Cztery razy w roku obraduje w Brukseli komitet kierowniczy, który przygotowuje posiedzenia plenarne. Liczy on dziewięciu członków i jest niewątpliwie jednym z najważniejszych gremiów ERT. W jego skład wchodzi między innymi Peter Löscher z Siemens, Benoît Potier z Air Liquide (światowy lider w dziedzinie gazów technicznych i medycznych oraz środowiska naturalnego), Brytyjczyk David Brennan, prezes koncernu farmaceutycznego AstraZeneca, oraz Włoch Paolo Scaroni. Ten ostatni jest nie tylko dyrektorem generalnym włoskiego koncernu ropo-gazowego Eni, który w 2012 roku osiągnął obroty w wysokości 128,8 mld euro¹⁰⁰, ale też członkiem zarządu mediolańskiej La Scali, zastępcą przewodniczącego rady nadzorczej London Stock Exchange Group oraz South Stream, spółki córki Gazpromu. Jak widać, Scaroni jest niezwykle wpływowym prezesem w międzynarodowym biznesie. Warto zatem rzucić nieco światła na jego działalność.

¹⁰⁰ <http://www.boersennews.de/markt/aktien/eni-it0003132476/89767/fundamental>, stan na 9.10.2014.

Jak zostać top menedżerem i wpływowym członkiem ERT?

Paolo Scaroni, według ERT jeden z 50 najpotężniejszych szefów koncernów europejskich, reprezentuje kulturę biznesową, która dla normalnego obywatela jest wręcz niewyobrażalna. Na szczęście jednak normalny człowiek nigdy nie będzie miał z nią do czynienia. Scaroni znajduje się w gronie przedsiębiorców w sposób szczególny uskrzydających cichy pucz.

Zacznijmy od jego międzynarodowych kontaktów politycznych. 12 stycznia 2011 roku odwiedził on Urząd Kanclerski, gdzie odbywały się rozmowy niemiecko-włoskie. Delegacji, w składzie której się znalazł, przewodniczył Silvio Berlusconi. Najważniejszy punkt porządku dziennego stanowiła kwestia stabilizacji euro. Petera Löschera z Siemensa, swojego przyjaciela z ERT — podobnie zresztą jak Angelę Merkel i Władimira Putina — Scaroni widział ponownie 20 czerwca 2013 roku w Petersburgu, podczas obrad Międzynarodowego Forum Gospodarczego. Obmyślano tam między innymi środki mające służyć zahamowaniu globalnej korupcji i zapewniające większą przejrzystość rynku. To nie przypadek, że akurat w tym mieście Scaroni spotkał wielu swoich partnerów biznesowych. Warto tu też zaznaczyć, że koncern Eni, którego jest prezesem, w 2007 roku nabył za 5,6 mld euro udziały rozbitego przez Putina rosyjskiego przedsiębiorstwa naftowego Jukos. Media donosiły wówczas: „Według zainteresowanych przedsiębiorstw Włosi przekażą je następnie niemal wyłącznie Gazpromowi, za co otrzymają możliwość eksploatacji złóż gazu w Rosji”¹⁰¹.

W 2011 roku wynagrodzenie Scaroniego wyniosło blisko 4,9 mln dolarów, przy czym dwie trzecie tej kwoty stanowiły

¹⁰¹ „Financial Times”, 5.04.2007.

premie¹⁰². Ale żeby mogły płynąć tego rodzaju gratyfikacje, konieczny jest wzrost obrotu i zysku przedsiębiorstwa.

Swoje pierwsze zawodowe doświadczenia Scaroni zdobywał u McKinseya w USA. W latach 1985–1995 był wiceprezesem przedsiębiorstwa budowlano-inżynierskiego Techint. Po raz pierwszy skierował na siebie uwagę mediolańskich prokuratorów po wybuchu skandalu korupcyjnego we Włoszech, nazwanego *tangentopoli* („łapówkogród”). Na krótko trafił nawet do aresztu. Przyznał się wówczas do przekupywania członków Włoskiej Partii Socjalistycznej (PSI). W 1996 roku za udział w tym procederze został skazany na rok i cztery miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu. W bazie biograficznej Munzinger-Archiv znalazła się następująca informacja na jego temat: „Dzięki przyznaniu się do winy dał się poznać jako pragmatyk, który uniknął wieloletnich procesów”¹⁰³.

W 1996 roku Scaroni objął posadę w zarządzie fabryki szkła w Londynie, ale już po sześciu latach wrócił do Włoch. Tam przy wsparciu Berlusconiego objął kierownictwo państwowego koncernu energetycznego Enel. W maju 2005 roku został prezesem Eni, firmy ropo-gazowej partycypującej w projektach eksploatacji złóż ropy naftowej i gazociągach w krajach, gdzie normą jest brak standardów w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego oraz nieprzestrzeganie praw człowieka. Wśród tych państw są choćby Kongo, Nigeria, Angola czy Kazachstan. Jednak Scaroni nawet nie myślał o tym, by wycofać się z tych regionów, jak zrobił to na przykład austriacki koncern petrochemiczny OMW AG. „To [...] odróżnia OMW AG od innych przedsiębiorstw naftowych, bo jednoznacznie udowodnił on, że przywiązuje dużą wagę do spraw

¹⁰² <http://www.forbes.com/profile/paulo-scaroni/>, stan na 9.10.2014.

¹⁰³ <http://www.munzinger.de/search/portrait/paolo+scaroni/0/25868.html>, stan na 9.10.2014.

socjalnych i ochrony środowiska naturalnego”¹⁰⁴. Interesy na nafcie, zwanej czarnym złotem, od zawsze były „brudne”. W krajach wydobywających ropę najczęściej rządzą dyktatorzy i despoty, którym trzeba okazać przychylność, by otrzymać licencje na eksploatację tego surowca naturalnego. Najczęściej towarzyszy temu dewastacja przyrody oraz lekceważenie fundamentalnych praw człowieka. Udział w owym procederze biorą w równej mierze takie firmy jak Shell, Exxon Mobil czy Eni. Dopóki jednak benzyna płynie do baków europejskich samochodów, dopóty sprawa ta prawie nikogo nie interesuje.

Warto w tym miejscu postawić sobie pytanie, w jaki właściwie sposób zostaje się szefem tak potężnego koncernu jak Eni. Scaroni podkreśla, że nie ma nic wspólnego z partiami politycznymi, co we Włoszech jest raczej niespotykane, zwłaszcza przy istniejącej tam praktyce rozdzielania stanowisk w państwowych przedsiębiorstwach. Powołanie Scaroniego na prezesa Eni było dla wielu sporym zaskoczeniem, skoro Vittorio Mincato, jego poprzednik na tym stanowisku, uchodził za niezwykle skutecznego menedżera. Mincato popełnił jednak ogromny błąd, próbując trzymać kierowaną przez siebie firmę jak najdalej od polityki. „Złośliwcy twierdzą, że [...] został ukarany za swoją polityczną niezależność”¹⁰⁵.

Ślad prowadzi do podejrzanego „dziennikarza i przedsiębiorcy” Luigiego Bisignaniego, byłego członka (numer 203) łoży P2, pozostającego w bliskich kontaktach z Berlusconim. W wywiadzie radiowym dla włoskiej stacji Radio 24 opowiadał on o Scaronim: „Było to w Londynie, zadzwonił do mnie i stwierdził: Bruno Ermolli [przedsiębiorca związany z Berlusconim] poszukuje mnie,

¹⁰⁴ <http://www.software-systems.at/newsletters/die-rohstoffbranche-auf-dem-korruptions-pruefstand/>, stan na 9.10.2014.

¹⁰⁵ „Handelsblatt”, 17.05.2005.

ponieważ być może jest szansa na posadę przewodniczącego zarządu w Enel i Eni”¹⁰⁶.

W czerwcu 2011 roku Bisignaniego aresztowano. Tym samym „świat polityki zadrzał z trwogi” — donosił 15 czerwca dziennik „La Stampa”. Zdaniem śledczych Bisignani był głową tajnego stowarzyszenia, którego członkowie za sprawą swoich kontaktów z politykami, urzędnikami i przedsiębiorcami gromadzili poufne informacje, by następnie szantażować bądź wywierać presję na innych, ale przede wszystkim by czerpać z tych materiałów korzyści dla siebie. „Akta dochodzeniowe prokuratury sugerują, że dotychczasowe decyzje polityczne nie zapadały w rzymskim pałacu Chigi [urząd premiera Włoch], ale w biurze aresztowanego biznesmena Luigiego Bisignaniego”¹⁰⁷.

Bisignani został skazany już w 1994 roku za nielegalne finansowanie działalności partyjnej. Wyrok opiewał na dwa i pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu. Po jego uprawomocnieniu w 1998 roku unia włoskich dziennikarzy wyrzuciła Bisignaniego ze swoich szeregów. Politolog Giorgio Galli powiązał go w jednym ze swoich wywiadów z aferą korupcyjną mającą „na celu zabezpieczenie zlecenia dla włoskiego koncernu Eni w Arabii Saudyjskiej. Do tej pory jednak Bisignani był chroniony przed organami ścigania karnego”¹⁰⁸.

W 2007 roku jego nazwisko pojawiało się w prominentnym miejscu — w materiałach dochodzeniowych prokuratora

¹⁰⁶ Bisignani: „Scaroni mi chiamò prima di andare all’Eni”, <http://www.radio24.ilsole24ore.com/notizie/a-ciascuno/2013-05-31/bisignani-scaroni-chiamo-prima-173358.php>, stan na 9.10.2014.

¹⁰⁷ <http://derstandard.at/1308679633143/Schlammschlacht-in-Berlusconi-Regierungs-partei>, stan na 9.10.2014.

¹⁰⁸ <http://www.linkiesta.it/bisignani-quel-ponte-tra-prima-e-seconda-repubblica>, stan na 9.10.2014.

Luigiego de Magistrisa — ale najwyraźniej nie zdołano mu niczego udowodnić. Jako „zaufany przyjaciel” Silvia Berlusconiego jeszcze dziś jest pytany przez włoskie i zagraniczne media o jego przyszłość¹⁰⁹.

Bisignani oficjalnie prowadzi drukarnię, jednak w rzeczywistości jest raczej wpływowym doradcą (zdaniem prokuratorów), który z pełną premedytacją wykorzystuje swoje dobre kontakty z wysokimi rangą politykami, członkami rządu, urzędnikami państwowymi, oficerami sił zbrojnych i przedstawicielami mediów. Tą drogą uzyskuje informacje, dzięki którym może wpływać na rozstrzygnięcia polityczne i gospodarcze oraz na samych decydentów. A to wszystko odbywa się równoległe do działań prowadzonych przez organa państwowe i pozostaje poza jakimkolwiek nadzorem instytucjonalnym. „Wymiar sprawiedliwości zadecyduje, czy czyny zarzucane Bisignianemu & Co. mają charakter przestępczy. W tym przypadku nie może być mowy o »normalnym« lobbingu, z jakim mamy do czynienia także w innych krajach, choćby dlatego, że ludzie ci, gdyby zarzuty miały się potwierdzić, po pierwsze wchodzi w posiadanie tajnych informacji w sposób niezgodny z prawem i wykorzystują je jako środek nacisku, i po drugie — w przeciwieństwie do »normalnych« lobbystów, i swoją drogą także państwowych wywiadowców — działają niejawnie, poza jakąkolwiek publiczną kontrolą”¹¹⁰.

Dochodzenie na temat ciemnych spraw Bisignaniego prowadzi ponownie do Paola Scaroniego. Dziennik „Corriere della Sera” donosił o ich licznych kontaktach w czasie, gdy Scaroni zarządzał już koncernem Eni. Wynika to między innymi z podsłuchu rozmów

¹⁰⁹ „Die Welt”, 26.06.2013.

¹¹⁰ M. Heine, *Der Schattenmann*, <http://www.aussorgeumitalien.de/wp/2011/07/05/der-schattenmann/>, stan na 9.10.2014.

telefonicznych. W październiku 2010 roku Scaroni zadzwonił do Bisignanigo, ponieważ zaniepokoiło go nagłe wezwanie do wystawnej willi Berlusconiego w Arcore, w której odbywały się słynne party *bunga bunga*. „Premier [...] chce mnie zobaczyć — powiedział Scaroni. — Nie wiem, czego chce [...], ale pójdę tam”. Wysłuchawszy go, Bisignani uspokajał: „Jutro spróbuję się dowiedzieć czegoś więcej”. Rozmowy miały dotyczyć interesów Eni w Rosji oraz pisma do Gazpromu, które Scaroni miał przedłożyć Berlusconiemu do akceptacji. Na krótko przed wizytą w Arcore Scaroni odebrał telefon z informacją o panującej tam atmosferze. Bisignani powiedział mu, że premier „jest dość nerwowy i bardzo polemiczny”. Powodem tego zdenerwowania była postawa Giulia Tremontiego, ministra finansów i gospodarki. Scaroni odrzekł: „Wiem, Draghi opowiadał mi dziś niesamowite rzeczy”. O tym jednak menedżer Eni nie chciał wspominać premierowi, ponieważ obawiał się, że ten wszystko powtórzy Tremontiemu. Bisignani zaproponował, by Scaroni wykorzystał okazję i udzielił Berlusconiemu „politycznej rady”: „Tym, co ty jako człowiek stojący z boku polityki możesz mu powiedzieć i co jemu, jak sądzę, może się spodobać, jest [...], musisz mu powiedzieć, hm, co jest dla ciebie najbardziej niecierpiące zwłoki. Jeśli potrzebujesz jakichś ustaleń z wymiarem sprawiedliwości, dogadaj się z Finim i zakończ tę grę, jeśli nie — stań do wyborów”¹¹¹.

Bisignani interesował się też sprawą pól naftowych *offshore* w Nigerii. Koncern Eni chciał uzyskać dostęp do tamtejszych złóż surowca poprzez kupno udziałów miejscowej firmy Malabu, posiadającej ogromne pole naftowe. Oto co mówił Scaroni podczas

¹¹¹ Cyt. za: F. De Rosa, *I consigli a Scaroni per Arcore e le mosse su Poste e UniCredit*, http://www.corriere.it/politica/11_giugno_23/i-consigli-a-scaroni-per-arcore-e-le-mosse-su-poste-e-unicredit_8fd266d0-9d5f-11e0-b1a1-4623f252d3e7.shtml, stan na 9.10.2014.

innej, także podsłuchanej rozmowy telefonicznej: „Mniej więcej przed rokiem Bisignani opowiadał mi o małym brytyjskim banku handlowym kierowanym przez nigeryjskiego katolika, który jego zdaniem posiada pełnomocnictwo do sprzedaży udziałów w Malabu”.

Owym nigeryjskim katolikiem okazał się Dan Etete, który w latach 1996–1998, podczas rządów brutalnej dyktatury Saniego Abachy, był ministrem do spraw ropy naftowej. A tak na marginesie — także Siemens płacił wtedy łapówki nigeryjskiemu satrapie.

Jako minister do spraw ropy naftowej Dan Etete został właścicielem przedsiębiorstwa Malabu Oil & Gas Ltd. w Nigerii. Później skazano go we Francji za pranie brudnych pieniędzy. Etete zainkasował 2,5 mln dolarów w formie łapówek od zagranicznych inwestorów i część pieniędzy ulokował w tym właśnie kraju. Była to śmieszna wręcz suma w porównaniu z 15 mln euro, które zarobił na oszukańczych interesach w latach 1999–2000. Kupił sobie za to zamek w północno-zachodniej Francji, apartament w Paryżu oraz luksusową willę w eleganckiej miejscowości Neuilly¹¹². Wielkim międzynarodowym koncernom naftowym współpraca z osobą tego pokroju w pewnym sensie wydawała się czymś niestosownym, jednak niezwykle dochodowe pole naftowe w Nigerii stanowiło wielką pokusę, a Bisignani był bardzo pomocnym pośrednikiem. W 2011 roku prawa do pola naftowego OPL 245 Malabu zostały faktycznie przeniesione na niderlandzko-brytyjski koncern petrochemiczny Shell oraz włoski koncern Eni. Obaj potentaci wyłożyli 958 mln euro, które miały trafić do kasy państwowej Nigerii, gdzie ponad połowa 70-milionowej ludności żyje w nędzy¹¹³. Od lata 2013 roku brytyjska policja prowadzi dochodzenie w sprawie

¹¹² „The Sun”, 28.07.2013.

¹¹³ <http://eiti.org/document/case-study-nigeria>, stan na 10.10.2014.

prania brudnych pieniędzy w związku z nigeryjskimi interesami Shella i Eni. Okazało się bowiem, że wspomniane 958 mln euro nie trafiło do budżetu Nigerii, ale zasiliło w dużej mierze przedsiębiorstwo skorumpowanego byłego ministra Dana Etete. Według nigeryjskich stowarzyszeń działających na rzecz praw człowieka oraz organizacji pozarządowej Publish What You Pay¹¹⁴ Shell i Eni potraktowały rząd nigeryjski jedynie jako parawan, za którym ubiły właściwy interes z Danem Etete. Do firmy Malabu Oil & Gas przepłynęło z kasy Shella i Eni, za pośrednictwem JP Morgan Chase Bank, ogółem 800 mln euro.

Do takich samych wniosków doszedł Mohammed Bello Adoke, nigeryjski prokurator generalny. Rząd Nigerii próbuje już od dłuższego czasu wprowadzić więcej transparencji w obszar ciemnych interesów związanych z ropą naftową. W lipcu 2012 roku Adoke wyjaśnił przed parlamentarną komisją śledczą, że „spółki naftowe Shell i Eni zgodziły się zapłacić Malabu, a władze państwowe pełniły jedynie funkcję przykrywkę”¹¹⁵. Tymczasem Shell i Eni utrzymywały, że cała kwota została przelana na konto nigeryjskiego rządu.

W koncernie Eni Luigi Bisignani miał także innych partnerów do rozmów, między innymi Stefana Lucchiniego, dyrektora wydziału do spraw stosunków międzyinstytucjonalnych. To właśnie on zaaranżował spotkanie Bisignaniego z Flaviem Valerim z Deutsche Banku. Obaj zetknęli się już raz w Rzymie, gdzie omawiali obsadę stanowisk w zarządzie banku UniCredit oraz możliwość wymiany kierownictwa Poste Italiane. 4 lipca 2008 roku na stronie internetowej Deutsche Banku pojawiła się taka oto informacja na

¹¹⁴ <http://www.publishwhatyoupay.org>, stan na 10.10.2014.

¹¹⁵ *Safe sex in Nigeria*, <http://www.economist.com/news/business/21579469-court-documents-shed-light-manoeuvrings-shell-and-eni-win-huge-nigerian-oil-block>, stan na 10.10.2014.

temat zmian we władzach jego włoskiej filii: „Z dniem 1 października 2008 roku Flavio Valeri jako następcą [Vincenza De Bustisa] przejmuje wszystkie zadania i odpowiedzialność, z zastrzeżeniem otrzymania koniecznych zezwoleń. Ostatnio pracował dla Merrilla Lyncha, gdzie odpowiadał za obszar Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Flavio Valeri, tak samo jak jego poprzednik, będzie raportować do Jürgena Fitschena, który jako członek *group executive committee* odpowiada na całym świecie za zarządzanie regionalne”¹¹⁶.

W przyszłości nieustannie będą wychodzić na światło dzienne przypadki łapownictwa związane z koncernem Eni lub jego szefem Scaronim. W opublikowanej przez WikiLeaks depeszy ambasady amerykańskiej w Ugandzie z 3 grudnia 2009 roku nazwisko Scaroniego pojawiło się w kontekście skandalu korupcyjnego Eni. Według podanych tam informacji konkurencyjna brytyjska firma naftowa Tullow stwierdziła 24 listopada 2009 roku, że koncern Eni dokonywał wpłat na rzecz prezydenta Museveniego oraz urzędników ugandyjskiego Ministerstwa Energii jako wyraz wdzięczności za niewydawanie przedsiębiorstwu Tullow licencji na wydobycie ropy naftowej. Według strony internetowej koncernu Eni Scaroni spotkał się prezydentem Musevenim 13 sierpnia, „by potwierdzić, że koncern Eni poważnie zamierza się starać o zawiązanie nowego i długotrwałego partnerstwa z Ugandą”. Firma Tullow poinformowała przedstawicielstwo USA o przyjęciu przez władze Ugandy łapówki, która jej samej uniemożliwiła otrzymanie licencji.

W lutym 2013 roku zainteresowanie wzbudziły raporty na temat dochodzenia prokuratury w Mediolanie przeciwko prezesowi Eni oraz innym, byłym i obecnym, menedżerom tej firmy w związku z łapówkami przekazanymi przez Saipem, spółkę córkę Eni,

¹¹⁶ *Deutsche Bank in Italien unter neuer Führung*, http://www.deutsche-bank.de/medien/de/content/presse_informationen_2008_4029.htm, stan na 10.10.2014.

politykom algierskim. Eni posiada 42 proc. udziałów w Saipemie, który jest największym w Europie dostawcą usług dla przemysłu naftowego. W statucie tego funkcjonującego na całym świecie przedsiębiorstwa znajduje się akapit dotyczący etyki biznesowej: „Działalność gospodarcza Saipemu musi być prowadzona w sposób transparentny, rzetelny i uczciwy, w dobrej wierze i w pełnej zgodzie z przepisami prawa odnośnie do ochrony konkurencji”¹¹⁷. Tymczasem według danych mediolańskiej prokuratury firma zapłaciła ogółem 197 mln euro łapówek, by zapewnić sobie kontrakt o wartości 11 mld dolarów¹¹⁸. W związku z zarzutami przeciwko Saipemowi policja finansowa przeszukała prywatną willę Paola Scaroniego w Mediolanie oraz jego biuro w Rzymie w celu zabezpieczenia materiału dowodowego. Podczas jednego ze spotkań związanych z miliardowym dealem Scaroni spotkał się w Paryżu z pośrednikiem pewnego przedsiębiorstwa z Hong Kongu. Według prokuratury firma ta działała jako „centralny skład pieniędzy”, przez który przekazywano łapówki przedstawicielom rządu w Algierii. Scaroni twierdził, że nie ma nic wspólnego z owym procederem. Zarząd Saipemu wykazywał nawet gotowość do współpracy z organami ścigania, jednak doradcy firmy stwierdzili stanowczo, że nie dawała ona żadnych łapówek algierskim politykom¹¹⁹.

W lipcu 2013 roku Saipem został skazany przez sąd włoski na karę grzywny w wysokości 600 tys. euro. Konfiskacie uległy także jego aktywa o wartości 24,5 mln euro. Zarzuty znowu dotyczyły międzynarodowej korupcji. W latach 1994–2004 firma miała

¹¹⁷ <http://www.saipem.com/site/home/documentation/corporate-governance/documents-of-corporate-governance.html>, stan na 10.10.2014.

¹¹⁸ Reuters, 7.02.2013.

¹¹⁹ *Saipem: The Board of Directors Examines the Outcomes of the Internal Investigation Carried Out on Some Brokerage Contracts and Subcontracts Concerning Projects in Algeria*, <http://www.saipem.com/site/home/press/corporate/articolo6329.html>, stan na 10.10.2014.

zapłacić łapówki przedstawicielom rządu nigeryjskiego. Zgodnie z oświadczeniem prasowym z 11 lipca 2013 roku Saipem zamierza wnieść skargę kasacyjną od tego wyroku¹²⁰.

Opisane wyżej wydarzenia przywołują na pamięć słowa staro bossa mafijnego, które zacytowali dwaj włoscy dziennikarze śledczy, Patrick Fogli i Ferruccio Pinotti, autorzy książki *Non voglio il silenzio* (w tłum. niem. *Bleiernes Schweigen*). Stwierdził on, że wszyscy przywódcy cosa nostry, mafiosi tacy jak Salvatore Riina, Bernardo Provenzano, Matteo Messina Denaro i Gaetano Badalamenti, to szumowiny. Ale „jeszcze większy wstręt budzą ci, którzy korzystali z ich pieniędzy. Ludzie w eleganckich garniturach, o lśniącym białym uzębieniu, w wyprasowanych koszulach, wypucowanych samochodach, z miłymi szoferami i operkami [*au pair*], które troszczą się o ich potomstwo, wbijając mu do głowy angielskie słówka. Te świny chodzą na premiery do La Scali, odwiedzają festiwal filmowy w Wenecji, biorą udział w regatach, uczestniczą w zebraniach związku przemysłowców i zasiadają w zarządach”¹²¹.

Potęga brukselskich banków

Podobnie jak European Round Table of Industrialists swoją siedzibę w Brukseli ma BusinessEurope — Konfederacja Europejskiego Biznesu. Za tą ostatnią nazwą kryje się organizacja lobby-styczna europejskich związków pracodawców. Ze strony Niemiec należą do niej Federalny Związek Przemysłu Niemieckiego oraz Federalne Zrzeszenie Niemieckich Organizacji Pracodawców.

¹²⁰ Saipem: No Financial Impact Resulting from the Decision Made by the Court of Milan: Saipem Will Appeal against the Ruling Announced Today, <http://www.saipem.com/site/home/press/business/articolo6326.html>, stan na 10.10.2014.

¹²¹ P. Fogli, F. Pinotti, *Bleiernes Schweigen*, Berlin 2012, s. 551.

Zarówno ERT, jak i BusinessEurope dysponują ogromnymi wpływami¹²². Organizacja europejskich związków pracodawców potrafiła w przeszłości skutecznie przekonywać Komisję Europejską do liberalizacji rynku pracy, co w praktyce doprowadziło do ograniczania praw pracowniczych. Po czym BusinessEurope oznajmiła radośnie, że największe postępy w realizacji reform rynku pracy, których domagała się trojka, poczyniła Grecja; najwyraźniej co najmniej 60-procentowe bezrobocie wśród młodzieży jest nie lada osiągnięciem. Z kolei ERT przejął stery kampanii mającej na celu trwałe zakotwiczenie międzynarodowej konkurencyjności jako priorytetowej zasady całościowej polityki UE.

Jednocześnie BusinessEurope wywiera nacisk na europejskich ministrów finansów, jak do tej pory — skutecznie, by nie dopuścić do wprowadzenia dyskutowanego od dawna podatku od transakcji finansowych. Ta organizacja lobbystyczna chętnie mówi też o reformach strukturalnych, które należy przeprowadzić we wszystkich krajach europejskich. Nie chodzi tu jednak o bardziej sprawiedliwą gospodarkę, lecz o prywatyzację i liberalizację rynków. W znacznym stopniu udało jej się tego dokonać. Za sprawą swoich propozycji BusinessEurope stała się jednym z pierwszych aktorów politycznych, który zdołał przeforsować w Komisji Europejskiej swoje wyobrażenia o ścisłej konsolidacji fiskalnej. Realizacji doczekały się także żądania wyprzedzaży w sektorach tradycyjnie zarezerwowanych dla państwa. „Prywatyzacja tych obszarów oznacza nowe zyskowe interesy w czasach kryzysu. Dlatego działania BusinessEurope sprowadzają się do zmasowanego ataku na prawa pracownicze i państwo opiekuńcze.

¹²² <http://corporateeurope.org/eu-crisis/2013/03/business-europe-and-european-commission-league-against-labor-rights>, stan na 10.10.2014.

Podstawowym celem jest wygenerowanie jak największego zysku z inwestycji¹²³.

Biuro European Financial Services Round Table znajduje się w najlepszej lokalizacji Brukseli, przy rond-point Schuman, gdzie siedzibę ma także KE. A mimo to prawie nikt nie mówi o owym prestiżowym adresie. Organizacja ta stanowi z pewnością najpotężniejsze lobby w Brukseli, przede wszystkim z racji swojej siły finansowej. Jej struktura podobna jest do tej, jaką posiada ERT, co oznacza, że członkami nie mogą być przedsiębiorstwa, lecz pojedyncze wpływowo osobistości. Do EFR należą prezesi zarządów największych europejskich banków i koncernów ubezpieczeniowych. Według własnych danych reprezentują oni 2 mln pracowników, 994 mln klientów i 33,48 bln euro aktywów. Niektórzy członkowie działają jednocześnie w innych elitarnych klubach, na przykład Henri de Castries, którego możemy spotkać także wśród bilderberczyków, czy też Urs Rohner z grupy Credit Suisse i Axel Weber z UBS należący do Entrepreneurs' Roundtable.

Prominentnym członkiem EFR był w latach 2001–2010 Alessandro Profumo¹²⁴ (ur. w 1957 roku w Genui), który uchodzi za najbardziej wpływowego bankiera we Włoszech. Profumo, podobnie jak szef EBC Draghi, jest członkiem nowojorskiej Group of Thirty, będącej kolejnym lobby wielkiej finansjery. W wieku 39 lat został prezesem zarządu banku UniCredit i wykuł z tego konglomeratu kas oszczędnościowych wielką placówkę, do której od 2005 roku należy także niemiecki HypoVereinsbank. We wrześniu 2010 roku zrezygnował ze sprawowanej przez siebie

¹²³ <http://corporateeurope.org/eu-crisis/2013/03/business-europe-and-economic-governance>, stan na 10.10.2014.

¹²⁴ <http://www.efr.be/profumo.aspx>, stan na 10.10.2014.

funkcji i jednocześnie wystąpił z EFR. W zamian za to zasiada teraz w różnych radach nadzorczych, między innymi włoskiego koncernu Eni i rosyjskiego Sberbanku. Na początku 2012 roku został przewodniczącym rady nadzorczej utworzonego w 1472 roku Banca Monte dei Paschi di Siena, najstarszej placówki finansowej świata.

Jak do tej pory, jest to normalna europejska kariera bankowca. Tymczasem w czerwcu 2012 roku Profumo wraz z 19 innymi osobami stanął przed sądem pod zarzutem nadużyć podatkowych. Włoska prokuratura generalna obarczyła ich winą za oszustwa na sumę 245 mln euro. „W akcie oskarżenia wymienione są różne transakcje finansowe dokonane między 2007 a 2009 rokiem, w przypadku których UniCredit, działając przy pomocy luksemburskich spółek córek brytyjskiego banku Barclays, miał nie płacić podatków od zysku z lokat. Depozyty te ukrywane były pod postacią dywidendy, od której płaci się dużo niższe daniny”¹²⁵. Profumo, pełniący wówczas funkcję szefa UniCredit, utrzymywał, że wszystkie jego działania były zgodne z regułami. Sprawa sądowa jest w toku. Tymczasem tego bankiera i multimilionera obwinia się także za problemy wspomnianego wyżej banku Monte dei Paschi di Siena, choć według założeń miał go poprowadzić do sukcesu. Przede wszystkim instytucja ta była obciążona znacznymi ryzykami finansowymi, które wymagały pomocy państwa. Ów bogaty w tradycje bank znalazł się w trudnej sytuacji wskutek wielu podejrzanych interesów. Obecnie zainteresowała się nimi włoska prokuratura¹²⁶. W czasie gdy Monte dei Paschi di Siena popadał w tarapaty, szefem Banca d’Italia, włoskiego banku centralnego,

¹²⁵ K. Kort, *Alessandro Profumo: Der Angeklagte*, „Handelsblatt”, 6.05.2012, s. 54.

¹²⁶ <http://www.spiegel.de/wirtschaft/unternehmen/aelteste-bank-der-welt-monte-dei-paschi-affeare-erreicht-etz-bef-draghi-a-880304.html>, stan na 10.10.2014.

który sprawuje także nadzór bankowy we Włoszech, był Mario Draghi, obecny prezes EBC. „To Draghi jako ówczesny szef banku ponosi polityczną odpowiedzialność, nawet jeśli to tylko jego podwładni niedostatecznie dokładnie przyglądali się temu, co się dzieje w Monte dei Paschi di Siena”¹²⁷. Prokuratura prowadzi zatem dochodzenie w sprawie oszustwa, łapownictwa i zмовy. Pod koniec września 2013 roku rozpoczął się proces przeciwko byłemu prezesowi, byłemu dyrektorowi generalnemu oraz byłemu dyrektorowi finansowemu banku ze Sieny; obserwatorzy szacują, że postępowanie będzie trwało bardzo długo. Miesiąc wcześniej włoski nadzór bankowy oznajmił, że Banca Monte dei Paschi di Siena w okresie od kwietnia do października 2012 roku przedkładała niepełne i nieprawidłowe sprawozdania finansowe. Zwróćmy uwagę na fakt, że Profumo objął posadę prezesa zarządu właśnie w kwietniu 2012 roku. Całości obrazu dopełnia fakt, że w styczniu 2013 roku wszczęto dochodzenie przeciwko czołowym bankierom Monte dei Paschi di Siena, którzy mieli się osobiście wzbogacić na podejrzanych interesach, inkasując przy każdej dużej transakcji finansowej 5 proc. od prowizji, którą brokerzy otrzymywali za swoje pośrednictwo¹²⁸. W ramach sanacji w Banca Monte dei Paschi di Siena do 2017 roku nastąpi redukcja około 8 tys. miejsc pracy oraz zamknięcie 550 filii.

Tak w wielkim skrócie wyglądają obciążające podatników praktyki handlowe włoskich instytucji finansowych. Mimo to przedstawiciele EFR w swoich dokumentach programowych stwierdzają, że nie istnieje żaden związek między bankructwami banków a modelem biznesowym tych instytucji i że one same przetrwały kryzys w dobrej kondycji.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ K. Kort, *Neue Vorwürfe gegen Bankmanager*, „Handelsblatt”, 31.01.2013.

W dokumencie z marca 2013 roku EFR opisywał swoje przyszłe zadania. Zgodnie z tymi założeniami sektor finansowy będzie odgrywał żywotną rolę w zdrowej gospodarce rynkowej. Dlatego po zakończeniu kryzysu reformy regulacyjne muszą zapewnić możliwość dalszego prowadzenia przez przedsiębiorstwa działalności finansowej związanej z ryzykiem. Pod nagłówkiem „projekty infrastrukturalne” sformułowano kolejny cel, który pokrywa się z żądaniami pozostałych wspomnianych tu elitarnych klubów: „Partnerstwa publiczno-prywatne [PPP] udowodniły, że jeśli tylko są dobrze opracowane i zorganizowane, stanowią ważny mechanizm zmniejszania wydatków publicznych”. Jest to jednak czysta propaganda, ponieważ PPP z reguły przynoszą zysk przede wszystkim inwestorom prywatnym, a dla przedsiębiorstw państwowych czy instytucji pożytku publicznego w perspektywie średnio- lub długofalowej oznaczają prawie zawsze straty. Nawet magazyn dla przedsiębiorców „Impulse” pisał: „W przypadku partnerstw publiczno-prywatnych wielkie pieniądze trafiają do koncernów, banków i firm konsultingowych. Wspólnie z sektorem publicznym tworzą nieprzejrzysty system, z którego to głównie one czerpią korzyści — kosztem klasy średniej i podatników”¹²⁹. Z kolei ekspert do spraw korupcji Werner Rügemer zwracał uwagę na „brak demokratycznej transparencji przy przekazywaniu prywatnym inwestorom zadań przypisanych do sektora publicznego, a tym samym o sprzedawaniu im zabezpieczenia naszych warunków bytowych, danych osobowych, praw podstawowych — do życia, zdrowia i edukacji. Inwestorzy PPP zasłaniają się anonimowymi,

¹²⁹ Ch. Salewski, *Die Selbstbediener: Staatsaufträge Bei Public-Private Partnerships verdienen Konzerne, Banken und Berater das grosse Geld: Gemeinsam mit der öffentlichen Hand haben sie ein intransparentes System geschaffen, von dem vor allem sie selbst profitieren — zulasten von Mittelstand und Steuerzahlern*, http://www.christiansalewski.de/Die_Selbstbediener_Salewski.pdf, stan na 10.10.2014.

zawiłymi konstrukcjami prawnymi, przy czym ich przepływy pieniężne oraz wewnętrzne korzyści ekonomiczne pozostają niejawne. [...] Państwo bierze na siebie długoterminowe zobowiązania, które są ukrywane nie tylko przed obywatelami, ale nawet przed parlamentami. Tego rodzaju praktyki są niegodne demokracji”¹³⁰.

Poplecznicy na zawołanie — Mario Draghi

Ścisnięty między wyrastającymi ponad wszystko nowoczesnymi pałacami bankowymi stoi jeden z najstarszych wieżowców Frankfurtu nad Menem, finansowej metropolii Europy. Ma on imponującą historię, która obrazuje ewolucję polityczno-społecznego układu sił w Niemczech. A historia samego wieżowca zaczyna się jak prawdziwa bajka. Był sobie kiedyś bank, który nie dążył do pomnażania prywatnego zysku, ale chciał służyć obywatelom. Dawno, dawno temu, w 1949 roku, Federacja Niemieckich Związków Zawodowych założyła Bank für Gemeinwirtschaft (BfG) — instytucję finansową działającą na rzecz wspólnych potrzeb. Placówka ta należała do związków zawodowych jeszcze do późnych lat 80. Jej hasło reklamowe brzmiało „Człowiek — życie — bank”. I taka kolejność powinna była pozostać. Tymczasem ryzykowna polityka kredytowa oraz niegospodarność przedsiębiorstw pożytku publicznego, takich jak związkowy Koncern Budownictwa Mieszkaniowego Neue Heimat, nadszarpnęły reputację związków zawodowych oraz kondycję banku. Straty, które instytucja ta zanotowała w połowie lat 80., wręcz zagroziły jej dalszej egzystencji. W tej sytuacji związkowi bankierzy, by utrzymać się na rynku, musieli zacząć działać jak „normalne”

¹³⁰ T. Barth, *PPP-Public Private Partnership oder Privat macht Public Pleite*, wywiad z W. Rügemerem, <http://www.heise.de/tp/druck/mb/artikel/28/28125/1.html>, stan na 10.10.2014.

zorientowane na zysk przedsiębiorstwo. W 1987 roku niemiecki AMB Generali Holding przejął znaczną część udziałów w BfG. Pięć lat później większościowy pakiet akcji przeszedł w ręce francuskiego banku Crédit Lyonnais. Na początku 2000 roku szwedzki koncern finansowy Skandinaviska Enskilda Banken AB nabył 100 proc. akcji BfG, który tym samym stracił swoją samodzielność rynkową — innymi słowy, przestał istnieć. Następnie do wspomnianego wieżowca wprowadził się Europejski Bank Centralny, będący dla wielu budzącym grozę finansowym rządem Europy, a dawny budynek BfG został przemianowany na Eurotower. Dziś wielu przedstawicieli EBC zapewne nie potrafiloby już nawet wymówić pierwotnej nazwy banku mieszczącego się w tym miejscu.

Tymczasem od jesieni 2014 roku EBC będzie rezydował w innym, równie bogatym w symbolikę miejscu. Tam, gdzie stała niegdyś hala targowa, która zaopatrywała cały region w owoce i warzywa, powstaje teraz ogromny biurowiec o futurystycznych kształtach, wyższy niż wszystkie inne we Frankfurcie. To będzie nowa kwatera główna EBC, chroniona przez wysokie ogrodzenie zwieńczone drutem kolczastym. Po ukończeniu budowy o wartości 1,3 mld euro bankierzy EBC zasiądą w najdroższych pomieszczeniach biurowych w całej strefie euro. „Część przydzielna obejmująca najwyższe piętra będzie niejawną, podobnie jak restauracja *gourmet* na 45. piętrze. Ekskluzywne skrzydło gastronomiczne ma być zarezerwowane wyłącznie dla dyrekcji, ministrów finansów oraz szefów rządów i państw strefy euro¹³¹ — donosił „Der Spiegel” w październiku 2013 roku. W nowej siedzibie, która już stała się symbolem marnotrawstwa i braku kontroli, będzie rezydował prezes EBC, Włoch Mario Draghi.

¹³¹ A. Wassermann, *Himmelhoch*, <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-118184410.html>, stan na 10.10.2014.

Kim jest ten człowiek i właściwie kogo lub co reprezentuje, działając oficjalnie w imieniu Europy? Draghi może uchodzić za ucieleśnienie absolutnej dyskrekcji. W przeszłości należał do nierzucających się w oczy prominentów Italii. Nie jest na pewno — jak były premier Włoch Silvio Berlusconi — miłośnikiem przyjęć *bunga bunga*, nie bywał na wystawnych kolacjach w rzymskich pałacach ani nie uczestniczył w światowych wydarzeniach. Niezwykle rzadko udziela wywiadów. Mówi się, że osiem razy brał udział w spotkaniach grupy Bilderberg. I nadal jest członkiem Group of Thirty, prywatnej organizacji lobbystycznej sektora finansowego z siedzibą w USA. Z powodu jego przynależności do tej ostatniej skargę na niego wniosła do Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich Corporate Europe Observatory z Brukseli, walcząca z wpływami lobbystów w europejskich instytucjach rządowych. Podkreślano, że współpraca Draghiego z Group of Thirty, organizacją wspierającą prywatne interesy, może szkodzić niezależności, reputacji oraz integralności EBC. Argumentacja EBC, jakoby w przypadku Group of Thirty nie było mowy o żadnej organizacji lobbystycznej, ale chodziło raczej o „forum wymiany myśli”, najwyraźniej przekonała Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich, który odrzucił zarzuty CEO.

Dużo ważniejsza jest jednak odpowiedź na pytanie, czyje interesy realizował Draghi w przeszłości i za jaką politykę odpowiadał. To właśnie ta odpowiedź pokaże nam wyraźnie, kogo reprezentuje on dziś w imieniu Europy. Laura Garavini jest deputowaną Partii Demokratycznej we włoskim parlamencie, gdzie działa aktywnie w komisji antymafijnej. Zapytana przeze mnie o prezesa EBC, odpowiedziała: „To jeden z bardzo niewielu we Włoszech nieskazitelných polityków, o czystych rękach”.

Mario Draghi (ur. w 1947 roku w Rzymie) ma za sobą kryształową karierę. Jego ojciec był wysokiej rangi urzędnikiem włoskiego

banku centralnego. Mario studiował w Rzymie nauki ekonomiczne, by następnie podjąć studia na wydziale ekonomii w Massachusetts Institute of Technology. Następnie został asystentem Franca Modiglianiego, słynnego amerykańskiego ekonomisty pochodzenia włoskiego, laureata Nagrody Nobla z ekonomii z 1985 roku, a w 1976 roku obronił doktorat u Roberta Solowa, późniejszego (w 1987 roku) zdobywcy Nagrody Nobla w tej samej dziedzinie.

Od 1981 roku Draghi wykladał ekonomię i politykę pieniężną na włoskich uniwersytetach. Jako profesor obracał się w bardzo specyficznym środowisku. Na przykład nigdy nie słyszano, by wygłaszał prelekcje w krajach Trzeciego Świata lub udzielał się w Komisji Gospodarczo-Społecznej Narodów Zjednoczonych. Wygląda na to, że współpracował jedynie z elitarnymi uczelniami, silnie związanymi z sektorem finansowym, w których „dobro wspólne” kojarzy się z czymś pozaziemskim. W 1984 roku Draghi został dyrektorem generalnym Banku Światowego i funkcję tę sprawował do roku 1990. Tymczasem docenił jego kwalifikacje i ściągnął go z powrotem do Włoch prezes Banca d'Italia, włoskiego banku centralnego. Już w 1991 roku Draghi został dyrektorem generalnym Departamentu Skarbu, który zarządza majątkiem państwowym. W następnym roku polityka i gospodarka Włoch zachwiały się w posadach.

Wszystko zaczęło się 7 lutego 1992 roku. Tego dnia włoski rząd podpisał traktat z Maastricht, który wszedł w życie 1 listopada 1993 roku. Celem tej umowy międzynarodowej było ustanowienie unii gospodarczej i walutowej, przy czym termin wprowadzenia euro ustalono na 1 stycznia 1999 roku. Każdy kraj, który chciał przystąpić do unii walutowej, musiał spełnić określone kryteria konwergencji, by cały system mógł zachować stabilność.

Trzy dni po podpisaniu traktatu Włochami wstrząsnęły informacje na temat korupcji w kręgach politycznych i gospodarczych.

Lawinę zainicjował mediolański prokurator Antonio Di Pietro, który wszczął postępowanie *mani pulite* („czyste ręce”). W ciągu następnych miesięcy podjęto w całym kraju śledztwa przeciwko ponad 5 tys. osób. Zarzuty usłyszało 19 parlamentarzystów, wśród nich były premier i przywódca socjalistów Bettino Craxi oraz Severino Citaristi, skarbnik rządzącej Chrześcijańskiej Demokracji. Już w pierwszych dniach dochodzenia ujawnione zostały przypadki łapownictwa na sumę stanowiącą równowartość 350 mln marek. O korupcję oskarżono ponad 400 burmistrzów i radnych gmin. Łapówki dawano na przykład za zezwolenia dopuszczające farmaceutyki do sprzedaży, zlecenia na prace publiczne pozyskiwane w drodze przetargu czy zezwolenia na trasę budowy ulicy. Z koniecznością wręczenia „prowizji” wszystkim kompetentnym osobom, niezbędnym do załatwienia danej sprawy — od polityków na wysokich stanowiskach po gońca ministerialnego, mogącego przełożyć odpowiednie papiery na sam wierzchołek akt — wiązała się niemal każda aktywność.

Skandal, który przyjął niechlubną nazwę „łapówkogród”, pograżył w dramatycznym kryzysie cały włoski system polityczny. W ciągu zaledwie kilku miesięcy najważniejsi dostojnicy zostali zmuszeni do złożenia swoich urzędów lub ucieczki za granicę ze względu na głębokie uwikłanie w ten proceder. Na przykład Bettino Craxi, przewodniczący PSI oraz były premier, zbiegł do Tunezji. Chrześcijańska Demokracja i PSI zostały rozwiązane lub poddane radykalnym przeobrażeniom, wskutek czego przestały się już liczyć na scenie politycznej. Jedyne Giulio Andreotti, dawny przewodniczący chrześcijańskich demokratów, został później mianowany przez prezydenta Francesca Cossigę dożywotnim senatorem. Mimo istnienia dowodów na jego ściśle kontakty z sycylijską mafią chronił go immunitet.

Na scenie politycznej Włoch zaczęły się tworzyć nowe partie, które miały zapełnić powstałą pustkę. Był to czas wzlotu magnata medialnego Silvia Berlusconi, ulubieńca sycylijskiej *cosa nostra*. Historycy mówią w tym kontekście o końcu pierwszej i początku drugiej republiki. Rozpoczęła się nowa, europejska era.

Tymczasem sektor finansowy miał inne zmartwienia, a mianowicie akces do strefy euro oraz spełnienie określonych warunków zwanych kryteriami konwergencyjnymi. Rozwiązanie znaleziono dokładnie 2 czerwca 1992 roku. Tego dnia do portu Civitavecchia na Sardynii zawinęła Britannia, jacht królowej Elżbiety II. Na pokładzie owego luksusowego statku żaglowego odbyło się dwudniowe spotkanie starannie dobranych ekspertów finansowych. Byli wśród nich przedstawiciele British Invisibles z Londynu. Za tą nazwą kryje się prywatna organizacja International Financial Services pilnująca interesów brytyjskiej finansjery. Obecni byli również międzynarodowi inwestorzy, przedstawiciele włoskiego sektora publicznego oraz kilku prominentnych urzędników państwowych. Zebrani dyskutowali o możliwości przeprowadzenia prywatyzacji większości włoskich przedsiębiorstw państwowych lub spółek handlowych z udziałem Skarbu Państwa w celu spełnienia kryteriów traktatu z Maastricht. Uczestnicy spotkania rekomendowali wyprzedaż państwowego majątku jako główny element minimalizacji długów publicznych, które w tamtym czasie ogromnie wzrosły. Osobą prezentującą dostojnym gościom ów program prywatyzacji był nie kto inny, tylko Mario Draghi, dyrektor generalny włoskiego Departamentu Skarbu¹³².

Turyńczyk Lorenzo Bodrero, zagorzały Europejczyk, który przez wiele lat działał w antymafijnej organizacji Flare i był

¹³² *Mr. Britannia alla Banca d'Italia*, <http://www.movisol.org/draghi2.htm>, stan na 10.10.2014.

współzałożycielem Investigative Reporting Project Italy, nie może się pogodzić z jedną sprawą: „Najbardziej złości mnie to, że media i politycy na początku lat 90. tłumaczyli nam, iż UE i euro są jedyną receptą na poprawę naszej złej sytuacji gospodarczej. Ktoś zdecydował za nas, mówiąc, że to dla naszego dobra. Tymczasem po 20 latach sytuacja okazuje się dużo gorsza i nikt nie poczuwa się do odpowiedzialności. Przeciwnie, wielu z tych ludzi, którzy zmusili Włochy do przyjęcia euro, dziś zajmuje czołowe stanowiska w kraju i UE. Nasze państwo nie należy już do nas, nie należy także do naszych polityków, ponieważ stali się oni niewolnikami Komisji Europejskiej i europejskiego systemu bankowego”.

Na odosobnione głosy krytyki, mówiące o tym, że lepiej było poczekać na opracowanie przez parlament zgodnych z przepisami warunków ramowych prywatyzacji włoskiego majątku, Mario Draghi odpowiedział: „Jakie kompetencje miało państwo do wypracowania nowych norm prawnych? Musielibyśmy czekać w nieskończoność”¹³³.

System łóż czy początek nowej republiki?

W 1993 roku, po załamaniu się ówczesnej włoskiej klasy politycznej pod ciężarem skandali, działań przestępczych i korupcji, ukonstytuował się technokratyczny rząd, na czele którego stanął Carlo Azeglio Ciampi, szef banku centralnego. Nowy premier uczynił Draghiego odpowiedzialnym za prywatyzację, czyli sprzedaż przedsiębiorstw państwowych rodzimym lub zagranicznym inwestorom. W tym samym roku raczej nieznanymi do tej pory szerokiej opinii publicznej magnat medialny Silvio Berlusconi

¹³³ Cyt. za: L. Valle, *Club privé: A cosa sono servite le privatizzazioni delle banche italiane*, http://www.proteor.dbcub.it/article.php3?id_article=176#nb1, stan na 10.10.2014.

zainicjował powstanie nowej siły politycznej pod nazwą Forza Italia. Od tego momentu to właśnie on miał kształtować włoską politykę, pełniąc w kolejnych latach wielokrotnie funkcję premiera. Podczas gdy rządy we Włoszech często się zmieniały, u steru władzy finansowej niezmiennie pozostawał jeden człowiek. Był nim Draghi, technokrata rynku finansowego ery Berlusconi. Wśród inwestorów, którzy podczas procesu prywatyzacji obdarzani byli przez Draghiego szczególnymi względami, znalazł się włoski przedsiębiorca Giancarlo Elia Valori¹³⁴.

Nazwisko tego ostatniego wiąże się z ciemną przeszłością Włoch, której echa brzmią do dzisiaj. Valori był członkiem P2 (*Propaganda Due*), założonej w XIX wieku loży masońskiej. W latach 70. XX wieku, na które przypadał okres świetności P2, doszło nagle do zdrady — ujawnienia ideałów i celów organizacji masońskich. Głównym zadaniem P2 było obsadzenie przez nią wszystkich ważnych stanowisk państwowych i społecznych. Obawa przed silną Partią Komunistyczną stanowiła jedynie pretekst do zainstalowania we Włoszech autorytarnego reżimu. Członkami loży zostali wysocy rangą dowódcy armii, w tym 30 generałów i dwóch admirałów, dwaj szefowie tajnych służb, komendant włoskiej policji finansowej, ministrowie i politycy obozów konserwatywnego i socjaldemokratycznego, dziennikarze, magnaci przemysłowi i bankierzy. „P2 jest powiązana z mafią we Włoszech, na Kubie i w USA, z całym szeregiem południowoamerykańskich reżimów wojskowych oraz dużą częścią grup nazistowskich. Jej wpływy sięgają do wnętrza Watykanu”¹³⁵.

Członkiem P2 o numerze 1816 był także Silvio Berlusconi. W 1982 roku działalność tej organizacji została zakazana. Sąd

¹³⁴ E. Montoli, *Il caso Genchi: Storia di un uomo in balia dello Stato*, Roma 2009, s. 585.

¹³⁵ D.A. Yallop, *Im Namen Gottes?*, München 1984, s. 164.

przysięgłych w Bolonii stwierdził później w postępowaniu karnym, że P2 zbroiła, finansowała i podlegała kryminalistów do tego, by przy użyciu środków dywersji i terroru w ramach tak zwanej strategii napięcia tworzyli oni warunki wstępne dla przeprowadzenia we Włoszech zamachu stanu. W latach 60. i 70., jeszcze przed nastaniem ery Berlusconi, kilku domniemych członków łoży miało pośrednio bądź osobiście brać udział w licznych zamachach, próbach puczu i akcjach terrorystycznych.

Wróćmy jednak do Valorigo. Pod koniec 1992 roku sprywatyzowany został największy włoski konglomerat infrastrukturalny, Società Meridionale di Elettività (SME). Przypadkiem tym zajmował się wraz z policją finansową, w ramach śledztwa w sprawie nieuprawnionego korzystania z informacji niejawnych, rzymski prokurator Franco Serra. Podczas dochodzenia, którego przedmiotem był plan Ministerstwa Skarbu dotyczący prywatyzacji koncernu SME, ustalono, że informacje takie zostały wykorzystane do celów spekulacyjnych. Jak się później okazało, między 20 a 26 października 1992 roku kurs akcji firmy wzrósł do niespotykanego do tej pory poziomu i w dodatku miało to miejsce tuż przed publicznym ogłoszeniem planu jej prywatyzacji. W konsekwencji doszło do interwencji włoskiego organu nadzorującego rynki giełdowe, który wstrzymał handel akcjami koncernu¹³⁶.

Co ciekawe, w plan prywatyzacji wtajemniczonych było niewiele osób. Ważną rolę odegrali w tym przypadku Mario Draghi i prezes banku Credito Italiano. Osobą odpowiedzialną za cały proceder był Giancarlo Elia Valori, starszy radca w Ministerstwie Skarbu, szczytujący się później skuteczną realizacją sprzedaży, na polecenie włoskiego rządu, państwowego koncernu SME.

¹³⁶ „Corriere della Sera”, 23.03.1993.

Według danych rzymskiej prokuratury podejrzanymi w sprawie domniemanego, niezgodnego z prawem wykorzystywania informacji poufnych byli pracownicy urzędów państwowych. W charakterze świadków przesłuchano między innymi Draghiego, dyrektora generalnego w Ministerstwie Skarbu, oraz Valoriego. Jednak z nieznanых przyczyn postępowanie zostało szybko i po cichu umorzone. Nieco później prokuratura wszczęła kolejne dochodzenie przeciwko Valoriemu, tym razem zarzucając mu łapownictwo. Miał on współfinansować katolicką organizację *Comunione e Liberazione* wysokimi kwotami przekazywanymi w formie ogłoszeń reklamowych w tygodniku „Il Sabato”. Chodziło o 150 mln lirów. Konserwatywna *Comunione e Liberazione* była mocno związana z Berlusconim, który pod koniec lat 70. przyczynił się do powstania „Il Sabato”.

Tymczasem Draghi zdążył już wyprzedać około 15 proc. włoskiej gospodarki, a rynek finansowy został zliberalizowany tak dalece, że możliwa stała się spekulacja na masową skalę; kwitły transakcje na instrumentach pochodnych oraz inne nieprzejrzyste operacje finansowe. Podczas każdej prywatyzacji sprzedający płaci doradcom inwestycyjnym honorarium, które wynosi zazwyczaj 2–3 proc. wartości sprzedaży. We Włoszech około 1 proc. z tej prowizji trafiało do banków inwestycyjnych, takich jak JP Morgan, Goldman Sachs, Morgan Stanley, Credit Suisse First Boston, Merrill Lynch, które *notabene* same nie wносиły do całego przedsięwzięcia ani jednego dolara. Przetarg publiczny to niewypał.

W 2002 roku zakończono większość prywatyzacji. Włochy były w stanie spełnić warunki traktatu z Maastricht i przystąpić do strefy euro. Decydenci odpowiedzialni za wyprzedaż państwowego majątku przeszli do banków inwestycyjnych, które okazały się największymi beneficjentami wspomnianych transakcji. Sam Mario Draghi został europejskim wiceprezesem amerykańskiego banku

Goldman Sachs; jego roczna pensja sięgała wtedy 10 mln euro. Przed przejściem do Goldmana Sachsa sprzedał posiadane przez siebie udziały — między innymi banku Istituto Immobiliare Italiano, Banca Nazionale del Lavoro, państwowego holdingu Istituto per la Ricostruzione Industriale oraz koncernu energetycznego Eni. We wszystkich tych instytucjach, podobnie jak we włoskim dzienniku ekonomicznym „Il Sole 24 Ore”, występował jako doradca (*consigliere*). To nagromadzenie prywatnych funkcji eksperckich obnaża neoliberalną postawę ówczesnego szefa Departamentu Skarbu. Do dziś jest on związany z rzymską firmą Serena Società Semplice, która zarządza rodzinnymi nieruchomościami Draghich.

W 2006 roku, po czterech latach pracy na stanowisku bankiera inwestycyjnego u Goldmana Sachsa, Draghi wrócił do Rzymu, by zająć fotel prezesa włoskiego banku centralnego — Banca d'Italia. Już dwa lata później był brany pod uwagę jako kandydat na urząd włoskiego premiera w rządzie technokratów, po tym jak Silvio Berlusconi po raz kolejny doprowadził państwo na skraj finansowej katastrofy. Dla Francesca Cossigi, dawnego prezydenta Włoch, było to niepojęte: „Mario Draghi to typowy *money maker*. Nie możemy mianować premierem kogoś, kto był pracownikiem Goldmana Sachsa. To on ponosi odpowiedzialność za wyprzedaż włoskiego przemysłu w czasie, gdy pełnił funkcję dyrektora Departamentu Skarbu. Nie potrafisz nawet sobie wyobrazić, co mógłby zrobić jako premier”¹³⁷.

Draghi nie został wprawdzie premierem, ale urząd ten przypadł Mariowi Montiemu, innemu technokracie, a zarazem wychowankowi Goldmana Sachsa. Międzynarodowa finansjera mogła otworzyć szampana. Hucznie świętowano również w listopadzie 2011 roku, gdy Draghi został prezesem EBC.

¹³⁷ <http://www.youtube.com/watch?v=XuqitXGuYks>, stan na 10.10.2014.

Ani czyste ręce, ani uczciwe interesy

Jakie skutki przyniosła akcja *mani pulite*, która miała oczyścić Włochy ze strukturalnej korupcji w czasach, gdy nadzwyczaj aktywnie działał tam Mario Draghi? Zakończyła się fiaskiem. Taki jest wynik analizy przeprowadzonej przez Alberta Vannucciego, profesora politologii na Uniwersytecie w Pizie. „Polityczny balast przeszłości doprowadził do eskalacji napięcia między władzą polityczną a wymiarem sprawiedliwości, pogłębił pesymizm odnośnie do integralności elity gospodarczej i politycznej oraz wzmocnił szeroko rozpowszechnioną tolerancję wobec praktyk nielegalnych. Gospodarcze następstwa zatarły linie podziału między działaniem rynku i państwa. Na dodatek doprowadziły do deregulacji i powstania mieszanych, publiczno-prywatnych kontraktów w sferze usług, zwłaszcza na poziomie lokalnym, do potęgowania konfliktu interesów z uwagą na polityczne kariery przedsiębiorców oraz biznesowe kariery polityków. Wszystkie powyższe czynniki znacznie utrudniły możliwości wykrywania korupcji i jej karania”¹³⁸.

W 1996 roku 91,8 proc. włoskich wyborców uznawało łapownictwo za bardzo poważny problem. Tymczasem w roku 2008 było ich jedynie 0,2 proc.¹³⁹ Dziś Włosi mogliby właściwie robić dokładnie to samo, co na początku lat 90., gdy skandale korupcyjne były problemem tak palącym, że biskupom nie pozostawało nic innego, jak wzywać wiernych do odmawiania psalmu 53 (52): „Bóg spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest wśród nich rozumny, który by szukał Boga. Wszyscy razem zblądzili, stali się nikczemni, nie ma takiego, co dobrze czyni, nie ma ani

¹³⁸ A. Vannucci, *The Controversial Legacy of „Mani Pulite”: A Critical Analysis of Italian Corruption and Anti-Corruption Policies*, http://www.gla.ac.uk/media/media_140182_en.pdf, stan na 10.10.2014.

¹³⁹ Tamże.

jednego. Czyż się nie opamiętają ci, którzy czynią nieprawość, co lud mój pożerają, jak gdyby chleb jedli, którzy nie wzywają Boga?”

Mafia dotarła już do serca Mediolanu, metropolii gospodarczo-finansowej. „Obecnie utrzymuje ona związki z Popolo della Libertà [ugrupowaniem założonym przez Berlusconi], tak samo jak kontakty z partiami lewego skrzydła sceny politycznej. Mafia nie jest wierna konkretnej ideologii politycznej, ale podąża za tymi, którzy akurat trzymają stery władzy”¹⁴⁰.

Skąd się biorą rezygnacja i apatia obywateli, tłumaczy przypadek wspomnianego już Giancarla Elii Valorigo. Jego nazwisko wypłynęło 15 czerwca 2007 roku w aktach dochodzeniowych prokuratury w kalabryjskim mieście Catanzaro, gdzie rządzi ‘Ndrangheta. Prokurator Luigi de Magistris rozpoczął intensywne śledztwo w sprawie oszustw i łapówkarstwa. Chodziło o bezprawne korzystanie ze środków publicznych. Ślad wiódł do skorumpowanych sędziów, prokuratorów, przedsiębiorców i polityków w Kalabrii. Część z nich współpracowała z ‘Ndranghetą i miała związek ze środkami unijnymi, które przepadły jak kamień w wodę. De Magistris „odważył się poprowadzić dochodzenie w sprawie defraudacji pieniędzy unijnych oraz kontaktów z ‘Ndranghetą nie tylko przeciwko kilku kolegom ministra sprawiedliwości, ale też przeciwko samemu ministrowi i premierowi Romanowi Prodiemu”¹⁴¹.

Podczas tych czynności prokurator zwrócił również uwagę na Valorigo. W aktach dochodzenia jest mowa o istnieniu nowej łąży P2, w której Valori „uchodzi za jedną z czołowych osobistości

¹⁴⁰ E. Ciconte, *Sichtbarkeit und Unsichtbarkeit der Geschichte der ‘Ndrangheta*, Konferencja La Ferita 2010, Reggio Calabria, rękopis, s. 46.

¹⁴¹ P. Reski, „Die Linken sind nichts anderes als Berlusconi ohne Vorstrafen”, <http://www.stern.de/politik/ausland/italien-dielinken-sind-nichts-anderes-als-berlusconi-ohne-vorstrafen-sperrfrist-29112007-603892.html>, stan na 10.10.2014.

posiadających ogromne wpływy w świecie banków oraz innych instytucji finansowych¹⁴².

De Magistris odwołano zaraz po tym, jak natrafił na powiązania mafijne prominentnych sędziów i prokuratorów z Rzymu, a wszystkie dotychczasowe śledztwa umorzono. De Magistris został następnie eurodeputowanym, a od 30 maja 2011 roku sprawuje urząd burmistrza Neapolu. Jego *résumé* nie napawa optymizmem: „Ten, kto chce pokonać mafię, musi przeciąć ów węzeł [splot skorumpowanych polityków, urzędników, biznesmenów i mafiosów]. Ale jest to prawie niemożliwe¹⁴³”.

Tymczasem przeciwko geniuszowi przedsiębiorczości Giancarloowi Elii Valoriemu prokuratura rzymska wszczęła w 2011 roku kolejne dochodzenie. Tym razem chodziło o sprzedaż linii lotniczych Alitalia włoskiej grupie inwestorów. Według doniesień prasowych śledczy uznali, że Valori jako prezes Sviluppo del Mediterraneo był jedną z osób, które przyczyniły się do rozpowszechniania fałszywych informacji podczas negocjacji w sprawie sprzedaży włoskiego przewoźnika lotniczego. Ponownie pojawił się zarzut o nieuprawnione wykorzystywanie danych o charakterze poufnym¹⁴⁴. Valori należał do szczególnie prominentnej grupy inwestorów, do której zaliczał się także Antonio Baldassarre, w latach 1986–1995 prezes Trybunału Konstytucyjnego. Po zakończeniu kadencji Baldassarre najął się — co w czasach Berlusconiego było normą — jako prezes włoskiej filii Greenwich

¹⁴² A. Massari, „*Ho scoperto una nuova P2*”: *I verbali degli interrogatori di De Magistris*, <http://www1.lastampa.it/redazione/cmsSezioni/cronache/200812articoli/38835girata.asp>, stan na 10.10.2014.

¹⁴³ S. Ulrich, *Im Schattenreich der Krake*, <http://www.sueddeutsche.de/politik/reportage-im-schattenreich-der-krake-1.916280-2>, stan na 10.10.2014.

¹⁴⁴ *Privatizzazione Alitalia, Baldassarre e Elia Valori indagati dalla Procura di Roma*, <http://www.blitzquotidiano.it/economia/alitalia-baldassarre-elia-valori-indagati-cordata-375873/>, stan na 10.10.2014.

National Westminster Bank, później był jeszcze prezesem Urzędu Nadzoru Giełdy w Mediolanie, a następnie prezesem rady nadzorczej włoskiego publicznego radia i telewizji RAI. Tę ostatnią posadę otrzymał na wyraźne życzenie premiera. Zarówno Baldassarro, jak i Valorigo łączy również to, że obaj są braćmi w loży Grande Oriente D'Italia Democratico (Wielki Wschód Włoch).

Dochodzenie prowadzone przez rzymską prokuraturę skupiało się na analizie dokumentów, których autentyczność była kwestionowana przez śledczych. Z akt sprawy wynikało, że w banku UBS w Lugano zdeponowano fundusz w wysokości 500 mln euro, by uspokoić akcjonariuszy. I faktycznie, po ujawnieniu tego faktu akcje Alitalii poszybowały w górę. Dlatego oskarżenie dotyczyło oszustwa i rozpowszechniania fałszywych informacji w celu zatuszowania rzeczywistego stanu finansowego linii lotniczych.

W marcu 2013 roku Baldassarre i Valori zostali skazani na karę grzywny w wysokości 200 tys. euro każdy. Treść wyroku umieszczono na stronie internetowej włoskiego organu nadzoru papierów wartościowych CONSOB¹⁴⁵.

Ponadto w trakcie śledztwa z 2007 roku prokuratura przeszuła mało atrakcyjny, pięciopiętrowy wielkopowierzchniowy budynek stojący przy via del Circo Massimo w Rzymie. Znajdowała się tam siedziba uwikłanego w skandal giełdowy Alitalii holdingu inwestycyjnego Sviluppo del Mediterraneo, którego prezesem był Valori. W 2008 roku w tym samym miejscu zawiśł już inny sztyd: Finanziaria Generale. Holding ten oferuje doradztwo finansowe (*merchant banking*) dla włoskiego przemysłu. Finanziaria Generale, która w 2008 roku połączyła się ze Sviluppo del Mediterraneo, na początku lat 70. była kierowana przez bankiera Michele

¹⁴⁵ Por. http://www.repubblica.it/economia/2013/03/26/news/consob_multa_elia_valori_per_la_finta_cordata_su_alitalia-55388874/, stan na 24.10.2014.

Sindonę i stanowiła wówczas część Banco Ambrosiano. Sindona wprowadzał do legalnego krwiobieg gospodarczego pieniądze cosa nostry pochodzące z handlu narkotykami, natomiast Banco Ambrosiano był instytucją finansową przestępczej łoży P2, silnie powiązanej także z ciemnymi interesami Banku Watykańskiego, które polegały na praniu brudnych pieniędzy.

Obecnie wśród akcjonariuszy „nowej” Finanziaria Generale znajdują się znaczące firmy finansowe i przemysłowe¹⁴⁶, zarówno włoskie, jak i z innych krajów. Prezesem jest Valori, który zdążył już uzyskać tytuł profesora, a za swoje nadzwyczajne zasługi został odznaczony Orderem Rycerza Pracy (*Cavaliere del Lavoro*) i mianowany oficerem francuskiej Legii Honorowej. Osobie postronnej zapewne trudno jest zrozumieć te fakty, jednak mówią one bardzo wiele na temat włoskiej kultury politycznej.

Na początku października 2012 roku Valori podpisał wraz z Banca IMI, bankiem inwestycyjnym grupy Intesa Sanpaolo, umowę o współpracy nad międzynarodowymi projektami rozwoju włoskich firm. Porozumienie to ma umożliwić obu stronom pośrednictwo w zawieraniu transakcji handlowych między zagranicznymi inwestorami i włoskimi przedsiębiorstwami¹⁴⁷. Cóż w tym niezwykłego? Otóż to, że na tym przykładzie widać wyraźnie, iż prywatyzacyjna orgia Draghiego miała zaledwie kilku beneficjentów.

¹⁴⁶ <http://www.lacentralegroup.it>, stan na 10.10.2014.

¹⁴⁷ <http://www.btboresette.com/un-sostegno-allimprenditoria-minore/>, stan na 10.10.2014.

Mario Draghi a przypadek Grecji

W kontekście kryzysu greckiego ponownie pojawia się bank inwestycyjny Goldman Sachs oraz Włoch Mario Draghi. Mimo że większość faktów jest już powszechnie znana, warto dokonać krótkiej retrospekcji. Na początku XX wieku przedmiotem dyskusji w Grecji — podobnie jak wcześniej miało to miejsce we Włoszech — stała się kwestia przystąpienia do strefy euro. Kraj ten wykazywał bardzo wysoki deficyt budżetowy. Dlatego tamtejszy rząd postanowił rozwiązać ów problem, korzystając z pomocy Goldmana Sachsa. Bankierzy przyznali Grecji kredyt w wysokości 2,8 mld euro, co miało jej umożliwić spełnienie kryteriów konwergencji przewidzianych przez traktat z Maastricht. Przy czym dług ten nie został zapisany w budżecie, ponieważ nie chodziło o normalną pożyczkę z normalnymi odsetkami, lecz o kredyt w formie *derivative swaps*. Dziś greccy politycy twierdzą, że w ogóle nie rozumieli, o co w tym wszystkim chodziło. Goldman Sachs nalegał na zachowanie poufności, dlatego nie mieli możliwości zasięgnięcia informacji na rynku, na czym właściwie polega ten rodzaj transakcji. Spyros Papanicolaou, szef greckiego biura obsługi długu, opowiadał dziennikarzom agencji prasowej Bloomberg o pogróżkach ze strony Goldmana Sachsa: „Jeśli komukolwiek zdradzicie warunki, będziemy zmuszeni wszystko odwołać”¹⁴⁸. Konsekwencje tego faktu były dla Grecji następujące: „Dzięki fachowemu doradztwu Goldmana Sachsa z kredytu w wysokości 2,8 mld euro powstało niemal dwukrotnie wyższe zadłużenie, sięgające 5,1 mld euro. Goldman Sachs zarobił na tym interesie 600 mln euro”¹⁴⁹, co odpowiadało 12 proc. obrotu londyńskiej filii tej instytucji.

¹⁴⁸ <http://deutsche-wirtschafts-nachrichten.de/2012/06/15/bloomberg-klagt-gegen-die-etz-was-hat-mario-draghi-zu-verbergen/>, stan na 10.10.2014.

¹⁴⁹ Tamże.

Jak wynika z oficjalnego opisu stanowiska Draghiego, piastował on wówczas w Goldman Sachs International w Londynie funkcję wiceprezesa i był tam współodpowiedzialny dokładnie za tego typu transakcje, w tym za rozmowy z greckim rządem. On sam jednak wyjaśniał, że w jego gestii leżały jedynie transakcje z prywatnymi przedsiębiorcami, a nie kontakty z rządami, i zapewniał, że z przypadkiem Grecji nic go nie łączyło. „Mario Draghi nie miał nic wspólnego z tymi podejrzanymi interesami” — oznajmiła rzeczniczka EBC przedstawicielom mediów, gdy wyszło na jaw, jaką rolę w całej tej operacji odegrał Goldman Sachs. W 2002 roku, a więc w czasie gdy Draghi pracował już u Goldmana Sachsa, był on współautorem dokumentu roboczego National Bureau of Economic Research, zatytułowanego *Transparency, Risk Management and International Financial Fragility* („Przejrzystość, zarządzanie ryzykiem i międzynarodowa niestabilność finansowa”). W publikacji tej znalazła się konstatacja, że „należy zainteresować rządy finansowymi instrumentami pochodnymi w celu stabilizacji wpływów podatkowych”¹⁵⁰. Dziennik „New York Times” przytoczył ponadto wypowiedź osoby z wewnątrz banku Goldman Sachs, która twierdziła, że Draghi „omawiał inicjatywy podobne do tej dotyczącej Grecji także z innymi rządami”¹⁵¹.

14 czerwca 2011 roku w Parlamencie Europejskim w Brukseli odbyło się wysłuchanie kandydata na stanowisko prezesa Europejskiego Banku Centralnego. Draghi, który miał przedstawić cele swojej polityki pieniężnej, opowiedział się między innymi za cięciami w wydatkach publicznych zamiast podwyższania danin

¹⁵⁰ M. Draghi, F. Giavazzi, R.C. Merton, *Transparency, Risk Management and International Financial Fragility*, s. 10, <http://www.nber.org/papers/w9806.pdf>, stan na 10.10.2014.

¹⁵¹ L. Thomas jr., J. Ewing, *Can Super Mario Save the Day for Europe?*, http://www.nytimes.com/2011/10/30/business/mario-draghi-into-the-eye-of-europes-financial-storm.html?pagewanted=all&_r=0, stan na 10.10.2014.

fiskalnych i odrzucił podatek od transakcji finansowych. Pascal Canfin, francuski parlamentarzysta z frakcji Zieloni/Wolny Sojusz Europejski, zadał pytanie o rolę Draghiego w skandalicznych operacjach Goldmana Sachsa w Grecji, na co ten odpowiedział: „Transakcja między Goldmanem Sachsem i Grecją została zawarta przed moją nominacją. Nie miałem nic wspólnego z rządami i finansami publicznymi, faktycznie zajmowałem się sektorem prywatnym. I chociaż Goldman Sachs oczekiwał ode mnie, bym pracował w sektorze publicznym, stwierdziłem, że nie jestem tym zainteresowany”¹⁵². Draghi nie zdołał przekonać do siebie wszystkich parlamentarzystów. Dlatego dzień po wysłuchaniu Canfin oznajmił: „Mam problem z tą kandydaturą. Przytoczone [przez Draghiego] argumenty nie przekonały nas. Oświadczenie [przyszłego] prezesa EBC, że restrukturyzacja długu Grecji nie jest możliwa, ponieważ wiązałaby się z ryzykiem finansowym dla amerykańskich banków, jest dla mnie nie do przyjęcia. Wczoraj miał okazję jednoznacznie wyjaśnić swoją rolę u Goldmana Sachsa. Powiedział, że nie brał udziału w transakcji, która umożliwiła Grecji ukrycie rzeczywistego rozmiaru długu. Ale z komunikatu Goldmana Sachsa wynika coś dokładnie przeciwnego”¹⁵³. Mimo to 23 czerwca 2011 roku większość deputowanych opowiedziała się za mianowaniem Draghiego na stanowisko prezesa EBC.

Znany jest jeszcze jeden przypadek podobny do tego w Grecji. Dość nieprzejrzyste transakcje na instrumentach pochodnych odgrywały istotną rolę we Włoszech, które musiały nieco upiększyć swój deficyt budżetowy, by przystąpić do bajkowej krainy euro. Zgodnie z raportem „Financial Timesa” kraj ten mógł stracić kilka miliardów euro na operacjach mających na celu zabicie zadłużenia

¹⁵² <http://www.youtube.com/watch?v=pEVKyqE7V6g>, stan na 10.10.2014.

¹⁵³ Cyt. za: L. Thomas jr., J. Ewing, *Can Super Mario Save the Day for Europe?*...

poniżej 3 proc. PKB i tym samym zakwalifikowanie się do unii waltutowej¹⁵⁴. Według doniesień tej samej gazety negocjacje prowadził Mario Draghi. Rzecznik EBC odmówił odpowiedzi na pytanie dziennikarzy, czy i w jakim stopniu prezes owej instytucji uczestniczył w procesie decyzyjnym odnośnie do kontrowersyjnych operacji na instrumentach pochodnych.

W ślady ojca poszedł syn Dragiego Giacomo, który od 2003 roku z powodzeniem pracuje w Londynie dla amerykańskiego banku inwestycyjnego Morgan Stanley, świadczącego usługi w zakresie doradztwa finansowego. Giacomo zajmował się handlem obligacjami państwowymi na długo przed tym, jak jego ojciec został prezesem EBC¹⁵⁵. Morgan Stanley trafił na pierwsze strony gazet, gdy okazało się, że 3 listopada 2011 roku udało mu się przewidzieć „niespodziewaną” obniżkę stóp procentowych przez EBC. Dwa dni później ogłosił ją Mario Draghi. I nikt nie dopatrzył się w całej sprawie konfliktu interesów.

Wiedza na temat planowanego obniżenia oprocentowania z pewnością nie zaszkodziła interesom wielkich instytucji finansowych. To dzięki niej Morgan Stanley miał wygenerować zysk w wysokości setek milionów dolarów¹⁵⁶.

Reasumując: Mario Draghi niekoniecznie jest człowiekiem, który działa w interesie wszystkich Europejczyków. Już na początku swojej politycznej kariery we Włoszech dał się poznać jako zimny technokrata międzynarodowego kapitału. Co więcej, stanowił integralną część tamtejszej skorumpowanej elity finansowej.

Jednak karty zostały już rozdane i trudno spodziewać się zmian. Korupcja jest we Włoszech rynkiem, na którym tak jak

¹⁵⁴ „Focus Money”, 26.06.2013.

¹⁵⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 14.12.2012.

¹⁵⁶ „Geld Magazin”, Juli 2013, s. 12.

w przypadku każdego innego rynku obowiązują wewnętrzne reguły i kodeks zachowań. Decyduje zasada podaży i popytu¹⁵⁷. Zdaniem Antonia Di Pietra, prokuratora, który kierował antykorupcyjną akcją *mani pulite*, w kraju tym „zbliżyły się do siebie różne rzeczywistości: finansów, polityki i mafii. Dziś światy te nakładają się na siebie w dużo większym stopniu niż kiedyś. Powierzchnie tarcia zostały gładko oszlifowane i osłonięte aksamitem”¹⁵⁸.

¹⁵⁷ A. Vannucci, *The Controversial Legacy of „Mani Pulite”...*, s. 244.

¹⁵⁸ J. Roth, *Netzwerke des Terrors*, <http://www.bpb.de/veranstaltungen/dokumentation/130099/netzwerke-des-terrors?p=all>, stan na 10.10.2014.

Rozdział III

OFIARY

Tydzień w Atenach

Był 18 lipca 2013 roku, środek lata w Grecji, temperatura na termometrze sięgała 34 stopni Celsjusza, białe obłoki pomykały po błękitnym niebie. Tego dnia już od wczesnych godzin porannych w sercu Aten panował upiorny spokój. Ogłoszono właśnie najwyższy stopień zagrożenia, mimo że tym razem nie było ryzyka wielkich masowych demonstracji, jak to miało miejsce kilka miesięcy wcześniej, kiedy na ulice wyszły setki tysięcy ludzi, by protestować przeciwko dyktatowi oszczędnościowemu UE i przede wszystkim przeciwko niemieckiej kanclerz Angeli Merkel.

Stacje metra były zamknięte od samego rana. Zakazano wszelkich form publicznych zgromadzeń, co znajdowało swoje prawne uzasadnienie w rozporządzeniu wydanym w latach 70. przez juntę wojskową. Uwagę przykuwały wszechobecne oddziały „gwardii pretoriańskiej”, czyli specjalnej policji zajmującej się tłumieniem zamieszek. Jej funkcjonariusze wyposażeni w nowoczesne czarne

zbroje otrzymali rozkaz ochrony rządzących. Na plecach nosili ciężkie kanistry z gazem łzawiącym — w warunkach panującego upału było to nad wyraz męczące. Takie kanistry stanowią w całej Europie standardowy element wyposażenia sił porządkowych podczas masowych protestów obywateli, bez względu na to, czy dochodzi do nich we Frankfurcie nad Menem, Stambule, Sofii, Madrycie, Lizbonie czy też — jak w tym przypadku — w Atenach.

W ciągu ostatnich lat grecki rząd sięgnął po tak drastyczne metody gaszenia manifestacji ulicznych już dwa razy. Po raz pierwszy stało się tak w październiku 2012 roku, podczas wizyty w Atenach Angeli Merkel, która utrzymuje, że „ma wielkie serce”. Tym razem zwiększone środki bezpieczeństwa były wymuszone wizytą niemieckiego ministra finansów Wolfganga Schäublego, przybywającego do greckiej stolicy niejako w zastępstwie pani kanclerz. Minister z pewnością nie oczekiwał tłumów wiwatujących na jego cześć z niemieckimi chorągiewkami w dłoniach. Wielu Greków pamięta jeszcze lata 40., kiedy to wojska Wehrmachtu okupowały ich kraj. Niemcy stawiali wówczas na maksymalną gospodarczą eksploatację Grecji, czego skutkiem była między innymi klęska głodu. W latach 1941–1943 w samych tylko Atenach zmarło z tego powodu ponad 100 tys. osób. Obecnie Grecy znowu cierpią głód i umierają w wyniku drastycznej polityki oszczędnościowej forsowanej przez rząd Republiki Federalnej.

O czym myślał Schäuble w drodze z ateńskiego lotniska im. Elefteriosa Wenizelosa do centrum miasta? Czy czytał raport greckiej sekcji Amnesty International, opublikowany tuż przed jego przybyciem do Aten? „Nie ustają oskarżenia kierowane w stronę policji z powodu nadużywania siły wobec demonstrantów”. Powyższe zdanie pasuje co prawda także do sytuacji w Niemczech, ale kolejny passus już nie: „Zarzuty łamania praw człowieka przez policję, w tym stosowania tortur i przemocy,

zwłaszcza wobec imigrantów i azylantów, wysuwane są od ponad roku. Liczba aktów nienawiści o podłożu rasowym i etnicznym wzrosła w sposób dramatyczny”¹⁵⁹.

Niewykluczone jednak, że Schäuble rozpamiętywał w tym momencie zupełnie inne wydarzenie. Może wspominał „dzień otwartych drzwi” niemieckiego rządu w 2012 roku, kiedy to na dziedzińcu Ministerstwa Finansów uciął sobie pogawędkę z grecką piosenkarką Naną Muschuri¹⁶⁰. Po krótkim powitaniu Muschuri pocałowała go najpierw w lewy, a potem w prawy policzek i powiedziała: „Gdy nie mamy już marzeń, pozbywamy się nadziei”. Jego riposta brzmiała następująco: „Nie powinniśmy przestawać marzyć, ale czasami trzeba też pracować”¹⁶¹. Wymowa tych słów była nad wyraz czytelna: „Ci leniwi Grecy...”. Taka opinia jest bardzo chętnie rozpowszechniana przez tabloidy w Republice Federalnej. Tymczasem „pracowity” Schäuble przybył do Aten, by restrukturyzować beczkę bez dna.

Niemiecki minister miał po raz kolejny dyskutować z przedstawicielami rządu w Atenach i premierem Antonisem Samarasem na temat pomocy finansowej dla Grecji, by raz jeszcze zapobiec bankructwu państwa i udzielić subwencji bankom oraz bogatej, skorpumpowanej elicie, choć wszyscy dobrze wiedzieli, że długów tych Grecja nigdy nie będzie w stanie spłacić. W jego orszaku znaleźli się dziennikarze siedzący w białym minibusie i wpatrujący się przez zaciemnione szyby w przejmującą ciszę. Schäuble spieszył z jednej

¹⁵⁹ <http://www.amnesty.de/jahresbericht/2013/griechenland>, stan na 10.10.2014.

¹⁶⁰ W 1961 roku Nana Muschuri nagrała ścieżkę dźwiękową do niemieckiego filmu dokumentalnego o Grecji. Pochodzi z niego niemieckojęzyczny utwór *Weisse Rosen aus Athen* („Białe róże z Aten”), który stał się hitem na niemieckim rynku muzycznym (przyp. tłum.).

¹⁶¹ Cyt. za: M.S. Lambeck, *Selbst Nana Mouskouri kann Schäuble keine neuen Kredite entlocken*, <http://www.bild.de/politik/kolumnen/martin-lambeck/selbst-nana-mouskouri-kann-schaeuble-keine-neuenkredite-entlocken-25723426.bild.html>, stan na 10.10.2014.

konferencji na drugą. Biegali za nim w eleganckich garniturach i z czarnymi aktówkami eksperci rządowi. Katastrofalne warunki życia, ludzie na skraju załamania i powszechna beznadzieja — dla owych gospodarczych akrobatów wszystko to wydawało się niczym z innego świata. Czy na przykład niemiecki minister zna Nikitasa Kanakisa, dyrektora greckiej sekcji organizacji Lekarze Świata? Zapewne nie. A szkoda, ponieważ mógłby się od niego niejednego dowiedzieć: „Mamy do czynienia z kryzysem humanitarnym. Oznacza to, że ludziom brakuje jedzenia, są pozbawieni opieki medycznej, mieszkania, świadczeń socjalnych. Nie porównujemy naszych warunków życia z Afryką, ale z innymi krajami europejskimi”. W minionych latach sekcja grecka wysyłała kontenery z artykułami spożywczymi do Afryki. Teraz Grecja sama potrzebuje żywności dla swoich obywateli. Szacuje się, że milion Greków musi korzystać z pomocy humanitarnej, by nie umrzeć z głodu.

Wściekłość bezsilnych

Sześć dni przed wizytą Schäublego w Atenach przed luksusowym hotelem Divani Caravel przy Alexandrou Avenue zawyły syreny. Na ulicy zgromadził się tłum mężczyzn i kobiet ubranych w oliwkowe koszulki i spodnie. Sprawcami całego zamieszania byli funkcjonariusze straży miejskiej powołanej do utrzymywania porządku publicznego, którzy włączyli syreny swoich wozów patrolowych. Na olbrzymich plakatach ustawionych przed hotelem widniał napis: „Precz z trojką — chcemy godnego życia”. Co właściwie się stało? Jeden z demonstrantów zgromadzonych przed budynkiem, około 30-letni mężczyzna, tłumaczył mi: „Trojka chce zwolnić 6,5 tys. osób, w tym 4 tys. strażników miejskich oraz 2,5 tys. dozorców szkolnych. Moja miesięczna pensja wynosi 850 euro. Mieszkam z rodzicami. Jeżeli teraz zostaniemy zwolnieni, nie

dostaniemy żadnego odszkodowania, a tylko niewielu ma możliwość znalezienia pracy w innym zawodzie”. Inny funkcjonariusz dodał: „Wiele rodzin wzięło kredyt na zakup mieszkania, potem zredukowano pensje o połowę, przyszło bezrobocie. A jeśli nie będziesz mógł spłacać rat, banki zabiorą ci mieszkanie”.

Gdy na zewnątrz trwał protest i nadal — z krótkimi przerwami — przeraźliwie wyły syreny, w sali konferencyjnej hotelu toczyła się debata 200 greckich burmistrzów, którzy rozmawiali o planowanych zwolnieniach w szeregach straży miejskiej. Część protestujących śledziła dyskusję, co chwila przerywając oficjalne wystąpienia. Okrzyki niezadowolenia wzmożły się, gdy głos zabrał burmistrz Aten. „Przecież pan nic nie robi” — krzyknął w jego stronę młody mężczyzna. Na moje pytanie, czy wierzy jeszcze politykom, którzy dziś są u władzy, człowiek ten odpowiedział lapidarnie: „Oni są marionetkami trojki. Ale to się zmieni. Teraz znowu mocniej trzymamy się razem. I w nadchodzących dniach dalej będziemy demonstrować”.

Jak się okazuje, gwałtowne protesty na ulicach miasta i przed gmachem parlamentu były daremne, ponieważ o północy, kilka godzin przed wizytą Schäublego w Atenach, większość rządowa przepchnęła nowy pakiet oszczędnościowy. Umożliwił on między innymi zwolnienie z pracy około 25 tys. osób. Zgodnie z planem do końca 2013 roku 12,5 tys. urzędników państwowych miało zostać przeniesionych do tak zwanej rezerwy mobilizacyjnej, z pensją zmniejszoną o 60 proc. Gdyby nie znaleziono dla nich zajęcia w innych miejskich bądź państwowych urzędach, mieli być ostatecznie zredukowani. Na 2014 rok zaplanowane jest zwolnienie kolejnych 12,5 tys. pracowników. Do tej pory zatrudnienie straciło już 2 tys. nauczycieli, zamykane są także uniwersytety. Wśród protestujących przed hotelem było kilku ojców studiujących dzieci. Jeden z nich, Alexis, mówił: „Niektórzy studenci

nie wiedzą, czy zdołają skończyć szkołę i co będzie dalej. Jedyna możliwość, jeśli szczęście im dopisze, to praca w restauracji bądź wyjazd za granicę. Nikogo to jednak nie interesuje. Wiele firm po prostu zwalnia swoich ludzi, a potem zatrudnia ich za 190 euro na pół etatu lub za 350 na cały etat. Ale co oni mają zrobić, jeśli muszą płacić 300 euro czynszu?”

Niemiecki minister zapewne z uznaniem poklepał po plecach swojego greckiego kolegę za uchwalenie nowego podatku od nieruchomości mającego na celu zwiększenie wpływów budżetowych. Tymczasem już dziś miliony Greków nie są w stanie płacić obowiązujących danin, które z reguły ściągane są razem z rachunkiem za energię elektryczną. Jeśli ktoś zalega z opłaceniem dwóch kolejnych faktur, prąd zostaje wyłączony. Grecy nieustannie dowiadują się z mediów, że odcięto dopływ prądu jakiemuś emerytowi lub osobie ciężko chorej, używającej respiratora. Na szczęście istnieją jeszcze tacy ludzie jak elektryk Vangelis Starnoulis, który przywracał chorym i biednym dostawę energii elektrycznej poprzez nielegalne łącza równoległe. Pech chciał, że ktoś na Starnoulisa doniósł i pod koniec stycznia 2013 roku w obliczu wieloletniej kary więzienia odebrał on sobie życie.

Dla niemieckiego ministra finansów i towarzyszących mu doradców te i inne ofiary puczu były jedynie abstrakcyjną liczbą, nieuniknionymi stratami osobowymi w procesie ekonomicznej modernizacji, zwanymi eufemistycznie „szkodami kolateralnymi”. Trudno wymagać od ministra, by kierował się empatią, zwłaszcza gdy współkreowaną przez niego politykę można uznać — w pełnym tego słowa znaczeniu — za morderczą. Według greckiego filozofa Protagorasa „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy — istniejących, że istnieją, i nieistniejących, że nie istnieją”¹⁶².

¹⁶² Cyt. za: H. Gomperz, *Sophistik und Rhetorik*, Darmstadt 1965, s. 217.

Wydaje się, że dla Schäublego cierpienie Greków nic nie znaczy. I być może dlatego nie interesują go tragiczne skutki polityki realizowanej przez trojkę. Albo po prostu je wypiera.

Jedna z policjantek, które stały przy bramkach odgradzających parlament od ateńskiej ulicy, znała perfekcyjnie język niemiecki. Bez wątpienia ludzka niedola była dla niej czymś bardzo realnym: „Kilka lat mieszkałam w Monachium” — opowiadała. Chciałem się od niej dowiedzieć, co sądzi o wizycie Schäublego w Atenach, ale właściwie nie oczekiwałem odpowiedzi. Ku mojemu zdziwieniu zaczęła mówić otwarcie, ponieważ wiedziała, że towarzyszący jej koledzy nie rozumieją po niemiecku ani słowa: „Wszyscy cierpimy pod dyktatem Europy, a w szczególności Niemiec”. Policjantka ta miała około 30 lat, była matką czteroletniego chłopca. Stwierdziła, że wcześniej czy później ona sama padnie ofiarą dyktatu oszczędnościowego trojki. Na koniec podkreśliła: „Kiedyś dojdzie tu do wybuchu”.

Dziennikarze o przywódcy opozycji

Bezpański, mocno wyliniały owczarek niemiecki drapał się niespiesznie, siedząc przez dobre kilka minut na chodniku przy ulicy oddzielającej Pałac Prezydencki od Ogrodu Narodowego w Atenach. To właśnie w tym miejscu, naprzeciwko Pałacu Prezydenckiego, kilkudziesięciu greckich dziennikarzy chroniących się w cieniu drzew przed palącym słońcem czekało na niemieckiego ministra finansów Schäublego. Podczas gdy niektórzy zastanawiali się, jak należałoby poprawnie wymawiać jego nazwisko, pewien reporter radiowy głośno drwił z przybyłej do Aten delegacji trojki: „Oni widzą wyłącznie liczby. Stracili kontakt z normalnymi ludźmi. Chodzą tylko od jednego ministerstwa do drugiego. Nie mają bladego pojęcia, co tu się dzieje”. Pies w końcu podniósł

się ze swojego miejsca, ponieważ przed Pałacem Prezydenckim zapanowało poruszenie. Alexis Tsipras, lider Koalicji Radykalnej Lewicy (Syriza), wraz z innym deputowanym do parlamentu opuszczał właśnie budynek, w którym pół godziny wcześniej omawiał z prezydentem Karolosem Papuliasem kwestię greckich żądań reparacyjnych wobec Republiki Federalnej. Jeden z policjantów zasalutował, tymczasem stojący w białej budce strażniczej ewزون niewzruszenie patrzył przed siebie. Kilka dni przedtem Tsipras, którego partia osiągnęła w wyborach z 6 maja 2012 roku 27 proc. głosów, dzięki czemu stała się drugą co do wielkości siłą w parlamencie, określił rząd mianem „gangu memorandum”. Wokół obydwu deputowanych zebrała się grupa dziennikarzy. Tsipras krytykował Schäublego i Merkel za rygorystyczną politykę oszczędnościową i żądał spłaty należności z czasów wojny. U jego boku stał starszy mężczyzna o twarzy przeoranej głębokimi bruzdami, śnieżnobiałych włosach i gęstych siwych wąsach. Był to ponad 90-letni Manolis Glezos, ikona ruchu oporu przeciwko nazistom. W 1941 roku, gdy wojska Wehrmachtu zajęły Grecję, Glezos zerwał z masztu na Akropolu flagę ze swastyką. Obecnie swój opór kieruje przeciwko trojce oraz kanclerz Merkel i mówi o miliardach euro, które Niemcy nadal są winne narodowi greckiemu za okres okupacji. Kilka miesięcy wcześniej w rozmowie z dziennikarzami „Die Welt”, odpowiadając na sugestię, że Republika Federalna sporo już zapłaciła, choćby w formie maszyn i innych towarów, które jednak nie dotarły do Grecji, stwierdził: „To śmieszne. I gdzie tu jest nasza wina? Jeszcze nigdy nie słyszałem tak głupiego argumentu, przy czym rozmawiałem o tym z niemieckimi ambasadorami i różnymi ministrami spraw zagranicznych. Gdyby Niemcy mieli jakiś poważny dowód na to, że zapłacili, na pewno nie omieszkaliby nam go przedstawić.

Tymczasem tego nie zrobili¹⁶³. Glezos wsiadł wraz z Tsiprasem do bezowego volkswagena, który ruszył w kierunku parlamentu, mijając rezydencję prezydenta, gdzie gościła właśnie niemiecka delegacja.

Wielu publicystów nie ma dobrego zdania o przywódcy opozycji Tsiprasie, który w styczniu 2013 roku spotkał się z tak krytykowanym teraz Schäuble. Zapewnił go wówczas, że jeśli sam zostanie premierem, uzna długi Grecji i będzie pilnował, by kraj pozostał w UE. Renomowany dziennikarz telewizyjny, który dzień wcześniej umożliwił mi śledzenie debaty parlamentarnej, tak ocenił tego polityka: „Mówi dwoma różnymi językami, jednym w Grecji i drugim poza jej granicami. Podczas swojej ostatniej wizyty w USA spotkał się z bardzo bogatym członkiem ekipy prezydenta Clintona, ówczesnym zastępcą gubernatora Kalifornii. Ten utrzymujący kontakty ze spekulantem Sorošem i innymi bankierami polityk udzielił mu poparcia. Tsipras pragnie władzy. Jest człowiekiem dwulicowym”. Większym optymistą był reporter radiowy, który wcześniej komentował na żywo stan przygotowań do wizyty Schäublego w Atenach: „Tsipras ma dobre pomysły, jak można by zmienić system polityczny, prawo wyborcze, rozwiązać sprawę immunitetu przysługującego ministrom i deputowanym do parlamentu. To jest konieczne, ponieważ dzisiejszy system wyborczy jest całkowicie niewydolny. Obawiam się jednak, że nie ma on gotowego planu na przyszłość, który by rozwiązywał nasze problemy”.

¹⁶³ B. Kálnoky, D. Moutzouri, „*Es geht nicht um Geld, sondern um Gerechtigkeit*”, wywiad z M. Glezosem, <http://www.welt.de/politik/ausland/article115121884/Es-geht-nicht-um-Geld-sondern-um-Gerechtigkeit.html>, stan na 10.10.2014.

Rzut oka na grecką prasę i opinię publiczną

Yannis Moutsos, który w swojej pracy dziennikarskiej zajmuje się sprawami społecznymi i jest odpowiedzialny za codzienny program poświęcony konsekwencjom polityki prowadzonej przez trojkę, zupełnie niespodziewanie wprowadził mnie w świat wolności prasy i słowa w Grecji: „Przedsiębiorcy bezwzględnie wykorzystują całą sytuację. Choć właściciel ośrodka telewizyjnego, w którym pracuję, największego i najbardziej wpływowego koncernu medialnego w kraju, ma wystarczająco dużo pieniędzy, nie dostałem w tym miesiącu wynagrodzenia. Wiele firm tej branży obniża pensje, nawet jeśli osiąga zysk. Według mnie jest to skrajnie niemoralne”. Spytałem go, czy nie może złożyć skargi, jest w końcu prominentnym dziennikarzem. „Ja nic nie mogę zrobić. Zostałbym wyrzucony, gdybym się poskarżył. Teraz muszę w jakiś sposób skombinować pieniądze na spłatę kredytów” — odpowiedział. Do tej pory pracę straciło około 4 tys. dziennikarzy, wstrzymano pracę wielu gazet. Trochę przypomina to oplakany stan mediów w Niemczech.

Kontakty między polityką, wielkim biznesem i potężnymi magnatami medialnymi są w Grecji wyjątkowo ścisłe. Władza nie podlega żadnej kontroli, ponieważ właściciele mediów są blisko związani z klasą polityczną, której zawdzięczają na przykład to, że prawie wcale nie muszą płacić podatków. Zdaniem byłego ministra Theodorosa Rousopoulosa wiele z tych koncernów to „biura prasowe dużych przedsiębiorstw”¹⁶⁴. Dziennikarze Stephen Grey i Dina Kyriakidou ustalili, że dziewięciu rzeczników prasowych banków, którzy jednocześnie publikują w mediach, nie omiesz-

¹⁶⁴ S. Grey, D. Kyriakidou, *Special Report: Greece's Triangle of Power*, <http://www.reuters.com/article/2012/12/17/us-greece-media-idUSBRE8BG0CF20121217>, stan na 10.10.2014.

kało wspomnieć do tej pory w swoich artykułach o konieczności zreformowania narodowego systemu bankowego.

Wolfgang Schäuble w drodze do greckiego premiera Antonisa Samarasa mijał gmach publicznego radia i telewizji ERT. Ten jednopiętrowy klasycystyczny budynek jest obecnie miejscem pilnie strzeżonym. Niemiecki minister mógł dostrzec stojące przed nim transportery policyjne. 11 czerwca 2013 roku, dosłownie z dnia na dzień, Samaras rozwiązał telewizję ERT, wysyłając za jednym zamachem 2656 jej pracowników na bruk. Lewicowo-liberalny tygodnik ateński „Eleftherotypia” nazwał tę nieprawdopodobną decyzję „egzekucją pod dyktando trojki”. „Tak, tak — podkreślali dziennikarze rozwiązanej stacji — cały czas mówicie tylko o wolności słowa i demokracji w Niemczech”. Zdaniem wielu publicystów, nie tylko tych zwolnionych z pracy, zamknięcie publicznej telewizji ERT było posunięciem politycznym i nie miało nic wspólnego z oszczędnościami. W porównaniu z prywatnymi nadawcami, którzy swoim poziomem sięgają co najwyżej RTL 2, telewizja ERT emitowała ambitny program kulturalno-informacyjny. „U podłoża tej decyzji nie było żadnego ekonomicznego uzasadnienia — tłumaczyła mi dziennikarka, która zajmowała w tej stacji odpowiedzialne stanowisko — ponieważ ERT była jedną z niewielu instytucji przynoszących zysk. Dawała większy dochód niż prywatne stacje będące własnością oligarchów”.

Jeden z tych oligarchów przekazuje wysokie kwoty pieniędzy skrajnie prawicowej partii Złoty Świt, inny z kolei, mocno kontrowersyjny szef koncernu medialnego, traktuje swoją stację telewizyjną, jedną z najpotężniejszych w Grecji, jako instrument propagandy. Największe grupy medialne pozostają w rękach najbogatszych firm budowlanych, które w przeszłości zarobiły ogromne pieniądze na państwowych kontraktach. Ich przekaz jest zatem łatwo przewidywalny. Dziennikarze energicznie sprzeciwiali

się zamknięciu telewizji publicznej ERT i okupowali jej centralę. Szybko otrzymali wsparcie ze strony tysięcy obywateli, którzy nie chcieli dopuścić, by jednostki specjalne policji usunęły protestujących z budynku. Od tego czasu ludzie gromadzili się wokół gmachu ERT dniem i nocą. W Niemczech coś takiego byłoby nie do pomyślenia. O zamknięciu telewizji ERT przez grecki rząd poinformowała niewielka niezależna rozgłośnia, co skończyło się tym, że utraciła przyznane jej wcześniej częstotliwości. Tymczasem władze państwowe postanowiły sfinansować nowego nadawcę. Zorganizowana doraźnie w połowie lipca 2013 roku telewizja EDT nadaje żałośnie marny program. Zaczęła od emisji czarno-białej komedii z lat 60. Z całą pewnością EDT nie będzie zainteresowana prezentowaniem poglądów opozycji. Personel nowej stacji tworzą działacze Nowej Demokracji (ND) oraz Panhelleńskiego Ruchu Socjalistycznego (PASOK). Od końca września 2013 roku ponownie nadaje greckie radio publiczne.

Co to właściwie za demokracja?

Takie właśnie pytanie zadała mi pewna grecka dziennikarka. Oczywiście chodziło jej o grecką demokrację. Ustrój ten powinien przecież przekładać się na codzienną praktykę parlamentarną. Gmach parlamentu Grecji, dawny pałac rodziny królewskiej, dziś jest prawdziwą atrakcją turystyczną. Z jednej strony robi wrażenie idylliczne, z drugiej zaś — nieco dziwaczne, gdy obserwuje się ubranych w tradycyjne krótkie spódniczki ewzonów, żołnierzy reprezentacyjnej jednostki wojskowej, którzy kroczą dumnie przed budynkiem, i zebrane na pobliskim placu setki gołębi zachowujących obojętność wobec zgiełku tego miejsca. Zewsząd dochodzi trzask migawek aparatów fotograficznych licznie zgromadzonych turystów. Ich uwagi nie przykuwa jednak olbrzymi transparent „Precz z trojką”,

ustawiony tuż przy szarych barierkach. Trzystu deputowanych zasiadających w parlamencie, odgradzonych od reszty społeczeństwa, pełni raczej funkcję statystów niż przedstawiciele narodu, którzy powinni podejmować suwerenne decyzje. Na dodatek wielu z nich nie może nawet uchodzić za wzór rzetelności, ponieważ zapewnili sobie intratne posady w sposób daleko nieprzejrzysty. Jeden z obserwatorów parlamentarnych, który od ponad dziesięciu lat śledzi z bliska pracę posłów, stwierdził z dużą dozą sceptycyzmu: „Proszę tylko spojrzeć na nasz nowy parlament. Mamy tam trzy rodzaje posłów. Pierwsza grupa to synowie bądź córki jakiegoś prominenta politycznej dynastii ND lub PASOK-u. Drugą kategorię tworzą skorumpowani politycy. A trzecią — prawicowi radykałowie. Nie ma ani jednego deputowanego, który by kiedykolwiek zrobił coś dla ludzi lub wprowadził jakieś pozytywne reformy czy ustawy”.

Themis Papadimopoulos jest dobrze prosperującym przedsiębiorcą. Zarabia w branży turystycznej duże pieniądze i w zasadzie nie widzi powodu do narzekania. Ale w swojej niechęci do klasy politycznej jest nieprzejednany: „Wszyscy premierzy są skorumpowani. Niczego się w swoim życiu nie nauczyli. Pokończyli uniwersytety i od razu zajęli się polityką. Dlatego my, młodzi, nie wierzymy już w demokrację”.

Premier Giorgos Papandreou, wyrażając w 2011 roku chęć zorganizowania referendum w sprawie słynnego memorandum, wywołał popłoch w Brukseli i Berlinie. W skład memorandum wchodził dokument zawierający narzucone przez trojkę szczegółowe projekty reform oraz umowa kredytowa, na mocy której grecki parlament miał owe reformy zaaprobować. W umowie znalazł się następujący zapis: „Niniejszym pożyczkobiorca nieodwołanie i bezwarunkowo rezygnuje z należnego bądź przysługującego mu w przyszłości immunitetu w odniesieniu do niego samego lub jego aktywów”.

Oczywiście nie może być mowy o tym, by o swoim przyszłym losie mogło decydować społeczeństwo. Papandreou już zapłacił za to polityczną cenę i obecnie jeździ z wykładami po kraju i zagranicy.

Podupałde już nieco wewnątrz kawiarni parlamentarnej w Atenach przypomina wyraźnie o swojej dawnej świetności w latach 70. ubiegłego wieku. Wysoki rangą urzędnik frakcji konserwatywnej ND siedział naprzeciwko mnie i popijał czarną jak smoła kawę. Prosił, by za nic w świecie nie podawać jego nazwiska. Ostatecznie to jego ugrupowanie jest odpowiedzialne za działania rządu. „Przed wyborami w 2012 roku moja partia zapowiadała, że po naszej wygranej zostanie powołana parlamentarna komisja śledcza. Miała ona zbadać, czy Papandreou wpędził Grecję w mechanizm memorandum, oraz zająć się sprawą jego honorariów. Była to jedna z obietnic wyborczych naszego obecnego premiera Samarasa. Po wyborach nie było już o tym mowy. A Papandreou nie musiał się obawiać, że zostaną mu postawione jakiegokolwiek pytania związane z memorandum. Tak to u nas funkcjonuje. Cały system opiera się na kilku potężnych politycznie rodzinach, które wzajemnie się wspierają kosztem społeczeństwa. W historii Grecji nie jest to nic nowego”. Równie kategorycznie wypowiadał się Seraphim Seferiades, profesor nauk politycznych na ateńskim Uniwersytecie Panteion. Według niego greccy oligarchowie przypominają włoską mafię: „Także mafia ma swoich ludzi wszędzie: jednego brata na lewicy, drugiego na prawicy; jednego w ratuszu, drugiego w Kościele. Nasi superbogacze kupują sobie polityków poprzez finansowanie ich kampanii wyborczych”¹⁶⁵. Wywieranie wpływu na polityków za pomocą łapówek odbywa się w trakcie

¹⁶⁵ Cyt. za: A. Albes, F. Batzoglou, N. Leontopoulos, *Monopoly der Millionäre*, „Stern”, 20.12.2012, s. 70.

tak zwanych rozmów nieformalnych. Porównywanie elity politycznej z mafią nie jest zjawiskiem rzadkim. Profesor Hans-Joachim Lauth, który wykłada politykę porównawczą i teorię systemów na Uniwersytecie Juliusza Maksymiliana w Würzburgu, stwierdził: „Przez pojęcie mafii należy rozumieć te struktury interakcyjne, które poszukują bezpośrednich dróg wpływu na decyzje polityczne i których centrum dominacji jest także osadzone w sferze społecznej. Celem jest manipulacja zarówno na poziomie podejmowania decyzji politycznych, jak i ich implementacji służącej zaspokojeniu partykularnych interesów”¹⁶⁶. Oczywiście nie dotyczy to tylko Grecji. Niewiele jest krajów w Europie, które mogą zaświadczyć, że tego rodzaju struktury interaktywne u nich nie istnieją, podczas gdy są nad wyraz rozwinięte gdzie indziej.

Całe zjawisko dobrze ilustruje przykład obecnego premiera Grecji Antonisa Samarasa, namaszczonego przez trojkę na wybawcę kraju. Jego osobisty doradca Stavros Papastavrou był wcześniej ekspertem w banku HSBC, który trafił na czołówki gazet ze względu na ulokowane w nim z „powodów podatkowych” miliardowe majątki bogatych Greków. Papastavrou utrzymuje ponadto dobre stosunki z niemieckim Siemensem. Evangelos Sekeris, krewny Samarasa, był zatrudniony w Siemens Hellas. Z kolei Panagiotis Michalos, sekretarz generalny do spraw międzynarodowych stosunków gospodarczych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, założył wraz z amerykańskim miliarderm George'em Sorosem spółkę inwestycyjną, w której w latach 2002–2004 był prezesem zarządu. Od 1993 do 2012 roku kierował też Southeast Real Estate Group, międzynarodowym koncernem zajmującym się obrotem nieruchomościami.

¹⁶⁶ Por. T. Wiczorek, *Die Normalität der Politischen Korruption*, Norderstedt 2002, s. 111.

Zapewne podczas przymusowej prywatyzacji państwowego majątku, będącej jednym z warunków udzielenia pomocy finansowej z funduszu ratunkowego, Southeast Real Estate Group rozwijała swoje interesy z dużym powodzeniem. Michalos utrzymywał stosunki handlowe z USA nie tylko dlatego, że tak jak większość greckiej elity gospodarczej zdobywał wykształcenie w American College w Atenach, w którym wpajana jest ideologia amerykańskiej plutokracji, ale też z powodu tego, że w przeszłości należał do najbliższych doradców premiera. To wszystko łączy ludzi na wielu płaszczyznach.

Podczas gdy Wolfgang Schäuble dyskutował w Atenach o źródłach nowych oszczędności, grecka sekcja Transparency International opublikowała swój indeks korupcyjny za 2013 rok. Według niego połowa Greków uważa, że zjawisko korupcji w ich kraju w ostatnich latach znacznie się nasiliło. Zdaniem mieszkańców Grecji trzy najbardziej dotknięte tym procederem instytucje życia publicznego to partie polityczne (90 proc.), media (86 proc.) i parlament (83 proc.).

Podobnie jest w Hiszpanii, Włoszech i Portugalii. O tym, że łapownictwo przybrało na sile, przekonanych jest 83 proc. Portugalczyków. W ich oczach najbardziej skorumpowanymi instytucjami są partie polityczne i parlament. Ale jak słyszymy z ust kompetentnych polityków i zachodnich banków, z portugalską i grecką gospodarką jest coraz lepiej. Tylko komu żyje się coraz lepiej?

Zrujnowany system opieki medycznej i zaburzony ideologicznie minister zdrowia

Przed powrotem na lotnisko niemiecki minister finansów znalazł jeszcze czas, by wziąć udział w dyskusji panelowej zorganizowanej przez Niemiecko-Grecką Izbę Przemysłowo-Handlową w luksusowym hotelu Hilton. Właścicielem hotelu jest Yannis Costopoulos, prezes zarządu Alpha Banku, jednej z największych greckich instytucji finansowych. Jego majątek szacuje się na 335 mln euro¹⁶⁷. Alpha Bank znalazł się w gronie tych nielicznych placówek w Grecji, na rzecz których Bruksela przekazała ogółem 18 mld euro — on sam dostał 1,9 mld euro¹⁶⁸. Jako prezes zarządu Alpha Banku Costopoulos otrzymał w 2012 roku łączne wynagrodzenie w wysokości 400 tys. euro¹⁶⁹. Wydaje się, że niemiecki minister finansów wybrał dla siebie właściwe miejsce.

Z okien hotelu Hilton widać oddaloną o zaledwie 200 metrów klinikę Evangelismos. Jednak program wizyty Schäublego, wypełnionej szczerze spotkaniami z przedstawicielami greckich przedsiębiorstw, nie przewidywał rozmowy z lekarzami na temat katastrofalnego stanu opieki medycznej nad zwykłymi obywatelami Grecji. Michail Theodorou, elegancko ubrany dyrektor szpitala, z pewnością zapewniłby ministra, że jeszcze nie jest tak źle. Sam kilka razy odwiedzałem tę klinikę i zawsze towarzyszył mi funkcjonariusz służby bezpieczeństwa; przypuszczalnie po to, bym nie mógł zobaczyć zaniedbanych i przepełnionych sal chorych. Gdyby jednak Schäuble zdecydował się porozmawiać z lekarzami, wytknęliby mu, używając drastycznych słów, że w szpitalach

¹⁶⁷ K. Angelova, *12 Ultra Rich Greeks Who Should Have Bailed Out Greece Themselves*, <http://www.businessinsider.com/the-wealthiest-greeks-2010-5?op=1>, stan na 24.10.2014.

¹⁶⁸ „Tages-Anzeiger”, 2.06.2012.

¹⁶⁹ <http://www.enet.gr/?i=news.el.article&id=364951>, stan na 10.10.2014.

brakuje wszystkiego: lekarstw, środków opatrunkowych i narzędzi służących do operacji. Opowiedzieliby ze szczegółami, co dzieje się w tej i innych placówkach służby zdrowia, gdzie „pacjenci są leczeni dopiero wtedy, gdy sami przyniosą lekarstwa, jedzenie i oczywiście odpowiednią ilość gotówki”. Niemiecki minister mógłby usłyszeć historie takie jak ta: „Moja żona miała raka i zapalenie płuc. Spędziła cztery dni w szpitalu, ale nie poddano jej żadnej kuracji. Raka się nie leczy. Chyba że masz na to pieniądze”.

Dzień po powrocie Schäublego do jego bezpiecznej ojczyzny rozpoczął się protest pielęgniarek i lekarzy szpitala klinicznego Attikon w Atenach przeciwko niepożądaney wizycie ministra zdrowia Adonisa Georgiadisa oraz jego polityce oszczędnościowej. W czasie jego kadencji lekarzom i personelowi pielęgniarskiemu obcięto pensje nawet o 50 proc.

Minister zdrowia przed swoim przejściem do ND był deputowanym Ludowego Zgromadzenia Prawosławnego (LAOS), które w latach 2009–2012 miało w parlamencie ogółem 16 przedstawicieli. Poza tym uchodził za dość niedoświadczonego polityka w sprawach służby zdrowia, za to zasłynął ze swoich antysemickich przemówień¹⁷⁰, tyrad nienawiści przeciwko uchodźcom oraz kuriozalnych programów telewizyjnych, których był moderatorem. Głośna stała się jego wypowiedź: „Powinniśmy zrobić wszystko, by utrudnić życie imigrantom, tak by w końcu zrozumieli, że nie są tu mile widziani”.

Vassiliki Georgiadou jest pracownikiem ateńskiego Uniwersytetu Panteion, gdzie zajmuje się badaniem ekstremizmów politycznych. Na pytanie, dlaczego LAOS przestało cieszyć się poparciem społecznym, odpowiedział: „Partia ta prezentowała się jako ugrupowanie antysystemowe, występując regularnie przeciwko

¹⁷⁰ <http://www.jewsnews.co.il/2013/06/30/newly-appointed-greek-minister-of-health-raises-jewish-concerns/>, stan na 10.10.2014.

PASOK-owi i ND, po czym sama stała się częścią układu. Tym samym przekroczyła granicę wytrzymałości wyborców i utraciła swoją wiarygodność. Ważne jest także to, że po przegranych wyborach posłowie LAOS-u opuścili jego szeregi i przeszli do rządzącej ND”. Na dodatek LAOS wraz z ND i PASOK-iem tworzyło swego czasu koalicję rządową, co także przyczyniło się do wzmocnienia w Grecji skrajnej prawicy. Ateński tygodnik „Kathimerini” podkreślił wyjątkową obojętność Greków wobec tego zjawiska. Jego zdaniem społeczeństwo, używając wątpliwych argumentów, próbuje legitymizować retorykę antysemicką i rasistowską. W każdym razie w gabinecie Lukasa Papadimosa¹⁷¹ LAOS otrzymało stanowisko wiceministra obrony. Na dodatek przypały mu posady sekretarzy stanu w Ministerstwie Rozwoju i Rolnictwa i w końcu fotel ministra infrastruktury i transportu, na którym zasiadł Makis Voridis.

20 lutego 2012 roku LAOS odwołało swojego ministra z rządu, ale nie zgasiło to rasistowskiego ducha wśród posłów.

Kilka godzin przed decydującym głosowaniem w parlamencie nad nowym porozumieniem z UE i MFW Georgios Karatzaferis, przewodniczący LAOS-u, tak oto uzasadniał swoje zachowanie: „Nie będziemy uwiarygadniać żadnego głosowania będącego efektem szantażu”. Następnie demonstracyjnie opuścił salę plenarną „z 14 spośród 16 swoich deputowanych. Na miejscu pozostał jedynie Adonis Georgiadis, ówczesny sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Rolnictwa, oraz Voridis. Obaj wypowiedzieli posłuszeństwo własnemu przewodniczącemu i zagłosowali za porozumieniem. Za tę niesubordynację później zostali wykluczeni z partii”¹⁷².

¹⁷¹ Tymczasowy rząd koalicyjny Grecji sprawujący władzę od 10.11.2011 do 16.05.2012 (przyp. tłum.).

¹⁷² A. Stefan, *Ultrarechte Träume in Athen: Griechische Faschisten drängen ins Parlament / Verluste der rechtspopulistische LAOS in der Regierung*, <http://www.neues-deutschland.de/artikel/219047.ultrarechte-traeume-in-athen.html>, stan na 10.10.2014.

Georgiadis zyskał wątpliwą sławę z powodu wyjątkowo nie-ludzkiej ustawy pozostającej w związku z dekretem nr 39 A, który został uchwalony w kwietniu 2012 roku przez ministra zdrowia z ramienia PASOK-u. Zgodnie z tym aktem prawnym imigranci bądź azylanci mogli być aresztowani na 90 dni i poddawani przymusowym badaniom, gdy stwarzali zagrożenie dla zdrowia publicznego, na przykład cierpieli na jakąś chorobę zakaźną lub znajdowali się w grupie o podwyższonym ryzyku zachorowania. Kryteriami służącymi do oceny stopnia owego ryzyka był między innymi kraj pochodzenia, uzależnienie od narkotyków czy uprawianie prostytucji. „Jeśli policja uznała, że zagrażają oni zdrowiu publicznemu, mogli trafić do więzienia — wyjaśniła mi pracownica jednego ze szpitali. — I właśnie tak się stało na przełomie kwietnia i maja 2012 roku. Aresztowano wówczas ponad 100 narkomanek i przebadano je na obecność wirusa HIV. Te z wynikiem pozytywnym trafiły do więzienia”. Równie nie-ludzkie było to, że uznano je za prostytutki i upubliczniono ich dane w telewizji. W rzeczywistości nie były one prostytutkami i dlatego ostatecznie musiały zostać zwolnione z więzień. Życie tych kobiet, z których większość pochodziła z małych wiosek, legło w gruzach. W wyniku masowych protestów greckich ruchów obywatelskich dekret został uchylony przez wiceministra zdrowia ze względu na niedemokratyczny i uwłaczający godności ludzkiej charakter. Następnie, gdy władzę w resorcie zdrowia przejął Georgiadis, jednym z jego pierwszych posunięć było ponowne wprowadzenie tego prawa w życie, co miało miejsce 1 czerwca 2013 roku. Tymczasem premier Samaras, który z przyjazną miną pozwalał się fotografować z Schäuble, nie widział powodu, by cofnąć poparcie dla swojego ministra.

Alexander Theodoridis pracuje w Atenach w organizacji humanitarnej Boroume (Możemy). Instytucja ta walczy z marnotrawie-

niem żywności, zajmując się na terenie całej Grecji koordynacją dostaw dla ludzi w potrzebie produktów uznanych za niedostatecznie świeże albo z kończącym się terminem przydatności do spożycia. Po drodze do znajdującego się w centrum miasta biura Boroume mijaliśmy wyłącznie opustoszałe, zamknięte sklepy. Symbolem polityczno-społecznych warunków życia w Grecji stały się bary bez klientów, za to z widokiem na Akropol — także ruinę. Theodoridis zdążył już w swoim życiu dobrze poznać Niemcy, UE i grecki parlament. Uczęszczał do niemieckiej szkoły w Salonikach, następnie odbywał praktyki zawodowe w Górnej Bawarii, był stypendystą Fundacji Friedricha Eberta i dzięki pomocy Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej studiował w London School of Economics and Political Science. Po studiach zatrudnił się w biurze dyrektora generalnego spraw zagranicznych przy KE w Brukseli. Odbywszy służbę wojskową, przez cztery lata pracował w parlamencie Grecji jako członek zespołu doradców naukowych frakcji PASOK. Doświadczenie, które zdobył w parlamencie, pozwoliło mu wypowiedzieć takie oto słowa: „Gdyby Grecy rzeczywiście wiedzieli, w jaki sposób podejmowane są ważne decyzje — bez żadnych konsultacji, przygotowania czy planu — wszystko by doszczętnie spalili. Z pewnością wszędzie jest podobnie, ale u nas »jeszcze bardziej« niż gdzie indziej”.

Społeczne następstwa polityki prowadzonej przez trojkę Theodoridis skomentował w sposób następujący: „Coraz więcej ludzi żyje bez ubezpieczenia. Dlatego w całej Grecji otwierane są przychodnie socjalne, które przyjmują takich pacjentów. Lekarze pracują tam charytatywnie. Gdyby nie oni, współczynnik umieralności byłby jeszcze wyższy. Ale to tylko część problemu. W naszej pracy bardzo często mamy do czynienia z placówkami socjalnymi, domami dla dzieci upośledzonych oraz psychologami, którzy są opłacani przez państwo. Wszędzie słyszymy, że ludzie ci

od pięciu–sześciu miesięcy nie otrzymują swoich pensji”. Według Theodoridisa problem ten dotyka setek pracowników socjalnych. „Pielęgnują oni ludzi żyjących w wielkiej biedzie i nie otrzymują od państwa wynagrodzenia za swoją pracę. Tymczasem rząd, który jest winien pieniądze obywatelom, przekonuje ich, że nie ma żadnego deficytu. To jest typowe dla neoliberalizmu. Państwo płaci zagranicznym inwestorom i bankom, a nie tym, którym już obcięto uposażenie o 35 proc., pracownikom socjalnym czy psychologom. Ci z kolei tracą swoje domy i samochody. I jak na ironię, w tak trudnej dla nich sytuacji zjawia się urząd skarbowy i żąda, żeby zapłacili podatki, choć od sześciu miesięcy nie otrzymali od państwa swoich pensji”.

Nienawiść do obcych — upadek demokracji

Kondycję społeczeństwa demokratycznego można najlepiej ocenić na podstawie tego, jak obchodzi się ono z imigrantami. Jeśli zastosuje się ten probierz, okaże się, że sytuacja w Grecji — w przeciwieństwie do Portugalii — jest katastrofalna. „My, Grecy, jesteśmy głodni, imigranci też. Pożremy się nazwajem” — takimi słowami pewien zwyczajny mieszkaniec Aten opisał mi aktualną sytuację w kraju. Faktycznie, Grecja, podobnie jak Włochy, musi samotnie zmagać się z problemem uciekinierów szukających w niej schronienia przed prześladowaniem we własnych krajach. W ostatnich latach, o ile tylko udało im się przeżyć podróż, przybywali oni masowo do Grecji, która w najmniejszym nawet stopniu nie była gotowa udzielić odpowiedniej pomocy setkom tysięcy przybyszów. Już w 2001 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka stwierdził, że uchodźcy starający się o azyl mogą być w tym państwie narażeni na nieludzkie lub poniżające traktowanie. Szacuje się, że około 80 proc. tych, którzy uciekają do UE, trafia tam

poprzez Grecję. „Żaden z nich nie otrzymał pomocy, wielu spało na ulicy — opowiadała mi pewna pracownica socjalna z Aten. — Nie mogą ani odejść, ani pozostać. Znaleźli się w pułapce”.

Utajona wrogość do obcych była systematycznie podsycana przez partie rządzące. W listopadzie 2011 roku, po tym jak greckie urzędy usunęły nielegalnych imigrantów z centrów miast, premier Antonis Samaras mówił publicznie o skutecznym „ozdrowieniu”. Uchodźcy mieli te centra „okupować” i prowadzić tam swoją „nielegalną działalność”. Tuż przed wyborami premier tłumaczył: „Nasze miasta okupują nielegalni imigranci. Odeślemy ich z powrotem”. Podkreślał też, że przedszkola są pełne dzieci imigrantów, a brakuje miejsc dla dzieci greckich. I zapewniał, że z tym skończy. Jego zdaniem miał to być akt troski wobec najmłodszego pokolenia Greków. W sierpniu 2012 roku minister porządku publicznego oświadczył, że z powodu nielegalnej imigracji „kraj chyli się ku upadkowi. Od czasu najazdu Dorów 4 tys. lat temu Grecja nie była zagrożona tego rodzaju inwazją”¹⁷³. Miesiąc później media doniosły, że z inicjatywy premiera ma zostać przyjęta nowa ustawa, zgodnie z którą nielegalna imigracja będzie uznawana za szczególnie ciężkie przestępstwo. Michalis Chrysochoidis, adwokat i polityk ugrupowania PASOK, który od marca do maja 2012 roku sprawował funkcję ministra porządku publicznego i obrony obywateli, zbudowanemu przez siebie specjalnemu więzieniu dla uchodźców przybyłych do Grecji bez ważnych dokumentów nadał nazwę Centrum zamkniętej gościnności. Trzeba przyznać, że jest to eufemizm z gatunku tych najpodlejszych.

Dziennikarka Xenia Kounalaki uważa, że zasadniczą przyczyną umacniania się w Grecji skrajnej prawicy jest powszechne,

¹⁷³ „To Vima”, 6.08.2012.

nacechowane rasizmem podburzanie społeczeństwa. „Chodzi o język, którego używa Złoty Świt. Fakt, że w najgorszym roku kryzysu imigracja stała się tak nośnym tematem, jest niewątpliwie zasługą obu partii rządzących. Socjalistyczny PASOK oraz konserwatywna ND sięgają w kampanii wyborczej po narzędzie ksenofobii. Nowa Demokracja obiecała uchylić ustawę, na mocy której urodzone w Grecji dzieci imigrantów mogły ubiegać się o greckie obywatelstwo”.

Minister Chrysochoidis zapowiedział przeprowadzenie „operacji wymiatania”, w wyniku których nielegalni imigranci mają zostać umieszczeni w obozach, a następnie deportowani. Według relacji Xenii Kounalaki, „gdy [...] spacerował on po centrum Aten, licząc na pochwałę ze strony społeczeństwa za zapał w rozwiązywaniu kwestii uchodźców, ktoś krzyknął w jego kierunku: »To Złoty Świt oczyścił Ateny!«”. A jednak „w swoim ateńskim okręgu wyborczym Chrysochoidis jest bardzo popularny, przede wszystkim z racji ksenofobicznych wystąpień. Dużą sympatią cieszy się również jego kolega partyjny, minister zdrowia Andreas Loverdos¹⁷⁴, który wezwał greckich mężczyzn, by nie współżyli z zagranicznymi dziwkami, ponieważ mogą się zarazić wirusem HIV i tym samym stać się źródłem zagrożenia dla greckich rodzin”¹⁷⁵.

Podsycanie nienawiści do obcych przez ministrów z koalicji rządowej stworzyło atmosferę, w której swoje wpływy zaczęli umacniać neonaziści. Decydującą rolę odegrał tu Makis Voridis, adwokat i były minister infrastruktury i transportu oraz główny podżegacz w kręgach ND, który swoją polityczną karierę rozpoczął od funkcji sekretarza generalnego organizacji młodzieżowej

¹⁷⁴ W rządzie Giorgosa Papandreou (przyp. tłum.).

¹⁷⁵ Por. X. Kounalaki, *Bedroht von Griechenlands Faschisten*, <http://www.spiegel.de/kultur/gesellschaft/griechische-nazipartei-chrysi-avgi-bedroht-journalistin-kounalaki-a-830542.html>, stan na 10.10.2014.

działającej przy skrajnie prawicowej Narodowej Unii Politycznej. Gdy był członkiem równie radykalnej grupy Alternatywni Studentenci, został uwieczniony na zdjęciu, jak biegnie z dwoma młodymi mężczyznami przez kampus Uniwersytetu Ateńskiego. Jeden z nich trzymał w ręku kij bejsbolowy, natomiast Voridis — młotek z długim trzonkiem. Tak uzbrojeni, gonili innych młodych ludzi. W 1986 roku Voridis został oskarżony przez Narodowe Zgrupowanie Studentów o udział w agresywnych atakach na lewicujących studentów prawa¹⁷⁶. On sam tłumaczył posiadanie widocznego na zdjęciu młotka koniecznością obrony własnej. Ostatecznie jednak cała sprawa mu nie zaszkodziła. Wręcz przeciwnie — później został członkiem LAOS-u, a od listopada 2011 do maja 2012 roku zajmował nawet fotel ministerialny. W 2012 roku, po porażce wyborczej LAOS-u, które w rezultacie nie weszło do parlamentu, zmienił barwy partyjne i przystąpił do rządzącej ND. Voridis nazywa sam siebie narodowym liberałem i od marca 2013 roku jest członkiem Zgromadzenia Parlamentarnego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, gdzie — w co trudno uwierzyć — zajmuje się sprawami migracji¹⁷⁷. Pełni ponadto funkcję przewodniczącego frakcji parlamentarnej ND.

Publicystka Theodora Oikonomides dostrzegła w powiązaniach między skrajną prawicą i rządzącą Nową Demokracją kombinację „agresywnego nacjonalizmu, ksenofobii, seksizmu, rasizmu oraz tendencji autorytarnych”. Jej zdaniem „problem polega na tym, że w szeregach ND znajduje się wielu polityków o ekstremistycznych poglądach. Wystarczy już, że mamy Złoty Świt. Jego zwolennicy atakują ludzi na ulicach. Ale naprawdę niebezpieczni

¹⁷⁶ M. Ames, *Austerity & Fascism in Greece: The Real 1% Doctrine*, <http://exiledonline.com/austerity-fascism-in-greece-the-real-1-doctrine/>, stan na 10.10.2014.

¹⁷⁷ <http://www.flickr.com/photos/oscepa/10230691816/in/photostream/>, stan na 10.10.2014.

są radykałowie zasilający obecnie szeregi ND, która ideologicznie w niczym nie ustępuje Złotemu Świtowi. Nikt nie zabrania członkom Złotego Świtu organizowania ich akcji; mogą sobie atakować imigrantów, filmować te zajścia, a następnie zamieszczać nagrania w Internecie. Jednym z agresorów był nawet deputowany do parlamentu. Najważniejszym problemem nie jest zatem to, że ci ludzie atakują, ale to, że się ich nie aresztuje”.

Omonia jest dzielnicą Aten, w której mieszka wielu uchodźców. Pewien Grek sfilmował tam moment aresztowania imigranta przez dwóch policjantów: „Upadł. Chwycili go za nogi, na rękach miał kajdanki, i ciągnęli po ziemi. Wyjąłem swoją komórkę, żeby utrwalić tę scenę. Spostrzegłszy to, policjanci zażądali, bym oddał im telefon. Potem aresztowano mnie i musiałem spędzić cały dzień w komisariacie”. Z kolei trzej uciekinierzy relacjonowali jednej z organizacji humanitarnych, że zostali pobici przez funkcjonariuszy w areszcie śledczym i byli poddawani elektrowstrząsom.

Niekiedy uchodźcy polityczni są odsyłani do krajów, z których uciekli w obawie przed więzieniem bądź torturami. Dobrze obrazuje to historia Buluta Yayli poszukiwanego w Turcji za udział w protestach przeciwko rządowi premiera Erdoğan w stambulskim parku Gezi. Yayla, student archeologii, przedostał się w kwietniu 2013 roku do Aten. Naoczni świadkowie opowiadali, że 30 maja, gdy wychodził z restauracji, w której pracował, został pobity przez pięciu mężczyzn i wciągnięty do samochodu. Dwa dni później rodzice Yayli otrzymali telefon od tureckiej policji. Poinformowano ich, że syn przebywa w więzieniu o zaostrowym rygorze. Samochód, którym uprowadzony został student, należał do greckiej policji, co potwierdził później szef tej służby¹⁷⁸. Takie

¹⁷⁸ Por. <http://infomobile.w2eu.net/2014/02/18/pogrom-against-turkish-political-refugees-in-greece-continues/>, stan na 10.10.2014.

zachowanie policji nie jest niczym wyjątkowym. Nieustannie podnoszą alarm w tej sprawie organizacje niosące pomoc uchodźcom. W pozostałych krajach Europy nie słychać jednak protestów przeciwko skandalicznym naruszeniom przepisów prawa azylowego w Grecji.

Tymczasem w kraju tym próbuje się wszelkimi sposobami uniemożliwić uchodźcom złożenie w powołanym do tego urzędzie wniosku o azyl. Czekają na to miesiącami, niekiedy wręcz latami, jeśli oczywiście nie zostaną wcześniej pobici bądź przepędzeni przez policjantów lub bojówkarzy Złotego Świtu. „Policja przychodzi i przegania nas” — opowiadała młoda Nigeryjka. „Krzyczą do nas: »Wynoście się stąd!«” — skarżył się młody mężczyzna, którego rodzina została zmasakrowana w czasie wojny domowej w Somalii i tylko jemu udało się uciec.

Centralne Biuro Przyjęć dla Cudzoziemców i Azylantów w Atenach znajduje się przy ulicy Petrou Ralli. W jednej z bocznych uliczek można codziennie obserwować ten sam obraz: długą kolejkę liczącą kilkuset imigrantów. Stoją tam bez względu na pogodę, także w nocy, by w ten sposób zapewnić sobie na następny dzień możliwość złożenia wniosku. Czekają godzinami, bez wody i pożywienia. Nie mogą się oddalić nawet na chwilę, bo na ich miejscu natychmiast pojawiliby się inni chętni. Najczęściej jednak stoją na próżno, ponieważ w najlepszym razie policja akceptuje jedynie 20 wniosków dziennie. Wydaje się, że nie działa tu żaden system, abstrahując od czystej samowoli. Jak donoszą organizacje pomagające uchodźcom, na przykład Pro Asyl, osoby ubiegające się o azyl muszą niekiedy czekać całymi miesiącami, by w ogóle doczekać się rejestracji. Do tego czasu w każdej chwili mogą trafić do aresztu.

O tym, co dzieje się w biurze dla ludzi starających się o azyl, opowiadała mi pracująca tam tłumaczka: „Teoretycznie w ciągu

trzech do sześciu miesięcy od złożenia podania powinny się odbyć rozmowy z wnioskodawcami. Jednak najczęściej termin ten nie jest przestrzegany. Mogą minąć nawet dwa lata, zanim dojdzie do pierwszego spotkania. Jeszcze nigdy nie słyszałam, by decyzja była pozytywna. Za każdym razem odpowiedź sprowadza się do »spieprzaj stąd«.

Wykorzystują tę sytuację aktywiści Złotego Świt. Pewien uciekinier z Nigerii wspominał: „Zaatakowali nas i krzyczeli: »Wracajcie do swojego kraju, czarnuchy«. Jednego chłopaka ugodzili nożem. Gdy go spotkałem, powiedział mi, że ludzie ze Złotego Świt chcieli go zabić”.

Dom zamieszkały przez wielu uchodźców zaatakowało 15 mężczyzn. Mieli na sobie koszulki z napisem „Złoty Świt”, a w rękach żelazne pręty. Pokoje zostały doszczętnie zniszczone, a ich lokatorzy dotkliwie pobici. „Szczuli nas psami, śmiejąc się przy tym — opowiadał jeden z uciekinierów. — Policja tylko się przyglądała”. Przypadek jeden z wielu...

Sprawcy rzadko kiedy zostają schwytani. Pewnego razu policja aresztowała kilku mężczyzn, którzy ciężko pobili imigranta, ale choć jeden z nich miał zakrwawiony nóż, a w jego mieszkaniu znajdował się skład broni wraz z pisemkami Złotego Świt, nie dopatrzonego się rasistowskich motywów ataku. Coś takiego nie jest rzadkością także w Niemczech, lecz w Grecji sytuacja jest nieporównywalnie gorsza. Bojówkarze Złotego Świt nie popadają w konflikt z policją czy organami wymiaru sprawiedliwości nawet wtedy, gdy na przykład przeprowadzają kontrole w szpitalach w poszukiwaniu imigrantów, którym nie przysługuje opieka zdrowotna. Do takiej sytuacji doszło w klinice w Tripoli. „Kontrolerzy” wspierani byli przez dyrektora administracyjnego placówki, który na przeprowadzonej wspólnie ze Złotym Świtem konferencji prasowej oznajmił, że przyświecają im „te same cele”. Uchodźcy

zatem nigdzie nie czują się bezpieczni. O swoich doświadczeniach opowiadała jedna z pracownic służby zdrowia: „Któregoś dnia zjawiło się w szpitalu 31 ludzi. Mimo choroby bali się przyjść do nas. Ludzie [ze Złotego Świtu] grożą nam, ponieważ podejmujemy się leczenia imigrantów”. Ministerstwo Zdrowia zabroniło lekarzom zajmowania się uchodźcami bez ważnych dokumentów. „Oczywiście nie przestrzegamy tej instrukcji — usłyszałem od pewnej lekarki — przecież złożyliśmy przysięgę, że będziemy pomagać ludziom”.

Aby zapobiec napływowi przybyszów do Grecji i Europy, PE sięgnął po nowy instrument i wprowadził 10 października 2013 roku tak zwany Eurosur, nazywany przez komentatorów „marzeniem radykalnych zwolenników uszczelniania granic oraz przemysłu zbrojeniowego”. Jego celem jest „zapobieganie, tropienie i ściganie nielegalnej imigracji oraz przestępczości transgranicznej”. W planach jest rozbudowa zintegrowanego systemu zarządzania granicami zewnętrznymi, mającego zwiększyć bezpieczeństwo. W tym celu stosowane będą drony, naprowadzanie satelitarne oraz biometryczne kontrole tożsamości. Jeśli chodzi o działania ratownicze na morzu, na razie mówi się o tym, że ów nowy instrument przyczyni się do ochrony i ratowania życia imigrantów. Jednakże wprowadzone ostatnio regulacje prawne raczej nie sprzyjają takim działaniom na morzu. Zgodnie z tymi normami straż graniczna jest wprawdzie zobowiązana informować narodowe centra ratownictwa morskiego o incydentach zagrożenia bezpieczeństwa, ale nie ma obowiązku współpracy w tym zakresie. Państwa spoza UE mają być informowane o łodziach z uchodźcami wysledzonych przy ich wybrzeżach oraz na Morzu Śródziemnym, by obiekty te można było odpowiednio wcześniej przechwycić. Organizacje niosące pomoc uciekinierom, jak choćby Pro Asyl, skarżą się, że chodzi raczej o technokratycznie

udoskonalony system ich odstraszenia niż o ochronę praw człowieka. Większość eurodeputowanych zaakceptowała Eurosur mimo tragedii u brzegów Lampedusy, kiedy w Morzu Śródziemnym utonęło 300 uchodźców.

Profesor Bernd Klees, były dyrektor Instytutu Prawa Gospodarczego i Socjalnego w Brunshwiku, opisał istotę sprawy z całą otwartością, której niestety zabrakło w dyskusji publicznej: „Mamy tu do czynienia z nieudzieleniem pomocy, jeśli nie zabójstwem będącym skutkiem nieudzielenia pomocy przez organa państwowe. W dużej mierze w wyniku katastrofalnej globalizacji, z jej żądzą surowców, poszukiwaniem obszarów zbytu dla wysoko subwencjonowanych produktów rolnych oraz towarzyszącemu temu wspieraniu skorumpowanych reżimów afrykańskich, zniszczono podstawy egzystencji krajów rozwijających się, o wydolnych niegdyś, samowystarczalnych systemach. Ludność została wykorzeniona i wchłonięta do miast oraz slumsów, gdzie coraz częściej pada ofiarą prześladowań ze strony reżimów autorytarnych”. Klees wyciągnął z tej sytuacji następujące wnioski: „Do raczej niemrawych akcji wyławiania z morza ocalałych uciekinierów wdziera się upiorna logika, zgodnie z którą następuje filtrowanie przydatnego materiału ludzkiego dla potrzeb rynku pracy [...]. Coś, co na pozór jest działaniem humanitarnym, pozwalającym w nieco łagodniejszym świetle spojrzeć na wszystkie straszne rzeczy, które dzieją się na zewnętrznych granicach Unii, to tylko przejaw zimnego wyrachowania”¹⁷⁹.

¹⁷⁹ B. Klees, *Unzeitgemäss Gedanken: Eine Philippika*, [Sassenburg] 2013.

Czy tak ma wyglądać nasza przyszłość?

Lizbona, na ulicach której miliony Portugalczyków swego czasu świętowały wyzwolenie od 50-letniej dyktatury, dziś jest opanowana głównie przez turystów. W Portugalii odbywa się właśnie wyprzedaż wszystkich lukratywnych przedsiębiorstw państwowych, a zyski z owej wyprzedaży mają zasilić budżet kraju. Jest to najkrótsza droga do rozkwitu przekupstwa w i tak już silnie skorpumpowanym kraju. Znowu wzbogacą się rządzący, czyli osoby, które podejmują decyzje w sprawach prywatyzacji.

Sara Simões studiowała przez dwa lata na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu w Lizbonie. Musiała jednak przerwać naukę ze względu na wzrost czesnego z 420 do ponad tysiąca euro. Teraz pracuje w jednym z centrów telefonicznych wyrastających wszędzie jak grzyby po deszczu. Zgodziła się opowiedzieć mi podczas 30-minutowej przerwy obiadowej o swojej sytuacji życiowej. „Jeśli już znajdziesz pracę, to na pewno nie na cały etat. Dostaniesz może 300 euro, co nie równa się nawet płacy minimalnej. Ale nie masz wyboru. Na początku myśleliśmy, że prekaryzacja dotyczy wyłącznie pracy. Połowa twojego wynagrodzenia idzie na ubezpieczenie społeczne, ale mimo to nie masz żadnych praw wynikających z tego tytułu. Nie dostajesz zasiłku chorobowego ani urlopu. Do tego trojka zdecydowanie zaostrzyła przepisy związane z najmem i zliberalizowała rynek mieszkaniowy. Mogą ci teraz przedłożyć taką umowę, jaka im pasuje, i brać ile im się podoba za mieszkanie”. Portugalczycy mieli w przeszłości bardzo dobre uregulowania dotyczące ochrony praw lokatorów. Mogłaby brać z nich przykład nawet Republika Federalna. Niestety, są one teraz zmieniane i dopasowywane do niemieckich standardów.

Brak perspektyw „stawia jednostki społeczne na skraju wytrzymałości. Niemożność decydowania o własnym życiu, niekończące

się reformy oraz niewystarczające możliwości artykulacji utrwalają kulturę niepewności” — pisał politolog Mario Candeias, od 2012 roku zastępca dyrektora Instytutu Analiz Społecznych w berlińskiej Fundacji im. Róży Luksemburg.

„To dotyka wszystkiego w twoim życiu — tego, w jakich warunkach egzystujesz, planujesz albo czy masz dzieci. Każdy pracownik *call center* otrzymuje inną umowę, choć wszyscy wykonują tę samą pracę. Dają nam przez to do zrozumienia, że nie jesteśmy równi, i chcą doprowadzić do tego, byśmy nie dogadywali się ze sobą. Jest coraz więcej umów jednodniowych. Ludzie pracują jeden dzień, a gdy pracodawca nie jest zadowolony, wylatują” — relacjonowała Sara Simões. Na moje pytanie, czy politycy są w stanie znaleźć wyjście z tej sytuacji, odpowiedziała: „Nie spodziewam się żadnego rozwiązania po portugalskich partiach. Nie sądzę też, by był to jedynie nasz wewnętrzny problem”.

Skutki działań forsowanych przez trojkę Sara skomentowała w sposób następujący: „Wykańczają nas. Rząd wykorzystuje trojkę, by przeprowadzić to, co i tak sam chciał zrealizować. Wszystko wcześniej zaplanował. Trojka jest tylko bezwzględny wykonawcą, który daje mu w końcu możliwość robienia tego, o czym w minionych latach mógł tylko marzyć”.

Profesor Raquel Varela pracuje w lizbońskim Instytucie Historycznym, gdzie koordynuje badania grupy studenckiej „Praca i konflikty społeczne”. Jest ponadto prezesem Międzynarodowego Zrzeszenia „Strajki i Konflikty Społeczne”. Zaprosiła mnie do swojego niewielkiego mieszkania szczelnie wypełnionego książkami w nadbrzeżnym miasteczku Paço de Arcos, niedaleko portugalskiej stolicy. Na pytanie, czy implementowany przez trojkę neoliberalizm jest modelem przewidzianym dla wszystkich krajów europejskich, Varela odpowiedziała spontanicznie: „Tak, ponad wszelką wątpliwość. Ale nie nazwałabym

tęgo neoliberalizmem. To, z czym mamy do czynienia, to ekstremalnie konserwatywny keynesizm. Dzisiejszy kapitalizm nie może żyć bez państwa, bez potężnego wsparcia ze strony jego instytucji. To państwo uelastycznia pracę, ustala wysokość podatków i decyduje o nacjonalizacji upadłych banków”. Jak powiedziała dalej, „zarówno rząd portugalski, jak i trojka wzorują się na modelu chińskim, a to oznacza wyciskanie z pracowników wszystkiego, co tylko się da”.

Varela potwierdziła również słowa Sary Simões: „Kryzys jest okazją do zmiany rynku. Teraz przedsiębiorstwa mogą poddać prekaryzacji pracowników w Europie, co wcześniej było nie do pomyślenia. Najpierw mówią ludziom, że zadłużenie jest zbyt wysokie. A długi są przecież transferem kapitału. Żeby można było je spłacić, trzeba obniżyć płace. To po pierwsze. Po drugie — co jest jeszcze ważniejsze — poddani prekaryzacji pracownicy w Portugalii bądź Grecji mogą równie dobrze wykonywać swoje zadania za niższe wynagrodzenie także w innych krajach europejskich. A rolę pionierską odgrywają w tym procederze Niemcy. Nasi pracownicy emigrują do Republiki Federalnej lub Wielkiej Brytanii, by pracować tam na gorszych warunkach płacowych i socjalnych, niszcząc tym samym struktury niemieckie i brytyjskie. To z kolei prowadzi do zachwiania rynku i naruszenia praw pracowniczych — zarówno na Południu, jak i na Północy”.

Analiza przeprowadzona przez Raquel Varełę obnaża prawdziwe motywy puczystów działających w Portugalii i innych państwach europejskich zdanych na pomoc finansową. „Kryzys jest idealnym pretekstem do wywierania presji na ludzi i tworzenia z kraju miejsca taniej produkcji. Najlepszym sposobem na zniszczenie pozycji związku zawodowego IG Metall jest zatrudnienie w Niemczech pracowników z Portugalii na gorszych warunkach płacowych niż mają niemieccy pracownicy” — to opinia

Reinharda Naumanna, dyrektora Fundacji Friedricha Eberta, niemal pokrywająca się z analizą Vareli, mimo że ci dwoje mają zdecydowanie odmienne poglądy polityczne. Według tego pierwszego na naszych oczach urzeczywistnia się odwieczne marzenie konserwatorów: „Marginalizacja partnerów w zbiorowym układzie pracy, uelastycznienie czasu pracy, obniżanie norm państwa socjalnego”. Jego zdaniem związki zawodowe zostały strategicznie osłabione. „Ma to wpływ na rzecz najważniejszą, czyli dochody. Towarzyszy temu dumping socjalny, ponieważ bardzo wielu pracowników emigruje do Niemiec”.

Według słów Naumanna „przedsiębiorcy posuwają się do granic możliwości, by wypróbować, na ile mogą sobie pozwolić”. Działacz organizacji pozarządowej Marco Neves Marques stwierdził z kolei: „Zarówno w Portugalii, jak i w Grecji polityka oszczędnościowa jest w istocie próbą uwstecznienia warunków życia i rynku pracy oraz demontażem systemów ubezpieczenia społecznego, które leżą u podłoża naszej konstytucji. Mamy do czynienia z eksperymentem socjalnym”. Neves Marques sądzi jednak, że ów „nowy paradygmat niskich płac, marnych zajęć, prywatyzacji instytucji publicznych nie jest modelem dla takich krajów jak Niemcy czy Francja”. Coś takiego można przeprowadzić w Portugalii także dlatego, że organizacje pracownicze są tam mocno osłabione i niezdolne do organizowania skutecznego sprzeciwu.

Ulisses Garrido, wieloletni działacz związkowy, spytał wprost: „Kto miałby płacić za tę mobilizację?” W latach 1998–2011 Garrido zasiadał w zarządzie Powszechnej Konfederacji Pracowników Portugalskich. „W ostatnim roku mieli 200 tys. euro deficytu. Wielu aktywistów już od miesięcy nie otrzymuje pensji. Jak mamy organizować opór, jeśli nie starcza nam zasobów finansowych? Już wcześniej było ciężko. Teraz brakuje pieniędzy na jakiegokolwiek

działania”. Istnieje jednak jeszcze jeden problem, co do którego nie powinno być żadnych wątpliwości. Raquel Varela stwierdziła: „Jeśli związki zawodowe chciałyby faktycznie zrealizować to wszystko, czego żąda większość społeczeństwa, nieuchronnie potknęłyby się o własne nogi i swój aparat biurokratyczny”.



Rozdział IV

BENEFICJENCI

Życie bez skrupułów a odpowiedzialność społeczna

21 lipca 2013 roku, trzy dni po krótkiej wizycie Wolfganga Schäublego w Atenach, na słonecznej wyspie Mykonos zebrała się grecka klika pięknych i bogatych. Spotkanie odbyło się w ekskluzywnym klubie Nammos, który mieni się „najlepszą restauracją plażową Europy”. Jest to miejsce corocznych zgromadzeń elity, w skład której wchodzi różnej maści szczęśliwcy: rekiny biznesu i bankierzy oraz członkowie bohemy. Obserwatorzy twierdzą, że nie brakuje tam też przestępczej śmietanki ze świata gospodarki, przy czym wszystkie te środowiska wzajemnie się przenikają. W lipcu 2013 roku na wyspie Mykonos znaleźli się artyści, prezenterzy mody, aktorzy, przedsiębiorcy, były deputowany PASOK-u, kilku armatorów. Był wśród nich Thanassis Martinos — jeden z najbogatszych ludzi w Grecji. Swój majątek ulokował bezpiecznie w Szwajcarii, oczywiście w sposób całkowicie legalny. Jego rodzina kupiła za 110 mln franków dwie

wille w feudalnym raju sportów zimowych St. Moritz. Córka Martinosa jest deputowaną do parlamentu Grecji z ramienia rządzącej ND, z pewnością nie ze szkodą dla interesów ojca. „Według szacunków ekspertów podatkowych obroty greckich armatorów sięgają kilkudziesięciu miliardów euro. Tymczasem do tej pory płacili oni każdego roku jedynie 14 mln euro podatków”¹⁸⁰. Ale to nie wszystko. Znany dziennikarz śledczy Harry Karanikas opowiadał mi, że „niektórzy potężni armatorzy dysponują powiązaniem charakterystycznymi dla mafii. Z jednej strony prowadzą działalność legalną, z drugiej zaś trudnią się przemytem ropy naftowej i papierosów; w przeszłości korupcja w tej branży przewyższała nawet mafijną”. Tymczasem — jak podkreślił Karanikas — żaden z nich nie jest ścigany przez organa wymiaru sprawiedliwości, a podanie ich nazwisk do publicznej wiadomości oznacza dobrowolne pójście do więzienia za naruszenie dóbr osobistych szanowanych obywateli.

Owego wieczoru wszystkie stoły w Beach Club Nammos zastawione były butelkami ze schłodzonym szampanem. W karcie alkoholi można było znaleźć butelkę moët & chandon imperial brut za 1,2 tys. euro; 3-litrową butelkę armand de brignac brut gold za 5,5 tys. euro oraz 15-litrową butelkę armand de brignac midas za jedyne 120 tys. euro. Ogromnym powodzeniem cieszył się szampan armand de brignac brut gold w 3-litrowych butelkach, które elegancko prezentowały się na stolikach nakrytych białymi obrusami. Wystawność całej imprezy oburzyła dziennikarzy największej greckiej gazety „Proto Thema”: „Po czterech latach recesji i katastrofalnym pogorszeniu warunków socjalnych mamy

¹⁸⁰ Ch. Schlötzer, *Champagner, so teuer wie ein Monatsgehalt*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/reiche-in-griechenland-champagner-so-teuer-wie-ein-monatsgehalt-1.1730151>, stan na 10.10.2014.

podzielony kraj. Jedna jego część umiera, natomiast druga bawi się w najlepsze”.

Niespełna miesiąc później, 17 sierpnia, śmietanka finansowa Grecji uprzyjemniała sobie czas w tym samym miejscu przy spektakularnym pokazie ogni sztucznych. Spotkanie uświetnił koncert egipskiego piosenkarza Amra Diaba. Młode kobiety i mężczyźni ubrani jedynie w złoty *bodypainting* serwowali szampana, tym razem z 15-litrowych butelek. W tę letnią noc, gdy greccy miliarderzy bawili się ze swoimi zagranicznymi, równie zamożnymi przyjaciółmi obroty klubu Nammos sięgnęły 1,5 mln euro.

Od 2010 roku miliardy euro z kieszeni podatników bez żadnej kontroli włączane są w grecki system bankowy. Delegacja trojki zapewne była przekonana, że to właśnie bankierzy wiedzą najlepiej, co zrobić z tak ogromnymi pieniędzmi. Jak wykazało śledztwo dziennikarskie przeprowadzone przez Stephena Greya i Nikolasa Leontopoulou, Michael Sallas, prezes zarządu Piraeus Bank, jednego z największych w Grecji, pożyczył w konkurencyjnej instytucji ponad 100 mln euro, za które kupił udziały swojego banku. Transakcji tej dokonał za pośrednictwem spółek *offshore* należących do niego oraz jego dwojga dzieci. W ten sposób Sallas wraz z rodziną stał się największym udziałowcem Piraeus Bank¹⁸¹. Tak się robi interesy w czasach kryzysu.

Istnienie takiego mechanizmu potwierdza przypadek Lavrentisa Lavrentiadisa, który w 2006 roku został uznany przez koncern Ernst & Young za greckiego przedsiębiorcę roku. Ernst & Young świadczy na całym świecie profesjonalne usługi, między innymi w zakresie doradztwa finansowego, podatkowego i zarządzania

¹⁸¹ S. Grey, N. Leontopoulos, *Special Report: Clandestine Loans Were Used to Fortify Greek Bank*, <http://www.reuters.com/article/2012/07/16/us-greece-banks-idUSBRE86F0CL20120716>, stan na 10.10.2014.

ryzykiem. Co roku firma ta wybiera w ponad 40 krajach przedsiębiorcę roku, opierając się na takich kryteriach jak „przedsiębiorczość, strategia, działalność międzynarodowa, innowacyjność oraz relacje z pracownikami i otoczeniem”. Podczas odbierania nagrody Lavrentiadis podkreślił, że niezmiernie cieszy się na planowane na następny rok spotkanie w Monte Carlo, gdzie Ernst & Young dokona wyboru światowego biznesmena roku. Dziś odbywa on karę więzienia w greckim Koridallos. Warto prześledzić ścieżkę kariery Lavrentiadisa, który otrzymał laur Ernsta & Younga, mając dokładnie 34 lata.

W 1990 roku 18-letni Lavrentiadis został przyjęty do zarządu firmy ojca. Sześć lat później przejął jej stery. Spółka Nechoimiki L.V. Lavrentiadis SA jako „okręt flagowy” jego działalności gospodarczej stała się jednym z najprężniejszych przedsiębiorstw w Europie, a jej wartość rynkową szacowano na 480 mln euro. Lavrentiadis działał ponadto w branży farmaceutycznej oraz obrotu nieruchomościami. W 2009 roku ufundował program badawczy dla waszyngtońskiego Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, w którego radzie nadzorczej zasiadają bankierzy inwestycyjni oraz przedstawiciele Ministerstwa Obrony. W tym samym roku nabył potężny pakiet akcji (31,3 proc.) w Proton Bank, zostając tym samym największym akcjonariuszem i prezesem tej instytucji. Kolejnym krokiem było zatrudnienie własnej kadry zarządzającej. Następnie Lavrentiadis przyznał sobie i swoim przyjaciółom pożyczkę w wysokości niemal 600 mln euro. Szacuje się, że do firm powiązanych z tym biznesmenem trafiło ponad 40 proc. kredytów komercyjnych udzielonych przez Proton Bank w 2010 roku. On sam jednak utrzymywał, że wszystkie jego działania były legalne.

W październiku 2011 roku stojący na krawędzi bankructwa Proton Bank otrzymał finansowe wsparcie ze strony państwa

w wysokości ponad 900 mln euro¹⁸². Jednak jak wynika z ustaleń śledczych, wcześniej grecki przedsiębiorca 2006 roku zdążył wytransferować 700 mln euro do Liechtensteinu i Szwajcarii. Same tylko lokaty na zuryskich kontach sięgały 158 mln euro. W grudniu 2012 roku Lavrentiadis został aresztowany. Zarzuty podniesione przez prokuraturę dotyczyły oszustwa, sprzeniewierzenia, prania brudnych pieniędzy oraz utworzenia organizacji przestępczej. Ze względu na ogrom wyrządzonej szkody grozi mu kara dożywotniego więzienia.

Swoją drogą greccy superbogacze ciągną chętnie do Szwajcarii, gdzie przy milczącej zgodzie władz płacą bardzo niskie podatki. Wdzięczność oligarchów jest bowiem jednym z najważniejszych czynników pozwalających utrzymać władzę polityczną. Wszystko zgodnie z zasadą „kto ma, temu będzie dodane”.

W wyniku dokapitalizowania greckich banków ze środków drugiego pakietu ratunkowego EFG Eurobank Ergasias otrzymał zastrzyk finansowy w wysokości 4,2 mld euro. Głównym właścicielem tej instytucji jest Spiros Latsis, o którym się mówi, że utrzymuje on dobre stosunki z przewodniczącym KE Barrosem. Bank Latsisa oprócz pieniędzy z funduszu ratunkowego otrzymał także 31 mld euro w formie kredytów z banku centralnego Grecji. Dobrze wiedzieć, gdzie lądują pieniądze greckich i niemieckich podatników. W rękach rodziny Latsisów znajduje się 30 proc. udziałów w Hellenic Petroleum, największym greckim konglomeracie naftowym posiadającym trzy rafinerie i sieć 1175 stacji benzynowych, licząc ogółem 8 tys. dystrybutorów oraz 23 cysterne paliwowe na lotniskach. Miliarder jest ponadto właścicielem

¹⁸² S. Grey, *Special Report: Greece Claims Magnate Stole from His Own Bank*, <http://www.reuters.com/article/2012/01/12/us-greece-proton-idUSTRE80B14820120112>, stan na 10.10.2014.

czarterowej linii lotniczej PrivatAir, dysponującej 19 samolotami, przy czym jest już zamówienie na siedem kolejnych. Poprzez spółkę Lamda Development działa w branży nieruchomości i posiada ponad 200 mieszkań w Szwajcarii. Ma też agencję jachtową, która oferuje bogatym klientom między innymi wynajem luksusowego jachtu Alexander wraz z 57-osobową załogą. Jednocześnie znany jest w Grecji ze swojej działalności charytatywnej.

Synowie innego greckiego armatora, zmarłego w 1996 roku miliardera Stavrosa Niarchosa, są dziś „największymi posiadaczami ziemskimi w szwajcarskiej Engadynie. Należą do nich pięciogwiazdkowe hotele Kulm w St. Moritz oraz Kronenhof w Pontresinie, a także tamtejsze kolejki górskie”¹⁸³. Philip Niarchos jest właścicielem kolekcji obrazów — od Vincenta van Gogha po Pabla Picassa. Jego majątek szacowany jest na 2 mld dolarów¹⁸⁴.

Athanasios E. Drougos, ekspert do spraw obronności i zwalczania zagrożeń asymetrycznych, stwierdził: „Tragiczne jest to, że mamy w Grecji wiele klanów polityków i bogatych przedsiębiorców, które działają jedynie we własnym interesie, obciążając tym samym państwo”. Dimitris Trimis, prezes ateńskiego związku zawodowego dziennikarzy, mówił o trójkącie władzy politycznej, gospodarczej i medialnej, przy czym „nikt nie wie, kto stoi na szczycie tej piramidy”¹⁸⁵. Alexis Tsipras, przewodniczący najważniejszej partii opozycyjnej, radykalnolewicowej Syriza, nie ma wątpliwości, że „w Grecji cała władza skupiona jest w rękach bankierów, przedstawicieli skorpupowanego systemu politycznego oraz mass mediów”¹⁸⁶.

Dlatego warto rzucić okiem na polityczno-gospodarcze dynastie Grecji. Od dziesięcioleci politykę w tym kraju kształtują trzy

¹⁸³ „SonntagsBlick”, 9.05.2010.

¹⁸⁴ K. Angelova, *12 Ultra Rich Greeks...*

¹⁸⁵ S. Grey, D. Kyriakidou, *Special Report: Greece's Triangle of Power...*

¹⁸⁶ Tamże.

rodziny: Papandreou, Mitsotakisów i Karamanlisów. I to właśnie one w przeszłości „instalowały” wszystkich premierów. Ci z kolei w ten lub inny sposób związani byli z panującą elitą gospodarczą, a dokładniej rzecz biorąc — jak stwierdził analityk polityczny Ioannis Michaletos — pozostawali z nią w stosunkach „przyjacielskich”. W rezultacie owe bogate rodziny uwikłane są w politykę niemal tak samo jak włoska *cosa nostra*. Chodzi tu o przedsiębiorców, którzy wypracowują łącznie jedną trzecią greckiego PKB i wiedzą, jak unikać płacenia wysokich podatków. Klasa polityczna zawsze umiała chronić swoich sojuszników.

Do elity tej zalicza się także rodzina Vardinoyannisów, która wzbogaciła się dzięki interesom w przemyśle petrochemicznym. Wszystko zaczęło się krótko po przewrocie wojskowym wraz z otrzymaniem licencji na handel ropą naftową, i to mimo braku jakiegokolwiek doświadczenia w tej branży. Obecnie najważniejszy koncern owej rodziny to Avin International Group, który jako gracz na rynku globalnego transportu ropą dysponuje imponującą flotą tankowców i biur. „Do klanu należy także druga co do wielkości rafineria naftowa na Bałkanach — koncern Motor Oil. Oprócz tego jeszcze bank i stacja telewizyjna” — czytamy w opracowaniu Michaletosa na temat najbogatszych ludzi w Grecji.

Spiros Latsis, współwłaściciel Eurobanku, utrzymuje bliskie kontakty z establishmentem Szwajcarii i Niemiec. Z kolei rodzina Kostopoulosów, do której należy Alpha Bank, związana jest z elitami francuskimi. Wspomnieć też należy klan Angelopoulosów. Miliarder Theodoros Angelopoulos jest armatorem, inwestuje w platformy naftowe i posiada udziały w szwajcarskim UBS. Na stałe mieszka w Szwajcarii, dokładnie w mieście Gstaad. Wartość majątku jego rodziny szacuje się na niemal miliard euro. Żona Theodorosa, Gianna Angelopoulos-Daskalaki, zasiadała przez rok (1989–1990) w parlamencie Grecji z ramienia ND. Za magnata

okrętowego wyszła w 1990 roku, a następnie została prezesem greckiego Komitetu Organizacyjnego Letnich Igrzysk Olimpijskich. „Oficjalnie olimpiada w Atenach w 2004 roku kosztowała Grecję nieco ponad 11 mld euro. Jednak obecny bilans wskazuje, że jej faktyczny koszt wyniósł między 20 a 30 mld. Maksymalna wartość rzeczywistych wydatków odpowiada ponad 15 proc. ówczesnego PKB¹⁸⁷. Media spekulowały, że Angelopoulos-Daskalaki ma nawet szansę objąć w przyszłości urząd premiera. Ona sama napisała książkę „Mój grecki dramat”, z którą odbyła *tournee* po USA. „Tylko w Grecji nie ma zbyt wielu przyjaciół. Pod adresem tej egzaltowanej kobiety coraz częściej padają zarzuty, iż jej występy służą nie tyle krajowi, ile budowaniu własnej popularności. Prasa bulwarowa wytknęła jej ponadto, że mimo posiadanych miliardów euro pobiera jako była parlamentarzystka państwową emeryturę¹⁸⁸. Z tej perspektywy Angelopoulos-Daskalaki wydaje się symbolizować raczej grecką tragedię.

Nick Skrekas jest znanym analitykiem finansowym i adwokatem, który w ostatnim czasie intensywnie zajmował się załamaniem gospodarczym w Grecji. Zadałem mu pytanie, czy możliwe jest rozwiązanie problemów jego kraju bez rozbicia całego systemu nepotyzmu i politycznych dynastii. Odpowiedział w sposób zdecydowany: „Nie. Protekcja, klientelizm i nepotyzm muszą zostać wyeliminowane, byśmy mogli zbudować państwo, w którym pracować będą najlepsi, bez okradania publicznej kasy. Panująca klasa polityczna powinna zrozumieć, że jeśli sama nie przyczyni się do

¹⁸⁷ U. Weidenfeld, *Getrickst und geschummelt*, rec. książki W. Aswestopoulou, *Griechenland — eine EUROPäische Tragödie*, <http://www.dradio.de/dkultur/sendungen/lesart/1681138/>, stan na 10.10.2014.

¹⁸⁸ J. Brouzos, Y. Debrunner, *Angelopoulos-Clan: Die Schöne und die Schweiz*, <http://www.handelszeitung.ch/management/angelopoulos-clan-die-schoene-und-die-schweiz>, stan na 10.10.2014.

przewycięzenia kryzysu, poniesie klęskę. Jeżeli przedstawiciele władz nadal będą szkodzić narodowym interesom, a istnienie klasy średniej będzie zagrożone, wówczas sami siebie skazą na wymarcie”. Czy to możliwe, by rządząca kasta Europy — czyli szefowie państw, którzy bez względu na barwy partyjne tak żywiołowo debatuje na temat „kryzysu euro” i „hamulców zadłużenia” — dokładnie przy użyciu tych pojęć próbowała ukryć motywy swojego działania? Czy postępując w ten sposób, wie, że w rzeczywistości chroni i karmi pieniędzmi tych, którzy w Grecji i poza jej granicami bez żadnych skrupułów opijają się szampanem? I na koniec, czy nie przeszkadza jej to, że na kontynencie wyrastają jak grzyby po deszczu ekstremistyczne partie, które na dodatek wszędzie spotykają się z przychylnym odbiorem społecznym?

Zapał greckich neonazistów i kultura nietolerancji

„Wierzymy w wielką Grecję, wierzymy w greckie imperium. Będziemy nieść jasny płomień aż do zwycięstwa” — krzyczał niski, grubawy mężczyzna otoczony tłumem ludzi. To Nikolaos Michaloliakos, przewodniczący partii Chrysi Avgi — Złoty Świt. W przemówieniu wygłoszonym 7 czerwca 2012 roku stwierdził on, co następuje: „Pozwolę sobie powiedzieć to otwarcie: jestem za juntą. Ten kraj kwitł pod rządami Georgiosa Papadopoulosa. Liczby nie kłamią. Tak zwani zdrajcy, kłamcy i przywódcy faszystowscy nie zostawili po sobie żadnych długów. Chcę się wyrazić jasno: temu krajowi nigdy nie pomogły żadne wybory, jeszcze nigdy w jego historii. Nie interesuje mnie, czy nas nazywają nacjonalistami, faszystami, czy jeszcze inaczej”. Po tych słowach wszyscy ruszyli równym marszem. Tysiące ubranych na czarno, ogolonych na łysy mężczyzn z pochodniami i greckimi flagami w dłoniach skierowały się na plac Syntagma, mijając po drodze gmach parlamentu.

Incydent, do którego doszło 10 lipca 2013 roku w ateńskiej peryferyjnej dzielnicy Iliupoli, również przeszedł w Europie bez większego rozgłosu. Około 100-osobowa grupa napadła na placówkę socjalną Synergio. Agresorzy ubrani w T-shirty z napisem „Złoty Świt” przyjechali na motorach. Zaatakowali dzieci, które akurat uczestniczyły w darmowych zajęciach z języka angielskiego, i za pomocą pałek oraz metalowych prętów zdewastowali całą świetlicę. Synergio została najechana przez skrajnych radykałów już po raz trzeci w ciągu kilku miesięcy i po raz trzeci policja pozostała bierna wobec tych wydarzeń. Rzecz jasna grecki rząd ani teraz, ani w ciągu minionych dwóch lat nie wykazał zainteresowania tego rodzaju ekscesami.

„Instytucje nie działają, ale my działamy — przechwalał się jeden z członków Złotego Świtu w obecności dwojga dokumentalistów, Guya Smallmanna i Kate Mary. — Przerobimy ich [imiigrantów] na mydło, pieców nie brakuje — powiedział, głaszcząc przy tym czule czarnego owczarka niemieckiego”. „Jeśli imigranci opuszczą nasz kraj, będziemy mieli pieniądze na podwyżki płac oraz likwidację bezrobocia” — argumentował prostodusznie siedzący obok niego kolega¹⁸⁹. „Złoty Świt jest organizacją nazistowską — usłyszałem w Atenach od pewnego dziennikarza, który przez wiele lat obserwował ową partię. — Organizacja ta powieliła nazistowskie ideały. Uznaje przemoc za metodę walki politycznej. To zwykła banda”.

Ekstremistyczne ugrupowanie Złoty Świt utrzymuje dobre stosunki z Niemcami. W maju 2005 roku jego przedstawiciele uczestniczyli w zorganizowanym w Berlinie zgromadzeniu Narodowodemokratycznej Partii Niemiec. Jak donosił osiem lat później

¹⁸⁹ G. Smallmann, K. Mara, *Into the Fire: The Hidden Victims of Austerity in Greece*, film dokumentalny, <http://vimeo.com/64230453>, stan na 10.10.2014.

brytyjski dziennik „The Guardian”, Złoty Świt zaczął ekspandować poza granice Grecji, otwierając swoje biura w Republice Federalnej. Ustami swojego rzecznika partia ta poinformowała, że zamierza tworzyć własne komórki wszędzie tam, gdzie mieszkają Grecy¹⁹⁰.

Złoty Świt postrzega siebie nie tylko jako równoległą do policji siłę porządkową działającą w greckich miastach, ale także jako społeczną organizację niosącą pomoc. Porównuje się nawet z Hezbolłahem. Członkowie partii zaopatrują ludność w produkty żywnościowe, oddają krew, udzielają prywatnych korepetycji — ale tylko posiadaczom greckich paszportów. Na stronie internetowej Złotego Świtu można znaleźć choćby takie zdanie: „Większość parlamentarzystów przeznaczą swoje pieniądze na zakup willi i basenów, nasi posłowie wydają je na jedzenie dla głodujących Greków”.

Nils Muiżnieks, komisarz praw człowieka Rady Europy, miał spore obawy dotyczące wpływu Złotego Świtu na młodzież szkolną: „Wiadomo, że neonaziści werbują swoich nowych członków poprzez portale społecznościowe, imprezy sportowe, kluby muzyczne oraz poprzez bezwzględną politykę antyunijną”¹⁹¹.

Fanatyczny nacjonalizm kojarzący się z faszystowskim terrorem, podsycany przez podżegaczy, którzy podają się za patriotów, nie jest w Europie zjawiskiem rzadkim. Katastrofalny kryzys socjalny w połączeniu z totalną niemocą skorumpowanej elity politycznej zniszczył nie tylko w Grecji zaufanie obywateli do demokratycznego państwa. Skutkiem tego jest z jednej strony eskalacja przemocy wobec ludzi protestujących przeciwko radykalnej polityce oszczędnościowej, którzy organizują strajki generalne,

¹⁹⁰ H. Smith, *Greece's Neo-Nazi Golden Dawn Goes Global with Political Ambitions*, <http://www.theguardian.com/world/2013/apr/01/greece-golden-dawn-global-ambitions>, stan na 10.10.2014.

¹⁹¹ <http://www.statewatch.org/news/2013/apr/eu-commissioner-human-rights-greece-report-16-04-13.pdf>, stan na 10.10.2014.

marsze protestacyjne oraz okupują miejsca publiczne (policja stosuje wobec nich przesadne środki przemocy, jak gaz łzawiący, pobicia oraz nieuzasadniony areszt); z drugiej zaś — wzrasta aprobata i wsparcie dla partii nacjonalistycznych i rasistowskich w wielu wydawałoby się okrzepłych europejskich demokracjach. Grecja jest tu tylko sygnałem.

Nikolaos Michaloliakos już jako nastolatek działał aktywnie w organizacji narodoworewolucyjnej. Mając 16 lat, wstąpił do partii politycznej 4 Sierpnia, nazwanej tak na cześć autorytarnego systemu rządów w Grecji w latach 1936–1941, który został wprowadzony przez generała Ioannisa Metaxasa. W 1978 roku skazano go na rok więzienia za członkostwo w ekstremistycznej organizacji oraz posiadanie materiałów wybuchowych. Sześć lat później objął funkcję sekretarza generalnego organizacji młodzieżowej przy Narodowej Unii Politycznej, partii faszystowskiej jawnie opowiadającej się za dyktaturą wojskową z lat 1967–1974. Twórcą tego ugrupowania był Georgios Papadopoulos, przywódca zamachu stanu w 1967 roku.

W Narodowej Unii Politycznej Michaloliakos nie zagrażał miejsca, ponieważ była ona dla niego nie dość antysemitka i radykalna. Z tego też powodu reaktywował Złoty Świt, który powstał w grudniu 1980 roku i działał pierwotnie jako narodowosocjalistyczna grupa dyskusyjna. Na początku lat 90. o organizacji tej zrobiło się głośno w związku z toczącym się sporem między Grecją a Byłą Jugosłowiańską Republiką Macedonii. Od tego czasu Złoty Świt wyraźnie zaczął się umacniać, co jednak nie przekładało się na sukcesy wyborcze. Podczas wyborów parlamentarnych w 2009 roku partia uzyskała zaledwie 0,27 proc. (około 20 tys.) głosów. Dopiero w wyniku kryzysu z 2010 roku stała się realną siłą polityczną. W wyborach do parlamentu zorganizowanych dwa lata później na neonazistów głosowało już ponad 400 tys. Greków

(obecnie reprezentuje ich 18 deputowanych). Zdaniem politologa Efthymisa Papavlassopoulosa Żółty Świt „jest *par excellence* polityczną partią kryzysu”¹⁹².

Idee wyznawane przez to grupowanie widać jak na dłoni w tekstach oficjalnego magazynu „Żółty Świt. Czasopismo Nacjonalistyczne”, w których nie brakuje pochwał dla polityki kreowanej przez Adolfa Hitlera¹⁹³. Przywódca Żółtego Świtu, podobnie jak wszyscy europejscy neonaziści, zaprzecza istnieniu komór gazowych oraz niemieckich obozów zagłady. Neonaziści mają demokrację parlamentarną za nic. W listopadzie 2012 roku ich rzecznik prasowy Elias Kassidiaris oświadczył: „Właściwie nie potrzebujemy żadnych miejsc w parlamencie, w ogóle ich nie chcemy. Ale oczywiście korzystamy z przywilejów uczestnictwa w nim. Wolno nam teraz nosić broń, nie można nas aresztować w trybie natychmiastowym, a także łatwiej jest nam podróżować”¹⁹⁴. Na forum parlamentu Kassidiaris zakwestionował Holokaust i w sposób demonstracyjny przedstawił emblemat swojej partii budzący jednoznaczne skojarzenia ze swastyką.

Kolejnym deputowanym Żółtego Świtu do greckiego parlamentu jest Elias Panagiotaros. Zgodnie z relacją byłego członka partii ten muskularny, ogolony na łyso mężczyzna miał być informatorem tajnych służb. W centrum Aten prowadzi on sklep z odzieżą maskującą, nacjonalistycznymi plakatami oraz osprzętem policyjnym¹⁹⁵. Na dodatek w 2000 roku był jednym ze współzałoży-

¹⁹² Cyt. za: A. Zenakos, *Golden Dawn, 1980–2012: The Neonazis' Road to Parliament*, <http://borderlinereports.net/2012/10/25/report-golden-dawn-1980-2012-the-neonazis-road-to-parliament/>, stan na 10.10.2014.

¹⁹³ D. Psarras, *The Black Bible of the Golden Dawn*, Athens 2012, s. 35–36.

¹⁹⁴ Cyt. za stacją telewizyjną TVXS, 2.12.2012.

¹⁹⁵ *Greece Faces Political and Economic Crisis*, <http://www.abc.net.au/7.30/content/2012/s3503598.htm>, stan na 10.10.2014.

cieli Błękitnej Armii, bojówki stadionowej, która w minionych latach urządziła regularne polowania na imigrantów. W rozmowie z dziennikarzem Paulem Masonem wyznał: „Po jednej stronie stoją nacjonaści tacy jak my i Grecy, którzy chcą mieć kraj taki jak dawniej. Po drugiej stronie mamy imigrantów, anarchistów i wszystkich tych, którzy już parę razy niszczyli Ateny”. Przy innej okazji stwierdził: „Greckie społeczeństwo jest przygotowane do nowej formy wojny domowej”¹⁹⁶.

Parlamentarzyści skarżyli się wprawdzie, że przedstawiciele Złotego Świtu noszą broń nawet podczas debat sejmowych, ale nie doczekali się reakcji ze strony rządu. Na dodatek prowokatorskie tyrady wygłaszane przez działaczy tej partii nie oburzały nadmiernie pozostałych członków parlamentu Grecji ani premiera Samarasa. Nawet gdy żona przywódcy neonazistów, deputowana Eleni Zaroulia, nazwała imigrantów „istotami człekopodobnymi, które zaludniły nasz kraj wraz ze wszystkimi możliwymi chorobami zakaźnymi”¹⁹⁷, prokuratorzy nie znaleźli powodu, by wystąpić przeciwko niej z oskarżeniem o podżeganie do nienawiści na tle etnicznym. Jednocześnie była ona członkinią Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, gdzie zasiadała w Komisji Równości i Przeciwdziałania Dyskryminacji. Po przemówieniu Zaroulia w greckim parlamencie jej usunięcia z tego europejskiego gremium domagali się deputowani do PE. Jednak owo żądanie spotkało się z obcesową odmową ze strony francuskiego przewodniczącego Zgromadzenia Parlamentarnego. Już we wrześniu 2012 roku do Europejskiej Komisji Praw Człowieka wpłynął list otwarty podpisany przez 12 tys. Greków. Skarżyli się w nim na

¹⁹⁶ P. Mason, *Alarm at Greek Police „Collusion” with Far-Right Golden Dawn*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-19976841>, stan na 10.10.2014.

¹⁹⁷ <http://www.hellenicparliament.gr/UserFiles/a08fc2dd-61a9-4a83-b09a-09f4c564609d/es20121018.pdf>, stan na 10.10.2014.

ogromny wzrost przemocy na tle rasistowskim, zwłaszcza ze strony członków Złotego Świtu, i prosili o pomoc europejskich demokratów. Pomocy takiej jednak nie otrzymali.

Abstrahując od kilku wyjątków, greccy neonaziści zostali zauważeni w innych krajach europejskich dopiero 18 września 2013 roku, kiedy to zwolennicy Złotego Świtu zamordowali na przedmieściach Aten Pavlosa Fyssasa, który pisał i wykonywał wymierzone w nich utwory hip-hopowe. Policjanci nie interweniowali, mimo że byli obecni podczas ataku na tego młodego muzyka. Dlatego oburzenie obywateli było ogromne. Dziesiątki tysięcy Greków wyszły na ulice w proteście przeciwko skrajnemu ekstremizmowi. I wtedy zdarzył się cud. Całkiem niespodziewanie rząd w Atenach zdystansował się od neonazistów, jakby pomijając to wszystko, co działo się w ciągu minionych dwóch lat, kiedy to członkowie Złotego Świtu bezkarnie i nierzadko ze skutkiem śmiertelnym znęcali się nad imigrantami. Deputowani ND, między innymi Byron Polidoras i Failos Kranidiotis, żądali jeszcze wejścia Złotego Świtu do koalicji rządowej, a tymczasem władze państwa sprawiały wrażenie, jakby dopiero teraz zorientowały się, że mają do czynienia z bandytami. Wymiar sprawiedliwości oskarżył przywódcę partyjnego oraz 31 prominentnych członków Złotego Świtu o przeobrażenie ugrupowania w organizację przestępczą. Po odsłuchaniu rozmów telefonicznych, z których wynikało jednoznacznie, że kierujący partią Nikolaos Michaloliakos pozostawał z mordercami Fyssasa w kontakcie telefonicznym, doszło do aresztowania jego i wielu parlamentarzystów Złotego Świtu. 28 września 2013 roku policja zadzwoniła do drzwi Michaloliakosa. Ten opowiadał później w jednym z wywiadów: „Od razu przyszła mi do głowy myśl, że jest to test. Test dla każdego bojownika, a jednocześnie błogosławieństwo. Szansa, by się przekonać,

czy masz żelazną moralność i pozostajesz wierny wyznawanym przez siebie ideałom”¹⁹⁸.

Nagle okazało się, że organa wymiaru sprawiedliwości od lat przechowują w swoich archiwach dokumenty, które obciążają Złoty Świt w sposób jednoznaczny. Zarzuty dotyczyły morderstw, ciężkich uszkodzeń ciała, handlu ludźmi, prania brudnych pieniędzy i zmuszania dzieci do prostytucji. Jednak pięć dni po fali aresztowań kilku czołowych członków partii zostało wypuszczonych na wolność, ponieważ „nie stanowili oni zagrożenia dla społeczeństwa” i „nie istniało niebezpieczeństwo ucieczki”. Jeden z nich, parlamentarzysta Nikolaos Michos, wypowiedział się wtedy w znajomo agresywnym tonie: „Teraz dopiero się z wami policzymy”. Uwolniony został także Elias Kassidiaris, rzecznik prasowy partii, który od razu dał dziennikarzom do zrozumienia, że nie mogą go filmować, rozbił kamerę telewizyjną i pobił jednego z reporterów. Dobrze, że przynajmniej Michaloliakos pozostał w areszcie. Tymczasem przed budynkiem sądu, w którym zeznawał, zebrały się setki jego zwolenników wznoszących okrzyki: „Krew, honor, Złoty Świt”. Co ciekawe, Michaloliakos został w 1981 roku zarejestrowany jako agent tajnej policji pod pseudonimem „Astyanax”. Za swoją współpracę otrzymywał miesięczne wynagrodzenie stanowiące równowartość około 320 euro. Jak na ówczesne warunki, było to dużo pieniędzy — tak przynajmniej stwierdził w książce „Wyznania byłego członka Złotego Świtu” Charis Kousoumbri, który potwierdził swoje słowa odpowiednimi dokumentami¹⁹⁹.

¹⁹⁸ N. Michaloliakos, „Persecuted for My Ideas by an Anti-Hellenic Regime”, <http://xaameriki.wordpress.com/2013/10/20/nikolaos-michaloliakos-persecuted-for-my-ideas-by-an-anti-hellenic-regime/>, stan na 10.10.2014.

¹⁹⁹ https://athens.indymedia.org/front.php3?lang=el&article_id=1399941, stan na 10.10.2014.

Jest to tylko jedna strona politycznego problemu. I tylko ona wzbudziła zainteresowanie zachodniej opinii publicznej. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że można ją było zilustrować marso-wymi paradami neonazistów. Tymczasem druga strona owej kwestii jest nie mniej groźna. Chodzi o podatny grunt ideologiczny, na którym wyrasta potęga neonazistów.

Nasuwa się podejrzenie, że rządowe reflektory specjalnie kierowane są na Złoty Świt, by ten sposób w miarę możliwości zapobiec upowszechnieniu się informacji, iż ugrupowanie to ma swoich popleczników w aparacie państwowym, zwłaszcza w organach wymiaru sprawiedliwości oraz policji. Do tej pory rząd zachowywał obojętność wobec brutalnych ataków ze strony partii, podobnie „jak dziś toleruje samowolę policji, która nęka i dręczy ludzi oraz współpracuje ze Złotym Świtem”²⁰⁰.

Jeśli niemieckie media po zabójstwie w Grecji młodego muzyka zaczęły pisać, że „już od dawna przypuszczano, iż niektórzy policjanci sprzyjają neonazistom i za każdym razem odwracają wzrok, kiedy ci biją cudzoziemców tak, że w konsekwencji wymagają oni leczenia szpitalnego”²⁰¹, to jest to poważne bagatelizowanie sprawy. Nie chodzi bowiem o garstkę policjantów, ale o 50 proc. funkcjonariuszy, którzy w ostatnich wyborach parlamentarnych oddali swój głos na Złoty Świt. Jak wynika z opublikowanych przez greckie media tajnych dokumentów, podczas demonstracji policja dostarczała bojówkarzom ze Złotego Świtu urządzenia nagłaśniające i pałki, tak by mogli oni skutecznie występować przeciwko lewakom i anarchistom. W opublikowanych materiałach można ponadto przeczytać, że członkowie Złotego Świtu nosili nielegalnie

²⁰⁰ Y. Baboulias, *Selective Zero-Tolerance: Is Greece Really a Democracy Anymore?*, <http://www.newstatesman.com/world-affairs/2013/02/selective-zero-tolerance-greece-really-democracy-anymore>, stan na 10.10.2014.

²⁰¹ „Süddeutsche Zeitung”, 28.09.2013.

broń, którą otrzymali od parlamentarzystów²⁰². Co więcej — od posłów Nowej Demokracji.

Paul Mason, reporter BBC, zacytował w swoim raporcie pewną Greczynkę. By ją chronić, nie podał jednak jej nazwiska. Opowiedziała mu o pracy specjalnego oddziału policyjnego Delta, który na motorach patroluje ulice: „Zjawili się policjanci z jednostki Delta i mówili o Złotym Świcie tak, jakby byli braćmi, łącznie z oficerem dowodzącym. Sławili Hitlera, uznając go za lepszego od Stalina. Podkreślali, że wspierają Złoty Świt, o czym my zawsze musimy pamiętać²⁰³”.

Dimitris Katsaris jest znanym greckim adwokatem, który reprezentuje lewicowych opozycjonistów oraz imigrantów i dzięki temu niezłe orientuje się w stosunkach panujących w komisariatach policji. „Gdy tam poszedłem, przeraził mnie stopień przemocy, której byłem świadkiem. Policjanci bili imigrantów, gasili na nich papierosy. Od 15 aresztowanych usłyszeliśmy, że policjanci, którzy się nad nimi znęcali, nie kryli swojej przynależności do Złotego Świtu. Najgorsze było to, że inni policjanci filmowali wszystko swoimi telefonami komórkowymi i przekazywali te nagrania Złotemu Świtowi. [...] To nie jest rodzaj policyjnej brutalności, którą można spotkać w każdym innym kraju europejskim. I to się dzieje u nas na co dzień. Posiadamy zdjęcia, mamy dowody na to, jaką krzywdę wyrządzono ludziom protestującym przeciwko neonazistom. To jest nowa twarz policji działającej ramię w ramię z wymiarem sprawiedliwości²⁰⁴”. Grecki dziennikarz, który intensywnie zajmował się historią neonazistów, ale ze strachu nie zgodził się

²⁰² A. Zenakos, *Golden Dawn, 1980–2012...*

²⁰³ P. Mason, *Alarm at Greek Police „Collusion”...*

²⁰⁴ Cyt. za: M. Margaronis, *Greek Anti-Fascist Protesters „Tortured by Police” after Golden Dawn Clash*, <http://www.theguardian.com/world/2012/oct/09/greek-antifascist-protesters-torture-police>, stan na 10.10.2014.

na upublicznienie swojego nazwiska, powiedział: „Mamy tu do czynienia z państwem wykazującym wyraźną ciągłość z reżimem totalitarnym. Nie wolno nam zapominać, że dyktatura w Grecji oficjalnie skończyła się w 1974 roku. Jednak z policją nigdy nie zrobiono do końca porządku”.

Dla krytycznie myślących Greków nie ulega kwestii, że neonaziści od lat utrzymują ściśle kontakty z Kościołem prawosławnym, wojskiem, funkcjonariuszami wymiaru sprawiedliwości, policji oraz z wysokimi rangą sędziami, którzy podzielają poglądy polityczne Złotego Świtu i udzielają mu wsparcia. Jak twierdzą opozycjoniści, partia ta wpisuje się w politykę głównego nurtu, używając jedynie innych środków przekazu. Niewątpliwie skala przemocy o podłożu rasistowskim wzrosła w ostatnich latach w sposób lawinowy.

W wywiadzie dla dziennika „Ta Nea” Nils Muiżnieks mówił o swoich wrażeniach po wizycie w Grecji pod koniec 2013 roku: „Wiele niepodważalnych przesłanek wskazuje na powiązania między grecką policją i Złotym Świtem”²⁰⁵. Ofiary rasistowskiej przemocy relacjonowały mu, że ci sami policjanci, którzy jeszcze przed południem je poniżali, wieczorem zjawili się w koszulkach Złotego Świtu. Podobne obserwacje poczyniła współpracowniczka jednej z organizacji działających na rzecz uchodźców: „Zawsze, kiedy miał miejsce tego rodzaju napad, w pobliżu była policja. Ale zachowywała się tak, jakby nie chciała niczego widzieć. Policjanci pozostawali bierni, rozmawiali ze sobą, patrzyli na to, co się dzieje”. Alexander Theodoridis z organizacji humanitarnej Boroume zauważył, że Grecy są o wiele bardziej rasistowscy niż Niemcy: „Większość z nich nazywa to nacjonalizmem. Radykałowie są ludźmi, którzy już wcześniej mieli rasistowskie poglądy, ale pod

²⁰⁵ „Ta Nea”, 2.02.2013.

rządami ND wręcz rozwinęli skrzydła. Jednak w wyniku kryzysu obie największe partie dużo straciły. Dlatego bandyci ze Złotego Świtu są dziś ucieleśnieniem wściekłości zwykłych obywateli. Na rynku spotkałem 65-letniego mężczyznę, który mi powiedział: »Oczywiście będę głosował na Złoty Świt. Jeśli członkowie tego ugrupowania trafią do parlamentu, dadzą całej reszcie popalić«.

Rozdział V

NADZIEJE

Historia zwiędłych czerwonych goździków

Tragizm sytuacji w Portugalii polega na tym, że przecież nie tak dawno temu, bo w kwietniu 1974 roku, rewolucja goździków położyła kres wieloletniej dyktaturze. Oprócz wolności, sprawiedliwości społecznej i demokracji przyniosła temu krajowi także nową konstytucję, zawierającą zapis, że jednym z celów państwa jest „socjalizm”. Mónica Alves Dias Tischler, raczej konserwatywna profesor politologii na Katolickim Uniwersytecie Portugalii w Lizbonie, podczas konferencji współorganizowanej w Seulu przez Fundację Friedricha Eberta wyraziła przekonanie, że „świadomość demokracji żywi się [także] świadomością wspomnień. Jeśli nie przerobimy odpowiednio naszych wspomnień i nie poddamy ich krytycznej analizie, wystawimy spuściznę demokracji na niebezpieczeństwo, co bez wątpienia przyniesie katastrofalne skutki”²⁰⁶.

²⁰⁶ M. Alves Dias Tischler, *Portugal: Ein Frühlingmärchen. Portrait eines unglaublichen Demokratisierungsprozesses*, <http://library.fes.de/pdf-files/bueros/seoul/05150.pdf>, stan na 10.10.2014.

Poza tym należy pamiętać, że skorumpowana elita polityczno-gospodarcza Europy, która dziś tak gorąco popiera działania trojki, niegdyś w mniejszym bądź większym stopniu podtrzymywała dyktatury wojskowe w Hiszpanii, Grecji czy Portugalii, czerpiąc ze współpracy z nimi realne korzyści. Dlatego warto w tym miejscu przypomnieć kilka faktów z najnowszej historii Grecji i Portugalii, o której właśnie z tego powodu do dziś niewiele się mówi na naszym kontynencie. Odwołanie do świadomości wspomnień, jak to ujęła Mónica Alves Dias Tischler, jest konieczne także dlatego, że w krajach tych wręcz uderzająca jest paralela między ówczesną i aktualną sytuacją — nawet jeśli w latach 60. i 70. panowała zimna wojna między Związkiem Sowieckim i zachodnimi demokracjami, a strach przed komunizmem w znacznym stopniu legitymizował dyktatury panujące w krajach Europy Południowej. Zapoznanie się z najnowszymi dziejami tych krajów pozwoli także lepiej zrozumieć przyczyny negatywnego z reguły nastawienia dużej części społeczeństwa greckiego czy portugalskiego na przykład do Stanów Zjednoczonych i Niemiec, a tym samym do systemu kapitalistycznego.

Wypieranie historii, czyli dlaczego niemieckie elity są tak niepopularne

21 kwietnia 2013 roku minęła kolejna rocznica greckiego puczu wojskowego z 1967 roku. Z tej okazji przeprowadzono badanie opinii publicznej, podczas którego zapytano greckich obywateli, jak postrzegają dyktaturę przypadającą na lata 1967–1974. Okazało się, że 30 proc. respondentów wspomina ten czas z nostalgią, dla 59 proc. poczucie bezpieczeństwa było wtedy większe niż obecnie, a według 46 proc. wyższa była wtedy jakość życia. Ankieterzy nie pytali badanych o wiek, wygląda jednak na to, że byli to raczej

starsi, sfrustrowani Grecy, których akceptacja dla junty wojskowej wynikała z obecnego poczucia niemocy. W 2011 roku pojawiły się spekulacje na temat nowego przewrotu wojskowego w Grecji. 2 listopada podczas spotkania w Cannes premier Giorgos Papandreu miał wspomnieć w obecności Merkel, Sarkozy'ego i Barrosa o groźbie wybuchu puczu w jego kraju. Jednak zdaniem miejscowej prasy chciał jedynie w „przekonujący” sposób wyjaśnić swoim interlokutorom zasadność zaproponowanego przez siebie dzień wcześniej referendum w sprawie memorandum.

Niedługo potem w jednym z magazynów ekonomicznych dziennikarz Tim Worstall rozpowszechnił dowcip, który obiegał wszystkie rynki finansowe: „Mówiąc pół żartem, pół serio, zamiast tracić kolejne niemieckie pieniądze na pakiety pomocowe, można by je było wykorzystać dużo lepiej, finansując w Grecji przewrót wojskowy, co rozwiązywałoby wszystkie problemy”. Nawet jeśli cała ta gadanina o planowanym puczu była jedynie pustosłowiem, to należałoby ją traktować raczej bardziej pół serio niż pół żartem. W końcu zachodni inwestorzy w wyniku rzeczywistego przewrotu wojskowego w Grecji z 1967 roku zarobili całkiem niemało. Warto zatem przyjrzeć się z bliska ówczesnym reakcjom niemieckiej elity polityczno-gospodarczej na greckie wydarzenia.

21 kwietnia 1967 roku wspierani przez USA antykomunistyczni oficerowie przeprowadzili zamach stanu i przejęli władzę w Atenach. Było to całkiem na rękę konserwatywnym politykom greckim, obawiającym się rządów partii socjalistycznej. Na czele puczystów stanął Georgios Papadopoulos, oficer będący płatnym współpracownikiem CIA. Z punktu widzenia Waszyngtonu przewrót wojskowy pozwolił uchronić wolny świat przed komunistycznym zagrożeniem. Pułkownicy nazywali go „rewolucją w obronie narodu”. Ich zdaniem konieczność przeprowadzenia puczu uzasadniał komunistyczny spisek w administracji, szkolnictwie,

mediach, a nawet w armii. Faktem jest, że głównymi filarami reżimu wojskowego były USA i NATO. To dzięki stałemu wsparciu z ich strony — zarówno finansowemu, jak i wojskowemu — junta mogła w ogóle utrzymać władzę.

Grecki parlament został pozbawiony prerogatyw, aresztowano ponad 10 tys. osób, wśród nich wielu działaczy i aktywnych członków partii lewicowych, związków zawodowych, większość ministrów urzędującego socjalistycznego gabinetu, posłów, wysokich rangą urzędników, adwokatów, dziennikarzy, pisarzy i aktorów. Przedstawiciele krytycznie odnoszącej się do reżimu elity, która stała na drodze interesom gospodarczym pułkowników, byli prześladowani, wsadzani do więzień i torturowani. Zakres pomocy wojskowej przyznanej Grecji w latach 1968–1970 okazał się nawet większy niż ta, której udzielono temu krajowi w ciągu trzech lat przed zamachem wojskowym. Decydujące były tu czynniki geostrategiczne: strach przed komunizmem i rosnąca w tym czasie obecność Związku Sowieckiego na Bliskim Wschodzie. Ofiarą owych geostrategicznych rozwiązań padły podstawowe prawa człowieka.

Tymczasem zachodnie koncerny przyjmowały wszystko to, co działo się w Grecji, z wyraźną aprobatą. Czasy te do dziś dobrze pamięta wielu starszych Greków, natomiast w Republice Federalnej najchętniej wymazano by je z pamięci, przede wszystkim z powodu żalosego zachowania wobec junty wojskowej części niemieckiej klasy politycznej i gospodarczej. Latem 1973 roku magazyn gospodarczy „Wirtschaftswoche” komentował: „W czasach dyktatury inwestorom zawsze wilgotnieję oczy. W Grecji od momentu przeprowadzenia puczu pułkowników w kwietniu 1967 roku indeks akcji wzrósł pięciokrotnie”²⁰⁷. Z kolei „Die Welt”

²⁰⁷ Cyt. za: G. Wallraff, E. Spoo, *Unser Faschismus nebenan: Erfahrungen bei NATO-Partnern*, Köln 1987, s. 105.

donosił: „Tylko w 1973 roku wymiana towarowa między obydwoma krajami wzrosła o 44 proc.”²⁰⁸. Ambasada Republiki Federalnej informowała: „Nasz przemysł jest w stanie spełnić wszystkie żądania Aten”. A to dlatego, że niemieckie firmy spodziewały się wtedy dokładnie tego samego, czego żądają dziś i co jest podstawowym celem artykułowanym przez trojkę.

„Bezpośrednio po przewrocie oczekiwano lepszej realizacji interesów od strony technicznej, ponieważ opóźnienia wynikające z nieustających strajków miały być zlikwidowane dzięki »energicznej ingerencji rządu«. [...] Inwestycje zagraniczne cieszyły się bezpieczeństwem przepływu kapitału i odsetek”. A płace, jak można było przeczytać w 1969 roku w ośmiostronicowym opracowaniu poświęconym sytuacji w Grecji z okazji drugiej rocznicy puczu, „pozostawały nadal niskie”²⁰⁹. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę dwa przykłady ożywionej aktywności niemieckiej gospodarki w Grecji. W marcu 1972 roku dyrektor do spraw międzynarodowych stosunków handlowych Federalnego Związku Przemysłu Niemieckiego udał się do Aten. Następnie w piśmie okólnym radził członkom tej organizacji, by traktowali Grecję jako obszar dogodny do inwestowania. Natomiast w 1973 roku Niemiecko-Grecka Izba Przemysłowo-Handlowa zorganizowała w stolicy Grecji konferencję, w której uczestniczyły takie koncerny jak Bayer AG, Robert Bosch GmbH oraz Schering AG.

Oburzonym członkom SPD, którzy żądali zerwania politycznych i gospodarczych stosunków z juntą, przeciwstawiał się nawet ich przewodniczący Willy Brandt, piastujący zarazem stanowisko ministra spraw zagranicznych w rządzie wielkiej koalicji. Brandt

²⁰⁸ Cyt. za: E. Spoo, *Erinnerungen an einen Militärputsch*, <http://www.sopos.org/aufsaetze/50dc8888e0f6d/1.phtml>, stan na 10.10.2014.

²⁰⁹ G. Wallraff, E. Spoo, *Unser Faschismus nebenan...*, s. 95.

wyrażał opinię, że żądania te nie służą interesom państwa. Hans Apel, wiceprzewodniczący frakcji socjaldemokratów w Bundestagu, pytał: „Co właściwie byśmy z tego mieli, gdyby na przykład rozwiązano obecną dyktaturę, a na jej miejscu zainstalowano prokomunistyczną?”²¹⁰. Podczas gdy Brandt był zdecydowanie krytyczny wobec junty wojskowej — choć musiał ograniczyć swoją niechęć do niej z powodów politycznych (członkostwo w NATO) — niemiecka gospodarka nie kryła entuzjazmu dla rządu w Grecji. 14 listopada 1973 roku doszło do gwałtownych protestów studentów Politechniki Ateńskiej oraz solidaryzujących się z nimi robotników. W odpowiedzi wojsko wysłało na demonstrantów czołgi, użyło gazów łzawiących oraz broni palnej. Władze wykorzystały także czołgi typu Bergepanzer, zakupione między innymi ze środków pomocy wojskowej Republiki Federalnej. Tymczasem Dirk Oncken, ówczesny niemiecki ambasador w Atenach, tak skomentował działania ze strony państwa, podczas których zabito ponad 200 osób: „Za studentami będącymi wyraźnie głównymi aktorami oporu wobec reżimu stały bez wątpienia siły, które niekoniecznie miały jakikolwiek związek z wolnością i demokracją. Uważam za całkiem prawdopodobne, że mieliśmy tu do czynienia ze współdziałaniem strony zagranicznej”²¹¹. W podobny sposób Oncken odnosił się do nieludzkiego traktowania opozycjonistów. „Przebywający na miejscu dyplomaci próbowali przeciwdziałać wrażeniu, że więźniowie polityczni w Grecji byli regularnie torturowani i że przemoc policyjna jest na porządku dziennym. Zdaniem niemieckiej ambasady chodziło raczej o pojedyncze przypadki, które można wytłumaczyć niedostatecznym

²¹⁰ Cyt. za: E. Spoo, *Erinnerungen an einen Militärputsch*, s. 16.

²¹¹ Cyt. za: P. Rock, *Macht, Märkte und Moral: Zur Rolle der Menschenrechte in der Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland in den sechziger und siebziger Jahren*, Frankfurt am Main, 2010, s. 113.

wykształceniem policjantów lub administracyjnymi zaniedbaniami²¹². Wszystko to demaskuje niemieckich dyplomatów jako wręcz jawnych zwolenników reżimu w Grecji.

Kilka tygodni po krwawym stłumieniu w Atenach studenckich protestów Niemiecko-Grecka Izba Przemysłowo-Handlowa świętowała jubileusz 50-lecia istnienia. W centrum zainteresowania znajdował się eksport sprzętu wojskowego do Grecji. Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie miało żadnych wątpliwości co do zasadności komercyjnych dostaw broni do tego kraju — inaczej niż w przypadku wspieranego przez państwo eksportu uzbrojenia w ramach pomocy obronnej. Automatycznie oznaczało to brak sprzeciwu MSZ wobec udziału takich niemieckich partnerów jak Heckler & Koch w przetargach na wyposażenie greckiej armii w nowe karabiny maszynowe, czyli broń, która mogła zostać użyta przeciwko demonstrantom oraz innym przeciwnikom reżimu. Odnosząc się do sprawy dostaw czterech łodzi podwodnych, które zostały zamówione jeszcze przed zamachem wojskowym, ówczesny minister spraw zagranicznych Willy Brandt oznajmił nawet, że odstąpienie od zawartej umowy mogłoby oznaczać roszczenia regresowe. Na dodatek — jak podkreślił — U-Booty i tak nie mogłyby zostać wykorzystane przeciwko opozycjonistom²¹³.

Był jednak promyk nadziei w niemieckiej postawie wobec junty wojskowej. Mowa tu o związkach zawodowych oraz części socjaldemokratów popierających grecką opozycję, a także o samotnym bojowniku Günterze Wallraffie²¹⁴. Dziennikarz ten

²¹² Tamże, s. 103.

²¹³ Tamże, s. 78.

²¹⁴ Günter Wallraff — w latach 70. XX wieku legendarny przedstawiciel tak zwanego dziennikarstwa uczestniczącego. Jego nazwisko jako agenta Stasi, zarejestrowanego w 1967 roku pod pseudonimem „Wagner”, pojawiło się w dokumentach przekazanych w 2003 roku Niemcom przez CIA. Materiały te zostały przechwycone przez amerykański

10 maja 1974 roku wspiał się demonstracyjnie na latarnię przy placu Syntagma w Atenach na znak protestu przeciwko reżimowi. „Jak możemy krytykować tyranie państw socjalistycznych, a jednocześnie nie zauważać faszyzmu we własnym obozie?” Wallraff został pobity i poddany torturom, a następnie, podobnie jak wielu greckich opozycjonistów, wegetował w więzieniu. Podczas gdy niemieckie media głównego nurtu nie wykazywały niemal żadnego zainteresowania jego losem, głęboki szacunek okazywali mu łaknący demokracji Grecy.

W lipcu 1974 roku, po zajęciu Cypru przez pułkowników, zakończyły się rządy junty wojskowej. Kilku generałów zrozumiało bowiem, że dryfują oni w kierunku politycznego marginesu. Konserwatywny polityk grecki Konstandinos Karamanlis, który przebywał na emigracji w Paryżu, wrócił do kraju, gdzie 24 lipca został zaprzysiężony na pierwszego po upadku dyktatury demokratycznego premiera. Kilka miesięcy później złożył w Brukseli wniosek o przyjęcie Grecji do struktur Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG). W styczniu 1976 roku Komisja EWG odradzała jednak zbyt ni pośpiech w tej sprawie. Według niej zdominowana przez rolnictwo gospodarka Grecji nie była dość konkurencyjna, a inflacja, bezrobocie oraz deficyt handlowy znajdowały się na zbyt wysokim poziomie. Jednak zwyciężyły inne racje i interesy — co nasuwa porównania z późniejszym, fatalnym w skutkach przyjęciem tego kraju do strefy euro. „Niemcy były czołowym partnerem

wywiad w NRD podczas „przełomu” lat 1989/1990 w ramach tajnej operacji „Rosenholz”. Wallraff potwierdził wprawdzie, że w swojej pracy wykorzystywał dokumenty otrzymane z enerdownskiego MfS, ale nie przyznał się do współpracy ze Stasi. W 2004 roku Sąd Krajowy w Hamburgu oddalił zarzut, jakoby Wallraff świadomie działał na rzecz wschodnioniemieckiej bezpieki. Sześć lat później duński wywiad umożliwił historykom dostęp do swoich materiałów z lat 70. Z dokumentów tych wynika, że Wallraff spotykał się z czterech oczy z Heinzem Gundlachem, dziennikarzem z Rostoku współpracującym ze Stasi jako IM „Friedhelm” (przyp. tłum.).

handlowym Grecji i miały nadzieję na wzmocnienie swojej pozycji. [...] Minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher [z Wolnej Partii Demokratycznej — FDP] jeździł po całej Europie, by przekonywać opornych kolegów do wyrażenia zgody na przyjęcie Grecji do EWG. Jego starania okazały się na tyle skuteczne, że 9 lutego 1976 roku Rada Ministrów Wspólnoty Europejskiej, która liczyła wtedy dziewięć krajów członkowskich, przegłosowała rozpoczęcie negocjacji z Grecją. Obietnice Aten dotyczące zaprowadzenia porządku w finansach publicznych nie zostały dotrzymane nawet po formalnym przystąpieniu tego państwa do EWG w 1981 roku”²¹⁵.

Jesienią 1981 roku stery rządów w Grecji przejął stojący na czele socjalistycznego PASOK-u Andreas Giorgos Papandreou. Wtedy też pękły ostatnie tamy utrzymujące w ryzach korupcję. Politycy, którzy wcześniej zwalczali juntę, skapitalizowali swój dawny opór. Oni sami, ich córki i synowie lub inni krewni kierują obecnie gospodarką i administrują krajem. Do dzisiejszego bankructwa Grecji przyczyniły się polityczne dynastie Papandreou, Karamanlisów i Mitsotakisów. Skorzystała na tym także niemiecka gospodarka. Wspomniany już wykładowca Athanasios E. Drougos mówił o tym w sposób następujący: „Od zakończenia dyktatury w 1974 roku większość rządów Grecji była całkowicie nepotystyczna, skorumpowana i podporządkowana wyłącznie partii. Politycy zapewnili sobie długowieczność dzięki łapownictwu. Po obecnym rządzie oraz kręgach prorządowych nikt nie spodziewa się zmian. Nawet pod presją drakońskich żądań formułowanych przez trojkę obaj partnerzy koalicyjni będą regulować tylko te sprawy, które zapewnią im utrzymanie dotychczasowych przywilejów oraz pozycji w grupowaniu. Nadszedł czas, by to zmienić”.

²¹⁵ F. Hassel, *Die Schuldigen des Griechenland-Desasters*, <http://www.welt.de/wirtschaft/article7432792/Die-Schuldigen-des-Griechenland-Desasters.html>, stan na 10.10.2014.

Gdy w Grecji w wyniku kryzysu socjalnego oraz obaw o utratę narodowej suwerenności ponownie budzi się tęsknota za reżimem, a neonaziści cieszą się rosnącą sympatią, diametralnie inna okazuje się sytuacja w Portugalii. Wspólnym mianownikiem jest to, że dyktatury w obu krajach cieszyły się aktywnym wsparciem ze strony szerokich kręgów niemieckiej gospodarki i polityki.

Od dyktatury ku wolności, a później ku trojce — portugalska rewolucja goździków

Zacznijmy od krótkiej retrospekcji. Dzieje XX-wiecznej Portugalii miały zupełnie inny przebieg niż w oddalonej o ponad 4 tys. kilometrów Grecji, a mianowicie doszło tam do rewolucji kulturalnej. Od 1926 roku kraj ten znajdował się we władaniu dyktatury. António de Salazar, profesor ekonomii, niegdysiejszy wykładowca akademicki, był odpowiedzialny za polityczny ucisk, ciężkie naruszenia praw człowieka oraz masakry w portugalskich koloniach w Angoli i Mozambiku. Jego celem było całkowite odpolityzowanie obywateli. Salazar otoczył 37 panujących klanów dynastycznych absolutną protekcją, co sprawiało, że coraz mocniejsza była ich monopolistyczna pozycja wobec zagranicznej konkurencji. Mogły one bez przeszkód eksploatować surowce z afrykańskich kolonii, a także wykorzystywać portugalskich robotników i chłopów żyjących w strasznej biedzie. Jakakolwiek próba protestu była tłumiona już w zarodku, a opozycja mogła funkcjonować jedynie w podziemiu. Panowała cenzura. Obowiązywał zakaz strajków i działalności związków zawodowych. Na porządku dziennym były tortury i mordy polityczne. Opozycjoniści uciekali na Zachód i w większości krajów otrzymywali azyl polityczny. Ale nie w Republice Federalnej.

W dzisiejszych Niemczech nikt już nie chce pamiętać, że dyktatura Salazara była wspierana przez USA, NATO oraz rodzimych polityków i przedsiębiorców. Franz Josef Strauss, Ludwig Erhard, Konrad Adenauer, ówczesny prezydent Republiki Federalnej Heinrich Lübke — oni wszyscy składali wizyty dyktatorowi. I podobnie jak w przypadku Grecji w latach reżimu pułkowników przeprowadzane były masowe dostawy sprzętu zbrojeniowego *made in Germany*. Podczas rządów Salazara swoją aktywność handlową znacznie wzmocniły niemieckie przedsiębiorstwa, na przykład Siemens. W branży chemicznej przodującą pozycję na rynku zyskał w tym czasie koncern Hoechst. Dla zagranicznych firm Portugalia była interesująca jako kraj niskich płac, w dodatku niezagrożony strajkami. W latach 60. Salazar przy użyciu drakońskich środków doprowadził do porządku zrujnowane finanse państwowe bez konieczności sięgania po zagraniczną pomoc. Dlatego potężne portugalskie klany oraz międzynarodowe koncerny mogły tam przeprowadzać zyskowe inwestycje. Jednocześnie zarówno na wsi, jak i w miastach powiększały się obszary nędzy. Beznadziejna sytuacja w kraju wzbudziła w latach 1966–1967 ogromną falę emigracji, która przypomina dzisiejszy exodus młodych Portugalczyków. Wszyscy uciekali przed biedą, politycznym uciskiem i bezrobociem. Młodzi mężczyźni unikali też w ten sposób odbywania służby wojskowej, ponieważ portugalska armia wysyłała w tym czasie swoich żołnierzy do Angoli i Mozambiku, by pacyfikować tamtejsze ruchy wyzwolenicze; udział w akcjach zbrojnych był dla żołnierzy równoznaczny z wyrokiem śmierci. Tylko w latach 1955–1974 wyjechało z Portugalii do Hiszpanii, Francji czy Niemiec milion ludzi. Wielu portugalskich imigrantów było wykorzystywanych jako tania siła robocza, przy czym miesięczna płaca minimalna była we Francji mimo wszystko o 92 proc. wyższa niż średni dochód w portugalskim społeczeństwie.

Obecnie znowu możemy obserwować masową ucieczkę setek tysięcy Portugalczyków, którzy opuszczają swój kraj z powodu narzucanych przez trojkę bezwzględnych cięć w świadczeniach socjalnych. Tylko w 2011 roku wyemigrowało 150 tys. osób. Sam premier Portugalii wyraźnie wezwał młodych ludzi, by wyjeżdżali za granicę, jeśli nie znajdą pracy w kraju.

W 1968 roku Salazar doznał udaru mózgu i trafił do szpitala, gdzie przebywał w stanie śpiączki aż do śmierci w 1970 roku. Jego następcą został Marcello Caetano. „Podobnie jak za czasów Salazara wszechobecna tajna policja — Polícia Internacional e de Defesa do Estado — stosuje terror” — donosił „Der Spiegel” w 1969 roku²¹⁶. Wprawdzie na początku lat 70. służba ta była jeszcze w stanie tłumić rosnące niezadowolenie w społeczeństwie, ale już niekoniecznie w siłach zbrojnych. Wśród młodszych oficerów i żołnierzy narastał opór wobec krwawej wojny w Angoli, Mozambiku i Gwinei Bissau oraz przeciwko rodzimej dyktaturze. Po drugiej stronie barykady znajdowała się uprzywilejowana kasta oraz skrajnie reakcyjni dowódcy wojskowi. Wiosną 1974 roku niewielka grupa młodych oficerów i podoficerów, która nazwała się Movimento das Forças Armadas (MFA), nawiązała kontakt z przeciwnikami reżimu w portugalskim społeczeństwie (przede wszystkim w środowisku intelektualistów) i podjęła próbę przeprowadzenia puczu.

Oficerom nie chodziło o przejęcie władzy. „Oni dążyli do położenia kresu portugalskiemu kolonializmowi oraz dyktaturze. Chcieli rozpocząć proces demokratyzacji, domagali się wolności słowa i prasy, prawa do strajków oraz istnienia niezależnych partii politycznych. Ich celem było ukrócenie wyzysku robotników

²¹⁶ *Ordnung auf Elend gebaut: Spiegel-Report über Portugal*, <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-45520494.html>, stan na 24.10.2014.

i rozbicie gigantycznych monopolii, które opanowały całą gospodarkę²¹⁷. Krótko mówiąc, chcieli „demokratycznego socjalizmu”.

Grândola — społeczeństwo wyzwolone

25 kwietnia 1974 roku o godzinie 0.29 Rádio Renascença w swoim nocnym programie *Limite* wyemitowało pierwszą zwrotkę pieśni *Grândola, Vila Morena* z tekstem i muzyką José Afonsa: „Grândola Vila Morena, kraj równości i braterstwa, o wolności tutaj śpiewa człowiek otwartego serca²¹⁸. Było to umówione hasło do rozpoczęcia buntu przeciwko dyktaturze. Planowaną szczególnie przez wiele miesięcy rebelią młodych oficerów przeciwko reżimowi Salazara/Caetana dowodził charyzmatyczny major Otelo Saraiva de Carvalho. „Oficerowie zbudzili swoich żołnierzy na przewidziane wcześniej manewry bojowe, a kilka godzin później czołgi szkoły kawalerii pędziły już w stronę Lizbony²¹⁹. O godzinie 7.30 nadano pierwszy komunikat z wezwaniem do obywateli, by zachowali spokój, oraz zakazem opuszczania domów. Portugalczycy zdecydowali jednak inaczej i wyszli na ulice, serdecznie witając wyzwolicieli. Wszyscy skandowali zdanie, które kilkadziesiąt lat później zostało podjęte przez mieszkańców NRD: „Jesteśmy narodem”. Rozpoczęła się nowa epoka.

Rewolucja goździków, która wzięła swoją nazwę stąd, że żołnierzom i oficerom wtykano w lufy karabinów czerwone goździki, była nie do zatrzymania. Dyktator Caetano się poddał. Postawił jednak warunek, że władza przejdzie w ręce generała António de Spínoli. Przywódca MFA zgodził się na to, aczkolwiek niechętnie.

²¹⁷ *Insight on Portugal: The Year of the Captains*, London 1975, s. 11.

²¹⁸ Tłum. R. Kołakowski.

²¹⁹ Ch. Gerhards, M. Rauch, S. Schirmbeck, *Volkserziehung in Portugal: Berichte, Analysen, Dokumente*, Reinbek bei Hamburg 1976, s. 60.

Najważniejszym celem było dla nich bowiem zakończenie trwającej od 48 lat dyktatury.

Z reżimem walczył żyjący obecnie na emigracji Teo Ferrer de Mesquita. Teo, który wraz ze swoją partnerką życiową Marią Eulalią de Brito prowadzi jedyną portugalską księgarnię we Frankfurcie nad Menem, opowiadał o rewolucji goździków ze smutkiem: „Był to moment pełen nadziei. Chcieliśmy urzeczywistnić nasze plany. Myśleliśmy, że przyszłość należy do nas i wszystko jest możliwe. Wydawało się, że damy radę. Była to bardzo szczęśliwa chwila dla Portugalczyków”. Jego partnerka dodała, odnosząc się do dzisiejszej sytuacji: „Zmienili prawo pracy. Płaca minimalna ma zostać zmniejszona, by przeciwdziałać bezrobociu. Obecnie wynosi 480 euro. Co tu jeszcze zredukować? To jest szczyt wszystkiego. Ochrona stosunku pracy też już praktycznie została zniesiona”. Coraz częściej do ich małej księgarni przychodzą młodzi, dobrze wykształceni Portugalczycy, którzy mają nadzieję na znalezienie zatrudnienia w rejonie Renu-Menu.

Samuel Schirmbeck należał do niewielkiej grupy niemieckich dziennikarzy, którzy podobnie jak Teo przebywali w owym czasie w Lizbonie i komentowali dla mediów wydarzenia rewolucji goździków: „Był to rzadki moment w historii, kiedy ludzie nagle przestali się bać i byli szczęśliwi, że są wolni”.

Po raz pierwszy w historii Portugalii powołano do życia związki zawodowe. W wielkich zakładach przemysłowych powstawały komisje robotnicze. Fabryki pozostające w rękach bogatych klanów były zajmowane przez pracowników. Rolnicy wyzyskiwani do tej pory przez wielkich właścicieli ziemskich przejmowali leżące odłogiem pola. Mieszkańcy miast tworzyli komitety dzielnicowe i adaptowali pałace oraz wystawne dwory na szkoły i kliniki. Z powstających jak grzyby po deszczu komisji mieszkańców wyrósł

społeczny ruch obywatelski miast, którego członkowie chcieli sami decydować o własnej przyszłości.

Wreszcie wszyscy Portugalczycy otrzymali możliwość edukacji. Zmieniono także prawo rodzinne, które do dziś jest bardziej postępowe niż w Niemczech. Prekursorski charakter miała nowa konstytucja, zwłaszcza jej preambuła, w której zapisano, co następuje: „Zgromadzenie Konstytucyjne potwierdza wolę ludu portugalskiego, by bronić niepodległości narodowej, zagwarantować obywatelom prawa podstawowe, ustanowić fundamentalne zasady demokracji, zapewnić prymat demokratycznego państwa prawa i otworzyć drogę do stworzenia społeczeństwa socjalistycznego, szanując wolę społeczeństwa portugalskiego i dążąc do budowy kraju bardziej wolnego, sprawiedliwego i braterskiego”. Preambuła ta jest czymś wyjątkowym w Europie, a Trybunał Konstytucyjny w Portugalii jawi się obecnie jako jedyna instytucja, która wytrwale stawia opór uchwałom rządu i trojki.

Z tamtej radości bycia wolnym i możliwości kształtowania własnego życia bez socjalnej deprivacji dziś nic już nie zostało. Złożyło się na to wiele przyczyn.

Koniec marzeń o wolności i sprawiedliwości

Nie trzeba było długo czekać, by rewolucja goździków napotkała opór. Panująca do tej pory warstwa uprzywilejowana, w skład której wchodziłi szefowie koncernów, dowódcy wojskowi i przedstawiciele Kościoła, nie chciała oddać pola bez walki. Wielkie klany mogły liczyć na pomoc ze strony policji politycznej, która tłumiała protesty przeciwko władzy Salazara. Po rewolucji goździków wielu przedstawicieli tych rodzin uciekło do Brazylii i wspierało tamtejszy reżim wojskowy.

Pod koniec 1974 roku wydarzyło się coś, czego owe dynastie obawiały się chyba najbardziej. Socjalistyczny rząd kierowany przez MFA rozpoczął proces nacjonalizacji wielkich zakładów przemysłowych, banków i instytucji ubezpieczeniowych. Wyłączono właścicieli ziemskich, a ich grunty zostały po części przejęte przez tak zwane kooperatywy. Nieposiadających do tej pory żadnych praw pracowników otoczono grubym kokonem ustaw ochronnych. Christiane Gerhards, Malte Rauch i Samuel Schirmbeck pokazali w swoim uhonorowanym nagrodami filmie dokumentalnym *Viva Portugal*, że rewolucję wspierał także personel banków. Był to wynik tego, że pracownicy Banco Espírito Santo (obecnie Novo Banco) odkryli, iż ich firma niewłaściwie wykorzystwała przeznaczone na określone cele kredyty portugalskiego banku centralnego. Tuż po upadku dyktatury rodzina Espírito wytransferowała potężne aktywa za granicę. Po rewolucji bank państwowy był zmuszony przelać równowartość 700 mln euro do banków handlowych, między innymi do tego należącego do klanu Espírito, by dać dzięki temu zatrudnienie dla 164 tys. osób. Tymczasem bankierzy nie stworzyli ani jednego miejsca pracy, w zamian za to sfinansowali dwie nowe partie oraz jeden nieudany pucz w marcu 1975 roku. Dlatego 11 marca 1975 roku państwo przejęło Espírito Santo oraz 14 innych banków. Instytucje te zostały otwarte ponownie po tym, jak kontrolę nad nimi przejął personel. 14 marca pracownicy stali przed ich gmachami i rozdawali przechodniom ulotki, w których uzasadniali upaństwowienie banków²²⁰. Na jednym z plakatów można było przeczytać: „W służbie narodu”.

Jednak już wcześniej instytucje finansowe zdołały wytransferować miliardowe kwoty za granicę, by w ten sposób zabezpieczyć środki na zwalczanie rewolucji goździków. Bankierzy,

²²⁰ Por. *Insight on Portugal...*, s. 229.

przedsiębiorcy oraz generał de Spínola chcieli zdławić rebelię w sposób siłowy. Generał już po raz drugi zorganizował zamach wojskowy. Za pierwszym razem, we wrześniu 1974 roku, próba puczu skończyła się jego odejściem ze stanowiska głowy państwa. Po drugiej nieudanej próbie, w marcu 1975 roku, de Spínola uciekł do Szwajcarii. I gdzie znalazł przyjaciół? Oczywiście w Niemczech, w kręgach CSU i jej wielkiego przewodniczącego Franza Josefa Straussa. Na początku lutego 1976 roku spotkał się ze Straussem w Monachium. „Adiutant de Spínoli, Luís Oliveira Dias, nie tylko skrupulatnie i profesjonalnie przygotował rozmowę obu polityków w Bonn, ale po spotkaniu przyjechał jeszcze raz z Genewy. W bońskim biurze szefa CSU przekazał referentowi Straussa, Friedrichowi Vossowi, »dokument strategiczny«, w którym generał mówił o swoich wyobrażeniach politycznych. [...] Szczegóły kontaktów z de Spínolą CSU nadal utrzymuje w tajemnicy, jak gdyby kontakty te miały charakter konspiracyjny»²²¹.

De Spínola próbował potem dokonać w Niemczech zakupu broni. W trakcie swoich starań natknął się na dziennikarza Güntera Wallraffa, który podawał się za zwolennika jego ruchu oraz człowieka darzonego zaufaniem przez Franza Josefa Straussa. Podczas spotkania w düsseldorfskim lokalu Schnellenburg Wallraff zaoferował portugalskiemu generałowi natowską broń. Odkrycie i ujawnienie powiązań de Spínoli ze Straussem wstrząsnęło nie tylko obywatelami Portugalii, ale także mediami o zasięgu międzynarodowym. Tymczasem reakcje w Niemczech były zgola odmienne. „Redaktor naczelny Niemieckiej Agencji Prasowej poczuł się zmuszony odbyć podróż z Hamburga do Bonn, by zapobiec pokazaniu powiązań Straussa [...], większość tytułów prasowych

²²¹ *Leben in Bayern*, <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-41238172.html>, stan na 10.10.2014.

oburzała się nie tyle z powodu de Spínoli i Straussa, ile raczej Wallraffa oraz jego demaskatorskiej pracy reporterskiej²²². Co więcej, ustąpienie de Spínoli z funkcji przywódcy państwa wywołało na Zachodzie jawnie wrogie reakcje. „Z porządku dziennego zostały skreślone wszystkie pożyczki oraz inne środki pomocowe, które negocjowaliśmy w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych” — skarżył się były portugalski prezydent Francisco da Costa Gomes²²³.

A jak na rewolucję goździków zareagował niemiecki przemysł? Koncerny takie jak Grundig, Siemens czy Hoechst straciły zainteresowanie Portugalią po podniesieniu tam płacy minimalnej i wprowadzeniu dodatku urlopowego. „Portugalia wyraźnie traci swoją przodującą pozycję jako kraj inwestycyjny” — mówił dyrektor Niemieckiego Towarzystwa Rozwoju²²⁴. Presję wzmagaly także państwa członkowskie NATO, które tylko z racji tego, że uzewnętrziła się bazowa demokracja, a robotnicy, podobnie jak biedna ludność wiejska, chcieli teraz sami decydować o swoim losie, obawiały się przejęcia władzy przez komunistów. W owym czasie nadzwyczaj aktywny był w Portugalii rząd Niemiec Wschodnich, który utrzymywał w Lizbonie ambasadę i zaopatrywał wiejskie kooperatywy w maszyny rolnicze. Niemal wszyscy krytyczni portugalscy pisarze publikowali niemieckie tłumaczenia swoich dzieł przede wszystkim w NRD. Rewolucja goździków, ów krótki bunt przeciwko dyktaturze, moment pełen nadziei na zbudowanie sprawiedliwego społeczeństwa w nader nieprzyjaznym otoczeniu, została pogrzebana najpóźniej w 1976 roku. Sytuacja gospodarcza Portugalii pogarszała się systematycznie w wyniku celowego

²²² G. Wallraff, E. Spoo, *Unser Faschismus nebenan...*, s. 273.

²²³ Cyt. za: R. Eisfeld, *Sozialistischer Pluralismus in Europa: Ansätze und Scheitern am Beispiel Portugals*, Köln 1984, s. 119.

²²⁴ „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 17.07.1975.

bojkotu ze strony wpływowych rodzin oraz państw zachodnich. Doszły do tego zamachy terrorystyczne przeciwko działaczom związkowym oraz dwie kolejne próby puczu finansowane przez bogate klany, które niegdyś rządziły Portugalią, a po rewolucji uciekły za granicę.

Partia Soaresa jako konstrukt niemieckiej socjaldemokracji

Dwa lata po wybuchu rewolucji goździków niechlubną rolę odegrała nowo powstała, kierowana przez Mária Soaresa Partia Socjalistyczna (siostrzane ugrupowanie niemieckiej SPD). Jeszcze przed ujawnieniem wiosną 1975 roku informacji o działalności wywrotowej generała de Spínoli Soares opowiedział się za jego powrotem do Portugalii oraz podważył wiarygodność odkryć Wallraffa, traktując je jako element międzynarodowego spisku. Co ciekawe, w 1987 roku de Spínola został oficjalnie zrehabilitowany akurat przez socjalistę Soaresa, który odznaczył go najwyższym orderem „za heroiczne osiągnięcia wojskowe i cywilne” i uznał za „symbol rewolucji kwietniowej oraz pierwszego prezydenta republiki po zakończeniu dyktatury”. De Spínola zmarł w sierpniu 1996 roku, mając 86 lat.

Partia Soaresa okazała się produktem niemieckiej socjaldemokracji zarówno pod względem merytorycznym, jak i finansowym. W czasach dyktatury Salazara Soares musiał uciekać za granicę, by uniknąć prześladowania. Po wybuchu rewolucji wrócił do Lizbony wyposażony w dwa przemówienia, które zredagowała bliska niemieckim socjaldemokratom Fundacja Friedricha Eberta. „Zachodni Niemcy protektorzy już od dawna przygotowywali go do przejęcia wpływu politycznego, jakim w wyniku ofiarnej, antyfaszystowskiej walki, głównie na południu Portugalii,

dysponowali komuniści [...], i urzeczywistnienia żądań narodu portugalskiego na wzór socjaldemokratyczny”²²⁵. Dziennikarz Samuel Schirmbeck wspominał moment, kiedy Soares zatrzymał się w 1976 roku w luksusowym hotelu we Frankfurcie: „Zrozumiałem wówczas jego podwójną grę [...]. W Portugalii wygłaszał radykalne przemówienia, natomiast we frankfurckim »Interconti« tłumaczył przedsiębiorcom: Damy radę to wszystko naprawić”.

Komunistyczna Partia Portugalii, która odgrywała czołową rolę podczas rewolucji goździków, nieoczekiwanie została oskarżona przez PS o zamiar wprowadzenia w kraju dyktatury. Partia Socjalistyczna prezentowała się jako „przodująca siła, zdolna do wyrwania wolności ze szponów kolektywizacji, kontroli związkowej, antykatolicyzmu oraz dyktatury mediów, przez co zaskarbiła sobie sympatię umiarkowanej części społeczeństwa portugalskiego”²²⁶.

Interesujące były także reakcje na próbę sabotażu „demokratycznego socjalizmu”. Zaledwie kilka dni po wybuchu rewolucji goździków Rada Rewolucyjna przedstawiła swój plan działania. W odpowiedzi na to przewodniczący SPD Willy Brandt oznajmił, że europejska socjaldemokracja nie dopuści do tego, by Portugalia przejmowała eksportowe (sowieckie) modele ideologiczne kosztem demokracji. „17 lipca 1975 roku Rada Europejska faktycznie odrzuciła wniosek Portugalii o pomoc finansową, przedstawiając jej »dosłowne ultimatum«: »Wspólnota Gospodarcza, kierując się swoją polityczną i historyczną tradycją, może udzielić wsparcia jedynie pluralistycznej demokracji»”²²⁷. Alfred Moos, w 1933 roku sojusznik Brandta w Socjalistycznej Partii Robot-

²²⁵ D. Pohlmann, *Wie die Revolution zurückgedreht wurde* [w:] G. Wallraff, E. Spoo, *Unser Faschismus nebenan...*, s. 275.

²²⁶ R. Varela, *Plante die PCP die „Machtergreifung?“* [w:] 25. April 1974: *Die Nelkenrevolution: Das Ende der Diktatur in Portugal*, Berlin 2012, s. 151.

²²⁷ R. Eisfeld, *Sozialistischer Pluralismus in Europa...*, s. 118.

niczej, poruszony zachowaniem niemieckich socjaldemokratów wobec protagonistów rewolucji goździków zredagował pilny list do swojego dawnego przyjaciela: „Czy jesteś świadom, jaką winę bierze na siebie SPD [...], pozwalając umrzeć nadziei na budowę demokratycznego socjalizmu, który mógłby być modelowym rozwiązaniem dla krajów Trzeciego Świata w sytuacji, gdyby w Portugalii wygrała kontrrewolucja? Żeby tylko nikt później nie mówił, że tego nie dało się przewidzieć! To można było przewidzieć! Pozdrowienia od starego towarzysza”. Moos nigdy nie otrzymał odpowiedzi na ów list. Zmarł 1 kwietnia 1997 roku.

Historyk Raquel Varela dokonała następującej analizy: „Soares dosłownie zmiążdżył portugalską rewolucję. On ponosi za to odpowiedzialność. Zdawał sobie sprawę, że rewolucję goździków może zatrzymać nie wojskowa, lecz cywilna, demokratyczna kontrrewolucja. Zarówno komuniści, jak i Soares otrzymali duże wsparcie z zagranicy — były to pieniądze, a także wyposażenie i personel. Z tym że komuniści otrzymali je od Związku Sowieckiego, a Soares od Fundacji Friedricha Eberta. Soares był przywódcą obywatelskiej kontrrewolucji”. Środki finansowe wytransferowane dla PS przez europejskich socjaldemokratów, głównie niemiecką SPD, były naprawdę potężne. Niektórzy pamiętają jeszcze polityka Hansa Matthöfera lecącego do Lizbony z walizkami pełnymi pieniędzy. Szacuje się, że Fundacja Friedricha Eberta przekazała wtedy portugalskim towarzyszom 10–15 mln marek zachodnio-niemieckich, „przy czym w samym tylko 1977 roku 2,9 mln marek pochodziło z kasy federalnej”²²⁸.

Za sprawą polityki Soaresa ponownie dorwały się do władzy stare skorumpowane elity. Otrzymały nawet wysokie odszkodowania za nacjonalizację ich przedsiębiorstw w 1975 roku. Dzięki

²²⁸ Tamże, s. 130.

tym pieniądзом powstało ponad 300 instytucji finansowych oraz możliwy był zakup banków i innych przedsiębiorstw przeprowadzających transakcje finansowe. W 1985 roku Soares, odnosząc się do prywatyzacji jednego z banków, tłumaczył: „Podjęte przez nas kroki mają ogromną siłę symboliczną”. W zasadzie trzeba przyznać mu rację. „Czasy porewolucyjnych kwietnych mrzonek w Portugalii minęły” — cieszyły się media zachodnioniemieckie. Rządy objęła koalicja, w skład której weszła kierowana przez Soaresa PS oraz PSD. Dysponowała ona bezwzględną większością w parlamencie. Oba ugrupowania były i nadal są największymi protektorami skompromitowanej już od dawna kasty.

Przed Wielkanocą 1988 roku połowa z 3 mln portugalskich pracobiorców przystąpiła do strajku generalnego. Ów najpoważniejszy od lat protest miał zapobiec liberalizacji norm z zakresu prawa pracy, które zostały wymuszone na pierwszych porewolucyjnych rządach przez związki zawodowe, skutecznie do tej pory broniące swoich zdobyczy. Zapisy ustawowe w zasadzie uniemożliwiały przedsiębiorcom zwalnianie już zatrudnionych pracowników — nawet podczas okresu próbnego czy też w trakcie restrukturyzacji przedsiębiorstwa. Rząd podkreślał, że sytuacja ta musi ulec zmianie, ponieważ Portugalia powinna dostosować swoje regulacje prawne do standardów Wspólnoty Europejskiej. W tamtym czasie nikt jeszcze nie miał pojęcia, czym jest trojka.

Prawdziwi władcy Portugalii — wspierani przez trojkę

Puczystom oddawano cześć, a najbogatsze i najpotężniejsze klany w Portugalii otrzymały ogromne odszkodowania z kasy państwowej za nacjonalizację ich przedsiębiorstw w latach 70. Dawniej rodziny te wspierały finansowo reżim, a teraz ich świeży kapitał posłużył do masowej prywatyzacji publicznych przedsiębiorstw

i przejmowaniu kontroli nad bankami. W wyniku tych wyprzedaży Portugalia poniosła miliardowe straty, które mogły być zrekomensowane jedynie przez nałożenie na obywateli wyższych podatków. W latach 2004–2010 niewielka liczba firm nadzorowanych jeszcze przez państwo przyniosła dochody w wysokości 3,4 mld euro. Jednak także one miały na polecenie trojki w niedalekim czasie pójść pod młotek, co zresztą w pełni odpowiadało planom rządowym.

Portugalska gospodarka jest obecnie zdominowana przez te same rodziny, które zarządzały nią za czasów dyktatury Salazara. Dysponują one monopolem w strategicznie ważnych sektorach, jak finanse, energia, komunikacja, przemysł cementowy, celulozowy i papierniczy, budownictwo, prywatna służba zdrowia oraz media. Pozycję tych klanów wzmacniają dodatkowo wzajemne powiązania kapitałowe. Często się zdarza, że przedstawiciele rządu po złożeniu politycznej funkcji przechodzą do organów nadzorczych przodujących koncernów lub odwrotnie — osoby zarządzające tymi przedsiębiorstwami trafiają do świata polityki. Sam tylko przemysł finansowy kontrolowany jest przez pięć koncernów, które opanowały 83,9 proc. rynku. Z kolei branża gazowa pozostaje w rękach tylko jednej grupy kapitałowej, której udział w rynku wynosi okrągłe 100 proc.

Dziś firmy te, działając już na skalę globalną, kierują się wyłącznie zasadą *shareholder value* (wartości dla akcjonariuszy) i nie wykazują większego zainteresowania rozwojem gospodarczym Portugalii. To samo dotyczy spółek zagranicznych, które poprzez swoje udziały kapitałowe coraz częściej kontrolują przedsiębiorstwa portugalskie.

Badania naukowe pokazują, że „dla dominujących na rynku korporacji wspieranie wyższego standardu życia nie ma już w ogóle żadnego znaczenia. [...] Bezsilne państwo nieuchronnie

generuje słabe organa nadzorcze, które stają się zakładnikami tych przedsiębiorstw²²⁹. Co więcej, dokładnie to wydaje się strategicznym celem zarówno portugalskiego rządu, jak i trojki.

Jakie są tego skutki, pokazuje nam ponowny rozkwit klanu de Mello, którego protoplastą był José Manuel de Mello. Przed rewolucją goździków ów przedsiębiorca miał znaczące udziały w Companhia União Fabril, jednym z 200 największych koncernów przemysłowych Europy, skupiającym banki, browary, firmy żeglugowe, stocznie, hotele oraz zakłady przemysłu naftowego, miedziowego i chemicznego. Po rewolucji jego przedsiębiorstwa zostały upaństwowione — w końcu był on przecież jednym z najważniejszych filarów starej dyktatury. Rodzina de Mello angażuje się, obok interesów bankowych, w branżę czerpiące obficie z budżetu Portugalii, jak budownictwo, energetyka, prywatna służba zdrowia. Na początku 2000 roku osiągnęła przychody stanowiące 2 proc. portugalskiego PKB. Źródłem jej bogactwa jest 20-letnia już kooperacja z państwem. Bez takiej współpracy bogactwo to byłoby nieosiągalne. W latach 80. koncern klanu de Mello zainwestował w przemysł spożywczy. Otrzymał też kredyty z państwowych banków, na przykład na zakup najbardziej znanego zakładu ubezpieczeniowego. Centrala firmy znajduje się w Irlandii, czyli tam, gdzie nie trzeba płacić portugalskich podatków. Dziś jej majątek jest szacowany na 500 mln euro.

Z kolei do rodziny Champalimaudów należały w czasach dyktatury największe zakłady papiernicze, a także stalownie, cementownie i banki. Dyktatura zapewniła temu klanowi pozycję monopolisty. Po rewolucji goździków koncerny Antónios

²²⁹ E.Ó. Garcia da Rosa, *Os grupos económicos e o desenvolvimento em Portugal no contexto da globalização*, <http://www.eugeniorosa.com/Sites/eugeniorosa.com/Documentos/2011/TESE-DIVULGA%C3%87AO-F.pdf>, stan na 10.10.2014.

Champalimauda zostały upaństwowione. W należącej wcześniej do niego największej portugalskiej stalowni powołano w 1975 roku do życia komisje robotnicze żądające układów zbiorowych pracy, płacy minimalnej, wypłaty pensji w przypadku choroby pracownika oraz 30-dniowego urlopu. Co więcej, wszystkie te żądania zostały spełnione.

Champalimaud uciekł najpierw do Francji, a następnie do Brazylii. W Chile został przyjęty przez generała Pinocheta, który pozwolił mu zainwestować w tamtejszy przemysł cementowy. W 1992 roku powrócił do Portugalii, gdzie w niejasnych okolicznościach odkupił swoje dawne przedsiębiorstwa. Po 17 latach od momentu upaństwowienia cementowni Cimpor oraz Banco Pinto & Sotto Mayor koncern Champalimauda otrzymał 50 mln euro z tytułu odszkodowania. Ówczesny sekretarz stanu lekką ręką pomnożył wartość majątku 50-krotnie. Następnie Champalimaud sprzedał bank hiszpańskiej grupie Santander. Zmarł 10 maja 2004 roku jako jeden z najzamożniejszych ludzi w Portugalii.

Do najbogatszych należy dziś także Américo Amorim, potomek jeszcze innej dynastii z czasów reżimu, wywłaszczonej po wydarzeniach 1974 roku. W oficjalnej historii jego firmy nie ma jednak ani słowa o rewolucji goździków czy upaństwowieniu koncernu. W wyniku reprivatyzacji przeprowadzonej przez PS rodzina założyła nowe spółki, na przykład powstały w 1981 roku Banco Português de Investimento. Potem przyszedł czas na przedsiębiorstwo telekomunikacyjne oraz holding nieruchomości. W sektorze energetycznym grupa weszła w posiadanie 33,34 proc. udziałów w GALP Energia oraz we współpracy z partnerem z Angoli utworzyła w Holandii firmę Amorim Energy. Poprzez to przedsiębiorstwo zyski z GALP trafiają do akcjonariuszy. W pierwszym kwartale 2013 roku dochód tej ostatniej wzrósł o 51 proc. Dywidendy od zysku w kwocie 75 mln euro są wolne od podatku w Holandii,

ojczyźnie fiskalnej Amorima. W 2008 roku Amorim założył wraz z Isabel dos Santos, córką angolskiego prezydenta, Banco Internacional de Crédito (BIC) — jedyną prywatną instytucję finansową w Portugalii z wyłącznie angolskim kapitałem. Bank ten był przez pewien czas zarządzany przez Luísa Mirę Amaralą z PSD, w latach 1985–1987 ministra pracy i bezpieczeństwa socjalnego, a w latach 1987–1995 — ministra przemysłu i energii. Amaral, który od 2004 roku pobiera miesięczną emeryturę w wysokości 18 156 euro, ponieważ przez 18 miesięcy był menedżerem banku, jest jednym z najszlachetniejszych emerytów w Portugalii. W 2011 roku kupił jeszcze Banco Português de Negócios (BPN) za nędzne 40 mln euro. Jego majątek szacowany jest na 2 mld euro²³⁰. To kolejny przypadek, który pokazuje rzeczywistych beneficjentów działań ratunkowych narzucanych Portugalii przez trojkę.

Promiskuityczny stosunek między bankami i politykami a pieniądze podatników

Trojka domagała się od Portugalii, by ta sprzedała przedsiębiorstwa o wartości 5,5 mld euro, dzięki czemu miała ona osiągnąć docelowy poziom wyznaczonego deficytu. I tu wszedł do gry bank BPN. W 2008 roku instytucja ta została upaństwowiona, przy czym rząd — czyli *de facto* portugalski podatnik — zainwestował 2,4 mld euro, żeby uchronić ją przed bankructwem. Tymczasem to właśnie BPN przyczynił się w znacznym stopniu do znacznego pogorszenia sytuacji Portugalii, zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Bardzo przychylnie usposobiona do owego banku była rządząca wówczas PSD, ponieważ trzymał on w pogotowiu atrakcyjne posady dla odchodzących ze swoich

²³⁰ „Algarve Daily News”, 25.07.2012.

politycznych stanowisk ministrów i sekretarzy stanu. Oczywiście działa się to kosztem zwykłych obywateli, których taka sytuacja zapewne wcale nie cieszyła.

Historia BPN jest wzorcowym przykładem przyjaznego współdziałania polityki i kapitału w Portugalii. Bankier José de Oliveira e Costa został w 1985 roku ściągnięty przez ówczesnego premiera Cavaca Silvę (PSD) z Banco de Portugal do rządu, gdzie otrzymał funkcję sekretarza stanu do spraw podatkowych. W 1998 roku, po zakończeniu kariery w Europejskim Banku Inwestycyjnym oraz w Finibanco, objął prezesurę w BPN. Kolejnym socjaldemokratą mającym ściśle związki z bankiem jest Duarte Lima, były przewodniczący frakcji PSD w portugalskim parlamencie, przebywający obecnie w areszcie śledczym pod zarzutem ciężkich oszustw na kwotę 40 mln euro oraz prania brudnych pieniędzy²³¹. Zgodnie z doniesieniami medialnymi jeszcze w latach 2001–2005 otrzymał on od banku kredyt w wysokości 6,8 mln euro²³². 17 września 2013 roku w procesie przeciwko Limie miał zeznawać w charakterze świadka de Oliveira e Costa. Mimo to były prezes BPN nie chciał stawić się przed lisbońskim Trybunałem Sprawiedliwości. Zapewne dlatego, że jego prawą ręką w banku był Manuel Dias Loureiro, w latach 1985–1995 minister spraw parlamentarnych oraz spraw wewnętrznych w dwóch rządach kierowanych przez Cavaca Silvę. W BPN znalazł zatrudnienie także Daniel Sanches, inny były minister spraw wewnętrznych.

W 2008 roku de Oliveira e Costa zrezygnował z kierowania bankiem — rzekomo z powodów zdrowotnych. Zastąpił go na tym stanowisku Miguel Cadilhe, minister finansów w 11. rządzie

²³¹ *Duarte Lima começa a ser julgado no caso BPN*, http://www.dn.pt/inicio/portugal/interior.aspx?content_id=3242986, stan na 10.10.2014.

²³² „Diário de Notícias”, 31.10.2011.

kierowanym przez Silvę. BPN odnotował w tym czasie ogromne straty, ale te postanowił „upaństwić” socjalistyczny rząd z premierem José Sócratesem na czele. W ten sposób Portugalczycy zostali obarczeni długami prywatnych akcjonariuszy, którzy wcześniej zdążyli nabić sobie kabzy. Bank stał się częścią kierowanej przez byłego ministra z gabinetu Silvy Caixa General de Depósitos.

31 lipca 2011 roku rząd sprzedał BPN za 40 mln euro. Nabywcą został BIC Angola, czyli bank, którego właścicielami są magnat Américo Amorim oraz „Izabela Potężna”, jak nazywana jest Isabel dos Santos, córka angolskiego prezydenta José Eduarda dos Santosa.

Prawdziwym skandalem, który jednakże pozostał bez echa, był fakt, że państwo portugalskie nie tylko pokryło straty banku prywatnego, ale też sprzedało tę instytucję za grosze. A to oznacza, że zwykli podatnicy będą musieli dopłacić do owego interesu ponad 550 mln euro — oprócz zainwestowanych uprzednio przez rząd 2,4 mld. W dodatku Portugalia musi wziąć na siebie koszty zwolnień ponad połowy z 1580 pracowników banku (20 mln euro). W ogniu krytyki mediów znalazły się partyjno-osobiste kontakty obecnego prezydenta, a ówczesnego premiera Cavaca Silvy, z dawnymi prezesami BPN. Dziennikarze donosili także, że on sam prowadzi z tym bankiem interesy handlowe, z których czerpie pokaźne profity. W 2001 roku zakupił wraz z córką 255 018 akcji BPN, a po dwóch latach pozbył się ich ze 140-procentowym zyskiem. Silva posiada ponadto dom letni w miejscowości Albufeira nad Oceanem Atlantyckim, którego deklarowana wartość wynosi skromne 199 469 euro. Zapewne cena była tak przystępna, ponieważ poprzednim właścicielem willi okazał się przedsiębiorca budowlany oraz akcjonariusz BPN. Według niektórych krytyków obywatele sami wybrali na prezydenta kraju osobę współodpowiedzialną za skandal związany z BPN i dlatego teraz, gdy przychodzi

im płacić za to, co ukradli inni, nie powinni się skarżyć. Przypadek BPN pokazuje, że elita gospodarcza w Portugalii nadal może liczyć na państwo jako protektora i gwaranta jej dobrobytu.

Raquel Varela w trakcie swoich badań ustaliła, co następuje: „Ważne portugalskie firmy utworzyły spółki *joint venture* z udziałem kapitału niemieckiego. W sektorze szpitali prywatnych mamy na przykład *joint venture* między dwoma największymi koncernami Portugalii i Siemensem”. Według niej nie ulega wątpliwości, że przemysł energetyczny, do którego prywatyzacji trojka przykłada szczególną wagę, ma w parlamencie wielu protektorów, a to dlatego, że z sektorem tym związana jest duża część członków parlamentarnej komisji trojki. Wieloletnie doświadczenie pokazuje im, jakie korzyści płyną z wyprzedaży państwowego majątku. Gdy tylko opuszczą parlament, będą na nich czekać stanowiska w tej branży. Jak widać, można się uczyć także od Niemców.

Tymczasem w kwietniu 2013 roku ponownie zabrał głos wielokrotny premier i prezydent Portugalii, obecnie niemal 90-letni członek PS Mário Soares. Dziś ów polityk, który razem z PSD przeprowadził reprivatyzację wszystkich uprzednio znacjonalizowanych przedsiębiorstw i banków, mówi: „Portugalia nigdy nie będzie w stanie spłacić swoich długów, nawet jeśli kraj ten zostanie wpędzony w jeszcze większą nędzę. Gdy nie masz czym zapłacić, nie płac. To jedyne rozwiązanie. Pogrążona w kryzysie Argentyna nie płaciła. I co? Stało się coś? Nie, nie stało się nic”. Według Soaresa rząd Portugalii pozostaje na usługach niemieckiej kanclerz. Gotów na każde jej wezwanie, sprzedał wszystko i zrujnował państwo. Słowa Soaresa padły tydzień po ogłoszeniu decyzji portugalskiego Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, że cięcia płac i emerytur dla pracowników sektora publicznego są niezgodne z prawem. Już po raz trzeci instytucja ta sprawdzała zgodność sztywnej polityki oszczędnościowej z ustawą zasadniczą. Tym razem rząd chciał

umieścić urzędników państwowych, których etaty zostały zlikwidowane, na liście oczekujących, by po roku przenieść ich do innej placówki albo bezwarunkowo zwolnić. Premier Portugalii Pedro Passos Coelho, pieniąc się ze złości, zarzucił Trybunałowi, że stoi on na przeszkodzie skutecznej realizacji reform.

O wściekłości, melancholii i niemocy

Lizbona, 12 marca 2013 roku, późne popołudnie. Praca do Comércio nieopodal szerokiej rzeki Tag prowadzącej do Atlantyku otaczają budowle z okresu kolonialnego. Tego dnia zebrały się tam tysiące osób protestujących przeciwko trojce i działaniom oszczędnościowym rządu. Tłum intonował melancholijną pieśń, która wielu starszym Portugalczykom wyciskała łzy z oczu. Śpiewał tęsknie i nostalgicznie: „Grândola Vila Morena, kraj równości i braterstwa, o wolności tutaj śpiewa człowiek otwartego serca”. Dużo czasu upłynęło od chwili, gdy pieśń ta stała się sygnałem do rozpoczęcia rewolucji goździków. Dziś „Grândola” jest hymnem ludzi występujących przeciwko polityce trojki. Nie tylko w Lizbonie, ale w całej Portugalii już w listopadzie 2011 roku setki tysięcy osób podążyły za wezwaniem niezależnego ruchu Que se lixe a troika (Do diabła z trojką)²³³, żądając ustąpienia rządu. Nauczyciele, pielęgniarki, robotnicy, emeryci i studenci postanowili wspólnie wyrazić swoją wściekłość. „Jestem tu po to, by demonstrować przeciwko rządowi — powiedział jeden z protestujących z czerwonym goździkiem w kłapie marynarki. — Każą nam płacić nie nasze rachunki. To jest bandyckie i bezprawne. Jesteśmy zmuszeni żyć o chlebie i wodzie, by pokryć długi skorumpowanych polityków i bankierów”. Portugalczycy dokonują prostej kalkulacji.

²³³ <http://queselixelatroika15setembro.blogspot.de>, stan na 10.10.2014.

Z jednej strony rosną daniny od wynagrodzeń, towarów i usług oraz składki na ubezpieczenie społeczne. Z drugiej zaś — koncerny płacą niskie podatki. Podatek dochodowy odprowadzany przez tysiąc największych przedsiębiorstw odpowiada 1 proc. ich obrotów, a banki są obłożone podatkiem 5-procentowym. I nic nie wskazuje na to, by trojka chciała to zmienić. Wręcz przeciwnie.

Lizbona, początek sierpnia 2013 roku, godzina 23.00. Świeży wiatr znad Atlantyku wyparł duszny upał dnia. Bar Pavilhão Chinês przy Rua Dom Pedro V jest ulubionym miejscem spotkań młodych Portugalczyków. Z sufitu zwisają modele samolotów bojowych, przy drewnianych witrynach i ścianach stoją niezliczone figurki rycerzy oraz ołowiane żołnierzyki reprezentujące różne rodzaje portugalskich wojsk. Nie rozumiałem, dlaczego Rui Araújo, jeden z najbardziej znanych i doświadczonych portugalskich dziennikarzy, wybrał na miejsce naszej rozmowy ten głośny i przepełniony lokal. Jego twarz odbijała całą pełną zmian historię kraju w ciągu ostatnich 40 lat. Jako młody student uczestniczył w połowie lat 70. w rewolucji goździków. Podobnie jak wiele tysięcy innych młodych Portugalczyków, którzy łączyli z tym wydarzeniem szczerą nadzieję na wolność i demokratyczną odnowę, chciał coś zmienić i wspierać ludzi społecznie poszkodowanych. Pomógł wówczas dzieciom z otaczających Lizbonę okolic nędzę wyjechać nad morze, by mogły pierwszy raz w życiu zobaczyć Atlantyk oddalony zaledwie o kilka kilometrów od slumsów, w których żyły. Następnie udał się do Paryża i podjął na Sorbonie studia nad literaturą. Później pracował dla Radio France, był korespondentem portugalskiej telewizji w Paryżu, w której tworzył także dział „Wielki reportaż”, szkolił dziennikarzy w Lizbonie, dwa lata spędził jako ombudsman portugalskiego dziennika „Público” oraz uczył na wielu uniwersytetach dziennikarstwa śledczego. W swoim fachu zdobył w sumie dziesięć nagród. Ale synowi nie

pozwolił już studiować dziennikarstwa, ponieważ — jak podkreślał — uprawianie tego zawodu w dzisiejszej Portugalii prowadzi do degeneracji i jest rodzajem intelektualnej prostytucji. Jego syn studiuje teraz zarządzanie i chce wyemigrować do Kanady. „Mój kraj oferuje jedynie nędzę i brak perspektyw” — stwierdził Araújo.

„Jeśli porówna pan sytuację po rewolucji goździków z dzisiejszą, to co według pana się zmieniło, abstrahując od tego, że nie ma już dyktatury?” — spytałem mojego rozmówcę. „W przeszłości mieliśmy ucisk, dyktaturę. To, co mamy dziś, to nie prawdziwa demokracja, ale wyzysk przez rynki i trojkę. Ludzie głosują na socjalistów bądź socjaldemokratów, którzy w tej wielkiej rozgrywce nie mają żadnego znaczenia. Karty rozdają raczej trojka i rynki finansowe. Czy możemy zatem mówić o demokracji?”

Araújo, dla którego Europa była kiedyś marzeniem, obecnie postrzega ją jako koszmar. Podczas naszego spotkania stwierdził: „Partie polityczne są częścią problemu, a nie jego rozwiązaniem. Z mojego doświadczenia wynika, że oznaczają one jedynie korupcję, oszustwo, kłamstwo i strach”. Wypowiedziawszy te słowa, wstał od stołu, by zdążyć na nocny dyżur w swojej redakcji telewizyjnej. Jak się dowiedziałem, stacja zaprzestała emisji niezależnych materiałów, w których odkrywał poważne przypadki przekupstwa, prania brudnych pieniędzy czy innych oszustw. Mamy tu do czynienia z sytuacją paradoksalną: dziennikarz ma pracę, ale *de facto* jest bezrobotny. „Próbuję znaleźć jakieś zajęcie za granicą. Jestem chory i zmęczony” — powiedział na odchodnym, po czym chwycił plecak i rozpląnął się w ciemnościach.

Dziś wielu Portugalczyków wspomina w chwili bezgranicznej niemocy Otela de Carvalha — jednego z bohaterów rewolucji goździków. Był on brygadierem jednostki specjalnej COPCON, która miała wspierać procesy wolnościowe i społeczną sprawiedliwość. W 2011 roku, niedługo po tym jak rząd portugalski poprosił

o pomoc międzynarodową, de Carvalho wyjaśniał w jednym z wywiadów: „Gdybym wiedział, co wydarzy się w Portugalii po rewolucji goździków, nigdy bym nie zainicjował tego zrywu”²³⁴. Po czym dodał, że polityczny program MFA nie doczekał się realizacji: „Chcieliśmy bardzo szybkiego rozwoju społeczeństwa — gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Ale wszystko przebiegało zbyt wolno. Co się dzieje z tym społeczeństwem? Ponad 2 mln pozbawionych wszystkiego Portugalczyków żyje w skrajnej nędzy. Mamy ukryty problem głodu i coraz więcej ludzi, którzy by przeżyć, muszą korzystać z pomocy instytucji charytatywnych zajmujących się zbiórką żywności. Gdzie się podziały perspektywy z kwietnia 1974 roku? Co się stało z tamtymi wielkimi nadziejami?”²³⁵.

Nadzieje te ustąpiły miejsca gorzkiemu rozczarowaniu oraz narastającemu gniewowi. 18 października 2013 roku po raz kolejny wyszło na ulice Lizbony ponad 100 tys. Portugalczyków, protestujących przeciwko nowym masowym cięciom w budżecie państwa i domagających się skończenia z wyzyskiem i prekaryzacją. Rząd postanowił zredukować pensje urzędników zarabiających ponad 600 euro miesięcznie o kolejne 2,5 do 12 proc. Znacznie obniżone zostały także renty rodzinne po zmarłych bliskich. Demonstranci przejechali ponad 400 autobusami przez lizboński most 25 Kwietnia, nazwany tak na cześć rewolucji goździków.

²³⁴ „Destak”, 13.04.2011, s. 8.

²³⁵ Tamże.

Rozdział VI

METODY I STRATEGIE

Jak wiadomo, najpoważniejszym zarzutem wysuwany pod adresem krajów Europy Południowej jest nadmierne zadłużenie wynikające z życia ponad stan. Ten popularny argument chętnie podnosi się także w Niemczech. Czy jest on jednak słuszny? A nawet jeśli tak, to kto w rzeczywistości odpowiada za długi tych państw? Luís de Sousa jest przewodniczącym portugalskiej sekcji Transparency International. Mimo swojej powściągliwości w osądzaniu sytuacji w Portugalii po części udzielił odpowiedzi na to pytanie: „Nieważne, ilu sprytnych polityków w Niemczech czy Finlandii ubolewałoby nad brakiem odpowiedzialności zadłużonych krajów strefy euro. Faktem jest, że wielki przemysł tak zwanych państw odpowiedzialnych czerpał profity z dużej części dóbr roztrwonionych w Portugalii, Hiszpanii, Włoszech bądź Grecji. Osoby ponoszące winę za zadłużenie i korupcję miały wspólników w krajach, które dziś wydają się zszokowane złą reputacją swoich

sąsiadów. Tymczasem w kontekście kryzysu strefy euro nie ma ludzi niewinnych”²³⁶.

W rozdziale „Konflikt interesów” stanowiącym część opracowania sporządzonego na potrzeby trojki przez portugalskie biuro Transparency International znalazło się takie oto stwierdzenie: „Ścisły stosunek promiskuityczny między politykami i prywatnymi biznesmenami jest jedną z najważniejszych przyczyn marnotrawienia publicznych pieniędzy oraz złego zarządzania sprawami sektora publicznego. Związek ten jest jeszcze głębszy w jego najbardziej zyskowych segmentach, takich jak usługi publiczne, służba zdrowia i ochrona środowiska. Ów promiskuityzm ujawnia się także poprzez fakt, że wśród posłów znajdują się partnerzy w kancelariach adwokackich. Nasuwa się pytanie, czyje interesy oni reprezentują. Są to interesy państwa czy też firmy prawniczej, która im płaci?”²³⁷.

Oficjalna wersja, którą w Niemczech bezkrytycznie powielają także media bulwarowe, głosi, że główną przyczyną kryzysu jest publiczne zadłużenie. Nieco inaczej widzą całą tę sprawę obywatele Portugalii obarczający winą za zaistniałą sytuację skorumpowany system polityczny. Jak mówiła Sara Simões, „gdy któryś z polityków opuszcza rząd, idzie do prywatnego biznesu, gdzie z miejsca znajduje ciepłą posadę. To dzieje się od dziesięciu lat, ale nigdy jeszcze nie było tak widoczne jak teraz. Odchodzą z rządu, a następnego dnia są już pracownikami koncernu. To jest korupcja”.

²³⁶ L. de Sousa, *Dealing in the Dark: Portugal's Sad Defence Contracts*, <http://blog.transparency.org/2012/09/03/dealing-in-the-dark-portugals-sad-case-study-on-defence-procurement/>, stan na 10.10.2014.

²³⁷ *Contribution of Transparência e Integridade, Associação Cívica (TIAC) to the Implementation of the Portuguese Memorandum of Understanding on Specific Economic Policy Conditionality*, http://blog.transparency.org/wp-content/uploads/2011/10/Contributo-da-TIAC-para-a-Implementa%C3%A7%C3%A3o-do-Memorando-da-Troika_-eng-2.pdf, stan na 24.10.2014.

Tworzona w ciągu ostatnich 20 lat sieć powiązań między politykami stała się częścią wielkiego biznesu. Niemal wszystkie znaczące przedsiębiorstwa portugalskie rekrutowały swoich wysokich rangą pracowników czy członków zarządu z kadry strategicznych resortów — także z grupy ludzi, którzy wcześniej odpowiadali za prywatyzację. Ministrowie i urzędnicy decydujący o przydziale zamówień publicznych zostawali następnie członkami zarządów jednoosobowych firm zleceńbiorców.

Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych pokazała w pełnym świetle swoich rzeczywistych profitentów. Znany profesor ekonomii Francisco Louçã powiedział mi: „Korupcja w swojej najpoważniejszej postaci pozostaje w związku z procesem prywatyzacji, odkąd różni licytanci z Chin (energetyka), Angoli (ropa naftowa) czy Francji (lotniska) zaczęli wykorzystywać własne kontakty z prominentnymi socjaldemokratami czy socjalistami, by dzięki temu znaleźć się na uprzywilejowanej pozycji. W zamian za poplecznictwo działacze partyjni byli następnie przyjmowani do zarządów sprywatyzowanych firm”. Podobną analizę przeprowadził dziennikarz Rui Araújo: „Elita polityczna przypomina bandę. Posługuje się państwem, by realizować swoje interesy. Zarówno wielkie kontrakty, jak i całkiem drobne umowy nie są w tym kraju czyste, i to na żadnej jego płaszczyźnie. Bezkarność jest chlebem powszednim. Dwie partie polityczne dzielą między siebie władzę, na dodatek socjaliści prawie nie różnią się od socjaldemokratów. W ostatecznym rozrachunku politycy pracują na rzecz sektora finansowego. Nie jest tajemnicą, że wielu deputowanych to adwokaci. A gdy masz dobrego prawnika, możesz spać spokojnie — nawet jeśli jesteś przestępcą”.

Mało kto wie, że przepisy, które w istotny sposób decydują o działalności portugalskich przedsiębiorstw, przechodzą przez parlament niemal automatycznie. Rząd zleca potężnym

kancelariom opracowanie projektów ustaw o dużym znaczeniu gospodarczym, na przykład w takich dziedzinach jak urbanistyka, modernizacja miast czy przydział zamówień publicznych. Partnerzy z tych kancelarii nie tylko przygotowują odpowiednie projekty aktów prawnych, ale przekazują później swoje ekspertyzy wielkim koncernom, by pokazać im zawarte w owych projektach luki. Oznacza to tyle, że jako pełnomocnicy rządu i *de facto* autorzy ustaw mają oni wpływ zarówno na proces legislacyjny, jak i wykonawczy, co jest niezgodne z demokratyczną zasadą trójpodziału władzy.

Co jednak łączy korupcję z kwestią długu? „Jest ona najważniejszą przyczyną 70-procentowego prywatnego zadłużenia w Portugalii, które w ostatecznym rozrachunku doprowadziło do załamania gospodarczego. Nie wyjdziemy z kryzysu, dopóki nie zostaną podjęte poważne kroki antykorupcyjne. Nie rozumiem, jak to możliwe, by w szeregach rządzących partii politycznych nie było nawet garstki ludzi, którzy zbuntowaliby się przeciwko tej sytuacji. Jeśli kumoterstwo osiąga tak wysoki poziom, mamy do czynienia z reżimem opartym na korupcji” — stwierdził Paulo de Morais, z wyglądu typowy grzeczny obywatel. De Morais jest profesorem matematyki i wykładowcą na prywatnym Uniwersytecie Lusófona w Porto. W latach 2002–2005 był zastępcą burmistrza tego portowego miasta, odpowiedzialnym za urbanistykę, sprawy socjalne i mieszkaniowe. Dziś jest wicedyrektorem *Transparência e Integridade*, siostrzanej organizacji *Transparency International*. To, co mówił de Morais, jest bardzo logiczne: „Kryzys w Portugalii ma wielorakie przyczyny, ale tą najważniejszą jest bez wątpienia korupcja. Jeśli podzielimy skutki obecnego załamania gospodarczego w Portugalii na dwa obszary, czyli zadłużenie publiczne i prywatne, zobaczymy, że dług publiczny, który dziś wynosi 130 proc. PKB, jest efektem łapownictwa”. De Morais przytaczał

przykłady korupcji, do której doszło podczas organizacji wystawy światowej Expo w 1998 roku, mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2004 roku, kupna niemieckich łodzi podwodnych, w sprawach instytucji finansowych: Banco Privado Português oraz BPN, a także w trakcie realizacji niezliczonych inwestycji w formule partnerstw publiczno-prywatnych.

Portugalski ekspert do spraw korupcji stwierdził: „Jeśli w ciągu 20 lat w polityce i administracji działali ludzie, którzy w zasadzie mieli reprezentować interesy społeczeństwa, a tymczasem zajmowali się pompowaniem pieniędzy do zaprzyjaźnionych firm, to jedynym określeniem tego zjawiska jest korupcja. Mówimy tu o wielu miliardach euro, które wyciekły z kasy publicznej do prywatnych kieszeni. A na koniec płacić za to wszystko i łątać dziury w budżecie państwa muszą obywatele”. Wyliczył on na przykład, że skandal korupcyjny wokół banku BPN kosztował Portugalie ponad 7 mld euro. Taka kwota wystarczyłaby na wypłatę rocznego wynagrodzenia wszystkim pracownikom sektora publicznego lub pokrycie wydatków państwowej służby zdrowia. Podobnie wygląda sytuacja zadłużenia prywatnego.

Na przełomie lat 2008/2009, a więc w czasie, gdy rozpoczynał się kryzys, 70 proc. prywatnego zadłużenia Portugalii stanowiły długi nieruchomościowe, będące przeważnie wynikiem spekulacji. Według analizy Paula de Moraisa „chodziło o ukartowaną grę między deweloperami a przedstawicielami gmin”. „Taką metodę postępowania przyjęli deweloperzy w procesie zakupu nieruchomości rolnych bądź gruntów na terenach ekologicznych objętych ochroną. Należy dodać, że zawładnęli oni życiem politycznym poprzez finansowanie partii oraz kontrolę głosów partyjnych. Wykupione obszary były wykazywane jako teren pod zabudowę, a administracja przyznawała im wysoki wskaźnik intensywności zabudowy. Dzięki temu wartość gruntów rosła nawet o 800 proc.

Inny proceder polegał na tym, że o planach dotyczących gruntów, które były przewidziane na budowy ze środków publicznych (na przykład trasę dla pociągów wysokiej prędkości TGV lub autostradę), z uwagi na swoje dobre kontakty z właściwymi urzędami pierwsi dowiadywali się wpływowi przedsiębiorcy. Następnie tereny te drożały w sposób sztuczny, co kosztowało budżet państwa wiele miliardów euro. Powszechnie stosowano jeszcze inną praktykę. Wartość działek budowlanych była zawyżana poprzez tworzenie projektów budowlanych, które miały pozostać niezrealizowane. [...] W ten sposób powstała bańka na rynku nieruchomości, z którą mamy obecnie do czynienia w Portugalii”. Skorumpowany system był wspierany przez brak zdrowego wymiaru sprawiedliwości oraz ustawy naszpikowane wieloma regulacjami i wyjątkami. Zapewniały one dużą swobodę działania, co skutkowało przekupstwem. Na dodatek zabrakło woli działania ze strony prokuratury w sprawach zwalczania tak zwanej przestępczości białych kołnierzyków. De Morais szczerze nad tym ubolewał.

Partnerstwa publiczno-prywatne jako czarna dziura

Temat przestępczości portugalskich białych kołnierzyków prowadzi nas wprost do problematyki partnerstw publiczno-prywatnych, które wyraźnie cieszą się uprzywilejowaną pozycją także w Niemczech. „Zgubne obietnice, by mimo pustych kas zachować zdolności inwestycyjne, były dla wielu polityków głównym powodem angażowania się w przedsięwzięcia w modelu PPP. Niemile zaskoczenie przychodzi najczęściej dopiero po dłuższym czasie, a opinia publiczna nie jest prawie wcale informowana o kosztach lub niesatysfakcjonujących wynikach, ponieważ w zasadzie nikt nie potrafi już ogarnąć w sposób całościowy danego

przedsięwzięcia²³⁸. I na tym właśnie to polega. W 2010 roku realizowano w Republice Federalnej już 150 projektów PPP o szacunkowej wartości 20 mld euro — dokładnych sum nie znamy ze względu na tajemnicę umów. Liczba partnerstw publiczno-prywatnych wykazuje od tego czasu tendencję rosnącą.

W gospodarce Portugalii projekty realizowane w formule PPP odgrywają decydującą rolę. Uderzający jest przy tym niemal symbiotyczny stosunek między prywatnymi przedsiębiorstwami a przedstawicielami państwa, który według ostrożnych szacunków w ciągu ostatniej dekady kosztował podatnika co najmniej 20 mld euro. Koncesjonariusze, czyli prywatne firmy, biorą na siebie co najwyżej krótkoterminowe zobowiązania. Z kolei te średnio- i długoterminowe, jak choćby konserwacja czy modernizacja danego urzędnictwa, systemu lub wyposażenia, pozostają z reguły w gestii państwa, co w praktyce oznacza, że obciążają one podatnika.

Pierwszym projektem PPP w Portugalii była budowa mostu Vasco da Gama, który jest rozpięty nad szczególnie szeroką w tym miejscu rzeką Tag i łączy Lizbonę z miastami położonymi na południu oraz na południowym wschodzie kraju: Montijo, Alcochete i Setúbal. Budowa mostu została zaplanowana przez ministra do spraw robót publicznych João Ferreirę do Amarala z PSD. Zgubnym interesem okazał się dla budżetu Portugalii udział w całym przedsięwzięciu konsorcjum Lusoponte. Kapitał wniesiony przez prywatnych inwestorów stanowił zaledwie 20 proc. kosztów budowy. W zamian za to otrzymali oni od państwa prawo do pobierania opłat za przejazd mostem do 2030 roku. Co ciekawe, minister Ferreira do Amaral, który przyznał temu prywatnemu inwestorowi koncesję na budowę, dziś sam stoi na jego czele.

²³⁸ <http://www.nachdenkenseiten.de/?p=3320>, stan na 10.10.2014.

Jorge Coelho, inny minister do spraw robót publicznych, przeszedł z rządu do koncernu Mota Engil, największego przedsiębiorstwa drogowego, które działa w ramach PPP i zajmuje przodującą pozycję na rynku również w takich branżach jak ochrona środowiska, transport, nieruchomości i turystyka²³⁹. Od 2002 roku w Portugalii rządził José Manuel Barroso z PSD. Kto zajmował fotel ministra do spraw robót publicznych w jego rządzie? Luís Valente de Oliveira, pełniący obecnie funkcję członka zarządu grupy Mota Engil.

Nie będzie chyba przesadą, jeśli stwierdzimy, że politycy, którzy w portugalskim rządzie w znacznym stopniu wspierali PPP, później z reguły obejmowali wysokie stanowiska w prywatnych przedsiębiorstwach działających w tej formule. Ale nie tylko oni. W tym samym czasie, gdy komisja parlamentarna do spraw robót publicznych zatwierdzała zgubne dla państwa kontrakty w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, niemal połowa zasiadających w niej deputowanych była jednocześnie menedżerami w przedsiębiorstwach budowlanych, które czerpały korzyści z owych umów. Z drugiej strony działała także powołana przez przewodniczącego PS komisja antykorupcyjna, którą kierował poseł José Vera Jardim. Paulo de Morais uważa, że gdy Jardim pracował w zespole walczącym z łapownictwem, kancelaria adwokacka, w której był partnerem, uknuła cały proceder korupcyjny związany z PPP. W efekcie firma ta może się pochwalić najwyższymi kompetencjami fachowymi na rynku portugalskim w dziedzinie *public-private partnerships*, dużym doświadczeniem w realizacji wielu projektów oraz wyrażać zadowolenie z osiągniętej pozycji.

²³⁹ P. de Morais, *Da corrupção à crise: Que fazer?*, Lisboa 2013, s. 9.

Korupcja w przemyśle zbrojeniowym na przykładzie Portugalii

W przypadku zakupu systemów zbrojeniowych przekupstwo jest czymś niemal oczywistym. Portugalskiego podatnika kosztowało to w przeszłości miliardy euro, które przyczyniły się do obciążenia kraju jeszcze większym długiem. Część tego zadłużenia wiąże się z zakupem od Republiki Federalnej dwóch łodzi podwodnych. Niemiecki koncern inżynieryjno-zbrojeniowy Ferrostaal wraz z przedsiębiorstwami stocznioowymi HDW i Thyssen Nordseewerke otrzymały w październiku 2003 roku zlecenie opiewające na 880 mln euro.

Dla Luísa de Sousy, dyrektora portugalskiego oddziału Transparency International, operacja ta stanowi klasyczny przykład wydawania pieniędzy przez nadmiernie zadłużony kraj w interesie określonych beneficjentów. Jest to także przykład działania — lub raczej zaniechania działania — organów wymiaru sprawiedliwości. Ustalenia monachijskiej prokuratury wykazały, że zainicjować ten interes pomagał portugalski konsul honorowy. Latem 2002 roku aranżował on bezpośrednie rozmowy między jednym z członków zarządu Ferrostaalu a José Manuelem Barrosem, ówczesnym premierem Portugalii. W 2006 roku w wyniku przeprowadzonego w Niemczech śledztwa wszczęto w Monachium pierwsze postępowania przeciwko osobom odpowiedzialnym za ówczesny „deal”, a w 2012 roku dwaj byli menedżerowie Ferrostaalu zostali skazani za korupcję na dwa lata pozbawienia wolności w zawieszeniu. Zarząd MAN-Ferrostaal oraz prokurent firmy przekazali w formie łapówki „zagranicznym decydentom” kilkadziesiąt milionów euro. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący składu sędziowskiego Joachim Eckert wyjaśniał: „U-Booty kupują politycy, a nie osoby prywatne”. Sąd wymierzył koncernowi Ferrostaal AG karę

grzywny w wysokości 139,8 mln euro, którą nadszarpnięta skandalem korupcyjnym spółka miała spłacać w systemie ratalnym do 2014 roku. Tymczasem z powodu odnotowanych strat koncern zapowiedział masową redukcję etatów.

Tak wygląda sprawa w Niemczech, a co dzieje się w Portugalii? Nie wiadomo, kiedy rozpocznie się proces przeciwko politykom uwikłanym w interes związany z niemieckimi łodziami podwodnymi. Prokuraturze brakuje pieniędzy na tłumaczenie na język portugalski ważnych dokumentów z monachijskiego procesu wytoczonego menedżerom Ferrostaalu. Paulo de Morais stwierdził: „Mimo udowodnionej korupcji przy zakupie U-Bootów sądom brakuje konsekwencji, ponieważ odpowiedzialni za tę transakcję są dwaj dawni ministrowie obrony, Paulo Portas i Rui Pena, były premier António Guterres oraz sam José Manuel Barroso”.

Krótką retrospekcja: lizbońscy śledczy badali po raz pierwszy podejrzenia o korupcję, znowę, pranie brudnych pieniędzy oraz nielegalne finansowanie kierowanej przez Paula Portasa CDS-PP — zarówno wtedy, jak i dziś współkoalicjanta rządu — w 2006 roku. Tamtejsze media cytowały słowa prokuratora, który mówił, że nie może znaleźć ważnych, decydujących dla przebiegu postępowania dokumentów. Nie wykluczał, że mogły one zagiąć w Ministerstwie Obrony. Ta mało wiarygodna argumentacja pokazuje niejako przy okazji sposób przydzielania zleceń przez kierownictwo owego resortu. Na okres negocjacji rząd wyznacza na swoich doradców duże kancelarie prawne. Oznacza to, że cała dokumentacja i proces komunikacyjny między przedstawicielami państwa a kontrahentami podlegają tajemnicy adwokackiej. To z kolei skutkuje brakiem parlamentarnej kontroli, a także faktem, że dostępu do ważnych materiałów nie ma nawet prokuratura.

Okazuje się, że w tym i wielu innych przypadkach zabrakło nawet odrobiny woli politycznej, by walczyć z procederem

korupcyjnym. Prokurator generalny przejął dochodzenie od grupy śledczych akurat w momencie, gdy udało im się posunąć sprawę naprzód, zwłaszcza w wyjaśnianiu kwestii, kto odniósł najwięcej korzyści z niemieckich łapówek. Jak ustaliła grupa dochodzeniowa, sojusznicy rządzącej CDS-PP w ciągu czterech dni wpłacili na jej konto ponad milion euro. Co więcej, kwoty wpłat nie przekraczały 12,5 tys., co akurat nie naruszało ustawy o praniu brudnych pieniędzy. Akcja ta została przeprowadzona pod koniec 2004 roku, zaledwie kilka miesięcy po podpisaniu kontraktu w sprawie zakupu U-Bootów przez niemieckie przedsiębiorstwa i portugalskie Ministerstwo Obrony pod egidą Paula Portasa. Zgodnie z prawem prokurator generalny jest mianowany przez prezydenta na wniosek rządu, co tłumaczyłoby, dlaczego wstrzymano pracę śledczych.

Podobnie jak w przypadku skandalu z niemieckimi łodziami podwodnymi Portas jako minister obrony ponosi także odpowiedzialność za zakup 260 kołowych transporterów opancerzonych Pandur o wartości 344 mln euro. Właścicielem firmy Steyr Spezialfahrzeuge z Wiednia jest amerykański koncern zbrojeniowy General Dynamics Corporation. Produkcja transporterów miała zostać przeniesiona po części na firmy portugalskie i być realizowana w formie dodatkowych transakcji kompensacyjnych²⁴⁰. Jednak do połowy 2013 roku zdołano zrealizować jedynie 13 proc. takich transakcji, przy czym w pierwszym rządzie skorzystał na nich osobisty przyjaciel Portasa.

Ekonomista Joaquim Ventura Leite, deputowany PS, który w 2008 roku kierował w portugalskim parlamencie komisją śledczą do spraw kontraktów zbrojeniowych, tak oto podsumował wyniki jej pracy: „Ustaliliśmy, że podczas negocjacji w sprawie

²⁴⁰ <http://uhudla.wordpress.com/2013/07/19/260-osterreichische-panzer-fur-portugal/>, stan na 10.10.2014.

zakupów zbrojeniowych oraz transakcji kompensacyjnych portugalskie urzędy okazały się albo całkowicie niekompetentne, albo bardzo niedbałe. Jeśli jednak nie były ani niekompetentne, ani niedbałe, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostały przepukione”.

Grecki dramat, czyli korupcja wpisana w system

W Grecji tak samo jak niemal we wszystkich krajach europejskich (łącznie z Niemcami) przekupstwo stało się integralną częścią systemu politycznego. Taki stan rzeczy kosztuje zwykłego podatnika miliardy euro. Chodzi o pieniądze, które traci budżet państwa, powiększając swój bagaż zadłużenia. Criton M. Zoakos, amerykański analityk i ekspert do spraw gospodarki, jest doradcą wielu czołowych inwestorów. Jego zdaniem, jeśli niemieccy podatnicy oburzają się z powodu tego, że muszą dziś spłacać swoimi ciężko zarobionymi euro greckie zadłużenie, powinni raczej przyjąć do wiadomości, że to właśnie ich ciężko zarobione euro w ostatnich latach sfinansowały korupcję w Grecji²⁴¹.

Greckie Ministerstwo Obrony wraz z odpowiedzialnymi za politykę obronną politykami tworzy wręcz klasyczne bagno łapownictwa. „W ciągu ostatniego dziesięciolecia licząca 11 mln obywateli Grecja zaliczała się do grupy pięciu największych importerów sprzętu zbrojeniowego na świecie. Producentami większości przesadnie drogich łodzi podwodnych, czołgów i samolotów bojowych wyposażonych w systemy broni były trzy kraje: Niemcy, Francja i Stany Zjednoczone”²⁴². Od europejskiego koncernu

²⁴¹ C.M. Zoakos, *Eye-Popping Greek Corruption*, http://www.international-economy.com/TIE_Sp10_Zoakos.pdf, stan na 10.10.2014.

²⁴² <http://www.griechenland-blog.gr/2012/02/deutschlands-korruptions-exporte-nach-griechenland/6777/>, stan na 10.10.2014.

lotniczo-zbrojeniowego EADS greckie władze zakupiły, obok samolotów myśliwsko-bojowych i czołgów, 20 nowych natowskich helikopterów transportowych — wszystko z najwyższej półki. A to oznacza, że w ostatnim okresie musiały trafić do Grecji milionowe kwoty w formie łańpówek. I o ile w tym samym czasie dokonano tam znacznego obniżenia wydatków, zwłaszcza w sferze socjalnej, o tyle budżet zbrojeniowy zdołał w dużej mierze uniknąć cięć. W tej dziedzinie, o dziwo, trojka nie żądała żadnych redukcji. Ostatecznie przecież zarówno Niemcy, jak i Francja nadal są zainteresowane sprzedażą sprzętu zbrojeniowego, by zachować istniejące w tej branży rodzime miejsca pracy. Co ciekawe, z budżetu Grecji na 2012 rok wykreślono kolejne 9 proc., czyli 2 mld euro na świadczenia socjalne. Tymczasem składki do NATO wzrosły o 50 proc., natomiast bieżące wydatki w budżecie obronnym — o 200 mln (do 1,3 mld euro), co stanowi podwyżkę o 18,2 proc. Sprawa ta zbulwersowała Daniela Cohna-Bendita, przewodniczącego grupy Zielonych w PE: „Kraje UE ingerują z zewnątrz w niemal wszystkie prawa Grecji. Redukuje się płace pielęgniarek i prywatyzuje wszystko, co tylko się da. Jedynie w przypadku budżetu obronnego okazuje się nagle, że chodzi o suwerenne prawo państwa. To czysty surrealizm”²⁴³. Nie mniej surrealistyczne, a nawet podszyte perfidnym cynizmem było ultymatywne żądanie trojki z września 2013 roku, by Ateny zlikwidowały skromne resztki swojego przemysłu zbrojeniowego. Będzie to kosztowało Grecję utratę niemal 2,2 tys. miejsc pracy, za to wzmocni niemieckie zatrudnienie w tym sektorze. Wysoki rangą ekspert do spraw wojskowych z Ministerstwa Obrony, który prosił o niepodawanie jego nazwiska, tak oto skomentował owe decyzje: „Nie mamy żadnego

²⁴³ Cyt. za: C. Tatje, *Schöne Waffen für Athen*, <http://www.zeit.de/2012/02/Ruestung-Griechenland/komplettansicht>, stan na 24.10.2014.

ważnego narodowego sprzętu zbrojeniowego z przeznaczeniem na eksport, choć istnieją doskonale warunki ku temu, z uwagi na jakość naszej armii. Całe wyposażenie pochodzi z importu. Miliardy euro wypływają za granicę, a w zamian za to tutejsza elita otrzymuje łapówki”.

Przemysł zbrojeniowy — niemieckie sukcesy w Grecji

Modelowym przykładem tego, jak polityczni decydenci z Niemiec wspierają własny przemysł, wciągając tym samym inne kraje, na przykład Grecję, w pułapkę zadłużeniową, jest sprzedaż do tych państw myśliwców bojowych Eurofighter. Procederem tym nadal zainteresowane są zarówno rząd niemiecki, jak i koncern lotniczo-zbrojeniowy EADS. Ponieważ samoloty są ekstremalnie drogie, rząd Grecji nie mógł się długo zdecydować na ich kupno. Jednak tak się „szczęśliwie” dla tego kraju złożyło, że w Niemczech działa rząd federalny, który troszczy się o własny sektor zbrojeniowy.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób kraj podobny do Grecji otrzymuje pomoc finansową z Niemiec. 2 lutego 2010 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle (FDP) przybył z wizytą do Aten. Na stronie internetowej kierowanego przezeń resortu można było przeczytać, że minister „jest przekonany i ufa, iż [grecki] program konsolidacji, reform i wzrostu zasłużył na szansę i z pewnością okaże się skuteczny”. Dla Westerwellego był to także jeden z powodów jego obecności w Grecji („Stoimy solidarnie u jej boku”). Tego samego dnia udzielił on wywiadu dziennikowi „Kathimerini”. Podkreślił, że nikt nie naciska na Grecję, by ta nabyła Eurofightery — jeśli jednak, „nieistotne w jakim czasie, rząd podejmie decyzję o zakupie samolotów bojowych, reprezentowane przez Niemcy kraje producenckie

Eurofightera pragną być wzięte pod uwagę²⁴⁴. Westerwelle kierował się jasno wyznaczoną przez Republikę Federalną zasadą w sprawach eksportu sprzętu zbrojeniowego: biznes za biznes. Już latem 2007 roku kanclerz Merkel podczas swojej wizyty w Atenach ponagliła ówczesnego premiera Kostasa Karamanlisa, by podpisał w końcu negocjowane od 1996 roku zamówienie na ponad 60 maszyn. Akcjonariuszami EADS są Allianz, Commerzbank, Credit Suisse, Deutsche Bank, Goldman Sachs, Morgan Stanley oraz wiele niemieckich banków krajowych.

Jeszcze na początku 2011 roku niemiecka kanclerz i prezydent Francji Nicolas Sarkozy mieli naciskać na ówczesnego socjalistycznego premiera Giorgosa Papandreou, by w zamian za przyznanie mu dalszych kredytów pomocowych złożył zamówienie na samoloty i okręty wojenne. Po upublicznieniu tej informacji przez greckie media Paryż i Berlin gwałtownie ją zdementowały. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że w ostatnich latach to akurat zakup Eurofighterów znalazł się w obszarze zainteresowania różnych europejskich prokuratur w kontekście korupcji. Zazwyczaj „prowizje” EADS trafiały na konta fikcyjnych przedsiębiorstw w Londynie, na wyspie Man, Brytyjskich Wyspach Dziewiczych oraz Bahamach, tak by adresaci łapówek pozostawali anonimowi.

W listopadzie 2012 roku prokuratorzy kazali przeszukać trzy siedziby EADS w okolicach Monachium, w tym niemiecką centralę firmy. Zarzuty postawiono handlarzom bronią, podejrzanym doradcom inwestycyjnym oraz byłym i ówczesnym menedżerom koncernu. Poważne podejrzenia, że specjalne „prowizje” trafiały także do miejscowych polityków, pojawiły się w Austrii. W nakazie

²⁴⁴ Interview BM Westerwelle mit der griechischen Tageszeitung Kathimerini, <http://www.auswaertiges-amt.de/DE/Infoservice/Presse/Interviews/2010/100201-bm-Kathimerini.html?nn=386064>, stan na 10.10.2014.

rewizji wydanym przez monachijską prokuraturę czytamy: „Oczywiście dotyczyło to uzgodnionych łapówek służących za instrument wywierania wpływu na decydentów (urzędników) podczas przyznawania kontraktu na dostawę samolotów bojowych do Republiki Austrii bądź (pieniężnego) honorowania kontraktów na rzecz Eurofighter GmbH. Chodziło także o to, by przekonać przedsiębiorców do zawierania kontraktów wzajemnych”. W latach 2003–2005 w związku ze sprzedażą Eurofighterów do Austrii miliony euro z przeznaczeniem na łapówki miały przeniknąć do ukrytej sieci fikcyjnych firm.

Typowym przykładem korupcji na szczytach władzy jest przypadek dawego greckiego ministra obrony Akisa Tsohatzopoulosa, znanego z nadzwyczaj wystawnego stylu życia. Jako jedyny wysoki rangą polityk trafił on do więzienia. Wielu Greków uważa go za kozła ofiarnego narzuconej przez trojkę demonstracyjnej walki z łapownictwem. Tsohatzopoulos był członkiem założycielem PASOK-u, a w latach 1981–2004 sprawował między innymi funkcje ministra transportu, budownictwa i obrony. W czasie pełnienia urzędu w resorcie obrony miał przyjąć horrendalne łapówki za zakup — za 1,4 mld euro — czterech łodzi podwodnych; dostawcą była niemiecka firma Ferrostaal. Według ustaleń prokuratury do jego kieszeni wpłynęło 25 mln euro podczas transakcji kupna — za 81 mln euro — systemu antyrakietowego Tor-M1 od rosyjskiej firmy Antei. Polityk wyprał łapówki na kontach offshorowych, a następnie przeznaczył część tych pieniędzy na zakup nieruchomości. W swoim oświadczeniu uznał stawiane mu zarzuty za bezpodstawne. Pewien świadek zeznał jednak, że przekazywał swojemu przyjacielowi Tsohatzopoulosowi 100–150 tys. euro tygodniowo. W marcu 2013 roku były minister został skazany na osiem lat pozbawienia wolności za oszustwa podatkowe. Wniósł on jednak apelację, ponieważ — jak twierdził — nie był w stanie

zaakceptować wyroku, który zafałszował prawdę. Tymczasem według słów prokurator Georgii Adilini śledczy ujawnili do tej pory jedynie część procederu korupcyjnego. Na początku października 2013 roku ateński Wyższy Sąd Krajowy skazał Tsohatzopoulosa na 20 lat pozbawienia wolności za pranie brudnych pieniędzy. Polityk ten jest przypadkiem jednostkowym jedynie dlatego, że trafił do więzienia. Poza tym jest on zaledwie wierzchołkiem góry lodowej greckiej korupcji.

Michas Zacharias, były strategiczny analityk do spraw bezpieczeństwa międzynarodowego w Instytucie Analiz Obronnych przy Ministerstwie Obrony, uważa wprowadzie korupcję i nepotyzm w Grecji za coś naturalnego, ale na podstawie swoich doświadczeń odnosi je głównie do wspomnianego wyżej resortu, który jest czarną dziurą łapownictwa. „Było to zjawisko powszechne, obejmujące i politycznych decydentów, i najniższych rangą urzędników ministerialnych. Każdy podpis miał swoją cenę. Do dziś system ten prawie wcale się nie zmienił”. Zacharias wie, o czym mówi, wszak oficjalnie badał program zakupów dla greckiego Ministerstwa Obrony: „Dało mi to wgląd w ową wielką grę, podczas której pewni ludzie wzbogacali się o ogromne sumy pieniędzy na systemach broni sprowadzanych z Niemiec. Niemcy chcieli sprzedawać swoje uzbrojenie, by zapewnić sobie w kraju miejsca pracy. Byli skazani na tę sprzedaż, i dlatego płacili ukryte prowizje. Wszyscy to robili”.

Aby pojąć rozmiar procederu korupcyjnego oraz uzmysłwić sobie brak możliwości jego zwalczania, należy przyjąć do wiadomości, że przekupstwo przenika wszystkie obszary codzienności i z tego powodu jest ono dla Greków czymś oczywistym. *Falaki*, jak nazywane są łapówki, które trzeba zapłacić, by na przykład dostać się do lekarza, mają oczywiście dużo mniejszy wymiar niż zorganizowana korupcja na szczytach władzy. Ale chociaż greckie

społeczeństwo od dawna jest już do nich przyzwyczajone, wielu obywateli dopiero w czasie kryzysu zaczęło w sposób dotkliwy odczuwać ich fatalne konsekwencje. Dziennikarka Helen Skopis wie, jak to się odbywa, z doświadczenia własnej rodziny: „Moja matka chciała, by w mieszkaniu podłączono jej prąd. Pracownicy zakładów miejskich zjawili się u niej z żądaniem *falaki*. »Nie, nic wam nie dam« — odpowiedziała i w konsekwencji przez wiele miesięcy była pozbawiona energii elektrycznej. Pracownicy sektora publicznego uważają, że są wszechmocni i mogą sobie na wszystko pozwolić, ponieważ mają polityczne zabezpieczenie”. To samo dotyczy organów skarbowych. „Urzednicy podatkowi, przeglądając dokumenty firmy, zwykli mówić: »Hm, OK, muszą państwo zapłacić 100 tys. euro kary, ponieważ ta faktura jest błędna. Ale jeśli dostanę 500 euro, sprawę da się załatwić«. Służba publiczna jest bardzo skorumpowana. A im wyżej, tym gorzej — kończąc na samym ministrze. Trojka doskonale zdaje sobie z tego sprawę, ale nic ją to nie obchodzi”.

Podobnie postrzega ten problem Alexander Theodoridis z charytatywnej organizacji Boroume, który zbierał swoje doświadczenia między innymi w KE. „Korupcja jest wszędzie, również w Unii Europejskiej. Różnica polega na tym, że tam działają jeszcze jakieś struktury, które sprawiają, że korupcja nie jest wszechobecna. Tu, w Grecji, mamy do czynienia z łapownictwem na każdym poziomie, zarówno w resorcie budownictwa, jak i u lekarza, który mówi wprost, że jeśli ma operować twoją starą matkę, należy mu się 2 tys. euro”. Tak to wygląda w Grecji — nieważne czy z trojką, czy bez niej. Korupcja jest od dziesięcioleci częścią składową systemu politycznego oraz życia codziennego. I nikt nie ma zamiaru tego zmieniać.

Przypadek Siemensu albo wkład Niemiec w kryzys zadłużeniowy

W styczniu 2000 roku ówczesny przewodniczący frakcji CDU Wolfgang Schäuble wziął na swoje barki współodpowiedzialność za aferę czarnych kont w Republice Federalnej. W 1994 roku przyjął od znanego handlarza bronią Karlheinz Schreiber 100 tys. marek w gotówce, a następnie przekazał pieniądze skarbnicze swojej partii. To było dawno temu. Ale w tamtym czasie także Siemens wykazywał się aktywnością w „kupowaniu” polityków. Nazwa firmy przewijała się w niemal każdej większej aferze korupcyjnej: w Portugalii, Grecji czy Hiszpanii. W ostatnim z tych krajów wszczęto kilka dochodzeń, jednak żadne z nich nie zostało doprowadzone do końca. W Madrycie przyznano wprost, że sędziowie podlegali silnej politycznej presji. Siemens posiadał w tych państwach znaczący wpływ na wymiar sprawiedliwości, wskutek czego akta wędrowały bez końca od jednej prokuratury do drugiej.

Ostatecznie jednak, po tym jak Paul Perraudin, sędzia śledczy z Genewy, dokonał analizy tysiąca stron protokołów i dokumentów bankowych oraz przesłuchał świadków, w Hiszpanii wszczęto postępowanie sądowe. W 1999 roku obserwujący dochodzenie dziennikarz śledczy z Genewy Frank Garbely relacjonował: „Pewien świadek, pracownik firmy powierniczej, zdradził sędziemu Perraudinowi, co następuje: »Jeden z hiszpańskich klientów naszej firmy dysponował ogromną ilością gotówki, 318 mln peset, które chciał bez opodatkowania przerzucić za granicę. Zwrócił się zatem do pośrednika, by ten umówił mu spotkanie u Siemensu. Następnie w głównej siedzibie firmy wymienił swoją czarną gotówkę na czek bankowy«. Jak dowiedział się Garbely, przez „tajne konta Siemensu” przewinęły się ogromne kwoty, 600 mln franków

w ciągu niemal pięciu lat. Pieniądze te pochodziły z Niemiec. Najpierw zostały przepuszczone przez kilka szwajcarskich banków (na końcu był Migros Bank), by ostatecznie trafić do UBS.

Jak czytamy na oficjalnej stronie internetowej koncernu Siemens, firma ta działa w Grecji od 1990 roku i „w istotnym stopniu przyczyniła się do rozbudowy i modernizacji infrastruktury kraju”. Przy czym autorzy tej notatki uprzejmie pominęli milczeniem fakt, że historia obecności Siemens w Grecji jest znacznie dłuższa. W latach 20. grecki inżynier Ioannis Voulpiotis ożenił się z córką Wernera von Siemens i został szefem ateńskiego biura AEG Siemens Telefunken. W latach 1941–1944, czyli w okresie III Rzeszy, Voulpiotis odpowiadał za wszystkie prowadzone w Grecji niemieckie interesy. Został za to skazany przez sąd specjalny dla narodowosocjalistycznych kolaborantów, a następnie uciekł do Niemiec. W 1950 roku wrócił do Grecji jako przedstawiciel Siemens. 3 kwietnia 1954 roku z urzędu ustąpił ówczesny minister do spraw koordynacji gospodarczej. Doszło do tego zaraz po odrzuceniu przez niego umowy na modernizację sieci radiowo-telewizyjnej. Kilka miesięcy później niemiecki rząd ponownie usiłował nakłonić Grecję do przyjęcia owego kontraktu. W razie odmowy kraj ten miał być pozbawiony pomocy finansowej²⁴⁵.

System korupcyjny Siemens wyróżnia się zakładanymi regułami, dobrze ukrytymi czarnymi kontami. „Co ciekawe, firma ta wręcz rozwinęła nowy, zaszyfrowany język w celu zatajania działań korupcyjnych”²⁴⁶. Monachijski referat do spraw przestępczości zorganizowanej działający przy Krajowym Urzędzie Kryminalnym

²⁴⁵ L. Mavraka, V. Papatheodorou, *Forgiving Siemens: Unraveling a Tangled Tale of German Corruption in Greece*, <http://www.corpwatch.org/article.php?id=15740>, stan na 10.10.2014.

²⁴⁶ Wywiad z U. Dolatą, <http://www.compliancemagazin.de/markt/interviews/siemens240507.html>, stan na 10.10.2014.

chciał w swoim raporcie za 2007 rok przywołać aferę łapówkarską Siemensu jako przykład sprawy, jakimi sam się zajmuje. Jednak passus ten został z miejsca wykreślony w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W owym czasie kierownikiem wspomnianej komórki w Krajowym Urzędzie Kryminalnym w Monachium był Josef Geissdörfer. Dziś jest już na emeryturze, ale nadal podtrzymuje swoje ówczesne ustalenia. W rozmowie ze mną podkreślił: „Według mnie była to przestępczość zorganizowana”.

Bardzo podobnie postrzega to kryminalistyk z zakresu spraw gospodarczych Uwe Dolata z Würzburga: „Jest wiele znamion czynu przestępczego, które charakteryzują związek przestępczy i są niezbędne do prowadzenia dochodzenia pod kątem uczestnictwa w przestępczości zorganizowanej. W przypadku Siemensu podejrzenie wstępne dotyczące przestępczości zorganizowanej jest uzasadnione choćby ze względu na znamiona czynu przestępczego. [...] Mamy tu do czynienia z typowo hierarchicznym układem organizacyjnym, który można ogólnie podporządkować strukturom mafijnym. Do tego dochodzi charakterystyczna izolacja oraz stojący za tym oczywisty »system«. Transfery pieniężne i czarne kasy były umiejętnie maskowane. Jeden poziom organizacyjny nie wiedział kompletnie nic, co się dzieje na innych. Nie mogły się w tym wszystkim połapać nawet wewnętrzne kontrole. Bardzo istotny jest fakt, że w przypadku Siemensu mamy do czynienia z silnym wpływem na politykę”. Ta ostatnia uwaga dotyczy również dnia dzisiejszego.

W sierpniu 2012 roku parlament Grecji uchwalił ustawę, na mocy której kraj ten zrezygnował z podejmowania jakichkolwiek kroków prawnych przeciwko Siemensowi. Ze swojej strony niemiecka firma zapłaciła 270 mln euro w formie odszkodowania za 20-letnią działalność korupcyjną. W tym czasie koncern przekazał

poważnym politykom, zarówno konserwatystom, jak i socjali-
stom, co najmniej 2 mld euro w formie łapówek. Było to związa-
ne między innymi ze zleceniami dotyczącymi modernizacji sieci
telekomunikacyjnej oraz budowy systemu nadzoru dla letnich
igrzysk olimpijskich w 2004 roku. Początkowo budżet olimpiady
opiewał na 1,3 mld dolarów, ale ostatecznie zamknął się w kw-
ocie co najmniej 20 mld. „Niemcy były uwikłane w igrzyska przez
Siemensa i system bezpieczeństwa C4i, który swoją drogą nigdy
nie został uruchomiony (wartość łapówek osiągnęła wysokość
10 mln euro)”²⁴⁷.

Do tej pory oficjalnie nie zbadano, ile pieniędzy Siemens prze-
znaczył do co najmniej 2005 roku na łapówki w Grecji. Nato-
miast parlamentarna komisja śledcza zdołała ustalić wysokość
szkód, jakie w wyniku działalności tej firmy poniosło państwo.
Oszacowano je na 2 mld euro. Jednak w momencie gdy grecki
wymiar sprawiedliwości chciał z pełną determinacją zbadać cały
proceder, zdarzyła się rzecz niesłychana. Prasa wspierana przez
różne źródła pochodzące z parlamentu poinformowała, że rząd
niemiecki naciskał drogą dyplomatyczną na Ateny, by te jak naj-
szybciej zakończyły dochodzenie w sprawie. Ostatecznie prze-
cież Siemens wykazał się gotowością przeznaczenia 90 mln euro
na walkę z korupcją, a zarząd firmy wyraził głębokie ubolewanie
z powodu afery łapówkarskiej. „W geście podziękowania parla-
ment i rząd w Atenach poświęciły spółce Siemens AG, że jest
już koncernem czystym, wolnym od korupcji. Było to niezwykle
istotne z uwagi na europejskie prawo zamówień, które stanowi,
że jeśli jakaś firma z kraju UE narusza przepisy, może zostać wy-
kluczona z udziału w przetargach publicznych nie tylko w tym

²⁴⁷ <http://www.griechenland-blog.gr/2012/02/deutschlandskorruptions-exporte-nach-griechenland/6777/6777/>, stan na 10.10.2014.

kraju, ale także w innych państwach unijnych”²⁴⁸. Jeden z przedsiębiorców ateńskich wykazywał coś w rodzaju zrozumienia dla niemieckiego koncernu: „Siemens miał głębokie powiązania z politycznym establishmentem. I co w tym dziwnego? Sami prosili się o to, by ich korumpowano, a reguły gry przecież ustala państwo”.

Znany grecki profesor medycyny Dimitris Antoniou mieszka w Chalkidzie — mieście, w którym w 322 roku przed Chr. zmarł Arystoteles. Mieszkanie profesora jest w całości wypełnione książkami, dlatego podczas rozmowy siedzieliśmy na niewielkim balkonie. Jego żona przyniosła nam kawę i keftedes, greckie pulpeciki, z jogurtem i sałatką, a następnie zniknęła. Antoniou rozpoczął swoją opowieść: „Byłem jedną z najbardziej prominentnych figur ruchu oporu przeciwko juncie. Torturowano mnie, oskarżano i prześladowano. Wiem zatem, o czym mówię”. Potem zadał mi pytanie, która z osób prześladowanych w czasach dyktatury zasiadała w ostatnich latach w rządzie. Nie znałem odpowiedzi.

„Przyjaźniłem się z jednym z najważniejszych współpracowników Andreasa Papandreou. Całe dni spędzaliśmy razem. Potem mój przyjaciel znalazł się w gronie najbardziej skorumpowanych przedsiębiorców w kraju. Współpracował z niemiecką firmą Hochtief i działał przy realizacji wielkich projektów. Przyjmował miliardowe łapówki, jednak nigdy nie zasiadł na ławie oskarżonych. Później tylko ustąpił z urzędu”. Ale Antoniou właściwie nie o tym chciał ze mną rozmawiać. Leżał przed nim stos dokumentów, które dotyczyły wyłącznie Siemensu. Wreszcie przeszedł do sedna: „W ramach walki z elitą polityczną postanowiłem dokładnie zbadać przypadek [tej firmy]”.

²⁴⁸ Cyt. za: K. Ott, *Siemens sagt Sorry für die Korruption*, <http://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/griechisches-parlament-segnet-vergleich-mit-unternehmen-ab-siemens-sagt-sorry-fuer-die-korruption-1.1327795>, stan na 10.10.2014.

Mój rozmówca sypał jak z rękawa nazwiskami osób odpowiedzialnych za aferę łapówkarską. „Jedną z nich jest [Michael] Christoforakos. Do 2007 roku kierował firmą Siemens Hellas, a dziś żyje sobie spokojnie w Monachium. Jego ojciec był w latach 40. lekarzem, który aktywnie współpracował z niemieckim Wehrmachtem. Po wojnie został skazany, ale wyszedł na wolność już po sześciu miesiącach, a wszystkie śledztwa przeciwko niemu wstrzymano. Syn uczęszczał do niemieckiej szkoły w Atenach. Jego przyjaciele cieszą się do dziś ogromnymi wpływami w Grecji, zresztą on sam ma tu nadal duże lobby”. Wprawdzie w czerwcu 2009 roku Christoforakos został zatrzymany w Monachium na mocy nakazu greckiej prokuratury, jednak dokument ten nie wystarczył, by wszcząć przeciwko niemu postępowanie.

Pełnomocnik prawny Christoforakosa wyjaśnił: „Gdy mój klient zacznie mówić, kilku polityków znajdzie się pod dużą presją. Dlatego wychodzimy z założenia, że jeśli tylko postawi stopę na greckiej ziemi, jego życie będzie zagrożone. Boi się także o swoje dzieci, które nadal tu przebywają”²⁴⁹. Pytania pod adresem adwokata, co dokładnie ma na myśli, pozostały bez odpowiedzi. Tymczasem wyrażone przez niego obawy nie są bezpodstawne. Nawet najbardziej odważni dziennikarze w Grecji mówią, że ze strachu o swoje życie nie zdradzą nazwisk skorumpowanych przez Siemensu miejscowych polityków. Z monachijskich zeznań przedstawicieli tego koncernu wiadomo przynajmniej, według jakiej taryfy sponsorował on urzędników państwowych oraz polityków: 2 proc. ogólnej wartości kontraktu dla przedstawicieli właściwego ministerstwa oraz 8 proc. dla decydentów politycznych, czyli przewodniczących partii i ministrów. Beneficjenci tego proceduru

²⁴⁹ Cyt. za: K. Langer, *Anwalt fürchtet Mord an Ex-Siemens-Manager*, <http://www.manager-magazin.de/unternehmen/karriere/a-632658.html>, stan na 10.10.2014.

uczynią wszystko, by informacje na ich temat nie ujrzały światła dziennego.

Szczególnie krytycznie Dimitris Antoniou ocenił Volkera Junga, który przez krótki czas kierował biurem Siemens w Grecji, by następnie ustąpić ze stanowiska i zostać członkiem rady nadzorczej holdingu Sokratisa Kokkalisa. Wezwany w 2009 roku na przesłuchanie, stawiał się w Atenach i tam został obłożony półtorarocznym aresztem domowym. Ostatecznie udało mu się zbiec do Niemiec, gdzie nakaz aresztowania greckiego wymiaru sprawiedliwości nie został wykonany. „A tak swoją drogą: greccy obywatele nie byli do tej pory ścigani w tej sprawie”²⁵⁰.

Według danych Antoniou łapówki inkasował nie tylko oficjalny skarbnik partii PASOK, który „w greckim parlamencie zeznał, że otrzymał walizkę z gotówką na sfinansowanie kampanii wyborczej jego ugrupowania [...]. Były minister transportu i komunikacji Tassos Mandelis, także z ramienia PASOK-u, dostał na pokrycie kosztów swojej kampanii wyborczej 200 tys. euro”. Grecka prasa cytowała jego zeznania przed parlamentarną komisją śledczą: „Pod koniec października 1998 roku zadzwonił do mnie jeden z pracowników Siemens i powiedział po angielsku: »Chcemy panu pomóc w kampanii wyborczej«. »O jakiej kwocie mówimy?« — spytałem, na co on odpowiedział: »Takiej jak zawsze»”²⁵¹. Mandelis został skazany na trzy lata więzienia. Niewątpliwie bardzo zażyłe były także stosunki między Siemensem i greckim multimilionerem Kokkalisem.

„Należy wspomnieć jeszcze o wiceprzewodniczącym greckiego parlamentu. stoi on na czele komisji, która bada listę

²⁵⁰ <http://www.genios.de/presse-archiv/artikel/FAZ/20130416/menschen-wirtschaft-athen-knoepft-s/FD3201304163853475.html>, stan na 10.10.2014 (dostęp płatny).

²⁵¹ http://www.grreporter.info/en/former_minister_confessed_have_taken_200_000_marks_siemens/2858, stan na 10.10.2014.

Lagarde — opowiadał dalej Antoniou. — Był jednym z tych, których nazwiska pojawiały się w kontekście skandalu związanego z Siemensem. Z oczywistych powodów odmawiał także ujawnienia informacji o własnych kontaktach bankowych”.

W 2010 roku Giorgos Papakonstantinou, ówczesny minister finansów Grecji, otrzymał od swojej francuskiej koleżanki Christine Lagarde „wybuchowe” zestawienie, które następnie jako tak zwana lista Lagarde stało się — zresztą nie tylko w Grecji — przyczyną wielkiego oburzenia. Zawierało ono nazwiska obywateli greckich posiadających konta bankowe w Szwajcarii. Byli wśród nich prominentni wydawcy tytułów prasowych, superbogaci biznesmeni, armatorzy, politycy — inaczej mówiąc, cała elita kraju. Zdeponowane w Szwajcarii aktywa pochodziły w dużej części z procederu łapówkarskiego. Były to czarne, nieopodatkowane pieniądze lub takie, które przeznaczono do wyprania, na przykład poprzez zakup nieruchomości w Niemczech. Wiele osób w Grecji wiedziało o istnieniu listy. Ani minister Papakonstantinou, który poza tym odpowiadał za realizację zarządzeń trojki, ani też jego następca Evangelos Venizelos nie podjęli żadnych kroków przeciwko przedstawicielom życia publicznego, których nazwiska widniały w zestawieniu. Z tego powodu grecki tygodnik „Hot Doc” zdecydował się opublikować nazwiska 2059 Greków posiadających środki finansowe w szwajcarskich bankach bez podawania wysokości depozytów oraz informacji o charakterze osobistym. Raport tygodnika wzniesił pożar, który jednak bardzo szybko wygasł. Papakonstantinou zapewniał, że nie pamięta, komu przekazał listę. Tymczasem w grudniu 2012 roku wyszło na jaw, że usunięto z niej trzech jego krewnych. W konsekwencji polityk ten został wyrzucony z PASOK-u. Venizelos, który zastąpił go na urzędzie ministra — także z tej samej partii — oświadczył z kolei, że zgubił zestawienie. Kostas Vaxevanis, autor raportu opublikowanego

przez „Hot Doc”, tak oto opisywał postępowanie organów wymiaru sprawiedliwości: „Ateński adwokat natychmiast kazał mnie aresztować z powodu ujawnienia danych oraz naruszenia dóbr osobistych. Jednak w rzeczywistości nie zostały upublicznione żadne dane osobiste, a jedynie fakt, że określone osoby posiadają konto w [...] banku. My nawet nie insynuowaliśmy, że popełniły one czyn karalny, ale domagaliśmy się wszczęcia postępowania przygotowawczego. Demokracja, która narodziła się w naszym kraju, o czym chętnie przypominamy, dziś jest jedynie pustym słowem. A wymiar sprawiedliwości został całkowicie podporządkowany polityce”.

Sokratis Kokkalis — grecki miliarder z doskonałą znajomością NRD

„Czwarty najbogatszy człowiek Grecji, z majątkiem szacowanym na 2 mld dolarów oraz zagadkową przeszłością, skutecznie narzuca swoją wolę wielu aktorom życia politycznego i gospodarczego”²⁵². W skład imperium Kokkalisa wchodzi oprócz klubu futbolowego Olympiakos Pireus stacja radiowa Flash, udziały w kanale telewizyjnym Mega Channel oraz firmie telekomunikacyjnej Panafon Vodafone. Kokkalis udziela się ponadto jako sponsor. Jego fundacja przyznaje stypendia na studia na Uniwersytecie Harvarda, a on sam hojnie wspiera imprezy kulturalne. W jego życiorysie szczególnie interesujące są powiązania z Niemcami: początkowo z NRD, a następnie z koncernem Siemens.

Lata dyktatury wojskowej Kokkalis spędził na emigracji w Niemczech Wschodnich. Studiował fizykę w Berlinie i Moskwie.

²⁵² Cyt. za: J. Müller-Soares, *Vom Stasi-Spitzel zum Milliardär*, <https://archive.today/LpAi#selection-307.4-307.25>, stan na 10.10.2014.

W połowie lat 60. wrócił do Grecji, gdzie w 1977 roku założył spółkę Intracom; z czasem stała się ona w tym kraju czołowym koncernem telekomunikacyjnym. Ponieważ sam raczej nie mógł dorobić się większego majątku, nasuwa się podejrzenie, że kapitał wyjściowy na rozkręcenie jego firmy pochodził z enerdownskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MfS), tym bardziej że już w Niemczech Wschodnich — być może na polecenie Stasi — założył firmę Integra. Przeciwno temu zarzutowi Kokkalis zawsze gwałtownie protestował. „Do czasu powrotu do Grecji w 1965 roku regularnie donosił na swoich znajomych, a na polecenie MfS nawiązywał celowe kontakty” — czytamy w pochodzącym z 1998 roku raporcie końcowym komisji śledczej Bundestagu badającej sprawę majątku NRD²⁵³. Kokkalis uważał się wówczas za ofiarę spisku. „Najważniejszym partnerem handlowym Integry oraz Intracomu w dawnej NRD był AHB Elektrotechnik Export-Import. Za usługi pośrednictwa handlowego, zależnie od rodzaju i zakresu zleceń, Kokkalis otrzymywał prowizje w wysokości 5–10 proc. wartości kontraktu. Pieniądze te trafiały na specjalnie w tym celu utworzone konto (709) w Deutsche Handelsbanku, a następnie transferowano je na konta zachodnie, przeważnie szwajcarskie”²⁵⁴. Niektóre kwoty przepływające z NRD do Szwajcarii były przeznaczone na określony cel. „Po części służyły jako instrument do pozyskiwania kontraktów publicznych w samej Grecji, ponieważ powszechnie stosowany w NRD szantaż w normalnych warunkach rynkowych zachodniego kraju okazywał się nie dość skuteczny”²⁵⁵.

Równolegle Kokkalis rozkręcił lukratywny interes z Siemensem. On sam jako „Mister K.” (najwyraźniej mało kto w tej firmie

²⁵³ Tamże.

²⁵⁴ Zalecenie i raport 2. Komisji Śledczej Niemieckiego Bundestagu, druk nr 13/10900, <http://dipbt.bundestag.de/dip21/btd/13/109/1310900.asc>, stan na 24.10.2014.

²⁵⁵ Tamże.

miał odwagę wymówić jego pełne nazwisko) pojawił się w kontekście afery łapówkarskiej monachijskiego koncernu. Przyznał to otwarcie Michael Kutschenreuter, ekspert finansowy Siemens, w prokuraturze w Monachium. Liczący 28 stron protokół przesłuchania z grudnia 2006 roku (znak sprawy: 563Js45415/05) stanowił ważną podstawę dochodzenia w sprawie Siemens. Kutschenreuter przedstawił śledczym ściśle powiązania między Kokkalisem i Volkerem Jungiem. Ten ostatni jako członek zarządu centralnego do 2003 roku odpowiadał za interesy prowadzone w Grecji, a tuż po przejściu na emeryturę wszedł do rady nadzorczej Intracomu, spółki Kokkalisa.

W 1996 roku prokuratura w Atenach prowadziła dochodzenie przeciwko Intracomowi w sprawie korupcji mającej związek z dużym kontraktem zawartym z państwowym przedsiębiorstwem telekomunikacyjnym Hellenic Telecom. Wtedy jednak nikt nie został postawiony w stan oskarżenia. W 2011 roku toczyło się również bezowocne śledztwo, tym razem w związku z Intralotem, inną firmą Kokkalisa, oraz państwową spółką loteryjną OPAP²⁵⁶. Ta ostatnia została niedawno sprywatyzowana. Przejrzystość całej transakcji, podobnie jak innych, pozostawia jednak wiele do życzenia.

²⁵⁶ http://www.greepporter.info/en/socrates_kokkalis_dock_because_controversial_contract_greek_state_lottery/4596, stan na 10.10.2014.

Rozdział VII

BILANS

Wielka wyprzedaż likwidacyjna — państwowe instytucje za bezcen

„Zobowiązanie do prywatyzacji własności państwowej jest istotnym elementem planów uzdrowienia, które trojka składająca się z MFW, EBC i KE nałożyła na kraje strefy euro w zamian za korzystanie z pakietów pomocowych” — pisał Deutsche Bank w swoim raporcie na temat integracji europejskiej²⁵⁷. „Grecy, sprzedajcie swoje wyspy” — brzmiał przekorny tytuł artykułu w „Bild-Zeitung”, który trafnie oddawał stan umysłowy niemieckich bywalców lokali piwnych.

Oznacza to tyle, że kraje strefy euro, które popadły w tarapaty, teraz miały się pozbyć swojego majątku — w tym przedsiębiorstw

²⁵⁷ Deutsche Bank Research, *Beiträge zur europäischen Integration*, https://www.dbresearch.de/PROD/DBR_INTERNET_DE-PROD/PROD0000000000279744/Erl%C3%B6se%2C+Wettbewerb%2C+Wachstum%3A+M%C3%B6glichkeiten+der+Privatisierung+im+Eurogebiet.pdf, stan na 10.10.2014.

wodociągowych czy elektrowni — który w ciągu minionych dziesięcioleci był finansowany z pieniędzy podatników, a zatem stanowi własność ogólnospołeczną. Nawet dla osób niezorientowanych w polityce intencje trojki musiały się wydawać oczywiste. Był to perfidny szantaż, ponieważ dłużnicy są podatni na takie argumenty. W gruncie rzeczy to, z czym mamy do czynienia, nie jest niczym innym jak wielką akcją łupieską, w wyniku której bogacą się puczyści. Mechanizm tego zjawiska dobrze ilustruje list, z którym powinna się zapoznać szeroka opinia publiczna. Autorzy owego pisma, prezes EBC Jean-Claude Trichet oraz jego następca Mario Draghi, zwracali się do ówczesnego premiera Włoch Silvia Berlusconi: „Rada EBC jest zdania, że konieczne są pilne działania włoskich urzędów w celu przywrócenia zaufania inwestorów. [...] Żądamy kompleksowej, radykalnej i wiarygodnej strategii reform, zwłaszcza całkowitej liberalizacji rynku lokalnych usług publicznych. [...] Chodzi głównie o przygotowanie szeroko zakrojonej akcji prywatyzacyjnej, obejmującej sektor świadczenia usług dla ludności. Istnieje też konieczność przeprowadzenia reformy systemu negocjowania zbiorowych układów pracy oraz dopasowania płac i warunków pracy do specyficznych potrzeb konkretnych przedsiębiorstw”²⁵⁸.

Trudno sobie wyobrazić dosadniejsze ultimatum polityczne, na dodatek sformułowane przez ludzi nieposiadających żadnego demokratycznego umocowania. Tymczasem treść cytowanego listu jest jedynie przedsmakiem tego, co czeka w niedalekiej przyszłości wszystkie kraje europejskie.

W 2010 roku zdecydowano, że grecki rząd, by mógł otrzymać pomoc finansową z UE, musi do roku 2015 osiągnąć przychody

²⁵⁸ Cyt. za: <http://www.ilsole24ore.com/art/notizie/2011-09-29/testo-lettera-governo-italiano-091227.shtml?uuid=Aad8ZT8D>, stan na 10.10.2014.

z prywatyzacji w wysokości 50 mld euro. Później jednak dokonano korekty owych planów. Zgodnie z nowymi celami trojki Ateny mają uzyskać ze sprzedaży państwowego majątku: do 2014 — 5,9 mld, do 2016 — 10,5 mld, a do 2020 roku — 25,6 mld euro²⁵⁹. Krótko po tych ustaleniach szef greckiej instytucji prywatyzacyjnej oświadczył z entuzjazmem, że jego kraj stanie się kopalnią złota dla inwestorów. Owa instytucja to Grecki Fundusz Prywatyzacyjny (HRADF)²⁶⁰, który podlega Ministerstwu Finansów. Zadaniem HRADF-u jest osiągnięcie jak największych dochodów w wyniku wyprzedaży majątku państwowego.

Pod młotek poszły na przykład międzynarodowy port lotniczy Ateny oraz dziesięć lotnisk regionalnych, cztery Airbusy A340-300, autostrady, 12 portów oraz liczne przystanie jachtowe, licencje na telefony komórkowe, zakład energetyczny obsługujący 7,5 mln klientów, grecka poczta, przedsiębiorstwa zaopatrzenia w wodę w Atenach i Salonikach oraz nieruchomości i własność ziemiska.

Niemiecki Urząd Powierniczy wzorem dla trojki w sprawach prywatyzacji?

Grecka agencja prywatyzacyjna korzystała z doświadczeń Niemieckiego Urzędu Powierniczego, który od 1990 roku zajmował się sprzedażą majątku dawnej NRD. Jego działalność przeszła do najnowszej historii jako modelowy przykład przestępczości zorganizowanej lub wręcz przestępczości rządowej. „Spojrzałem w otchłań — stwierdził Horst Jungmann, deputowany do

²⁵⁹ *European Commission, The Second Economic Adjustment Programme for Greece First Review*, http://ec.europa.eu/economy_finance/publications/occasional_paper/2014/pdf/ocp192_en.pdf, stan na 24.10.2014.

²⁶⁰ <http://www.hradf.com/en>, stan na 10.10.2014.

Bundestagu z ramienia SPD, relacjonując wyniki prac komisji śledczej, która badała działalność bońskiego Urzędu Powierniczego. — Podczas prac natknęliśmy się na bagno korupcji. Zachodni Niemieccy koniunkturaliści nabili sobie kabzy i dorobili się milionów”. Nawet w najmniejszym stopniu nie zdołano wyjaśnić tego, co stało się z pieniędzmi Partii Jedności Niemiec. Według jednego z prokuratorów badających tę sprawę ogromne sumy wylądowały w Hellenic Telecom („Gdy udało nam się to ustalić, usłyszeliśmy w Urzędzie Powierniczym: »Natychniast zniszczyć wszystkie dokumenty«”).

Powróćmy jednak do greckiej wersji Urzędu Powierniczego, czyli HRADF-u. Podczas wywiadu z Takisem Athanasopoulousem, prezesem tego urzędu, dziennikarz „Die Zeit” zadał pytanie: „Złota zasada sprzedaży brzmi: Nie sprzedawaj w sytuacji, gdy jesteś przyparty do muru. A pan działa dokładnie wbrew tej regule. Dlaczego?” Athanasopoulos odpowiedział następującymi słowami: „Zgadza się. Nigdy nie sprzedawaj, gdy jesteś przyparty do muru, chyba że potrzebujesz pieniędzy”²⁶¹. Mimo wszystko — jak podkreślił — otuchy dodawał mu fakt, „że generowane są miejsca pracy i wzrost”. Wiosną 2013 roku Athanasopoulos ustąpił ze stanowiska z powodu domniemanego przekroczenia uprawnień służbowych. Jego następcą Stelios Stavridis podał się do dymisji już kilka miesięcy później, podobno „ze względów etycznych”. Była to reakcja na artykuł, który ukazał się na łamach tygodnika „Proto Thema”. Gazeta ujawniła, że Stavridis zabrał się z greckim miliarderem Dimitrisem Melissanidisem — pseudonim „Tygrys” — jego prywatnym odrzutowcem na wyspę Kefalonia. Przedtem Melissanidis zdążył nabyć jedną trzecią udziałów

²⁶¹ „Für uns zählt nur das Geld”, wywiad z T. Athanasopoulousem, <http://www.zeit.de/wirtschaft/2013-02/griechenland-privatisierung-staatsbesitz>, stan na 10.10.2014.

w państwowym przedsiębiorstwie loteryjnym sprywatyzowanym za cenę stanowiącą ułamek jego rzeczywistej wartości.

Mimo że wspólny lot z greckim superbogaczem wydaje się pomysłem co najmniej nietrafionym, to nawet w Niemczech nie byłby to wystarczający powód do dymisji. „Zanim przyjąłem zaproszenie, dokładnie przemyślałem wszystkie za i przeciw” — wyjaśnił mediom Stavridis. Na pytanie, czy później czynił sobie z tego powodu wyrzuty, odpowiedział: „Absolutnie nie, wręcz przeciwnie. To, co dla innych jest podejrzane, dla mnie jest »przykładem transparencji«”. Alternatywą byłyby dla niego lot rejsowy we wtorek o piątej rano. Dzięki zaproszeniu Melissanidisa zaoszczędził niemal cały dzień urlopu. Stavridis podkreślił jeszcze, że „nie musi żyć jak mnich tylko dlatego, że jest szefem państwowej instytucji”²⁶². Opisany przypadek znakomicie ilustruje współpracę między trójką, skorumpowanymi strukturami rządowymi i beneficjentami kryzysu.

Dimitris Melissanidis, którego kariera rozpoczęła się w 1975 roku od niewielkiej szkoły nauki jazdy, dziś jest właścicielem 60 nowoczesnych tankowców i uchodzi za najpoważniejszego na świecie dostawcę oleju opałowego. W Grecji posiada ponad 600 stacji benzynowych. Tamtejsze media od dawna spekulują, że pomnożył swój majątek za sprawą nielegalnego handlu ropą naftową²⁶³. Do tej pory jednak nie można mu było niczego udowodnić. Tymczasem odkąd ceny osiągnęły astronomiczny poziom, w Grecji kwitnie przemyt oleju opałowego i benzyny. Stawki podatku od oleju opałowego wzrosły sześciokrotnie, tak że paliwo to stało się

²⁶² G. Höhler, *Privatisierungschef muss Posten räumen*, <http://www.mainpost.de/ueberregional/politik/zeitgeschehen/Athen-Privatisierungschef-muss-Posten-raeu-men;art16698,7633744>, stan na 10.10.2014.

²⁶³ http://www.ocnus.net/artman2/publish/Business_1/Profile-of-a-Greek-Oligarch-Dimitris-Melissanidis-The-Oil-Trader.shtml, stan na 10.10.2014.

niemal tak drogie jak diesel. Rząd zapowiedział wprowadzić walkę z przemytem, ale realizuje ją jedynie wobec właścicieli małych stacji benzynowych.

W trakcie dochodzenia urzędnicy celni zorientowali się, że wartość eksportu diesla do Turcji lub Macedonii była wielokrotnie wyższa od deklarowanej na miejscu wartości importu. Jak wykazało śledztwo, zaginione paliwo zmieszane z opodatkowanym paliwem napędowym lądowało na greckich stacjach benzynowych, gdzie z dużym zyskiem było sprzedawane klientom. Szacuje się, że proceder ten przynosił wielkim bossom od 500 mln do 2 mld euro rocznie. 28 stycznia 2013 roku straż przybrzeżna skontrolowała tankowiec, na którym brakowało 43 467 litrów zadeklarowanego paliwa z przeznaczeniem na eksport. W centrum zainteresowania znalazł się utworzony przez barona naftowego Melissanidisa koncern Aegean Oil, zaopatrujący między innymi amerykańską flotę na Morzu Śródziemnym.

Te i inne powiązania między polityką, fiskusem, wymiarem sprawiedliwości i przemytnikami opisał w magazynie „Unfollow” grecki dziennikarz Lefteris Charalampopoulos. Następnego dnia po opublikowaniu artykułu skontaktował się z nim sam Dimitris Melissanidis. „Mógłbym kazać cię zabić bez wcześniejszego ostrzeżenia. Jestem jednak człowiekiem. Ostrzegam zatem, że wysadzę w powietrze ciebie, twoją żonę, twoje dzieci i wszystko, co posiadasz, w czasie gdy wy będziecie smacznie spać”. Rozmowa trwała około 20 minut. Przysłuchiwał się jej także redaktor naczelny pisma. Tymczasem baron paliwowy zaprzeczał później, jakoby w ogóle dzwonił do dziennikarza. Ani policja, ani sądy, ani w końcu rząd nie zareagowały na groźby Melissanidisa. Jednak redakcja się nie poddała.

O całej sprawie informował dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Wcześniejsza firma Melissanidisa, która już

w 1995 roku ogłosiła niewypłacalność, nadal jest winna wątlęmu greckiemu fiskusowi ponad 10 mln euro. Czyżby zatem miliarder Melissanidis był zuchwałym przestępcą podatkowym?”²⁶⁴. Charalampopoulos powiedział w jednym z wywiadów: „Ktoś taki jak Melissanidis jest oczywiście nietykalnym partnerem biznesowym polityków. Groził nie tylko mnie, ale również znanemu przywódcy jednej z partii reprezentowanych w parlamencie”. W obawie o życie swoich dzieci Charalampopoulos nie chciał podać nazwiska wspomnianego przez siebie polityka²⁶⁵. Deputowani lewicowej Syrizy oskarżali na forum parlamentu partie rządzące, że te chronią Melissanidisa. Jak się okazuje, pełnomocnik prawny kontrowersyjnego miliardera jest doradcą oraz długoletnim przyjacielem premiera Samarasa. Ten sam wpływowy adwokat zasłynął wypowiedzią o aktywistach Złotego Świtu. Oznajmił mianowicie, że „są to głównie nasi ludzie”²⁶⁶.

A jak postrzegają prywatyzację greckich przedsiębiorstw państwowych trzeźwo myślący politycy, ekonomiści i socjologowie? Pragnący zachować anonimowość doradca gospodarczy PASOK-u powiedział mi: „Mamy w Grecji nadzwyczajną sytuację, w której długi państwowe stają się pretekstem do prywatyzacji publicznego majątku i usług. W rzeczywistości jednak ani greckie państwo, ani trojka nie są zainteresowane przyspieszaniem programu prywatyzacyjnego”. Dziennikarz Yannis Moutsos dodał: „Przeprowadzają w Grecji i Portugalii eksperyment ekonomiczny. Na prywatyzacji

²⁶⁴ <http://www.faz.net/aktuell/sport/fussball/aek-athen-sanierung-auf-griechische-art-12615640-p2.html>, stan na 10.10.2014.

²⁶⁵ W. Aswestopoulos, *Morddrohung wegen eines Berichts über Dieselschmuggel*, wywiad z L. Charalampoulosem, <http://www.heise.de/tp/artikel/38/38565/1.html>, stan na 10.10.2014.

²⁶⁶ <http://www.dimokratianews.gr/content/12064/ηρθε-η-ωρα-va-ενώσουμε-τη-βάση-της-παράταξης>, stan na 10.10.2014.

zarobią kilka miliardów euro, ale to jeszcze nie koniec. Okazuje się bowiem, że program ten był błędem. Od trzech lat mamy w Grecji do czynienia ze stagnacją”. Słychać także głosy dużo bardziej krytyczne: „Dla międzynarodowych koncernów ważne jest to, by Grecja zbankrutowała, a wówczas zakłady państwowe staną się jeszcze tańsze i będzie można je nabyć za jedną piątą obecnej wartości”. Równie ostra jest opinia Alexandra Theodoridisa z organizacji humanitarnej Boroume: „To, co dzieje się w tej chwili, to nic innego jak szantaż czy obdzieranie ze skóry. Dobre firmy sprzedawane są za bezcen. Ja to nazywam lichwiarstwem. Logika faktów jest nieubłagana. Tak funkcjonuje świat”. Natomiast Andreas Banoutsos, dawny dyrektor Stowarzyszenia Przemysłowców Greckich w Atenach oraz doradca rządu, stwierdził: „Europejczyków w ogóle nie obchodzi prywatyzacja. W polu ich zainteresowania leży coś innego: średnio- i długoterminowa konfiskata greckich aktywów za symboliczną cenę, tak by nie siać przesadnego niepokoju”. Opinia ta wyduje się nad wyraz trafna.

Dyktat trojki faktycznie jest szantażem i bezlitosnym wykorzystywaniem trudnej sytuacji, w jakiej znalazły się zadłużone kraje strefy euro. Najpierw państwa te są zmuszane do radykalnych cięć w obszarze świadczeń socjalnych, obchodzenia praw pracowniczych i obniżania płac. Następnie do gry wkraczają inwestorzy. Zostało to powiedziane otwarcie 25 października 2013 roku w Stuttgarcie, podczas jednego ze spotkań informacyjnych zorganizowanych dla potencjalnych inwestorów przez Wirtschaftstreuhand Investment Greece GmbH. Padły tam następujące słowa: „W wyniku silnego spadku kosztów pracy i cen nieruchomości pojawiło się wiele możliwości dla inwestorów i przedsiębiorców. Sytuacja na greckim rynku pracy oraz utrzymujące się w Grecji

wysokie bezrobocie dają niemieckim przedsiębiorcom szansę zarówno tam, na miejscu, jak i w Republice Federalnej²⁶⁷.

W opracowaniu Deutsche Banku dotyczącym możliwości prywatyzacji w obszarze euro znalazło się pytanie: „Dlaczego prywatyzacja?” Odpowiedzi na nie można by szukać w podręczniku klasycznego neoliberalizmu: „Z jednej strony prywatyzacja daje zadłużonym krajom szansę na udowodnienie wiarygodności ich programów uzdrowienia budżetu, z drugiej zaś — jest to ważny sygnał dla międzynarodowych inwestorów, ponieważ państwo nie jest dobrym inwestorem”. We wspomnianym wyżej opracowaniu czytamy dalej: „Działalność prywatna powinna mieć pierwszeństwo nie tylko w dużym obszarze dóbr prywatnych, ale zasadniczo także w takich dziedzinach jak infrastruktura oraz tak zwane usługi publiczne, które wciąż są uznawane za domenę państwową. Z reguły korzystna jest również prywatyzacja państwowych usług publicznych, na przykład zaopatrzenia w wodę i usuwania ścieków, ochrony zdrowia oraz niektórych (poza zwierzęcymi) państwowych obszarów administracyjnych²⁶⁸”.

Przemilcza się fakt, że wyprzedaż publicznych instytucji prawie zawsze skutkuje zwolnieniami, obniżką płac oraz wprowadzaniem niekorzystnych warunków pracy. W Republice Federalnej najlepszym przykładem na to jest prywatyzacja Deutsche Post. Usługi pocztowe zostały w poważnym stopniu ograniczone. Zamknięto urzędy na obszarach wiejskich. Pracowników sprywatyzowanych przedsiębiorstw, którzy otrzymują głodowe zarobki, postawiono przed alternatywą: żyj za pensję, którą ci oferują, albo odrzuć ją

²⁶⁷ Cyt. za: A. Kosmidis, *Jetzt in Griechenland investieren Veranstaltung für Investoren am 25.10.2013 in Stuttgart*, <http://www.rechtsanwalt-griechenland.de/blog/jetzt-in-griechenland-investieren/>, stan na 24.10.2014.

²⁶⁸ Deutsche Bank Research, *Beiträge zur europäischen Integration...*

i umierają. Sprzedaż państwowych mieszkań prywatnym inwestorom prowadzi w sposób nieunikniony do wzrostu wysokości czynszów oraz zrywania umów najmu, ponieważ lokatorzy nie są w stanie płacić wyższych danin.

Jednym z najpoważniejszych źródeł dochodów Grecji ma być sprzedaż nieruchomości wartych co najmniej 30 mld euro. Państwo jest właścicielem około 70 proc. gruntów. Według instytucji finansowych prywatyzacja tych dóbr bądź ich długoterminowa dzierżawa przyniesie wysokie zyski. Na sprzedaż wystawiono ponad 300 wysp. Niektóre z nich, o szacunkowej wartości 1,3–150 mln dolarów, zdążyli już nabyć arabscy szejkwowie i bogaci Rosjanie. Greckie Towarzystwo Adwokatów oferuje na swojej stronie internetowej choćby hotele, przystanie żeglarskie i kempingi.

Dziennikarka Helen Skopis, która od dawna obserwuje proces prywatyzacji, sformułowała taką oto opinię: „Istnieją resorty, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które sprzedają swoje budynki, by następnie płacić nowym właścicielom wysokie czynsze. Dlaczego tak się dzieje? Gdzie tu jest logika? I kto w ogóle decyduje o tym, na co zostaną przeznaczone pieniądze z prywatyzacji? Na pewno nie Grecy”.

Funduszowi inwestycyjnemu NCH Capital, posiadającemu swoją siedzibę w USA, oddano w dzierżawę spory szmat ziemi w okolicach Kassiopei na wyspie Korfu. Był on jedynym licytantom. Instytucja ta już w 1991 roku wykazywała dużą aktywność w dawnym Związku Sowieckim, a dziś jest największym zachodnim inwestorem finansowym w Europie Wschodniej. Grecki rząd oddał NCH Capital 17 hektarów gruntów w dzierżawę na 99 lat, otrzymując w zamian 23 mln euro. Przedsiębiorcy obiecali ponadto zainwestować w tym regionie 75 mln euro. Okolice Kassiopei znane są ze swoich walorów przyrodniczych, lasów, morza, obiektów o charakterze historycznym i szerokiej plaży. Inwestorzy chcą tam zbudować prywatne miasto

z polem golfowym i przystanią jachtową. Ten wielki plan ma raczej marne szanse na realizację. Jednak mimo to zyski są pewne, a pieniądze dobrze ulokowane, ponieważ umowa koncesyjna przewiduje, że fundusz inwestycyjny ma prawo sam dzierżawić ten teren innym podmiotom i korzystać przy tym z ulg podatkowych. Nowi właściciele mogą ponadto domagać się wywłaszczenia okolicznych działek prywatnych, jeśli tylko uznają, że będą one niezbędne dla realizacji planowanych inwestycji. Inicjatywy środowiskowe i obywatelskie bezskutecznie sprzeciwiały się tej sprzedaży. Wątpliwości dotyczyły wpływu rozbudowy miejscowej infrastruktury na środowisko naturalne oraz funkcjonowanie lokalnych gmin.

Za bezcen sprzedano także wiele innych atrakcyjnych obiektów. Grecką sieć gazową DESFEA nabył państwowy azerbejdżański koncern naftowy Socar za kwotę, która zwróci się Azerbejdżanowi w ciągu roku z tytułu użytkowania istniejącej infrastruktury. W tych okolicznościach nikt nawet już nie patrzy na to, że za Socarem stoi rodzina rządzącego w sposób dyktatorski szefa państwa. Prywatni inwestorzy nabyli za kwotę 171 mln euro złoża węgla brunatnego w Vevi, tymczasem ich realna wartość została oszacowana na ponad 3 mld euro. Wystarczyło to jednak władzom w Atenach, by zaczęły świętować wypracowanie nadwyżki budżetowej, w której swoją drogą było bardzo wiele znaków zapytania. „Dla greckiego rządu uzyskanie prymarnej nadwyżki budżetowej nie jest niczym trudnym. Wystarczy nie wypełniać zobowiązań państwa i wyprzedawać publiczny majątek. Ale czy właśnie to jest misją rządu?” — pytał grecki bloger Dimitris Milakas²⁶⁹.

Podobnie jak w Grecji własność ogólnospołeczną trzeba było sprywatyzować także w Portugalii, by państwo to mogło otrzymać

²⁶⁹ <http://www.griechenland-blog.gr/2013/10/wie-viel-kostetder-haushaltsueberschuss-in-griechenland/60349/>, stan na 10.10.2014.

pomoc finansową z Brukseli. „Celem politycznym — stwierdziła portugalska historyk Raquel Varela — jest przeniesienie państwowych zadań na sektor prywatny, który z całą pewnością będzie chciał na tym zarobić. Tak istotne dla życia dziedziny jak edukacja, służba zdrowia i pomoc socjalna mają podlegać procesowi prywatyzacji”. Wyprzedzą została objęta nie tylko poczta (Correios de Portugal), ale także państwowy holding ubezpieczeniowy Caixa Seguros, który ma w swojej ofercie wszystko — od polis na życie po ubezpieczenie samochodu. Pod młotek ma pójść także spółka przewozów towarowych CP Carga oraz stacja telewizyjna RTP. Deutsche Bank przeprowadził sprzedaż mocno kontrowersyjnego banku BPN. Poza tym instytucja ta pomaga chińskiemu operatorowi systemu przesyłowego China Grid w przejęciu portugalskiego koncernu energetycznego Redes Energéticas Nacionais, a także chińskiemu państwowemu przedsiębiorstwu energetycznemu Three Gorges Corporation przy zakupie firmy energetycznej EDP. „Wynikiem prywatyzacji, obok »opyleńia« majątku narodowego, jest korupcja” — skonstatował ekonomista Francisco Louçã.

Europa się zbroi — przeciwko obywatelom

Po delegalizacji Złotego Świtu grecki premier Antonis Samaras w swoim przemówieniu z października 2013 roku przywołał w stosunku do całej opozycji te same oskarżenia, które zwykł wytaczać wobec neonazistów. Według niego każdy obywatel, który sprzeciwia się antyspołecznej polityce jego rządu, stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa²⁷⁰. Podobnej retoryki

²⁷⁰ Przemówienie A. Samarasa w parlamencie Grecji, 11.10.2013, <http://www.prime-minister.gov.gr/2013/10/12/12418>, stan na 10.10.2014.

używał także premier Turcji Erdoğan. Po wielotygodniowych demonstracjach przeciwko polityce rządu, które w wyniku brutalnych działań policji zaowocowały tysiącami rannych i co najmniej czterema ofiarami śmiertelnymi, Erdoğan nazwał protestujących „terrorystami”. Z kolei w Madrycie, po tym jak przez całą Hiszpanię przetoczył się strajk generalny, przygotowano już projekt ustawy, zgodnie z którą nawet pokojowe manifestacje będą traktowane jako zamach na władzę. Autorem tego aktu prawnego jest minister spraw wewnętrznych Jorge Fernández Díaz z Partii Ludowej. Po wejściu ustawy w życie każda osoba nawołująca w Internecie, na Facebooku czy Twitterze do akcji protestacyjnych będzie mogła zostać uznana za członka organizacji przestępczej i wysłana do więzienia na co najmniej dwa lata, jeśli tylko protesty przerodzą się w „siedzące blokady” (*sit-in*) bądź doprowadzą do brutalnej konfrontacji z policją. Zdaniem Fernándeza Díaza jest to ustawa „niezbędna” do tego, by sprostać wyzwaniom „nowej społecznej rzeczywistości”. Minister podkreślił, że Hiszpania dorównuje takim krajom jak Francja czy Wielka Brytania. W listopadzie 2013 roku opracował on nowy akt prawny, który pozwoli spacyfikować obywateli protestujących przeciwko dyktatom oszczędnościowym. Za demonstrowanie przed parlamentem grozi kara grzywny w wysokości 30–600 tys. euro. Według opozycji ustawa ta uderza w „ruch oburzonych” zwany w Hiszpanii „ruchem 15-M”. Według Sorai Ródriguez, rzeczniczki Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, kraj zmierza prostą drogą ku totalitaryzmowi²⁷¹.

„Ludzie powinni odczuwać większy strach przed systemem” — oznajmił Felip Puig i Godes, minister spraw wewnętrznych

²⁷¹ R. Wandler, *Demonstrieren wird bald teurer*, <http://www.taz.de/!127845/>, stan na 10.10.2014.

autonomicznego rządu Katalonii. Polityk ten zyskał sławę w całej Hiszpanii za sprawą tego, „że celowo wprowadzał ubranych po cywilnemu policjantów w protestujący tłum, by ci wszczynali brutalne akcje, co pozwalało policji atakować rzeczywistych demonstrantów. A materiał dowodowy, w tym filmy umieszczone na YouTube, można przecież usunąć”²⁷². Żeby zneutralizować rosnący opór i gwałtowne protesty obywateli na obszarze UE, dozbraja się policję i nawet mobilizuje przeciwko nim wojsko.

Do tego dochodzą jeszcze Europejskie Siły Żandarmeryjne (Eurogendfor, FGE). Zawołaniem tej ponadnarodowej policji wojskowej jest *lex paciferat* („prawo przyniesie pokój”), które „pokazuje ścisły związek między egzekwowaniem prawa i przywróceniem bezpiecznego i chronionego otoczenia”. W artykule 4 traktatu o utworzeniu FGE czytamy, że zadaniem nowo powstałych jednostek jest „ochrona społeczeństwa oraz utrzymanie porządku publicznego podczas publicznych niepokojów”²⁷³.

Siedziba sztabu generalnego liczących 3 tys. „funkcjonariuszy” sił specjalnych FGE znajduje się we włoskiej Vicenzie. Z inicjatywą powołania tej formacji wystąpiła Michèle Alliot-Marie, francuska minister obrony, zaraz po rozruchach wywołanych w jej kraju przez młodych muzułmańskich imigrantów, które były połączone z walkami ulicznymi i plądrowaniem sklepów. Siły policyjne o statusie wojskowym FGE działają obecnie w siedmiu państwach UE: Francji, Hiszpanii, Holandii, Polsce, Portugalii, Rumunii i Włoszech. Ponadto status partnera posiada Litwa, a obserwatora — Turcja²⁷⁴. Te paramilitarne jednostki muszą wprowadzić

²⁷² <http://www.informelles.de/2012/04/18/tortenwerfer-sind-terroristen/>, stan na 10.10.2014.

²⁷³ <http://www.eurogendfor.org/organization/what-is-eurogendfor>, stan na 10.10.2014.

²⁷⁴ *Europejskie Siły Żandarmerii obradowały w Polsce*, http://www.zw.wp.mil.pl/pl/1_2995.html, stan na 10.10.2014.

przestrzegać prawa obowiązującego w kraju, w którym stacjonują i prowadzą działania, ale wszystkie zajęte przez nie budynki i tereny pozostają niedostępne nawet dla organów państwowych. A to nie jest niczym innym jak złamaniem prawa narodowego. Eurogendfor to policja, policja kryminalna, wojsko i służba specjalna w jednym, i na dodatek nie podlega kontroli parlamentarnej. Jego kompetencje są właściwie nieograniczone. Siły te, działając w ścisłej współpracy z armiami narodowymi, mają zapewnić „bezpieczeństwo w europejskich obszarach kryzysowych”. Ich podstawowym zadaniem jest tłumienie wszelkiego rodzaju buntów. O strategii działania decyduje komitet, w skład którego wchodzi ministrowie obrony oraz spraw wewnętrznych państw będących sygnatariuszami traktatu o FGE. Jednostki Eurogendforu działają na życzenie i zgodnie z decyzją UE. Mają wszelkie uprawnienia wojskowe, policyjne i wywiadowcze, a także środki i mandat udzielony im przez ministerialny sztab kryzysowy do zwalczania w danym miejscu — wspólnie z oddziałami narodowej policji i wojska — niepokojów, buntów i demonstracji o charakterze politycznym²⁷⁵.

Do opanowywania zamieszek cywilnych mógłby służyć także INDECT, czyli Inteligentny system informacyjny wspierający dla celów bezpieczeństwa obserwację, wyszukiwanie i wykrywanie obywateli w środowisku miejskim. Ma on łączyć w sobie różne systemy, dane oraz informacje, żeby — zgodnie z unijnym projektem z 2010 roku — „pozyskiwać informacje na temat obywateli”, a także przetwarzać je i rozprowadzać. Na potrzeby europejskich sił policyjnych powstaje w ramach INDECT zintegrowany system składający się z wideokamer, banków danych, wyspecjalizowanych

²⁷⁵ S.J. Porter, *EUROGENDFOR — Policing sans Frontières?*, <http://www.quarterly-review.org/?p=1198>, stan na 10.10.2014.

wyszukiwarek internetowych, identyfikatorów biometrycznych, dronów i systemów sensorycznych. *De facto* chodzi o „zbadanie” możliwości zastosowania wojskowego systemu C4 — sieciowego centrum pola walki — podczas działań wymierzonych w ludność cywilną w miastach. „System ten powinien generować alarm po wykryciu każdego potencjalnego zagrożenia”²⁷⁶. Wiele zdradza nam zdanie sformułowane przez Radę Etyki działającą przy projekcie INDECT: „Stwierdzenie »jeśli nie zrobiłeś nic złego, to nie masz powodu do obaw« jest prawdziwe tylko wtedy, gdy w każdej sprawie działa perfekcyjnie dowolny aspekt sądownictwa karnego. Narzędzia oparte na projekcie badawczym INDECT dadzą państwom członkowskim UE technologię, która sprawi, że decyzje dotyczące bezpieczeństwa publicznego będą bazowały na jak największej ilości istotnych informacji”²⁷⁷.

Szczególne rozwiązania, na które obywatele „tylko czekają”, oferuje także współfinansowany przez Federalne Ministerstwo Obrony Instytut Technologii Chemicznych im. Fraunhofera, znajdujący się w idyllicznym otoczeniu lasów, łąk i winnych stoków w gminie Pfinztal niedaleko Karlsruhe. To właśnie ta placówka zorganizowała symposium na temat broni nieśmiercionośnej. Rozważaną kwestią była dotychczasowa „skuteczność” granatów hukowych i gazów łzawiących podczas operacji wojskowych i policyjnych mających na celu zwalczanie cywilnych niepokojów w Europie oraz w trakcie interwencji w krajach Afryki i Azji. Jak pokazuje doświadczenie, „cywilne niepokoje” to bardzo pojemne pojęcie, które bez wątplenia obejmuje wszelkie społeczne akcje protestacyjne.

²⁷⁶ K. Lischka, O. Reissmann, *EU-Überwachungsprojekt Indect: Die volle Kontrolle*, <http://www.spiegel.de/netzwelt/netzpolitik/eu-ueberwachungsprojekt-indect-die-volle-kontrolle-a-866785.html>, stan na 10.10.2014.

²⁷⁷ <http://www.indect-project.eu/approach-to-ethical-issues>, stan na 10.10.2014.

Właściwie jest mało prawdopodobne, że miliony rozczarowanych obywateli ruszą naraz do Brukseli, by demonstrować przeciwko korupcji, prekaryzacji i nepotyzmowi. Jest to ta sama Bruksela, o której publicysta Henryk M. Broder pisał, że w niej, „jak niegdyś w Rzymie, gestem kciuka decyduje się o losie ludzi oddalonych o tysiące kilometrów. A ci przekonują się o swojej niemocy dopiero wtedy, gdy jest już za późno”²⁷⁸. Obywatele manifestujący swoje obawy i niepohamowany gniew spotkaliby w Brukseli deputowanych do PE, którzy tak naprawdę są całkowicie bezradni. Jest to jednak bezradność wymoszczona sutym wynagrodzeniem i dietami. Parlamentarzyści otrzymują miesięcznie 7956,87 euro oraz zwrot kosztów ogólnych w wysokości 4299 euro. Do tego dochodzi każdego miesiąca kolejne 21 209 euro na zatrudnienie współpracowników w Brukseli, Strassburgu czy we własnym kraju²⁷⁹. Na dodatek przysługuje im dieta w wysokości 304 euro (obok wynagrodzenia zasadniczego) za każdy dzień posiedzenia plenarnego lub komisji PE, po uprzednim wpisaniu się na listę obecności i teoretycznym uczestnictwie.

Niewątpliwie jest wielu parlamentarzystów, którzy zrobią wszystko, co będzie w ich mocy, by stawić czoła puczystom chcącym rozbić europejskie państwo socjalne. Niestety, stanowią oni mniejszość. O innych tak pisał Jan Fleischhauer, konserwatywny publicysta tygodnika „Der Spiegel”: „Kto pracuje w Parlamencie Europejskim, zdążył się już tak dalece przyzwyczaić do tego, że inni za niego płacą, że nawet nie przychodzi mu do głowy, by samemu regulować swoje rachunki. Ponoć wielu deputowanych, idąc na kolację z interesantami, w ogóle nie zabiera ze sobą

²⁷⁸ H.M. Broder, *Die letzten Tage Europas: Wie wir eine gute Idee versenken*, München 2013, s. 55.

²⁷⁹ <http://www.derwesten.de/politik/politiker-diaeten-was-abgeordnete-in-bund-laendern-und-eu-verdienen-id6330669.html>, stan na 10.10.2014.

portfela²⁸⁰. W ten sposób powiększa się przepaść między obywatelami walczącymi o społeczną sprawiedliwość a ich brukselskimi przedstawicielami. Konsekwencje takiego stanu rzeczy są oczywiste. Z jednej strony rosną w siłę ruchy radykalne i populistyczne, z drugiej zaś — budzi się w ludziach niepokonany gniew. Znaczący Wolfgang Hetzer skonstatował, że „próg wojny domowej zostanie przekroczony wtedy, gdy ludzie w końcu zrozumieją, co się z nimi dzieje i że to właśnie oni płacą za tę całą chybioną politykę oraz arogancję przemysłu finansowego²⁸¹”.

Tego rządzący boją się najbardziej, i dlatego ze wszystkich sił próbują poskromić złość obywateli. Na zagrożenia płynące z gospodarki zwrócił uwagę Stephan Kaufmann: „Rośnie widmo bezrobocia. Co się zatem stanie, gdy armia ludzi pozbawionych pracy i biednych przestanie akceptować politykę możliwych tego świata?” Jego zdaniem z tego powodu „ani politykom, ani bossom gospodarki nie zależy na nadmiernej ekspansji demokracji²⁸²”.

Dziś w krajach Europy Południowej coraz częściej dochodzi do masowych demonstracji oraz akcji strajkowych, i — jak wiadomo — protesty te nie zawsze kończą się przyjacielskim uściskiem dłoni. W sytuacji społecznej i politycznej niemocy trudno w ogóle brać ludziom za złe to, że protestują. W jednym z roboczych dokumentów programowych Międzynarodowej Organizacji Pracy, przygotowanych w związku z Europejską Konferencją Regionalną w Oslo, podkreślono, że kryzys gospodarczy i walutowy wzmacnia

²⁸⁰ J. Fleischhauer, S.P.O.N. — *Der Schwarze Kanal: „Wer zahlt, Sie oder ich?”*, <http://www.spiegel.de/politik/ausland/jan-fleischhauer-ueber-das-leben-als-eu-abgeordneter-932353.html>, stan na 10.10.2014.

²⁸¹ G. Lachmann, „*Lämmer verwandeln sich dann in reissende Wölfe*”, wywiad z W. Hetzerem, <http://www.welt.de/politik/article115185760/Laemmer-verwandeln-sich-dann-in-reissende-Woelfe.html>, stan na 13.09.2014.

²⁸² S. Kaufmann, *Das Volk wird zum Störfaktor*, <http://www.fr-online.de/schuldenkrise/eurokrise--das-volk-wird-zum-stoerfaktor,1471908,14960976.html>, stan na 10.10.2014.

ryzyko wystąpienia niepokojów społecznych w krajach basenu Morza Śródziemnego, na Cyprze, w Grecji, Hiszpanii bądź Włoszech. „Wysokie bezrobocie w połączeniu ze wzrastającą niepewnością zatrudnienia oraz redukcją płac i świadczeń socjalnych, do tego w warunkach drakońskiej polityki oszczędnościowej, zrodziło wśród obywateli poczucie niesprawiedliwości i doprowadziło zarówno do pokojowych demonstracji, jak i mniej pokojowych rozruchów społecznych. [...] W zaistniałych warunkach rozlanie się protestów na inne kraje europejskie jest tylko kwestią czasu”²⁸³.

²⁸³ http://www.ilo.org/wcmsp5/groups/public/---ed_norm/---relconf/documents/meetingdocument/wcms_209816.pdf, stan na 24.10.2014.

Rozdział VIII

OPÓR

Bez wątplenia w Europie rośnie sprzeciw wobec orgii prywatyzacyjnej, skorumpowanych elit politycznych i dyktatów oszczędnościowych, które uderzają w zwykłych obywateli. Widać to szczególnie wyraźnie na przykładzie wyprzedazy komunalnych zakładów zaopatrzenia w wodę. Z żądaniem takiej prywatyzacji wystąpili już w 2011 roku międzynarodowi inwestorzy, którzy postrzegają wodę nie jako dobro publiczne, lecz raczej jako towar dający szansę na osiągnięcie pokaźnego zysku. Komisja Europejska umieściła ją w swoich planach rok później. Tymczasem magistrat greckiego miasta Pallini postanowił nie dopuścić do sprzedaży miejscowego przedsiębiorstwa zaopatrzenia w wodę. W Portugalii organizatorzy inicjatywy Água é de todos (Woda należy do wszystkich) zebrali w ciągu krótkiego czasu aż 40 tys. podpisów przeciwko planom prywatyzacyjnym. Inicjatywa ta przedstawiła przykład gminy Paços de Ferreira, w której wskutek prywatyzacji cena wody wzrosła o 400 proc. W Londynie sieć wodociągowa została sprzedana już w latach 80. Od tego czasu inwestycje były

tak skąpe, że dziś tamtejsze wodociągi i kanały niemal popadły w ruinę, co skutkuje regularnym deficytem wody. Zabronione jest używanie węży ogrodowych oraz przydomowe mycie samochodów. W Grecji, podczas demonstracji majowych w 2013 roku, pracownicy zakładów wodociągowych nieśli plakat z napisem: „Monachium, Stuttgart, Wiedeń i inne miasta Europy mówią NIE prywatyzacji wody — podążajcie ich śladem”.

Woda dla wszystkich czy profity dla nielicznych?

Wzorcowym przykładem obywatelskiego oporu jest Ruch 136 zainicjowany w greckich Salonikach. Pod egidą MFW i KE rząd ogłosił w tym mieście publiczny przetarg na częściową prywatyzację spółki wodno-kanalizacyjnej EYATH, mimo że było to efektywne, zyskowne przedsiębiorstwo, które oferowało wysokiej jakości usługi po przystępnych cenach.

Planom tym sprzeciwił się właśnie Ruch 136. Jego uczestnicy domagali się społecznej kontroli nad wodociągami poprzez spółdzielnie działające na płaszczyźnie sąsiedzkiej. „Po raz kolejny obserwujemy realizację modelu »prywatyzacja zysków, uspołecznienie strat«. Woda jest jednym z najwyższych dóbr, jakie dała nam natura. Narody Zjednoczone uznały dostęp do czystej wody pitnej za jedno z praw człowieka. Obok obrony wody w Salonikach chcemy także wspierać alternatywne działania mieszkańców naszego miasta oraz innych Greków w dzisiejszych warunkach powszechnego kryzysu, tak by oni sami decydowali o swoim losie”²⁸⁴. Chodziło o to, by obywatele mogli przejąć 40 proc., czyli oferowany do sprzedaży udział w przedsiębiorstwach wodociągowych, i tym

²⁸⁴ <http://de.groups.yahoo.com/group/contraste-list/message/18579>, stan na 10.10.2014.

samym mieć kontrolę nad jakością wody w mieście. Żeby osiągnąć ten cel, Ruch 136 zaprosił wszystkich mieszkańców Salonik do podjęcia wspólnych działań. Z prośbą o pomoc zwrócił się do burmistrzów i radnych miejskich oraz wielu organizacji społecznych i zawodowych. Nowo powstała inicjatywa, która po raz pierwszy zaprezentowała się publicznie 28 listopada 2011 roku, spotkała się z ogromnym poparciem. Od tego czasu powstało w regionie wiele spółdzielni, a sam ruch zasiłyły tysiące nowych członków. Zdaniem jego przedstawicieli „obywatele uświadomili sobie, że jedynym sposobem na obronę własności publicznej jest społeczne zarządzanie i solidarność. Dziś plany Ruchu 136 wychodzą daleko poza aktywny sprzeciw wobec prywatyzacji. Żąda on produktywnego modelu gospodarczego będącego kombinacją kolektywnej własności oraz współdziałania poszczególnych jednostek. Celem tych wszystkich poczynań jest zrównoważone zarządzanie wodą, a także jej publiczne i demokratyczne, podlegające nadzorowi społecznemu, a zarazem chroniące środowisko i surowce naturalne użytkowanie”.

Taki sam proces obserwujemy we Włoszech. Tamtejszy rząd, naciskany przez trojkę i sektor finansowy, próbował sprywatyzować przedsiębiorstwa wodociągowe. Społeczeństwo broniło się przeciwko temu za pomocą referendum o nazwie Quarto Si (Cztery razy tak). W apelu inicjatywy referendalnej czytamy: „Dwa razy »tak«, by uratować wodę pitną jako usługę dla ludności. Pierwsze »tak« dla zniesienia ustawy zobowiązującej gminy do sprzedaży wody międzynarodowym koncernom; drugie »tak« dla zniesienia ustawy gwarantującej podmiotom prywatnym 7 proc. zysku kosztem obywateli. Woda pitna jest dobrem wspólnym i nie może podlegać prywatyzacji! Trzecie »tak« dla zapobieżenia budowie elektrowni jądrowych we Włoszech. Jeśli chcecie uchronić Włochy przed katastrofami takimi jak ta z Fukushimy, głosujcie na »tak«!

Czwarte »tak« dla uchYLENIA ustawy umożliwiającej premierowi i ministrom niestawianie się przed sądem”. Sprzeciw włoskiego społeczeństwa wobec dalszej prywatyzacji usług komunalnych był jednoznaczny: za przeprowadzeniem referendum opowiedziało się 94 proc. z 27 mln obywateli — przy frekwencji wynoszącej 56 proc.²⁸⁵ „Nikt się nie spodziewał tego historycznego sukcesu. Niemal wszyscy głosujący sprzeciwili się prywatyzacji, pozostając poza jakimkolwiek wpływem ze strony mediów czy partii — cieszył się Ugo Mattei, profesor prawa na Uniwersytecie Turyńskim, i objaśniał widoczne gołym okiem rozbieżności między postawą obywateli, środkami masowego przekazu i polityką: — Wielu parlamentarzystów obiecywało sobie po prywatyzacji osiągnięcie politycznego bądź prywatnego zysku”.

Włoski rząd ani myślał zgodzić się na referendum. Będąc pod permanentną kontrolą trojki, dążył do sprzedaży wodociągów także wbrew woli społeczeństwa. Jednakże Sąd Konstytucyjny zmusił władzę do ustępstw, a jej działania ocenił jako niezgodne z ustawą zasadniczą. „Ruch obywatelski uznał orzeczenie sądu za ogromne osiągnięcie, umożliwiające ochronę wszelkiej własności publicznej, nie tylko samej wody”²⁸⁶.

W całą inicjatywę aktywnie zaangażowała się niemiecka dziennikarka Anja Humburg, która jest przekonana, że to, co jest możliwe we Włoszech czy Grecji, ma szansę udać się także w jej kraju. W 1999 roku berlińskie zakłady wodociągowe zostały sprzedane koncernowi energetycznemu RWE oraz francuskiemu przedsiębiorstwu wodno-ściekowemu Veolia. W owym czasie była to najpoważniejsza w UE prywatyzacja komunalnego zakładu zaopatrzenia

²⁸⁵ A. Humburg, *Wo Wasser Gemeinschaft schafft*, http://www.oya-online.de/article/read/1073-wo_wasser_gemeinschaft%20_schafft%20.html, stan na 10.10.2014.

²⁸⁶ Taż, *Wo Wasser Gemeinschaft schafft*, <https://www.torial.com/anja.humburg/portfolio/9123>, stan na 10.10.2014.

w wodę. Berlińczycy obudzili się dopiero ponieważ i zaczęli protestować przeciwko tajnym umowom i stale rosnącym opłatom. Anja Humburg pisała, że „dzięki temu wokół berlińskiego stołu wodnego powstała żywa lokalna sieć inicjatyw obywatelskich walczących o transparentne i demokratyczne współtworzenie systemu publicznego zaopatrzenia w wodę”²⁸⁷. W 2011 roku w wyniku referendum berlińczycy przeforsowali ujawnienie umów kupna-sprzedaży, co sprawiło, że miejscowy senat podjął decyzję o odkupieniu wodociągów od prywatnych właścicieli. Część należącą do RWE miasto odzyskało za 218 mln euro już w 2012 roku. We wrześniu roku następnego senat doszedł do porozumienia z francuskim koncernem i odkupił także jego udziały.

Ale nie zna Berlina — a raczej słynnego berlińskiego bagna politycznego — ten, kto sądziłby, że tym samym położono kres nietransparentności w polityce. Okazało się bowiem, że mieszkańcy miasta nie uzyskali wglądu w umowę odkupu. Rainer Heinrich z ruchu Berliner Wassertisch (okrągły stół w sprawach wody) ubolewał: „Znowu musimy liczyć się z najgorszym! Jako osoba zaufania Inicjatywy Obywatelskiej NASZA WODA żądałem ponownego memorandum w sprawie odkupienia udziałów!”²⁸⁸. Tymczasem senat podjął decyzję o utworzeniu przedsiębiorstwa miejskiego w formie spółki córki Berliner Wasserbetriebe (BWB), ignorując fakt, że to właśnie członkowie zarządu tego przedsiębiorstwa w przeszłości działali na rzecz RWE i Veolii, a teraz ci sami ludzie mieliby przejąć władzę nad nowo powstałą firmą. Już choćby z tego powodu Berliner Wassertisch uznał koncepcję senatu za chybioną. Wolfgang Rebel, rzecznik okrągłego stołu,

²⁸⁷ Tamże.

²⁸⁸ <http://berliner-wassertisch.info/%e2%80%9erekommunalisierung%e2%80%9c-ala-spd-und-cdu-veolia-und-rwe-vertreter-sollen-chefs-des-neuen-stadtwerks-werden-pressemitteilung-vom-24-10-2013/>, stan na 10.10.2014.

stwierdził: „To jakiś absurd, by wodociągi komunalne były zarządzane przez Veolię i RWE! Jest to kolejny dowód na to, że rząd stworzony przez CDU i SPD konsekwentnie realizuje narzucaną przez koncerny politykę rodem z lat 90., że nadal istnieje groźba reprivatyzacji, a wielkie firmy i partie rządowe [...] próbują za pomocą pochopnego i przesadnie drogiego odkupu zatuszować nieprawidłowości podczas prywatyzacji BWB, co doprowadzi do tego, że niezgodne z konstytucją podstawy tego interesu zostaną zamiecione pod dywan²⁸⁹”.

Złoto dla inwestorów — klęska ekologiczna dla obywateli

„Można by sądzić, że historia ta wydarzyła się gdzieś w Ameryce Łacińskiej” — takimi słowami grecka organizacja obrony praw obywatelskich Ruch 136, która poświęciła się walce z wyprzedają publiczną własność, skomentowała ostry spór między obywatelami a jednym z prywatnych koncernów. W konflikcie tym chodziło o sprzedaż za bezcen licencji na wydobycie złota na położonym w północnej Grecji Półwyspie Chalcydyckim, jednym z najzanieczyszczonych i najbardziej zalesionych miejsc w kraju. „Jaka jest różnica między tym i podobnymi procesami w Boliwii, Argentynie czy Meksyku? My mówimy: żadna! Jest to ta sama walka, którą dzielimy z ludźmi broniącymi swoich dóbr przed wyzyskiem ze strony firm prywatnych”. Już od tysięcy lat półwysep słynie ze swoich bogactw naturalnych: miedzi, srebra, cynku i przede wszystkim złota. Dziś eksploatacja złóż złota obiecuje ogromne zyski. Wydając zgodę na wydobycie tego kruszcu, rząd Grecji dał do zrozumienia

²⁸⁹ http://berliner-wassertisch.info/wp-content/uploads/2013/10/PM_20131024_incl_Anh.pdf, stan na 10.10.2014.

zachodnim inwestorom, że jest gotów usunąć z drogi wszystkie przeszkody, nawet kosztem środowiska naturalnego. W zamian za to, według danych agencji prasowej Bloomberg, Grecja awansuje w ciągu czterech lat do pozycji największego producenta złota w Europie. W związku z tym właściwe urzędy greckie „odblokowały” porozumienia, które w przeszłości były zawieszane z uwagi na konflikt z regulacjami prawnymi z zakresu ochrony przyrody.

Od jesieni 2012 roku kanadyjskie przedsiębiorstwo Eldorado Gold może prowadzić prace wydobywcze w trzech miejscach Półwyspu Chalcydyckiego, zarówno w kopalniach głębinowych, jak i odkrywkowych, a także zarządzać pozyskanym kruszcem. Na zlecenie Kanadyjczyków firma wydobywcza Hellas Gold wykonała metodą wybuchową sztolnię w masywie górskim powyżej nadmorskiej miejscowości Olympias. W niedalekim Skouries wycięto pradawne drzewa. Obiecano stworzyć ogółem 5 tys. nowych miejsc pracy, o ile proces produkcji będzie przebiegać bez zakłóceń²⁹⁰. Krótko mówiąc, rozbudzono nadzieje na ogromne zyski i pracę dla tamtejszej ludności dotkniętej wysokim bezrobociem. „»Mamy udokumentowane złoża liczące ogółem 230 ton czystego złota, 1,5 tys. ton srebra, 740 tys. ton miedzi oraz 1,5 mln ton ołowiu i cynku« — mówił z zadowoleniem rzecznik firmy Kostas Georgantzis. — Według aktualnych cen rynkowych samo tylko złoto posiada wartość niemal 10 mld euro. Niewykluczone także, że podczas prac wydobywczych odkryte zostaną kolejne zasoby»²⁹¹.

Ekspluatować złoto w tym regionie zamierzało już w latach 90. XX wieku kanadyjskie przedsiębiorstwo TVX Gold. Opór społeczny był wtedy tak wielki, że przejściowo ogłoszono w okolicy

²⁹⁰ *Eldorado Gold Corporation in Greece*, <http://www.egoldfields.com/i/pdf/Greece-Whitepaper.pdf>, stan na 24.10.2014.

²⁹¹ <http://www.tagesanzeiger.ch/wirtschaft/unternehmen-undkonjunktur/Hellas-Goldtausch/story/10465236>, stan na 10.10.2014.

stan wyjątkowy. Można było dokonywać aresztowań, jeśli w wioskach, w których planowano wydobycie kruszcu, w jednym miejscu zgromadziły się więcej niż trzy osoby. Wprowadzono także godzinę policyjną. Przedsiębiorstwo przez całe miesiące nie wypłacało pensji robotnikom, po czym zbankrutowało. W grudniu 2003 roku greckie państwo wykupiło kopalnię złota od TVX Gold i jeszcze tego samego dnia odsprzedało je firmie Hellas Gold — co ciekawe, bez żadnego przetargu. Cena wyniosła 11 mln euro. Za wspomnianą spółką stał koncern budowlany Aktor należący do grupy Bobolas, najpotężniejszego greckiego koncernu medialno-budowlanego. Niedługo potem udziały w Hellas Gold nabył rumuński inwestor Frank Timis reprezentujący kanadyjskie przedsiębiorstwo European Goldfield. Kwota 11 mln euro okazała się dla inwestorów błahostką, skoro faktyczna wartość ziemi oraz złóż złota wynosiła co najmniej 16 mld euro. Firma Hellas Gold została zwolniona od jakichkolwiek zobowiązań reparatornych związanych ze szkodami ekologicznymi podczas pozyskiwania złota oraz otrzymała nieograniczone prawo eksploatacji wszystkich wykazanych złóż. Już sześć miesięcy po zawarciu transakcji deklarowana wartość kopalni wzrosła do 408 mln euro, czyli była 16-krotnie wyższa od ceny, której żądało greckie państwo. „Największym skandalem w Grecji nie jest Siemens. Największym skandalem minionych lat jest przekazanie własności firmie Hellas Gold” — podkreślał Lazaros Toskas, członek inicjatywy obywatelskiej sprzeciwiającej się użytkowaniu kopalni, zarówno głębinowych, jak i odkrywkowych.

W tym miejscu warto przyrzeć się biografiiom dwóch właścicieli Hellas Gold: Greka George'a Bobolasa oraz Rumuna Franka Timisa z European Goldfield.

Historie, które wiążą się z Timisem, każą sądzić, że w jego przypadku raczej nie mamy do czynienia z poważnym przedsiębiorcą.

Bukareszteńskie urzędy zajmują się nim w kontekście oskarżeń o udział w przestępczości zorganizowanej, jednak do tej pory nie postawiono mu żadnych zarzutów²⁹². Majątek tego urodzonego w 1963 roku biznesmena jest szacowany na 300 mln euro. W swojej ojczyźnie Timis zdobył zawód mechanika samochodowego, by w 1980 roku ją opuścić. Trafił do Australii, gdzie w ciągu kolejnych lat kilkakrotnie popadał w konflikt z prawem z powodu przestępstw narkotykowych. W 1995 roku założył firmę Gabriel Resources NL Australia oraz utworzył *joint venture* z rumuńskim państwowym przedsiębiorstwem górniczym Regia Autonomă a Cuprului din Deva w celu prowadzenia prac wydobywczych metali szlachetnych (złota) w gminach Roşia Montană i Gura Barza-Brad. Poważnym udziałowcem w tym przedsięwzięciu był przyjaciel Timisa, który miał dostęp do baz danych rumuńskich instytutów badawczych zajmujących się mineralogią, a tym samym dysponował ekskluzywnymi informacjami na temat tego obszaru wydobywania. Tymczasem po tym jak w kwietniu 2004 roku bukareszteńska Akademia Nauk potępiła w swoim raporcie planowane wydobywanie złota w Roşia Montană poprzez ługowanie z wykorzystaniem cyjanku oraz wskazała na związane z tą metodą zagrożenia dla środowiska naturalnego, zrodził się w Rumunii silny opór wobec całego projektu. W konsekwencji Timis wycofał się z przedsięwzięcia i sprzedał swoje udziały. Oficjalnie nie wiadomo, kto został ich nabywcą.

Przedsiębiorstwo greckiego multimilionera George'a Bobolasa, który wraz z Timisem zrobił dobry interes na kopalniach złota, ma swoją siedzibę na północnym przedmieściu Aten. Z zajmowanego

²⁹² S. Shah, *Regal's Timis Named in Romania Organised Crime Investigation*, <http://www.independent.co.uk/news/business/news/regals-timis-named-in-romania-organised-crime-investigation-6144677.html>, stan na 10.10.2014.

przez nie budynku rozciąga się widok na obwodnicę sfinansowaną niemal wyłącznie z podatków. Mimo to należący do Bobolasa koncern Ellaktor, który uczestniczył w tej budowie, żąda wysokich opłat drogowych. Wjazd na obwodnicę, pokonywaną codziennie przez ponad 250 tys. samochodów, kosztuje 2,80 euro. Obok przebiega nowa linia kolejowa prowadząca do lotniska. Także przy jej budowie brało udział przedsiębiorstwo rodzinne Bobolasa. Klan jest również właścicielem firm medialnych — zarówno gazet, jak i stacji telewizyjnych — w których swoją drogą próżno szukać obiektywnych informacji na temat protestów przeciwko eksploatacji złota. Nie ma w nich także doniesień o tym, że krytycy powołujący się na naukowe opracowania oświadczyli, iż na obszarach objętych wydobywaniem degradowane jest środowisko naturalne, co prowadzi do niedającego się skalkulować ryzyka utraty dostępu do wody pitnej. Ich zdaniem za kilkanaście lat, po wyczerpaniu rezerw złota, pozostanie tam jedynie zatruta ziemia²⁹³.

Już teraz w wodzie w okolicach miejscowości Olympiada na Półwyspie Chalcydyckim stwierdzono obecność dużej ilości metali ciężkich. Badanie cieków wodnych uchodzących do zatoki Strymonikos w bliskiej odległości od farm hodowli ryb i mięczaków wykazało, że dopuszczalna norma stężenia arsenu została przekroczona 49 tys. razy, manganu — 2660 razy, a ołowiu — 169 razy. Przedsiębiorstwo Bobolasa stwierdziło jedynie, że to stare dzieje, z którymi ono samo nie ma nic wspólnego²⁹⁴.

W 2008 roku Komisja Europejska badała w Brukseli transakcję z roku 2003 dotyczącą zakupu przez Bobolasa i Timisa kopalni po mocno zaniżonej cenie. Instytucja ta skrytykowała także fakt, że

²⁹³ <http://antigoldgr.wordpress.com/halkidiki-2/>, stan na 10.10.2014.

²⁹⁴ <http://www.griechenland-blog.gr/2013/04/schwermetall-verseuchung-bei-goldminen-in-griechenland/12780/>, stan na 10.10.2014.

koncern Hellas Gold otrzymał 15,3 mln euro subwencji państwowych, i zażądała, by zwrócił całą sumę greckiemu rządowi. Spotkało się to z ostrym sprzeciwem ze strony ówczesnego ministra środowiska Giorgosa Papakonstantinou, który nie tylko wezwał koncern Hellas Gold, by ten nie zwracał państwu pieniędzy, ale jeszcze pozwolił mu na eksploatację dwóch kopalni — Olympias i Skouries. W lipcu 2013 roku grecki parlament odebrał ministrowi immunitet. Prokuratura wszczęła przeciwko niemu śledztwo w związku ze wspomnianą już listą Lagarde, zarzucając mu defraudację i fałszowanie dokumentów. Papakonstantinou odrzucił jednak wszelkie formułowane pod jego adresem oskarżenia.

Wiosną 2012 roku Bobolas i Timis sprzedali swoją firmę kanadyjskiej firmie Eldorado Gold za 1,5 mld dolarów amerykańskich. Jednakże klan Bobolasów zachował kontrolę nad 5 proc. udziałów poprzez spółkę Hellas Gold, która odpowiada w Grecji za realizację planów kanadyjskiego koncernu macierzystego. Od trzech lat trwają protesty obywateli przeciwko eksploatacji złota, zwłaszcza w wioskach położonych wokół kopalni Skouries. Leży ona bowiem wśród przepięknego krajobrazu, porośniętego starymi bukami i dębami. Drzewa te, liczące nierzadko 300–400 lat, przeżyły w ostatnim czasie liczne pożary. By umożliwić budowę kopalni, do wykarczowania przeznaczono 340 hektarów lasu. Firma Hellas Gold zapewniała, że później tereny te zostaną ponownie zalesione, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, że takiego drzewostanu już nie da się zastąpić.

Eksploatacja złota na Półwyspie Chalcydyckim jest symbolem brutalnego tłumienia obywatelskiej niezgody, mimo wszelkich zapewnień o przyszłym dobrobycie. Ale trzeba zaznaczyć, że spór wokół kopalni złota podzielił miejscowych ludzi. Jedni obiecywali sobie pewne miejsca pracy, inni obawiali się zagłady środowiska naturalnego. Organizacje Sprawiedliwości Ekologicznej,

Odpowiedzialność i Handel (EJOLT) z siedzibą w Brukseli informowały, że koncern Hellas Gold rekrutował miejscowych bezrobotnych, oferując im po 1,6 tys. euro, by rozpędzali demonstrantów, którzy chcieli chronić lasy i zbiorniki wodne. W sugestywnym filmie dokumentalnym Yorgosa Avgeropoulou *Golden Times – Cassandra's Treasure*, który traktuje o protestach na Półwyspie Chalcydyckim, znalazł się wywiad ze starszym siwowłosym rolnikiem. Yorgos Kalivas, podobnie jak niegdyś jego dziadkowie i rodzice, zajmuje się uprawą ziemi tam, gdzie już wkrótce rozpocznie się karczowanie drzew. Wycięte zostaną kasztanowce, orzechy włoskie i wiśnie. Dla niego wszystko to, co tutaj się dzieje, jest „postmodernistyczną wojną na poziomie lokalnym. To inwazja, która używa kapitału i prawa, by odebrać nam surowce naturalne i zostawić po sobie skażone środowisko”.

Theodora Oikonomides, od kilku lat śledząca wydarzenia na Półwyspie Chalcydyckim, była przerażona tym, co zobaczyła w tamtejszych miejscowościach, których mieszkańcy protestowali przeciwko koncernowi i eksploatacji złota: „Całe wioski zostały zajęte przez policjantów, którzy bili i zatrzymywali ludzi pod byle pretekstem. Prowadzili ich do komisariatu, gdzie pobierano od nich próbki DNA. Trudno uwierzyć, że coś takiego dzieje się w Europie”. Dochodziło także do aresztowań nawet za rozpowszechnianie w Internecie informacji o lokalnych protestach przeciwko działalności kopalni. Z okazji Dnia Matki w 2013 roku przeciwko pracom eksploatacyjnym demonstrowały setki starszych i młodych kobiet. Zostały one zaatakowane przez policję, która użyła gazów łzawiących, gumowych pałek i granatów hukowych. Poszkodowane i rozgoryczone kobiety pisały w liście otwartym: „Do tej pory nie wiedziałyśmy, czym jest gaz łzawiący, nie miałyśmy także pojęcia o metodach działania policji. Wierzyłyśmy, że greckie państwo jest po to, by bronić interesów i praw obywateli.

Tymczasem policjanci użyli przeciwko nam gazu łzawiącego i innych chemikaliów, deptali po nas, bili i aresztowali, przeszukiwali nasze mieszkania i szkoły. Oskarżali nas o to, że nie respektujemy prawa. Wyzywali nas od niewykształconych, niedoinformowanych i nieposłusznych kobiet, od kłamczuch, a nawet terrorystek²⁹⁵.

Działacze EJOLT-u podsumowali zaistniałą sytuację w następujący sposób: „Mogłoby się wydawać, że dzieje się to w Syrii, Peru bądź Turcji. Tak naprawdę mamy tu do czynienia z zawołaną wojną toczącą się w północno-wschodniej Grecji. Hellas Gold, spółka córka kanadyjskiej kompanii górniczej Eldorado Gold, wspierana przez miejscowe siły bezpieczeństwa, zmieniła okolice półwyspu w państwo policyjne²⁹⁶. Utrzymujący się opór jest dla inwestorów coraz bardziej uciążliwy. „Chodzi o to, czy my jako kraj potrafimy ukształtować czysty i uporządkowany krajobraz inwestycyjny. Jeśli tak, firma pozostanie — stwierdził Petros Stratoudakis, dyrektor generalny Hellas Gold. I dodał: — Rządowi zależy na rozwijaniu inwestycji. Mam jednak pewne wątpliwości, czy będzie on w stanie udźwignąć tak ogromne przedsięwzięcie²⁹⁷”.

Protesty przeciwko eksploatacji złota nie ustają, mimo ogromnych represji i obietnic ze strony rządu, że gdy tylko produkcja ruszy pełną parą, na cały region spadnie deszcz złota. Ale deszcz złota już spadł — tyle że na inwestorów. Państwo, które jest skazane na osiąganie szybkich dochodów, nie otrzyma od pozyskanego kruszcu ani centa. Nie wiadomo też, czy rzeczywiście powstanie tak wiele miejsc pracy, jak przy akompaniamencie rządu obiecywał sam koncern.

²⁹⁵ http://soshalkidiki.files.wordpress.com/2013/04/women_en.pdf, stan na 10.10.2014.

²⁹⁶ <http://www.ejolt.org/2013/06/a-canadian-company-the-police-in-greece-and-democracy-in-the-country-that-invented-it/>, stan na 10.10.2014.

²⁹⁷ Por. <http://www.griechenland-blog.gr/2013/03/eldorado-gold-droht-mit-rueckzug-ausgriechenland/12641>, stan na 10.10.2014.

Rządy, partie i przedsiębiorstwa coraz częściej rozczarowują obywateli. Dlatego też angażują się oni — w Grecji, Portugalii, Włoszech czy Niemczech — w działalność pozapartyjną w specyficznych obszarach, wszelako bardzo istotnych pod względem społeczno-politycznym, bądź wypracowują tam alternatywny model życia. Są to na przykład ruchy domagające się przekazania zarządu nad wodociągami i elektrowniami w ręce samych obywateli. W Grecji powstaje równoległe społeczeństwo dysponujące alternatywną walutą. Rolnicy z Salonik postanowili, że nie będą już sprzedawać ziemniaków do supermarketów, ale bezpośrednio konsumentom.

Obywatele całej UE występują przeciwko dyktatom oszczędnościowym, przekupnym elitom oraz odchodzeniu od demokracji. 14 listopada 2012 roku odbył się pierwszy Europejski Dzień Strajku i Akcji wspierany przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych. Sekretarz generalna tej organizacji, Bernadette Ségol, ostrzegła: „Wynagrodzenia spadają. To jest atak na spokój społeczny. Wiemy, że strajk jest ostatnim i najostrzejszym środkiem. Nie sięgamy po rozwiązanie strajkowe ot tak po prostu, bez powodu. Sytuacja socjalna jest tak trudna, że wymaga zademonstrowania siły”²⁹⁸. Setki tysięcy ludzi posłuchały wezwania do strajku. W samym tylko Madrycie na ulice wyszło 800 tys. ludzi, we Francji — ponad 10 tys., w Portugalii — ponad 100 tys. Jedynie w Niemczech protest ów okazał się bardzo mizerny, choć także w tym kraju organizacje pozarządowe oraz partia Die Linke zwywały do podjęcia akcji protestacyjnych.

W Republice Federalnej niewiele można się dowiedzieć na temat masowych demonstracji, do których dochodzi we Włoszech. Organizuje je między innymi Ruch Wideł (Movimento dei

²⁹⁸ Ségol: „Europäisches Sozialmodell bedroht”, <http://www.dw.de/s/C3%A9gol-europ%C3%A4isches-sozialmodell-bedroht/a-16375756>, stan na 10.10.2014.

Forconi)²⁹⁹, nawiązujący do XIX-wiecznych protestów chłopów sycylijskich przeciwko miejscowym feudałom i masowemu głodowi. Inicjatorami wystąpień są tak jak kiedyś rolnicy, ale dziś dołączyli do nich rybacy i kierowcy ciężarówek. Już w 2012 roku uzbrojeni w widły demonstranci ruszyli na barykady z żądaniem pomocy ze strony rządu w Rzymie, ponieważ wysokie podatki doprowadziły ich do bankructwa. Niektórzy eksperci zajmujący się problematyką mafii twierdzą, że Forconi zostali wykorzystani przez określone grupy interesów na skażonej działalnością mafijną Sycylii.

Pod koniec 2013 roku ów sycylijski ruch niespodziewanie rozlał się na całą Italię. Przystępowali do niego drobni przedsiębiorcy, pracownicy, bezrobotni i studenci. Tym, co połączyło wszystkich protestujących, niezależnie od wyznawanej przez nich ideologii, była wściekłość na rząd, dyktat oszczędnościowy trojki, wyprzedaż publicznych instytucji oraz wysokie obciążenia podatkowe. Do tego dochodziła bezgraniczna pogarda dla wszystkich partii. W Palermo, Katanii, Bolonii, Neapolu, Turynie czy Mediolanie — wszędzie tam tysiące demonstrantów blokują ruch na ulicach, autostradach i dworcach, tarasują wejścia do sklepów i supermarketów. Nieodłącznym atrybutem tych zamieszek są latające w powietrzu koktajle Mołotowa. Jeden z rzymskich demonstrantów, emeryt Giorgio Benvenuti, trafnie opisał nastrój panujący wśród demonstrantów: „Jeśli ktoś pracuje, nie powinien płacić podatków tak wysokich, że już nic nie zostaje mu na życie. W ten sposób zmusza się ludzi do kradzieży. Tymczasem nasi politycy wrzucają w koszty wszystko: kawę, a nawet bieliznę. Oni w końcu muszą odejść. Ale ani myślą tego robić i dalej kradną”³⁰⁰.

²⁹⁹ <https://www.facebook.com/pages/Movimento-dei-Forconi/254645254561355>, stan na 10.10.2014.

³⁰⁰ Cyt. za: T. Kleinjung, „Mistgabeln” wollen Regierung stürzen, <http://www.tagesschau.de/ausland/italienmistgabel100.html>, stan na 10.10.2014.

Już teraz minister spraw wewnętrznych Angelino Alfano ostrzega, że tego rodzaju protesty mogą się przekształcić w prawdziwą rewoltę przeciwko narodowym i europejskim instytucjom³⁰¹. Ale nie to jest najpoważniejszym problemem. Zdaniem ekonomisty Heintera Flassbecka zmasowane ataki na sferę polityczną „stanowią podatny grunt dla ruchów radykalnych, obiecujących społeczeństwu rozprawienie się raz na zawsze z »tymi na górze«. Kłania się Republika Weimarska”³⁰².

O sile i niemocy pewnej metropolii bankowej

Pod hasłem „Wykończyć Europę polityką oszczędnościową? Nie z nami!” szeroki sojusz organizacji i ruchów obywatelskich zainicjował w maju 2012 roku falę demonstracji we Frankfurcie nad Menem. Oburzeni mieszkańcy chcieli zdecydowanie zaprotestować przeciwko dewastacji Grecji i innych krajów, ubożeniu milionów ludzi oraz faktycznemu zniesieniu demokratycznych reguł. „Zamiast dyktatury rynków finansowych potrzebujemy silnego Parlamentu Europejskiego. Komisja Europejska musi być wybierana w sposób demokratyczny, a Europejski Bank Centralny powinien podlegać publicznej kontroli i służyć dobru wspólnemu”.

Tymczasem władze wprowadziły zakaz przeprowadzania jakichkolwiek demonstracji oraz imprez informacyjnych z obawy przed ekscesami, które były zazwyczaj podsycane przez samą policję i niektórych polityków. Zezwolenia ze strony frankfurckiego Urzędu do spraw Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego nie

³⁰¹ R. Kerner, „*Uns verbindet der Zorn*”, <http://www.berliner-zeitung.de/politik/forconi-bewegung-in-italien--uns-verbindet-der-zorn-,10808018,25629816.html>, stan na 10.10.2014.

³⁰² <http://www.flassbeck-economics.de/proteste-in-italien-damit-wollen-die-deutschen-medien-den-buerger-nicht-beunruhigen/>, stan na 10.10.2014.

otrzymali nawet organizatorzy corocznej uroczystości składania wieńców ku czci homoseksualistów zamordowanych przez reżim narodowosocjalistyczny. Minister spraw wewnętrznych Boris Rhein (CSU) stwierdził, że podjęcie tej decyzji, przy uwzględnieniu z jednej strony wolności do manifestowania poglądów, z drugiej zaś bezpieczeństwa obywateli, nie było rzeczą prostą. Jednak nie wszyscy dali wiarę jego słowom. Pozostałe partie, SPD, Zieloni i FDP, podkreślały wprawdzie, że prawo do demonstracji jest jednym z praw podstawowych, ale nie chciały otwarcie krytykować podjętej decyzji. Przeciwno tym zmasowanym zakazom protestowała gwałtownie jedynie Die Linke. Nawet kolegium prezydyjne Uniwersytetu we Frankfurcie w swoim gorliwym posłuszeństwie ostrzegало przed „brutalnymi demonstrantami” oraz wystosowało do pracowników uczelni wiadomość e-mailową o następującej treści: „Drogie koleżanki, drodzy koledzy, jak już zdążyliście się dowiedzieć z mediów, miasto Frankfurt od dziś szykuje się na dni okupacji przez ruch »Blockupy«. Idąc za radą kompetentnych urzędów, kolegium prezydyjne zdecydowało się na zamknięcie budynków uniwersyteckich od 17 do 20 maja. Niestety, nie ma innej możliwości zapewnienia pracownikom Uniwersytetu bezpieczeństwa, ponieważ nie da się wykluczyć, że w mieście dojdzie do brutalnych zamieszek. W związku z zaistniałą sytuacją prosimy państwa o wyrozumiałość”.

Do stanowiska uczelni odniosła się w swoim oświadczeniu prasowym Inicjatywa Obywatelska Attac: „Tym samym kierownictwo Uniwersytetu przykładą rękę do kryminalizacji tych wszystkich ludzi, którzy w sposób pokojowy pragną wyrazić na ulicach miasta swój protest przeciwko kryzysowi finansowemu oraz osobom, które do niego doprowadziły. Kierownictwo Uniwersytetu chyba wie o tym, że w wyniku załamania gospodarczego mniej pieniędzy przeznaczą się także na edukację, i dlatego powinno podchodzić

do wspomnianych manifestacji z pełnym zrozumieniem”. Z kolei jeden z przedsiębiorców wychwalał zakaz demonstracji, wyrażając zadowolenie, że w mieście nie dojdzie do zakłóceń w ruchu drogowym: „Pracodawca ponoszący odpowiedzialność za swoich pracowników nie może godzić się na wysokie zagrożenia płynące ze strony stosującej przemoc mniejszości — i nie jest to żadna paranoja. Blokady w formie zajmowania nieruchomości (*occupy*) są zawsze źródłem konfliktów, a co za tym idzie, oznaczają przemoc. Nie ma to nic wspólnego ze zwykłą demonstracją”. Całkowicie odmiennie odniósł się do tej sytuacji inny mieszkaniec Frankfurtu: „Odbiera się nam nasze prawa podstawowe, ale nikogo to nie obchodzi. Każda manifestacja pronazistowska jest dopuszczana z uwagi na zasadę »broniącej się demokracji«, ale jeśli demonstrować przeciwko aktualnej polityce kryzysu chcą takie ugrupowania jak Attac, Die Linke czy Grüne Jugend, od razu sięga się po zakazy. [...] Wyraźnie coś tu nie gra”.

Podobnie postrzega to pieśniarz Konstantin Wecker, który chciał wygłosić przemówienie na frankfurckim placu przed historycznym kościołem św. Pawła, ale jego zamiary udaremniła policja. „Wygląda na to, że jesteśmy świadkami początku ceremonii pogrzebowej praw demokratycznych. Moim zdaniem nie istnieje żaden argument, który by przemawiał za zakazem wszelkich demonstracji i imprez — mówił potem wzburzony Wecker. — Jeśli w ostatnich latach manifestować mogli nawet naziści, to pytam, dlaczego teraz odbiera się prawa do demonstracji akurat tym, którzy zawsze występowali przeciwko nazistom”.

1 czerwca 2013 roku, podczas akcji zorganizowanej przez ruch Occupy, około tysiąca protestujących pozostawało w okrążeniu policyjnym przez ponad dziewięć godzin tylko dlatego, że zabrali oni ze sobą parasole i okulary przeciwsłoneczne, co naruszało zakaz zakrywania twarzy w trakcie demonstracji. Jednocześnie — jak

stwierdził związek zawodowy IG Metall w swoim oświadczeniu prasowym — protest ponad 10 tys. pozostałych demonstrantów „został stłumiony przez policję działającą z nadmierną surowością i agresją”. W całej operacji uczestniczyło ponad 5 tys. policjantów. Autobusy, którymi demonstranci jechali do Frankfurtu, były kontrolowane z byle powodu. Jak pisała Katharina Iskandar we „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, „widać było, że w stosowaniu przysługujących jej środków prewencyjnych policja posunęła się tym razem do ostateczności — niemal do szarej strefy prawa”³⁰³. Było to wypowiedzenie wojny przez wiesbadencką Federalną Policję Kryminalną obywatelom, którzy występując w imieniu dużej części społeczeństwa, postanowili podjąć walkę ze społecznym darwinizmem rządzących. Ludzie ci wyszli na ulice w proteście przeciwko niszczeniu podstaw egzystencji milionów Europejczyków oraz przeciwko odpowiedzialnym za ten stan rzeczy bankom, przede wszystkim EBC.

Oprócz tego naruszono jeszcze konstytucyjną zasadę wolności prasy. A wszystko po to, by chronić świat instytucji finansowych. W liście otwartym, wystosowanym przez działającą w ramach związku zawodowego ver.di Niemiecką Unię Dziennikarzy (DJU) do ministra spraw wewnętrznych Rheina, czytamy: „DJU jest przerażona stopniem ograniczenia prawa prasowego w Hesji, a mówiąc dosadniej — podeptaniem tego prawa buciorami”. Dziennikarze informowali o pobiciach, użyciu gazu pieprzowego, werbalnych atakach ze strony policji oraz uszkodzeniach ich sprzętu³⁰⁴. Pismo nie spotkało się jednak z żadną reakcją. Komentator „Frankfurter Rundschau” tak pisał o zdarzeniach, do których doszło we

³⁰³ K. Iskandar, *Die verwundete Polizei*, „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung”, 9.06.2013, s. 9.

³⁰⁴ Pismo DJU z 5.06.2013 do heskiego ministra spraw zagranicznych B. Rheina.

Frankfurcie nad Menem: „Jednostki, których zadaniem jest zapobieganie zagrożeniom, same stały się źródłem takiego zagrożenia podczas demonstracji. Nawet policjanci krytykują zachowanie swoich kolegów w związku z manifestacją organizowaną przez »Blockupy«³⁰⁵. Tymczasem pochodzący z powiatu Hochtaunus (zwanego także krainą szampana i kawioru) polityk, który jest odpowiedzialny za dyscyplinę w heskiej CDU, podziękował siłom policyjnym za to, że uchroniły Frankfurt i jego mieszkańców przed poważnymi szkodami. Co więcej, przy Fressgasse, dwa kilometry od miejsca, w którym policja deptała elementarne prawa obywateli, CDU celebrowała właśnie święto wina, mając w zasięgu wzroku siedzibę Europejskiego Banku Centralnego.

³⁰⁵ J. Nonnenmann, *Die gefährliche Macht der Polizei*, <http://www.fr-online.de/blockupy-frankfurt/kommentar-zu-blockupy-frankfurt--die-gefaehrliche-macht-der-polizei-,15402798,23126298.html>, stan na 10.10.2014.

UWAGI KOŃCOWE

Odpowiedź na postawione na początku książki pytanie, czy Europejczycy przystaną z pokorą na to, by wąska elita finansowa pozbawiła ich ciężko wywalczonych praw społecznych i demokratycznych, brzmi: nie, nie zrobią tego! Potwierdził to profesor Alfred Grosser podczas swojego wystąpienia z 26 kwietnia 2013 roku w Bawarskiej Akademii Katolickiej w Monachium: „Obecnie znajdujemy się w specyficznej sytuacji gospodarczo-społecznej. Staliśmy się zależni od ludzi i instytucji, nad którymi nie mamy już kontroli, ale jednocześnie zaczynamy rozważać możliwości jej odzyskania”³⁰⁶.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci w wielu krajach europejskich doszło do planowego demontażu dotychczasowych zdobyczy socjalnych. Skutki takiego stanu rzeczy trafnie ujął Jürgen Borchert, wybitny niemiecki prawnik i ekspert do spraw społecznych,

³⁰⁶ A. Grosser, *Gesellschaft und Politik in Frankreich und Deutschland*, http://www.kath-akademie-bayern.de/tl_files/Kath_Akademie_Bayern/Veroeffentlichungen/zur_debatte/2013/06/Vortrag_Grosser.pdf, stan na 10.10.2014.

w tytule swojej książki *Sozialstaats-Dämmerung* („Zmierzch państwa socjalnego”). Co ciekawe, autor nie odnosi tego pojęcia do Grecji czy Portugalii, ale do Republiki Federalnej. Z kolei Wolfgang Streeck z Instytutu Badań Społecznych im. Maxa Plancka ogłosił wprost, że „europejskie państwo opiekuńcze przeszło już do historii”. I podkreślił, iż „zadaniem polityki będzie od tej pory aplikowanie gorzkich pigułek zamiast środków uśmierających ból. [...] Miejsce redystrybucji zajmą »reformy«, dewaluację zewnętrzną przez »cięcia walutowe« zastąpi wewnętrzna »konkurencyjność« uzyskiwana w wyniku obniżania płac, zmniejszania emerytur i wprowadzania »elastycznych« form zatrudnienia. To jest bezczka bez dna, bo cokolwiek by zostało zapisane w regulacjach międzynarodowych, którymi od teraz ma się kierować polityka gospodarcza, z pewnością jej istotą nie będą płace minimalne, [...] stawki podatkowe dla przedsiębiorców i osób lepiej zarabiających, autonomia taryfowa, prawo do strajku i tym podobne”³⁰⁷.

Na tym jednak nie koniec. Prawdziwym nieszczęściem może się okazać Transatlantyczne Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP), kontrowersyjne porozumienie między Europą i Stanami Zjednoczonymi. Po ostatecznej ratyfikacji i wprowadzeniu w życie jego zapisów nikt nie będzie miał wątpliwości, że o sprawach gospodarczych decydują nie demokratycznie wybrane rządy, ale wielkie koncerny. Szczegóły owego amerykańsko-europejskiego traktatu omawiał w czerwcu 2013 roku w Waszyngtonie Daniel Caspary z CDU z przedstawicielami amerykańskich koncernów oraz członkami Business Round Table. Caspary, który jest rzecznikiem do spraw polityki zagranicznej Europejskiej Partii Ludowej, oświadczył wtedy, że „większość deputowanych do Parlamentu Europejskiego popiera ideę transatlantycznego partnerstwa

³⁰⁷ W. Streeck, *Das Ende der Nachkriegsdemokratie*, s. 23.

handlowego³⁰⁸. Tymczasem istnieje szczegółowe opracowanie na temat TTIP sporządzone na zlecenie PE przez brukselski Instytut Ekologiczny. Placówka ta miała zbadać wszelkie możliwe skutki wprowadzenia w życie zapisów TTIP dla europejskiej polityki proekologicznej oraz bezpieczeństwa żywności. „Według autorów opracowania Parlament Europejski może najskuteczniej wpłynąć na negocjacje w sprawie TTIP, odrzucając owo porozumienie³⁰⁹”.

W przygotowaniach do rozmów w tej sprawie brali udział nie tylko przedstawiciele organizacji lobbystycznej europejskich przedsiębiorców BusinessEurope oraz amerykańskiej Izby Handlowej. Na uwagę zasługuje także informacja podana 4 września 2013 roku do publicznej wiadomości przez CEO, zgodnie z którą przedstawiciele KE zostali zaproszeni na te spotkania przez wpływowe osobistości ze świata bankowości, ubezpieczeń i wielkiego biznesu. To właśnie one miały możliwość zaprezentowania za zamkniętymi drzwiami swoich propozycji i wyobrażeń. Przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego, działacze związków zawodowych czy organizacji pozarządowych należeli tam do wyjątków. W 93 proc. wszystkich spotkań brali udział ludzie lobbujący na rzecz przemysłu i bankowości³¹⁰. Z tego też powodu największymi zwolennikami transatlantyckiego partnerstwa handlowego są europejskie instytucje finansowe oraz wielkie, zarówno niemieckie, jak i ponadnarodowe koncerny. „W przyszłości na każdym poziomie, począwszy od gminy, a skończywszy na

³⁰⁸ *Member of the European Parliament, Daniel Caspary, Visits RGIT*, <http://www.rgit-usa.com/news-modul/news-single/artikel/member-of-the-european-parliament-daniel-caspary-visits-rgit/?cHash=e5f294f60f923715e193f3f110f92e2c>, stan na 10.10.2014.

³⁰⁹ *Studie zum EU-US Handels- und Investitionsabkommen TTIP*, <http://www.ecologic.eu/de/10068>, stan na 10.10.2014.

³¹⁰ <http://corporateeurope.org/trade/2013/09/european-commission-preparing-eu-us-trade-talks-119-meetings-industry-lobbyists>, stan na 10.10.2014.

instytucjach unijnych, będą obowiązywać w kwestii dóbr, usług i systemów usługowych — z wyjątkiem takich obszarów jak policja czy wymiar sprawiedliwości — przetargi rozstrzygane na zasadzie konkurencyjności. Tym samym przedsiębiorstwa usługowe pozostające w rękach publicznych, uczelnie wyższe, a nawet wodociągi, porty czy lotniska będą musiały w sposób nieograniczony rywalizować z podmiotami prywatnymi. Sektor prywatny przed państwowym — oto nowa dewiza. A beneficjentami takiego stanu rzeczy będą nie tyle drobni wytwórcy czy przewoźnicy, ile wielkie korporacje po obu stronach Atlantyku³¹¹. Ale na tym nie koniec. Koncerny jako strona układu mają zyskać prawo wnoszenia powództwa do sądu arbitrażowego przeciwko państwu w przypadku zaistnienia groźby „bezpośredniego czy pośredniego wywłaszczenia”. W ten sposób może powstać równoległa struktura prawna wyjęta spod jakiegokolwiek społecznej kontroli. Na dodatek tego rodzaju praktyki doprowadzą do uszczuplenia demokratycznych możliwości decyzyjnych, a co za tym idzie — do zniesienia określonych standardów w takich dziedzinach jak ochrona środowiska naturalnego czy polityka społeczna. Uwagę na te problemy zwracał w swoim liście z 8 listopada 2013 roku Attac, wzywając jednocześnie niemieckich parlamentarzystów, by wyrazili sprzeciw wobec niedemokratycznych praktyk negocjacji w sprawach partnerstwa TTIP. Do tej pory, poza nielicznymi wyjątkami, nie było żadnych reakcji na ów apel.

Wszystko to odbywa się w ścisłej tajemnicy, tak by obywatele Europy nie mogli się w porę zorientować, jak katastrofalne skutki pociągnie za sobą TTIP. „W umowie tej znajdują się wynegocjowane

³¹¹ W. Uellenberg-van Dawen, *Die Entfesselung der Märkte: Europäische Union und USA planen ein Freihandelsabkommen*, <https://publik.verdi.de/2013/ausgabe-06/gesellschaft/meinung/seite-15/A1>, stan na 10.10.2014.

na poziomie dyplomatycznym wytyczne dotyczące ustaw, które zgodnie z życzeniem przedsiębiorców dotyczyć będą również wielu obszarów pozahandlowych, takich jak bezpieczeństwo, znakowanie produktów spożywczych, graniczne wysokości zanieczyszczeń chemicznych, opieka zdrowotna i ceny leków, prawo do prywatności w Internecie, zaopatrywanie w energię, »usługi« kulturalne, patenty i prawa autorskie czy zamówienia publiczne»³¹². Tymczasem podczas rozmów koalicyjnych w listopadzie 2013 roku SPD i CDU/CSU nie sprawiały wrażenia, że przejmują się tą krytyką, i zgodnie opowiedziały się za umową handlową między USA i UE.

Siłą rzeczy musimy zadać sobie pytanie, kto właściwie zdecydował, że lekarstwem na kryzysy społeczne i gospodarcze będzie deregulacja i wyprzedaż instytucji publicznych. Jest to przecież ta sama polityka, która w 2008 roku doprowadziła do światowego załamania gospodarczego. Bez wątplenia nie stoją za tym żadne niewidzialne moce ani tajemnicze stwory, ale po prostu silne kręgi biznesowe działające w Waszyngtonie, Brukseli czy Berlinie oraz ich polityczni apologety. Cel tego środowiska sprowadza się do ostrej redukcji płac i emerytur, ograniczenia praw pracowniczych, głębokich cięć w systemie opieki zdrowotnej i edukacji oraz wyprzedaży dóbr publicznych mniej lub bardziej podejrzanym inwestorom. W ten sposób ma zostać zabezpieczony majątek, do którego rości sobie prawa wąska elita. „Krótko mówiąc, jest to recepta, o której ideolodzy czystej nauki mogli jedynie marzyć. Dla liberałów gospodarczych kryzys jest rajem. Gdyby chcieli uzyskać w normalnych warunkach choćby ułamek tego, czym dziś dysponują, musieliby stoczyć ciężki bój, którego wynik pozostawałby

³¹² L. Wallach, *TAFTA / TTIP — die grosse Unterwerfung*, <http://www.monde-diplomatique.de/pm/2013/11/08.mondeText1.artikel,a0003.idx,0>, stan na 10.10.2014.

dla nich mocno niepewny. Tymczasem teraz dostają wszystko od razu — bez żadnej walki³¹³.

Czym, jeśli nie zamachem przeciwko demokratycznemu państwu socjalnemu, można nazwać niemilitarną interwencję przeprowadzaną we wszystkich krajach europejskich, nie wyłączając Niemiec? Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy można jeszcze w ogóle odwrócić bieg wydarzeń i udaremnić ów cichy pucz. A jeśli tak, to kto mógłby tego dokonać.

W dniach 7–8 czerwca 2013 roku odbył się w Grecji *alter summit*, wielki alternatywny szczyt europejskich ruchów społecznych. Jest to sojusz ponad 150 organizacji związkowych i pozarządowych oraz działaczy politycznych ze wszystkich części kontynentu. W ramach 15 warsztatów prowadzono w Atenach dyskusję na temat możliwości łączenia aktywności poszczególnych grup oraz prowadzenia wspólnych akcji. Planowano między innymi wystąpienia przeciwko paktowi fiskalnemu, polityce EBC, prywatyzacji publicznej służby zdrowia oraz umacnianiu się ruchów populistycznych i neonazistowskich³¹⁴. Podczas szczytu przyjęty został „Manifest ludzi Europy”, który ma być kamieniem milowym na drodze ku paneuropejskiemu ruchowi sprzeciwiającego się neoliberalnej destrukcji państwa socjalnego i systemu demokratycznego. W dokumencie tym czytamy: „Demokracja i wolność znalazły się w niebezpieczeństwie. [...] W sytuacji gdy zagrożone jest samo istnienie Unii Europejskiej, obecna polityka przyczynia się do osłabiania solidarności międzyludzkiej w Europie”. Manifest kończy się słowami: „Istnieje alternatywa. W granicach naszej odpowiedzialności leży zmiana istniejącego układu sił w celu

³¹³ S. Halimi, *Wir brauchen den Mond*, <http://www.monde-diplomatique.de/pm/2011/07/08.mondeText1.artikel,a0035.idx,17>, stan na 10.10.2014.

³¹⁴ <http://www.altersummit.eu>, stan na 10.10.2014.

ustanowienia prawdziwej politycznej, społecznej i ekonomicznej demokracji w Europie³¹⁵.

Ruchy bazowe, organizacje proekologiczne i polityczno-rozwojowe, związki zawodowe oraz grupy obrońców praw człowieka coraz bardziej się konsolidują i próbują wspólnymi siłami poskramiać koncerny oraz zależnych od nich polityków. Nie chodzi jednak tylko o sprawowanie kontroli nad instytucjami. „Należy wykazać się większym gospodarczym rozsądkiem, sprawiedliwością społeczną oraz demokratyczną odwagą, by powstrzymać proces staczania się Europy w przepaść. Stary Kontynent potrzebuje publicznej debaty na temat nowej solidarnej i demokratycznej przyszłości” — czytamy w wezwaniu inicjatywy Założyć Europę na nowo!, której współtwórcą jest Frank Bsirske, przewodniczący związku zawodowego verd.di³¹⁶.

Wolfgang Gehrcke, deputowany do Bundestagu z ramienia Die Linke, w swoim wystąpieniu w niemieckim parlamencie z 29 czerwca 2012 roku, podczas dyskusji dotyczącej paktu fiskalnego, wypowiedział ważne słowa: „W Europie — w Grecji, Niemczech i Hiszpanii — rośnie rzesza spekulantów i oszustów, ale rośnie też rzesza ludzi, którzy odrzucają tego rodzaju politykę³¹⁷”.

Pierwsze zdanie to nie wyraz jakiejś politycznej propagandy, ale smutna konstatacja, co szczegółowo dokumentuje niniejsza publikacja. Natomiast zdanie drugie, przynajmniej jeśli chodzi o Niemcy, nadal jest świadectwem jedynie mglistej nadziei.

Być może samorządna i kierująca się ideą sprawiedliwości społecznej wspólnota jest tylko iluzoryczną wizją. Ale — jak stwierdził Bernd Klees, znawca prawa pracy, a także prawa gospodarczego

³¹⁵ http://www.altersummit.eu/IMG/pdf/manifest_alter_summit.pdf, stan na 10.10.2014.

³¹⁶ <http://www.europa-neu-begrunden.de/>, stan na 24.10.2014.

³¹⁷ Stenogram 188. posiedzenia Niemieckiego Bundestagu, Berlin, 29.06.2012.

i socjalnego — „w pewnych okolicznościach iluzoryczne wizje mogą w gwałtowny sposób rozwinąć pełnię swoich sił. Dzieje się tak wtedy, gdy panujące stosunki są na tyle zmurszałe, że sytuacja wydaje się już nie do uratowania”³¹⁸. Jeśli sprawy będą dalej toczyć się w obecnym kierunku, nie będziemy musieli długo czekać na ten moment.

Postscriptum

Informacje, które od początku stycznia 2014 roku napływały z Aten i Brukseli, były wyrazem cynizmu w czystej postaci. Jak się okazało, Parlament Europejski postanowił nagle przełamać omnipotencję trojki, a eurodeputowani zaczęli dzielić się swoimi wątpliwościami co do demokratycznego umocowania tego nadzorczego gremium. Hannes Swoboda, przewodniczący Grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów w PE, niespodziewanie oświadczył, że trojka ponosi odpowiedzialność za zniszczenie struktury społecznej w krajach, którym z założenia miała nieść pomoc. Ta mocno spóźniona konstatacja nie zrobiła jednak większego wrażenia na niemieckim ministrze finansów. Wolfgang Schäuble uznał bowiem za rzecz zbędną objęcie działań trojki demokratyczną kontrolą.

Z nieoczekiwaną krytyką wystąpił także Evangelos Venizelos, przewodniczący partii PASOK, a zarazem wicepremier greckiego rządu. Polityk ten stwierdził, że trojka, która wywiera ogromny wpływ na przyszłość obywateli Europy, nie musi składać sprawozdań przed żadnym parlamentem.

Ale oskarżenia pod adresem trojki pojawiły się dopiero wtedy, gdy puczystom udało się już w znacznej mierze osiągnąć cel,

³¹⁸ B. Klees, *Unzeitgemäss Gedanken...*

którym było zniszczenie demokratycznego państwa socjalnego. W rzeczywistości płynąca z europejskich stolic krytyka działalności tego organu nie była niczym innym jak elementem brudnej gry o władzę. Na maj 2014 roku zaplanowano wybory do PE. I to właśnie z tego powodu wielu polityków postanowiło nagle odciąć się od skutków społecznego spustoszenia, które przez ostatnie lata milcząco akceptowali bądź wręcz aktywnie stymulowali. Socjaldemokraci, konserwatyści i liberałowie jak jeden mąż doszli do przekonania, że nadchodzi moment, w którym obywatele Europy mogą odprawić ich z kwitkiem.

Pod koniec grudnia 2013 roku, po gwałtownych protestach krytycznie myślących młodych mieszkańców Hamburga, zobaczyliśmy na własne oczy, jak wygląda rozwiązywanie konfliktów społecznych w Niemczech. Przez niemal trzy tygodnie duża część miasta była traktowana przez władzę jako „strefa zagrożenia”. Policjanci, którzy uzyskali nadzwyczajne uprawnienia, mogli bez żadnych przeszkód zatrzymywać ludzi, przeglądać ich rzeczy osobiste lub nakazać im opuszczenie centrum miasta. Funkcjonariusze w rynsztunku bojowym, motywowani przez przełożonych, sumiennie wykonywali swoje zadania. „Hamburska policja zachowuje się jak średniowieczne służby porządkowe” — skarżył się Thomas Wüppesahl, przewodniczący Związku Krytycznych Policjantek i Policjantów. Odpowiedzialność za ten bezprecedensowy w Niemczech stan wyjątkowy ponosi rząd krajowy Hamburga zwany senatem. Co ciekawe, panują w nim niepodzielnie socjaldemokraci kierowani przez burmistrza Olafa Scholza – jednego z mężów opatrnościowych tej partii.



WYPOSZYCZALNIA

Nr 42

Nr kw. w 46548

PODZIĘKOWANIA

Słowa wdzięczności i uznania kieruję w stronę Theodory Oikonomides, bezinteresownie walczącej o podstawowe prawa obywatelskie w Grecji, oraz Angeliki Karageorgou, która była moją przewodniczką po krętych ścieżkach greckiego parlamentu.

Pragnę także podziękować publicystom i analitykom, prawdziwym ekspertom do spraw polityki i ekonomii, za ich bezcenne rady oraz ogromną pomoc w poszukiwaniu źródeł. Są wśród nich Alexander Theodoridis, Andreas Banoutsos, Michas Zacharias, Harry Karanikas, Ioannis Michaletos, Yannis Moutsos i Athanasios E. Drougos.

W tym kontekście na szczególne wyrazy wdzięczności zasługuje przede wszystkim Rui Araújo, nieustraszony portugalski dziennikarz, który pomógł mi zrozumieć, jak fatalne są skutki polityki prowadzonej w Europie przez trojkę. Z kolei wiedzę o skandalicznych machinacjach portugalskiej elity zawdzięczam aktywiście związkowemu Ulissesowi Garridowi — poświęcił mi on wiele czasu mimo gorączkowej atmosfery w Brukseli. Tak samo

Raquel Varela zajmująca się badaniem kulis unijnej polityki trojki. Dzięki niej mogłem zapoznać się z najnowszymi opracowaniami w tej dziedzinie. Moją wdzięczność zaskarbili sobie także Stephen Grey, Lorenzo Bodrero, Nicolas Giannakopoulos, Paulo Onofre oraz Teo Ferrer de Mesquita.

Muszę jeszcze wspomnieć o Wolfgangu Hetzerze, którego trzeźwe i rozsądne uwagi niechętnie przyjmowane są w Berlinie i Brukseli. Za nieocenione inspiracje dziękuję Wernerowi Rügermerowi. Oni wszyscy od lat walczą o niezależną informację, by zachować resztki zdobyczy socjalnej demokracji.

Siedmioletni Emil oraz pięcioletnia Clara, nieustannie odrywający mnie od pracy, uzmysłowili mi, że w całej tej sprawie chodzi także o ich przyszłość, bez skrupułów zaprzepaszczaną na naszych oczach przez klasę polityczną. Na koniec szczególne podziękowania kieruję do Andrei Kunstmann, nad wyraz krytycznej pani redaktor, dzięki której treści zawarte w niniejszej publikacji są dużo bardziej zrozumiałe dla jej czytelników.

Jürgen Roth

Blog: www.juergen-roth.com

Twitter: @mafialand

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH SKRÓTÓW

- BBUG — Baden-Badeńskie Spotkania Przedsiębiorców (Baden-
-Badener Unternehmer Gespräche)
- BfG — Bank für Gemeinwirtschaft
- BIC — Banco Internacional de Crédito
- BPN — Banco Português de Negócios
- BWB — Berliner Wasserbetriebe
- CDS-PP — Centrum Demokratyczne i Społeczne-Partia Ludowa
(Centro Democrático e Social-Partido Popular)
- CDU — Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (Christlich
Demokratische Union Deutschlands)
- CEO — Corporate Europe Observatory
- CIA — Centralna Agencja Wywiadowcza (Central Intelligence
Agency)
- CSU — Unia Chrześcijańsko-Społeczna w Bawarii (Christlich-
-Soziale Union in Bayern)

- DG ECFIN — Generalna Dyrekcja do spraw Gospodarczych i Finansowych (Directorate General for Economic and Financial Affairs)
- DJU — Niemiecka Unia Dziennikarzy (Deutsche Journalistinnen- und Journalisten-Union)
- EADS — European Aeronautic Defence and Space Company
- EBC — Europejski Bank Centralny
- EFR — European Financial Services Round Table
- EJOLT — Organizacja Sprawiedliwości Ekologicznej, Odpowiedzialność i Handel
- ERT — European Round Table of Industrialists
- Eurogendfor, FGE — Europejskie Siły Żandarmeryjne (Force de Gendarmerie Européenne)
- EWG — Europejska Wspólnota Gospodarcza
- FDP — Wolna Partia Demokratyczna (Freie Demokratische Partei)
- HRADF — Grecki Fundusz Prywatyzacyjny (Hellenic Republic Asset Development Fund)
- HVB — HypoVereinsbank
- INDECT — Inteligentny system informacyjny wspierający obserwację, wyszukiwanie i wykrywanie dla celów bezpieczeństwa obywateli w środowisku miejskim (Intelligent information system supporting observation, searching and detection for security of citizens in urban environment)
- KE — Komisja Europejska
- LAOS — Ludowe Zgromadzenie Prawosławne (Laikos Orthodoxos Synagermos)
- LIBOR — London Interbank Offered Rate
- MFA — Movimento das Forças Armadas
- MFS — Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (Ministerium für Staatssicherheit)
- MFW — Międzynarodowy Fundusz Walutowy

- NATO — Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego (North Atlantic Treaty Organization)
- ND — Nowa Demokracja (Nea Dimokratia)
- PASOK — Panhelleński Ruch Socjalistyczny (PANELINIO SOCIALISTIKO KINIMA)
- PE — Parlament Europejski
- PKB — produkt krajowy brutto
- PPP — partnerstwo publiczno-privatne
- PS — Partia Socjalistyczna (Partido Socialista)
- PSD — Partia Socjaldemokratyczna (Partido Social Democrata)
- PSI — Włoska Partia Socjalistyczna (Partito Socialista Italiano)
- SME — Società Meridionale di Elettricità
- SPD — Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (Sozialdemokratische Partei Deutschlands)
- TCI — The Children's Investment Fund
- TTIP — Transatlantyckie Partnerstwo w dziedzinie Handlu i Inwestycji (Transatlantic Trade and Investment Partnership)
- UE — Unia Europejska

INDEKS OSÓB

- Abacha Sani 107
Ackermann Josef 54
Adenauer Konrad 205
Adilini Georgia 245
Adoke Mohammed Bello 108
Afonso José 207
Ager Brian 95
Albes Andrea 152
Alfano Angelino 294
Alierta César 96
Alliot-Marie Michèle 272
Alves Dias Tischler Mónica 195, 196
Amaral Luís Mira 220
Ames Mark 163
Amorim Américo 219, 220, 222
Anda Gratian 65
Andreotti Giulio 121
Angelopoulos Theodoros 181
Angelopoulos-Daskalaki Gianna 181, 182
Angelova Kamelia 155, 180
Antoniou Dimitris 251, 253, 254
Apel Hans 200
Araújo Rui 225, 226, 231, 309
Arystoteles 251
Asmussen Jörg 71
„Astyanax” zob. Michaloliakos Nikolaos
Aswestopoulos Wassilis 182, 265
Athanasopoulos Takis 262
Augustyn z Hippony, św. 10
Avgeropoulos Yorgos 290
Baboulias Yiannis 191
Badalamenti Gaetano 111
Baldassarre Antonio 130, 131
Balmer Rudolf 56
Banoutsos Andreas 29, 30, 266, 309
Bär Michael 84
Bär Raymond 67
Barnier Michel 98
Barroso José Manuel 14, 15, 56, 57, 60, 95,
96, 179, 197, 236–238
Barth Thomas 117
Bastos de Morais Jean-Claude 74
Basu Sanjay 43
Batzoglou Ferry 152
Bayer Tobias 63
Bazakopoulou Elena 43
Beck Johannes 77
Becker Boris 66
Benvenuti Giorgio 293
Berggruen Nicolas 23
Berlusconi Silvio 101–103, 105, 106, 119,
122–127, 129, 130, 260
Berninger Matthias 87
Bielecki Jan Krzysztof 98
Bisignani Luigi 103–108
Blessing Martin 49, 86, 87
Bobolas George 286–289
Bodrero Lorenzo 122, 310
Borchert Jürgen 299
Brandeis Louis 21

- Brandt Willy 199–201, 214
 Brennan David 100
 Brito Maria Eulalia de 208
 Broder Henryk M. 275
 Brok Elmar 51
 Brouzos Jorgos 182
 Brüner Franz-Hermann 22
 Bsirske Frank 305
 Büchi Ralph 80
 Bummel Andreas 58
 Buzek Jerzy 98
- Cadilhe Miguel 221
 Caetano Marcello 206, 207
 Cameron David 98
 Candeias Mario 170
 Canfin Pascal 135
 Carvalho Otelo Saraiva de 207, 226, 227
 Caspary Daniel 300
 Castries Henri de 54, 113
 Catroga Eduardo 31, 32
 Champalimaud António 218, 219
 Charalampopoulos Lefteris 264, 265
 Christofias Dimitris 99
 Christoforakos Michael 252
 Chrysochoidis Michalis 161, 162
 Ciampi Carlo Azeglio 123
 Ciconte Enzo 129
 Citaristi Severino 121
 Claes Willy 58
 Clinton Bill 147
 Coelho Jorge 236
 Coene Luc 54
 Cohn-Bendit Daniel 241
 Collardi Boris 66, 67
 Cossiga Francesco 121, 127
 Costopoulos Yannis 155
 Craxi Bettino 121
 Cromme Gerhard 96
 Cyran Olivier 91
- Debrunner Yvonne 182
 De Bustis Vincenzo 109
 De Rosa Federico 106
 Diab Amr 177
 Dias Loureiro Manuel 221
 Diekmann Kai 85
 Diez Georg 57
- Di Pietro Antonio 121, 137
 Dolata Uwe 248, 249
 Döpfner Mathias 84
 Douzinas Costas 27
 Draghi Giacomo 136
 Draghi Mario 14, 54, 106, 113, 115, 117–120, 122–128, 132–136, 260
 Drougos Athanasios E. 29, 180, 203, 309
 Duwe Silvio 22
 Dzindzić Zoran 52
- Ebertz Utz 76
 Eckert Joachim 237
 Eichel Hans 72
 Eisfeld Rainer 212, 214
 Elżbieta II, królowa Wielkiej Brytanii 122
 Enders Thomas 54
 Engelmann Lukas 82
 Erdoğan Recep Tayyip 164, 271
 Erhard Ludwig 205
 Ermolli Bruno 103
 Ermotti Sergio 62
 Etete Dan 107, 108
 Ewing Jack 134, 135
- Fernández Díaz Jorge 271
 Ferreira do Amaral João 235
 Ferrer de Mesquita Teo 208, 310
 Feser Claudio 82, 84
 Fillon François 99
 Fini Gianfranco 106
 Fischer Joschka 58
 Fischer Sebastian 76
 Fitschen Jürgen 87, 109
 Flassbeck Heiner 294
 Fleischhauer Jan 275, 276
 Fogli Patrick 111
 Forster Pascal 64, 65, 77
 Francioni Reto 88
 Freitag Michael 83, 84
 Frey Rainer-Marc 79
 „Friedhelm” zob. Gundlach Heinz
 Fyssas Pavlos 189
- Galli Giorgio 104
 Gammelin Cerstin 99
 Gantner Alfred 79
 Garavini Laura 119
 Garbely Frank 247

- Gardels Nathan 22
 Garrido Ulisses 26, 31, 172, 309
 Gehrcke Wolfgang 305
 Geissdörfer Josef 249
 Genscher Hans-Dietrich 203
 Georgantzis Kostas 285
 Georgiadis Adonis 156–158
 Georgiadou Vassiliki 156
 Gerhards Christiane 207, 210
 Geuens Geoffrey 22
 Giannakopoulos Nicolas 310
 Giavazzi Francesco 134
 Giezendanner Ulrich 70
 Glezos Manolis 20, 146, 147
 Gogh Vincent van 180
 Gomes Francisco da Costa 212
 Gomperz Heinrich 144
 Gorz André 16
 Grey Stephen 148, 177, 179, 180, 310
 Grobecker Sabine 86
 Grosser Alfred 299
 Gundlach Heinz („Friedhelm“) 202
 Guterres António Manuel de Oliveira 238

 Halimi Serge 21, 304
 Hartmann Wolfgang 90
 Hartz Peter 82
 Hassel Florian 59, 203
 Heemskerck Eelke N. 91
 Heil Hubertus 51
 Heine Marcella 105
 Heinrich Rainer 283
 Heitzmann Barbara 46, 47
 Henley Jon 43
 Hetzer Wolfgang 21, 22, 26, 276, 310
 Hitler Adolf 187, 192
 Hoffmann Andreas 71
 Höhler Gerd 263
 Hohn Christopher 88
 Höhn Reinhard 46–49
 Hollande François 95
 Humburg Anja 282, 283
 Hundt Dieter 47
 Hunold Joachim 89, 90

 Iskandar Katharina 297

 Jardim José Vera 236
 Johansson Leif 96

 Jung Volker 253, 257
 Jungmann Horst 261

 Kalivas Yorgos 290
 Kall Martin 79
 Kálnoky Boris 147
 Kamenetzky David 87
 Kanakis Nikitas 142
 Karageorgou Angeliki 309
 Karamanlis Konstandinos 202
 Karamanlis Kostas 243
 Karanikas Harry 176, 309
 Karatzaferis Georgios 157
 Kassidiaris Elias 187, 190
 Katsaris Dimitris 192
 Kaufmann Stephan 276
 Kazim Hasnain 61
 Kerner Regina 294
 Klaeden Eckart von 55
 Klees Bernd 168, 305, 306
 Kleinfeld Klaus 55
 Kleinjung Tilmann 293
 Kley Karl-Ludwig 51
 Kneubühler Ueli 66
 Koch Roland 55
 Kögel Karlheinz 90
 Kohl Helmut 84
 Kokkalis Sokratis 253, 255–257
 Kołakowski Roman 207
 Köppel Roger 80, 84
 Körner Ulrich 72
 Korolec Marcin 98
 Kort Katharina 114, 115
 Kosmidis Abraam 267
 Kounalaki Xenia 161, 162
 Kousoumbris Charis 190
 Kraljic Peter 82
 Kranidiotis Faios 189
 Kroes Neelie 55, 99
 Kühl Stefan 48, 49
 Kunstmann Andrea 310
 Kutschenreuter Michael 257
 Kyriakidou Dina 148, 180

 Lachmann Günther 72, 276
 Ladner Thomas 63–65, 74
 Lagarde Christine 55, 56, 254, 289
 Lambeck Martin S. 141

- Langer Karsten 252
 Latsis Spiros 15, 179, 181
 Lauth Hans-Joachim 153
 Lavrentiadis Lavrentis 177–179
 Leontopoulos Nikolas 152, 177
 Lietaert Matthieu 93
 Lima Duarte 221
 Lischka Konrad 274
 Löscher Peter 55, 93, 96, 98, 100, 101
 Louçã Francisco 26, 231, 270
 Loverdos Andreas 162
 Lübke Heinrich 205
 Lucchini Stefano 108

 Magistris Luigi de 105, 129, 130
 Maktum Muhammad ibn Raszid Al 60
 Mandelis Tassos 253
 Mara Kate 184
 Marchart Oliver 16, 23
 Margaronis Maria 192
 Marques de Morais Rafael 75, 77
 Martinos Thanassis 175, 176
 Mason Paul 188, 192
 Massari Antonio 130
 Mattei Ugo 282
 Matter Thomas 79
 Matthöfer Hans 215
 Maurus Hans-Jürgen 15
 Mavraka Lena 248
 Meacher Michael 57
 Melissanidis Dimitris 262–265
 Mello José Manuel de 218
 Merkel Angela 24, 25, 38, 55, 58, 71, 76,
 97–99, 101, 139, 140, 146, 197, 243
 Merton Robert C. 134
 Merz Friedrich 88, 89
 Messina Denaro Matteo 111
 Metaxas Ioannis 186
 Michaletos Ioannis 15, 181, 309
 Michaloliakos Nikolaos („Astyanax”) 183,
 186, 189, 190
 Michalos Panagiotis 153, 154
 Michos Nikolaos 190
 Milakas Dimitris 269
 Mincato Vittorio 103
 Modigliani Franco 120
 Monti Mario 127
 Montolli Edoardo 124

 Moos Alfred 214, 215
 Morais Paulo de 232–234, 236, 238
 Morgado Maria 32
 Moser Friedrich 93
 Moutsos Yannis 148, 265, 309
 Moutzouri Dimitra 147
 Moynihhan Brian 67
 Muižnieks Nils Raimonds 11, 185, 193
 Müller Erwin 68, 69
 Müller Maria 76
 Müller-Soares Joachim 255
 Muschuri Nana 141
 Museveni Yoweri Kaguta 109

 Naumann Reinhard 172
 Neves Marques Marco 34, 35, 172
 Niarchos Philip 180
 Niarchos Stavros 180
 Niemann Holger 95
 Nolmans Erik 67, 79
 Nonnenmann Jonas 298
 Notheis Dirk 90

 Obermann René 96
 Oettinger Günther 99
 Oikonomides Theodora 28, 163, 290, 309
 Oliveira Dias Luís 211
 Oliveira e Costa José de 221
 Oncken Dirk 200
 Onofre Paulo 310
 Oppenheim Christopher von 85, 86
 Ott Klaus 48, 69, 251

 Panagiotaras Elias 187
 Papadimopoulos Themis 151
 Papadimos Lukas 157
 Papadopoulos Georgios 183, 186, 197
 Papakonstantinou Giorgos 254, 289
 Papandreou Andreas Giorgos 203, 251
 Papandreou Giorgos Andreas 151, 152, 162,
 197, 243
 Papanicolaou Spyros 133
 Papastavrou Stavros 153
 Papatheanasiou Yannis 56
 Papatheodorou Vasilis 248
 Papavlassopoulos Efthymis 187
 Papulias Karolos 146
 Passos Coelho Pedro 31, 33, 224
 Pena Rui 238

- Perraudin Paul 247
Perykles 19
Picasso Pablo 180
Pierer Heinrich von 48, 50
Pinochet Augusto 219
Pinotti Ferruccio 111
Plutarch 19, 20
Pohlmann Dorlies 214
Polidoras Byron 189
Portas Paulo 32, 33, 57, 238, 239
Porter Sonya Jay 273
Potier Benoît 100
Potočník Janez 98, 99
Prino Carla 34
Prodi Romano 129
Profumo Alessandro 113–115
Protagoras 144
Provenzano Bernardo 111
Psarras Dimitris 187
Puig i Godes Felip 271
Putin Wladimir W. 101
- Ramsauer Peter 51
Rauch Malte 207, 210
Rebel Wolfgang 283
Rehn Olli 99
Reissmann Ole 274
Reski Petra 129
Rhein Boris 295, 297
Richard Keith 93
Riina Salvatore 111
Rock Philipp 200
Ródriguez Soraya 271
Rogowski Michael 90
Rohner Marcel 70
Rohner Urs 72, 113
Rölller Jan Hendrik 99
Rompuy Herman Van 98
Rosa Eugénio Óscar Garcia da 218
Roth Jürgen 137
Rousopoulos Theodoros 148
Rügemer Werner 78, 116, 117, 310
Rühle Alex 40
- Salazar António de 204–207, 209, 213, 217
Salewski Christian 116
Sallas Michael 177
- Samaras Antonis 43, 141, 149, 152, 153, 158,
161, 188, 265, 270
Sanches Daniel 221
Santos Boaventura de Sousa 27
Santos Isabel dos 77, 220, 222
Santos José Eduardo dos 74–76, 222
Santos José Filomeno de Sousa dos (Zenú)
74, 77
Sarasin Eric 68
Sarkozy Nicolas 55, 99, 197, 243
Sauter Daniel 67
Scaroni Paolo 100–103, 105, 106, 109, 110
Schäuble Wolfgang 97, 140–143, 145–147,
149, 154–156, 158, 175, 247, 306
Scheffer Jaap de Hoop 55
Schirmbeck Samuel 207, 208, 210, 214
Schlötzer Christiane 176
Schmid Nils 51
Schnappauf Werner 49
Scholl Martin 67
Scholz Olaf 51, 58, 307
Schönfelder Wilhelm 94, 95
Schreiber Karlheinz 247
Schröder Gerhard 24
Schulten Thorsten 27, 44
Schulz Martin 99
Seferiades Seraphim 152
Ségol Bernadette 16, 17, 292
Seidlitz Frank 50
Seifert Werner 88
Sekeris Evangelos 153
Serra Franco 125
Shah Saeed 287
Siemens Werner von 248
Sikorski Radoslaw 39
Silva Cavaco 221, 222
Simões Sara 169–171, 230
Sindona Michele 131, 132
Skopis Helen 38, 246, 268
Skrekas Nick 182
Smallmann Guy 184
Smith Helena 185
Soares Mário 213–216, 223
Sócrates José 222
Solow Robert 120
Soros George 147, 153
Sousa Luís de 229, 230, 237
Spalinger Beat 66

Spieler Martin 80
Spínola António de 207, 211–213
Spoo Eckart 198–200, 212, 214
Stalin Józef W. 192
Starnoulis Vangelis 144
Staub Zeno 78
Stavridis Stelios 262, 263
Stefan Anke 157
Steinbrück Peer 69
Stolpe Michael 43
Strähle Joachim 68
Stratoudakis Petros 291
Strauss Franz Josef 205, 211, 212
Streeck Wolfgang 21, 300
Stuckler David 43
Student Dietmar 83, 84
Supino Pietro 80, 81
Swoboda Hannes 306

Tatje Claas 241
Tedeschi Ettore Gotti 83, 84
Theodorakis Mikis 20
Theodoridis Alexander 158–160, 193, 246,
266, 309
Theodorou Michail 155
Thomas Landon jr. 134, 135
Thorning-Schmidt Helle 99
Thumann Jürgen 99
Timis Frank 286–289
Toskas Lazaros 286
Tremonti Giulio 106
Trichet Jean-Claude 260
Trimis Dimitris 180
Tsipras Alexis 146, 147, 180
Tsohatzopoulos Akis 244, 245
Tusk Donald 38, 39

Uellenberg-van Dawen Wolfgang 302
Ulemek Milorad 52
Ulrich Stefan 130

Valente de Oliveira Luís 236
Valeri Flavio 108, 109
Valle Leonardo 123
Valori Giancarlo Elia 124–126, 129–132
Vannucci Alberto 128, 137

- Varela Raquel 170–173, 214, 215, 223, 270,
310
Varnholt Hendrik 86
Vaxevanis Kostas 254
Venizelos Evangelos 254, 306
Ventura Leite Joaquim 239
Vichas Giorgos 41, 42
Vidal Joana 77
Voridis Makis 157, 162, 163
Voss Friedrich 211
Voulpiotis Ioannis 248
„Wagner” zob. Wallraff Günter
Walder Marc 80
Wallach Lori 303
Wallraff Günter („Wagner”) 198, 199, 201,
202, 211–214
Wandler Reiner 271
Wasiliu Andrulla 98
Wassermann Andreas 118
Wąsala Joanna 39
Weber Axel 71, 113
Wecker Konstantin 296
Weidenfeld Ursula 182
Weidmann Jens 23, 24, 71
Weinberger Katharina 51, 52
Welteke Ernst 72–74
Werle Klaus 46, 50
Westerwelle Guido 242, 243
Wieczorek Thomas 153
Wietlisbach Urs 79
Witt Peter 94
Worshall Tim 197
Wowereit Klaus 84
Wüppesahl Thomas 307
Yallop David A. 124
Yayla Bulut 164
Zacharias Michas 29, 245, 309
Zaroulia Eleni 188
Zenakos Augustine 187, 192
Zenú zob. Santos José Filomeno de Sousa
dos
Ziegler Jean 83
Zoakos Criton M. 240